

Wiesław Klimczak  
*zapisany w pamięci*



# Wiesław Klimczak *zapisany w pamięci*

Opracowali: Waldemar Błaszczuk, Antoni Dragan,  
Bogdan Jachacz, Leszek Kamiński, Maria Klimczak,  
Kazimierz Kłoda, Zbigniew Kowal, Adam Ludwiczak,  
Medard Masłowski, Tadeusz Otulak, Jerzy Siwiec

Warszawa 2020

Opracowanie redakcyjne i korekta  
Hanna Januszewska

Projekt okładki  
Agnieszka Miłaszewicz

Zdjęcia  
ze zbiorów rodzinnych Marii i Wiesława Klimczaków  
Damazy Kwiatkowski  
Adam Ludwiczak  
Krzysztof Wojciewski  
Paweł Wójcik

© Copyright by Authors and Dom Wydawniczy ELIPSA,  
Warszawa 2020

ISBN 978-83-8017-313-2



Realizacja wydawnicza:  
Dom Wydawniczy ELIPSA  
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa  
tel. 22 635 03 01  
e-mail: [elipsa@elipsa.pl](mailto:elipsa@elipsa.pl), [www.elipsa.pl](http://www.elipsa.pl)

# *Spis treści*

Wstęp .....	
<b>1. Podstawowe fakty z życia i działalności</b>	
<b>Wiesława Klimczaka .....</b>	<b>11</b>
<b>2. Wspomnienia .....</b>	<b>79</b>
Maria Klimczak .....	81
Janusz W. Bandurski .....	86
Waldemar Błaszczuk .....	88
Chinese Association For International Understanding (CAFIU)	96
Ryszard Cetnarski .....	99
Włodzimierz Cimoszewicz .....	102
Stanisław Ciosek .....	104
Grażyna Ejsmont-Szumańska .....	111
Piotr Gadzinowski .....	113
Janusz Gast .....	115
Zbigniew Godlewski .....	120
Jerzy Golis .....	123
Andrzej Gordon, Andrzej Łachut .....	125
Witold Góralski .....	130
Józef Antoni Haber .....	136
Artur Howzan .....	141
Wiesław Huszcza .....	149
Bolesław Jaszczuk .....	155
Zbigniew Jaśkiewicz .....	157
Zofia Jędrzejowska-Waszczyk .....	160
Leszek Kamiński .....	162
Ludwik Klinkosz .....	165
Kazimierz Kłoda .....	171
Zbigniew Kowal .....	175
Kazimierz Kozimor .....	177

Jan Krzyżanowski	181
Andzej Kupich	183
Jerzy Kwiatek	186
Andrzej Litwak	188
Bogusław Litwiniec	189
Adam Ludwiczak	190
Piotr Makles	194
Kazimierz Mart	196
Medard Masłowski	198
Eugeniusz Mielcarek	204
Marek Moroń	206
Marek Nowakowski	209
Kazimierz Olejnik	213
Stefan Olszowski	217
Tadeusz Otulak	219
Longin Pastusiak	221
Jerzy Piątkowski	223
Krzysztof Pietraszkiewicz	225
Ryszard Piotrowski	229
Ryszard Podladowski	231
Jan Ponulak	235
Jacek Raciborski	237
Stanisław Radajewski	241
Jerzy Siwiec	243
Henryk Skarżyński	246
Tadeusz Skoczek	249
Jerzy Sułek	253
Sylwester Szafarz	261
Krzysztof Szamałek	271
Jerzy Śliwiński	276
Andrzej Tuka	279
Ryszard Tyrluk	281
Marek Wierzbowski	287
Alicja Wiśniewska	289
Grzegorz Wiśniewski	291
Jerzy Wojciewski	293
Józef Woźniakowski	297
Zbigniew Wróbel	302
Zygmunt Yao – Yao Yong Xiang	306
Olimpia Zaborska	311
Waldemar Zbytek	316
Andrzej Ziemski	319

---

<b>3. Wybrane teksty Wiesława Klimczaka</b> .....	323
SPOJRZEĆ SOBIE W OCZY <i>Wiesław Klimczak o roli ruchów społecznych, organizacjach     międzypokoleniowych i dylematach środowisk poststudenckich</i> .....	327
APOLOGETYCZNE CZY AUTOKRYTYCZNE OCENY PRZESZŁOŚCI <i>referat na seminarium historycznym     Klub Profesorski UW, 3 grudnia 2008 r.</i> .....	335
ROLA INTELIGENCJI WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE <i>Forum Kolegium Myśli Otwartej, zakończenie dyskusji,     30 września 2004 r.</i> .....	345
<b>Aneks</b> .....	363
<i>Pożegnanie Wiesława Klimczaka     na Cmentarzu Powązkowskim</i> .....	365





## Wstęp

**W**iesław Klimczak był inicjatorem i dobrym duchem wielu przedsięwzięć i inicjatyw społecznych. Działał na różnych polach i zawsze potrafił skupić wokół siebie grono podzielających jego przekonania współpracowników. Jego śmierć oznaczała dla nas ogromną stratę – stratę z jednej strony autentycznego przywódcy, z drugiej bliskiego przyjaciela.

W gronie najbliższych współpracowników bezpośrednio po jego pogrzebie zrodził się pomysł utrwalenia pamięci o Wiesławie, opisanie – choćby skrótownego – jego dorobku. Owocem tych dyskusji jest właśnie ta książka. Jej celem jest próba pokazania, co robił i jaki był.

Książkę otwiera kalendarium pokazujące jego drogę życiową – od domu rodzinnego i nauki szkolnej, poprzez lata studiów i działalności w Zrzeszeniu Studentów Polskich, pracę zawodową i działalność polityczną, po podejmowane na przestrzeni kilkadziesiąt lat inicjatywy społeczne związane z takimi organizacjami, jak Ogólnopolska Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego, Stowarzyszenie Wisła–Odra, Stowarzyszenie „Dom Europejski”, Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski”, Stowarzyszenie „Ordynacka”, Fundacja Ochrony Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza i inne. Z natury rzeczy to zestawienie faktów i informacji, choć bezpośrednio dotyczy Wiesława Klimczaka, daje też obraz funkcjonowania tych wszystkich organizacji.

Kolejna część książki to wspomnienia i refleksje osób, które Wiesława znały, przyjaźniły się z nim i współpracowały na różnych etapach jego życia. Przywołują one pierwsze spotkania, ciekawe momenty ze wspólnej pracy, także anegdoty, podejmują próby charakterystyki osobowości i stylu jego pracy. Składają się w sumie na

wielobarwny i wielowymiarowy portret osoby, która dla była dla nich kimś bliskim i ważnym.

Wiesław Klimczak był autorem wielu książek, m.in. o historii Zrzeszenia Studentów Polskich, oraz licznych artykułów i wystąpień konferencyjnych. Szczególnie często i chętnie wypowiadał się na temat ruchu studenckiego i ruchów obywatelskich, miejsca inteligencji w społeczeństwie, rozumienia patriotyzmu i polskiej racji stanu. Przypominamy kilka jego ważnych wypowiedzi na te właśnie tematy.

Końcowa część książki to przemówienia wygłoszone podczas uroczystości pogrzebowych Wiesława Klimczaka. Cześć jego pamięci oddali wybitni politycy, przedstawiciele organizacji, z którymi był związany, przyjaciele zarówno z Polski, jak Chin i Izraela.

Uzupełnieniem książki są fotografie, kopie dokumentów i wydawnictw, zestawienia osób w różny sposób związanych z działalnością Wiesława.

Jesteśmy świadomi, że to zaledwie próba, zapewne daleka od doskonałości, pokazania dorobku i osobowości postaci, która w naszym głębokim przekonaniu dużo zrobiła dla naszego wspólnego dobra, stanowiła wspaniały przykład obywatelskiej postawy i zaangażowania. Mamy nadzieję, że ta książka przyczyni się do utrwalenia pamięci o Wiesławie Klimczaku.

# 1

*Podstawowe fakty  
z życia i działalności  
Wiesława Klimczaka*



## ✦ 1933

Urodził się **21 lutego** w Żychlinie w robotniczej rodzinie Feliksa Klimczaka i jego żony Władysławy z domu Andrzejczak. Miał troje młodszego rodzeństwa: siostrę i dwóch braci. Przed wojną ojciec często pozostawał bezrobotny – utrzymywał rodzinę z prac dorywczych. Z tego powodu rodzina znajdowała się w trudnej sytuacji finansowej.

## ✦ 1939–1945

**We wrześniu 1939 roku** miał rozpocząć naukę. Tak się nie stało z powodu wybuchu II wojny światowej. W 1939 roku ojciec został wywieziony na roboty przymusowe w rejon Królewca, ówczesnej stolicy Prus Wschodnich, do Polski powrócił w 1945 roku.

W okresie okupacji Żychlin znalazł się w obszarze niemieckiego nadzoru i pod nazwą „Kraj Warty” został włączony do III Rzeszy. Pozbawiony był wszelkich atrybutów polskości, m.in. nie funkcjonowały polskie szkoły. Pierwotną edukację zawdzięczał więc mamie, która zaraziła Go nawykiem czytania. Mimo niedostatku materialnego w domu zawsze były książki.

Podczas okupacji korzystał w samokształceniu z pomocy miejscowych nauczycieli. W ostatnim etapie wojny administracja niemiecka zdecydowała się na to, aby polskie dzieci mogły uczęszczać do niemieckiej szkoły. Wiesław był objęty tym trybem nauki szkolnej przez pół roku.

## ✦ 1945–1949

Po wyzwoleniu, **w styczniu 1945 roku**, podjął regularną naukę w szkole podstawowej, począwszy od czwartej klasy, w Grabowie koło Żychlina, którą ukończył w 1949 roku z bardzo dobrymi wynikami. W latach 1947–1949 działał w w samorządzie szkolnym oraz w Stowarzyszeniu Spółdzielczym, w latach 1949–1953 w Młodzieżowym Towarzystwie Kulturalnym w Grabowie.

### ✦ 1949–1953

Naukę kontynuował w Liceum Pedagogicznym w Łowiczu. Jego zainteresowania kierowały się ku humanistyce – był zauroczony poezją A. Mickiewicza, do czego skłaniały Go przygotowania do obchodów setnej rocznicy śmierci poety, przypadającej w 1955 roku. Z Jego inicjatywy pojawił się w życiu liceum projekt wystawienia dramatu A. Puszkina pt. „Eugeniusz Oniegin”. Było to wielkie wydarzenie w życiu liceum, miasta i powiatu łowickiego.

W 1953 roku Wiesław uzyskał świadectwo dojrzałości uprawniające do wykonywania zawodu nauczyciela oraz dyplom przodownika nauki i pracy społecznej, który upoważniał do podjęcia studiów wyższych bez egzaminów wstępnych.

Podczas nauki w Liceum Pedagogicznym pracował w samorządzie uczniowskim, a od 1950 roku w Związku Młodzieży Polskiej. Przez trzy lata był przewodniczącym zarządu szkolnego ZMP oraz członkiem prezydium zarządu powiatowego w Łowiczu. W 1953 roku został wybrany jako delegat na III Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

W marcu 1953 roku wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łowiczu.

### ✦ 1953–1957

W październiku 1953 roku rozpoczął studia na Wydziale Filozofii UW. Na uczelni kontynuował działalność w Związku Młodzieży Polskiej oraz podjął działalność w Zrzeszeniu Studentów Polskich. Był wiceprzewodniczącym, a następnie przewodniczącym zarządu uczelnianego ZMP na UW. W 1957 roku po rozwiązaniu ZMP skupił



Wiesław Klimczak jako uczeń Liceum Pedagogicznego w Łowiczu, rok 1949

swoją aktywność na pracy w Zrzeszeniu Studentów Polskich.

**W 1955 roku** został wybrany na delegata na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie.

Z jego inicjatywy rozwijała się współpraca międzynarodowa, której najważniejszym przejawem było Międzynarodowe Seminarium Studentów nt. „Współczesny świat i rozbrojenie”, zorganizowane przez RU w Kazimierzu z okazji 20. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Obóz zapoczątkował tradycyjne wakacyjne spotkania studentów zagranicznych organizowane przez RU ZSP UW w Sandomierzu, Szczytnie, Trzeptowicach k/Płocka, Mielnie, Nowym Sączu, Baranowie Sandomierskim, Starych Jabłonkach i Brzozowie.

W okresie przemian popaździernikowych Wiesław występował także z różnymi inicjatywami adresowanymi do środowiska robotniczego. **W listopadzie 1957 roku** zorganizował spotkanie aktywu ZSP z przedstawicielami wielkich zakładów produkcyjnych, na którym przyjęto apel „Przeciw poróżnieniu robotników i inteligencji”. Rada Uczelniana udzielała poręczenia studentom zatrzymanym przez Milicję Obywatelską podczas różnych wydarzeń.

Z jego inicjatywy na Uniwersytecie powstała studencka spółdzielnia pracy «Plastuś», mająca na celu stworzenie studentom możliwości zarobkowania, rozwinęły działalność chór akademicki oraz zespół baletowy. Powstawał pierwszy klub studencki na piętunku w budynku RU ZSP UW. Działała grupa teatralna Sigma, funkcjonowały komisje kultury, nauki, turystyki. Powstał Komitet Studentów Zagranicznych UW.

RU ZSP UW w porozumieniu z innymi radami uczelni warszawskich doprowadziła do powołania Agencji Wczasów Podróży i Turystyki ZSP (późniejszy Almaturow), jednej z pierwszych agencji w



Student Wydziału Filozofii UW,  
rok 1953

środowisku akademickim w kraju. Agencja BWPiT w Warszawie rozwijała bardzo aktywną działalność turystyczną i stanowiła organizacyjno-materialne zaplecze szerokiego ruchu społecznego w turystyce i rekreacji, w szczególności wspierała działalność klubów turystyki kwalifikowanej w uczelniach warszawskich.

### ✦ 1957–1958

W latach 1957–1958 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego, a następnie przewodniczącego Rady Uczelnianej ZSP UW. Dzięki jego zabiegom i społecznej aktywności środowiska studenckiego UW propozycje RU poważnie wzbogaciły program ogólnopolskiej organizacji ZSP. Był delegatem na III Kongres ZSP w 1957 roku, gdzie przedstawił wniosek, „aby ZSP stało się autentycznym przedstawicielem środowiska akademickiego”. I tak się stało. Aktywność i działalność Wiesława cieszyła się uznaniem nie tylko środowiska studenckiego – była doceniana przez władze uczelni. Wzmocniło to pozycję ZSP w rozstrzygnięciach dotyczących spraw bytowych studentów, takich jak przyznawanie miejsc w akademikach i stypendiów. W uznaniu znaczenia działalności ZSP Rektor UW, prof. Stanisław Turski wprowadził przedstawicieli organizacji do Senatu UW z głosem doradczym.



Na obozie w Kazimierzu, rok 1958





Z kolegami przed Biblioteką UW (siedzi, pierwszy z prawej)



W mundurze na obozie wojskowym (trzeci z prawej)

## ✦ 1958

W maju podczas uroczystości dla uczczenia 140. rocznicy powstania Uniwersytetu Warszawskiego przemawiał w imieniu studentów i przekazał okolicznościowy adres władzom uczelni.



Obchody 140-lecia Uniwersytetu Warszawskiego



Podczas obchodów 140-lecia Uniwersytetu Warszawskiego z Aleksandrem Zawadzkiem, Przewodniczącym Rady Państwa

**11 października** Plenum Rady Naczelnej ZSP powołało go na funkcję wiceprzewodniczącego RN ds. zagranicznych. Nadal jednak był związany z Uniwersytetem Warszawskim. Aktywnie brał udział w pracy Rady Uczelnianej.

W **listopadzie** odbyła się konferencja studentów zagranicznych studiujących w Polsce z 19 państw. Został powołany Ogólnopolski Komitet Studentów Zagranicznych.

## ✦ 1959

**25 stycznia** występował w imieniu ZSP na odbywającej się w Łodzi sesji Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów. Na konferencji omawiano zwołanie światowej konferencji pokojowej studentów oraz obchody miesiąca solidarności ze studentami krajów kolonialnych.

**7–9 kwietnia.** Wspólnie z Gabrielą Magnot otwierał w Paryżu pierwsze spotkanie europejskich organizacji studenckich, zwołane przez Narodowy Związek Studentów Francji i RN ZSP. Dało ono początek dorocznym konferencjom europejskich organizacji studenckich.

W dniach **18–21 kwietnia**, jako wiceprzewodniczący RN, reprezentował ZSP na II Walnym Zjeździe ZHP i wygłosił tam okolicznościowe przemówienie.

## ✦ 1960

W **styczniu** Przewodniczący RP Aleksander Zawadzki przyjął delegację ZSP. Tematem spotkania były przygotowania do IV Kongresu ZSP, rozmowa o pracy ZSP, zwłaszcza o udziale organizacji w obchodach tysiąclecia państwa Polskiego.

**24–27 marca.** Na IV Kongresie ZSP powołano Komisję Propagandy i Informacji. Jej przewodniczącym został Wiesław Klimczak, wybrany także na członka Komitetu Wykonawczego RN.

W **lipcu** brał udział, z upoważnienia RN ZSP, w przygotowaniu i przeprowadzeniu Zlotu Młodzieży Polskiej na polach bitwy pod Grunwaldem. Za swój wkład pracy otrzymał Dyplom Uznania od komendanta Zlotu.

**22 października** III Plenum Rady Naczelnej ZSP podjęło uchwałę w sprawie współpracy z Ziemią Koszalińską, zobowiązując wszystkie instancje ZSP do nawiązania bezpośrednich kontaktów

i opracowania planów współpracy. Został pełnomocnikiem ZSP ds. tej współpracy.

## ✦ 1961

**22 stycznia** w Koszalinie odbyła się konferencja z udziałem władz wojewódzkich i RN ZSP, zatwierdzająca plan współpracy na 1961 rok. Odtąd konferencje takie będą odbywać się corocznie.

**3–5 marca.** Wspólnie z Czesławem Pilichowskim, sekretarzem RN TRZZ, otworzył dyskusję na obradującej w Koszalinie ogólnopolskiej konferencji studenckiej w sprawie działalności na rzecz rozwoju Ziemi Zachodnich i Północnych, w szczególności Ziemi Koszalińskiej, z udziałem 200 przedstawicieli ZSP i TRZZ ze wszystkich ośrodków akademickich kraju.

**W maju** zapoczątkowana została tradycja organizowania corocznych Dni Koszalina w wyższych uczelniach. Centralne uroczystości odbywały się w Warszawie, organizowane przez Komisję Informacji i Propagandy RN.

**15 października** pod hasłem „Studenci swojemu miastu” zorganizowano Ogólnopolski Dzień Pracy Społecznej. W pracach przy porządkowaniu miast, otoczenia uczelni i domów akademickich wzięło udział ok. 50 tys. studentów. Akcję, której koordynatorem była Komisja Informacji i Propagandy, powtarzano corocznie w drugą niedzielę października.

**21 października** zawarł związek małżeński z Marią Lesiewicz, absolwentką wydziału Prawa UW, pochodzącą z rodziny inteligenckiej. W uroczystości uczestniczył rektor UW prof. Stanisław Turski, prorektor Zygmunt Kraczkiewicz oraz liczna grupa aktywistów RU. Uroczystość uświetnił chór UW, który odśpiewał pieśń akademicką „Gaudeamus”.

## ✦ 1962

**W kwietniu** Komitet Wykonawczy RN ZSP zaakceptował ideę międzyuczelnianych grup regionalnych, skupiających studentów z jednego województwa lub regionu i pobierających stypendia fundowane z tych terenów.

**22 lipca.** Był współorganizatorem Zlotu Młodzieży i Studentów w Szczecinku pod hasłem „Ziemie Zachodnie na zawsze polskie”.

**8 listopada** w Warszawie, z inicjatywy Komisji Informacji i Propagandy, odbyło się konstytucyjne zebranie Rady Naukowej ds. Współpracy ZSP z woj. koszalińskim. W skład Rady weszli profesorowie uczelni warszawskich – przewodniczącym został prof. dr Zygmunt Kraczkiewicz, prorektor UW, a wiceprzewodniczącymi – prof. dr Alfons Zielonko z SGGW, prof. dr Zbigniew Pączkowski z PW i doc. Stanisław Poznański z ASP. W miarę rozwoju współpracy ZSP z innymi regionami Ziem Zachodnich i Północnych, również Rada Naukowa rozszerzała swoje zainteresowanie na te tereny.

### ✦ 1963

**11–14 lutego.** Na V Kongresie ZSP został wybrany wiceprzewodniczącym RN ZSP ds. propagandy i informacji.

**27 czerwca** wygłosił referat otwierający dyskusję na odbywającym się w Szczecinie Plenum Rady Naczelnej ZSP poświęconym działalności ZSP na rzecz przygotowania kadr z wyższym wykształceniem dla Ziem Zachodnich i Północnych.



V Kongres ZSP, od lewej: W. Klimczak, Cz. Wiśniewski, J. Piątkowski, H. Kubiak



Od lewej: E. Pawlak, W. Klimczak, J. Cyrankiewicz, J. Kwiatek



Przemawia J. Kwiatek, siedzą od lewej w pierwszym rządzie: W. Klimczak, K. Drozd, B. Stępień, w drugim rządzie: J. Pelc, St. Ciosek, A. Kołtek, Z. Jaśkiewicz, W. Czuma

**We wrześniu** odbyło się spotkanie Komitetu wykonawczego Rady Naczelnej ZSP z Władysławem Gomułą, które zainaugurowało doroczne spotkania z I Sekretarzem KC PZPR z okazji nowego roku akademickiego.



Na spotkaniu kierownictwa ZSP z Władysławem Gomułą, od lewej: J. Kwiatek – ówczesny przewodniczący RN ZSP, Wł. Gomuła, W. Klimczak, M. Szymański

**14 października** wygłosił referat pt. „O wzmożenie pracy społeczno-wychowawczej w środowisku studenckim” w auli SGPiS podczas Krajowej Narady Aktywu ZSP.

**19 października** przewodniczył konferencji w Zielonej Górze z udziałem władz wojewódzkich i przedstawicieli Zrzeszenia Studentów Polskich, która nakreśliła kierunki współpracy środowiska studenckiego z Ziemią Lubuską.



Krajowa Narada Aktywu ZSP, od lewej: W. Klimczak, A. Solarz, St. Ciosek

## ✦ 1964

**17 stycznia** w Katowicach odbyło się spotkanie Komitetu Wykonawczego RN ZSP z władzami wojewódzkimi poświęcone omówieniu programu pracy środowiska studenckiego na rzecz rozwoju regionu śląskiego.

**19 stycznia** w Warszawie obradowała ogólnopolska konferencja w sprawie studenckich czynów i prac społecznych. Ogłoszony został „Studencki Czyn XX-lecia PRL”.

**6 lutego** przewodniczył delegacji ZSP podczas konferencji z władzami wojewódzkimi Kielc, na której omówiono plan stałej współpracy środowiska studenckiego z Kielecczyną.

**16 lutego** wygłosił referat programowy podczas ogólnopolskiej konferencji studenckiego ruchu regionalnego w Poznaniu, na której omówiono całościową koncepcję umacniania więzi studentów ze społeczeństwem. Druga taka konferencja odbyła się w lutym



1965 roku w Szczecinie i poświęcona była głównie kontaktom Zrzeszenia z absolwentami wyższych uczelni.

**6 maja** w Olsztynie odbyła się konferencja poświęcona omówieniu programu współpracy Zrzeszenia Studentów Polskich z Warmią i Mazurami z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich, RN ZSP, przedstawicieli TRZZ, profesorów uczelni Warszawy, Gdańska, Torunia, Białegostoku i Olsztyna, przedstawicieli kół regionalnych studentów Warmii i Mazur z Poznania, Torunia i Białegostoku.

**11 czerwca** wygłosił okolicznościowy referat na naradzie aktywu ZSP poświęconej IV Zjazdowi PZPR z udziałem studenckich delegatów na Zjazd.

**29 sierpnia–3 września.** Przewodniczył polskiej delegacji podczas I Rejsu Przyjaźni Studentów Polski i NRD po Odrze, zorganizowanego z okazji 25 rocznicy wybuchu II wojny światowej, połączonego z tradycyjnym seminarium „Polska–Niemcy, wczoraj i dziś” na trasie Wrocław–Szczecin.

Następny, drugi Rejs po Odrze odbył się w lipcu 1965 roku wyjątkowo na trasie Wrocław–Świnoujście.

## ✦ 1965

**10 stycznia** przewodniczył ogólnopolskiej konferencji ZSP, na której podsumowano wyniki ubiegłorocznego czynu społecznego. W przyjętej uchwale zwrócono uwagę na potrzebę większego zróżnicowania studenckich prac społecznych w formie np. odczytów, opieki nad młodzieżą zaniedbaną, pomocy dla osób starszych, czy wyjazdów na wieś na tzw. „białe i zielone niedziele”.

**26–28 marca.** W Szczecinie i Zielonej Górze odbyło się, zorganizowane przez Komisję Informacji i Propagandy, ogólnopolskie seminarium studenckie na temat rozwoju szkolnictwa wyższego na ziemiach zachodnich i północnych.

**14 kwietnia** w Warszawie odbyła się ogólnopolska narada studenckiego ruchu dziennikarskiego, na której omówiono pracę studenckich agencji informacyjnych (istniało 28), dorobek kolumn studenckich w pismach codziennych (wydawanych było 6), jednodniówek oraz czasopism. Powołany został Komitet Prasy Studenckiej.

**8 grudnia** w Radzie Naczelnej ZSP odbyło się spotkanie absolwentów, działaczy ZSP, pracujących na terenach zachodniej i północnej Polski. Tematem spotkania były zagadnienia związane z utrzymaniem więzi absolwentów ze środowiskiem akademickim oraz formy udziału młodej inteligencji w życiu swego regionu.



Z Rektorem UW prof. St. Turskim

## ✧ 1966

**4–6 stycznia.** Na VI Kongresie ZSP nadano mu godność honorowego członka ZSP.



VI Kongres ZSP, od lewej: W. Klimczak, I. Loga-Sowiński, W. Jarosiński, R. Strzelecki

## ✧ 1966–1975

Po ośmiu latach pracy w RN ZSP, rozpoczął pracę w Komitecie Centralnym PZPR. Początkowo był instruktorem w Wydziale Propagandy i Agitacji KC PZPR, następnie obejmował coraz wyższe stanowiska w Wydziale Propagandy, Prasy i Wydawnictw, aż do funkcji kierownika Wydziału.

## ✧ 1969

**W lipcu** otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

### ✦ 1970–1973

Był członkiem kolegium redakcji miesięcznika „Ideologia i Polityka”.

Ukazała się książka jego autorstwa pt. „Drogi rozwojowe Zrzeszenia Studentów Polskich: fakty i wydarzenia” (Warszawa 1970).

### ✦ 1974

W jubileuszowym roku – Trzydziestolecia PRL – został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

### ✦ 1975

W grudniu na VII Zjeździe PZPR został wybrany na zastępcę członka Komitetu Centralnego PZPR.



Wiesław Klimczak, ok. roku 1970



Czyn społeczny, lata 70.



W domu z żoną Marią

#### ✦ 1976–1980

Przewodniczył Radzie Społeczno-Naukowej Wydawnictwa Książka i Wiedza, oraz Radzie Społeczno-Naukowej Instytutu Badań Współczesnych Problemów Kapitalizmu.

#### ✦ 1977

W lutym ukazało się II wydanie, poprawione i rozszerzone jego książki pt. „Drogi rozwojowe Zrzeszenia Studentów Polskich 1950–1973. Fakty i wydarzenia”, wydawcą książki był Zarząd Główny SZSP.

#### ✦ 1978–1982

Był przedstawicielem PZPR w kolegium miesięcznika „Problemy Pokoju i Socjalizmu” w Pradze.

### ✦ 1981

**Sierpień/wrzesień.** Ukazała się jego książka pt. „Szkice z historii ZSP”, wyd. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.

### ✦ 1982

Rozpoczął pracę jako zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Nowe Drogi”.



Wizyta delegacji „Nowych Dróg” w Chinach – Wiesław Klimczak i Jacek Raciborski

### ✦ 1984

**W maju** uczestniczył w odbywającym się w Warszawie i zwołanym z inicjatywy Edmunda Męclewskiego i prof. Czesława Pilichowskiego spotkaniu zespołu organizacyjnego Stowarzyszenia „Wisła–Odra”, który przygotowywał założycielski zjazd tej organizacji.

### ✦ 1985

**24 stycznia** Zjazd Konstytucyjny Stowarzyszenia „Wisła–Odra” w Opolu powierzył mu funkcję wiceprzewodniczącego. Był jednym z inicjatorów powołania tego Stowarzyszenia, które zamierzało zaj-

mować się tematyką polskiej myśli zachodniej, polskiego trwania na zachodzie oraz upowszechniania współczesnego rozumienia polskiej racji stanu.



Na spotkaniu Stowarzyszenia „Wisła–Odra”, od lewej: Manfred Gorywoda, prof. Edmund Męclewski i Wiesław Klimczak

**W kwietniu** wygłosił przemówienie powitalne podczas odbywającego się w Hybrydach spotkania pokoleń z okazji 35. rocznicy powstania ZSP.

**23 listopada** Rada Naczelna ZSP podjęła „Uchwałę w/s powołania Komisji Historii Ruchu Studenckiego”, a w następstwie tej decyzji Komitet Wykonawczy RN ZSP poprosił go o przyjęcie przewodnictwa Komisji i prowadzenie prac organizacyjnych i programowych.

#### ✦ 1986

**22 marca** przewodniczył inauguracyjnemu zebraniu Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. Komisja postanowiła organizować coroczne spotkania pokoleń w dniu 17 kwietnia w rocznicę powstania ZSP. Zdaniem Komisji ta data powinna stać się świętem zorganizowanego ruchu studenckiego w Polsce, by podkreślić wkład organizacji w przygotowaniu kadr polskiej inteligencji.

**We wrześniu** otrzymał medal oraz dyplom honorowy Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL za 25 lat pracy dziennikarskiej.

## ✦ 1987

Był gościem honorowym na 13 Kongresie ZSP. Przemawiał w imieniu Ogólnopolskiej Komisji Historycznej. Wśród przestawionych tez podkreślał, iż w historii ZSP i SZSP dominowała stała troska o samorządność, która jest jednym z najciekawszych doświadczeń ruchu studenckiego.

**14 listopada** na Uniwersytecie Warszawskim z inicjatywy Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego zorganizowana została konferencja nt. „Ruch studencki w dziejach PRL”. Jej tematyka skupiała się wokół zagadnień syntezy historycznej działalności ZSP i SZSP oraz roli młodej inteligencji. Podczas konferencji zostały wręczone przez przewodniczącego RN ZSP Antoniego Dragana doroczne finansowe nagrody RN ZSP za „upowszechnianie postępowych tradycji ruchu studenckiego”. Otrzymali je: Stanisław Mikos za książkę „Polacy na Politechnice Gdańskiej w latach 1904–1939”, Jerzy Goduła za książkę „Studenci – uczniowie czy badacze?”, Stanisław Dziedzic i Tadeusz Skoczek za „Monografię Teatru 38”; nagrodę zbiorową otrzymał Centralny Ośrodek Informacji i Analiz Ruchu Kulturalnego ZSP w Poznaniu.

## ✦ 1988

Znalazł się w gronie inicjatorów powstania Stowarzyszenia Absolwentów UW. Dzięki temu Stowarzyszeniu możliwa stała się organizacja szeregu imprez OKHRS i Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” w gościnnych salach UW.

**19 listopada** w Sali Senatu UW otworzył ogólnopolską konferencję „Ruch studencki w dziejach PRL”, poświęconą różnym formom samorządności studenckiej. Podczas tej konferencji Marek Józefiak, przewodniczący RN ZSP, wręczył doroczne nagrody Komisji za upowszechnianie tradycji ruchu studenckiego w Polsce. Otrzymali je: Agnieszka Osiecka za książkę „Szpetni czterdziestoletni”, Leon Brodowski za książkę „Henryk Dembiński – człowiek dialogu”, Jan Garlicki za pracę doktorską o postawach młodzieży studenckiej w latach osiemdziesiątych oraz Andrzej Potok za kierowanie krakowskim centrum Studenckiego Ruchu Kulturalnego.



## ✦ 1989

**W listopadzie** z okazji Międzynarodowego Tygodnia Studenta odbyła się w Warszawie doroczna konferencja pt. „Ruch studencki w dziejach Polski” zorganizowana przez OKHRS. Poświęcona była tradycji i współczesności pluralizmu studenckiego. Prowadzący konferencję Wiesław Klimczak stwierdził, iż różnorodność treści i form była historyczną właściwością ruchu studenckiego i stanowi podstawę pluralistycznych uwarunkowań jego aktualnego rozwoju. Są wartości w dorobku studenckiego ruchu mające uniwersalny charakter, przydatne w procesie poszukiwania nowej wizji Polski, nowej syntezy politycznego programu uniwersalizmu. Podczas konferencji nagrody Komisji Historycznej otrzymali: Grzegorz Nowacki za opracowanie naukowe „Kultura polityczna pokolenia sierpnia '80”, Jerzy Leszin-Koperski za opracowanie dokumentów historii studenckiego ruchu kulturalnego, Andrzej Doroba za opracowanie dokumentów historycznych na temat prasy studenckiej, Bogusław Sławomir Kunda za książkę „Próby wspólnoty. Wprowadzenie do biografii pokolenia”.

Tradycję przyznawania nagród OKHRS wznowiono w 2004 roku w postaci Dyplomów Honorowej Nagrody Komisji.

## ✦ 1990

**W kwietniu** z okazji czterdziestolecia ZSP w klubie studenckim „Stodoła”, odbyło się zebranie OKHRS i Komitetu Wykonawczego RN ZSP oraz rocznicowe spotkanie wszystkich pokoleń i działaczy tej organizacji.

**6 lipca** na zebraniu założycielskim Fundacji Ochrony Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza powierzono mu funkcję prezesa zarządu. Fundacja rozpoczęła działalność w 1991 r. Jej zadaniem było przezwyciężanie złej przeszłości i budowanie lepszych stosunków polsko-niemieckich.

## ✦ 1991

Był sygnatariuszem aktu założycielskiego SLD. Przez trzy kadencje pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Dzielnicowego Warszawa Śródmieście. Był także założycielem i przewodniczącym środowiskowego Koła Rampa, które skupiało ponad 200 członków.

**5 marca** przewodniczył spotkaniu powołującemu Ogólnopolski Klub Polsko-Niemieckiego Sąsiedztwa, wygłosił wystąpienie programowe i został wiceprzewodniczącym Klubu (przewodniczącym został Wilhelm Szewczyk). Celem klubu było kształtowanie warunków dla rozwoju dobrosąsiedztwa polsko-niemieckiego dla pojednania i współdziałania. Fundacja i Klub nawiązały współpracę z 28 stowarzyszeniami, instytucjami i organizacjami w RFN.

Został wiceprzewodniczącym nowo utworzonego Klubu Polskiej Racji Stanu (przewodniczącym został prof. Marian Dobrosielski).

### ✦ 1992

Rozpoczęła się współpraca Stowarzyszenia „Wisła-Odra” z Chińskim Stowarzyszeniem na Rzecz Porozumienia Międzynarodowego – CAFIU. Obie organizacje podpisały deklarację o nawiązaniu kontaktów i wymianie delegacji. Dopelnieniem



Delegacja Stowarzyszenia „Wisła-Odra” w Chinach, od lewej: Ireneusz Makles, Wiesław Klimczak, Włodzimierz Ulicki

powyższych kontaktów stała się współpraca z drugą organizacją ogólnochińską CENTER (Chińskie Centrum Współpracy Gospodarczej) Głównym celem tej współpracy jest społeczna promocja rozwoju kontaktów gospodarczych między dwoma krajami.

Został członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

### ✦ 1993

**22–29 października.** Przewodniczył delegacji Stowarzyszenia „Wisła–Odra” i Ogólnopolskiego Klubu Polskiej Racji Stanu, która udała się do Chin. W trakcie pobytu podpisano list intencyjny dotyczący współpracy z Chińskim Centrum Współpracy Gospodarczej (CENTER)

### ✦ 1994

**27 października** przewodniczył zebraniu Ogólnopolskiego Klubu Polsko-Niemieckiego Sąsiedztwa oraz Rady Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza poświęconemu współpracy polsko-niemieckiej w aspekcie budowania bezpieczeństwa europejskiego.

### ✦ 1995

Wydano 1 Zeszyt Informatora Polska Chiny. Kolejne jego numery zawierają dokumentację współpracy Stowarzyszenia z chińskimi organizacjami CAFIU i Center w latach 1992–1999.

W **kwietniu** klubie studenckim „Stodoła” odbyło się spotkanie wszystkich pokoleń ZSP. Był to główny akcent obchodów 45-lecia organizacji. W spotkaniu uczestniczyło około 2000 osób z całej Polski. Zagał je prof. Wł. Markiewicz. Przemawiali m.in. Czesław Wiśniewski, Józef Oleksy – premier RP oraz Wiesław Klimczak, który podkreślił, że dzieje ruchu studenckiego to specyficzna biografia inteligencji kraju. W trakcie spotkania do klubu przybył także Aleksander Kwaśniewski – prezydent RP. Podkreślił on fenomen ruchu studenckiego, jego uniwersalne wartości, które pozwoliły przetrwać organizacji różne etapy przemian a ludziom wywodzącym się z tej organizacji spełniać pożyteczną rolę.

Był współzałożycielem Fundacji Reorientacji Zawodowej, w której pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Fundacji.

## ✦ 1996

W styczniu odbyło się walne założycielskie zgromadzenie Stowarzyszenia „Dom Polski”. Statutowymi organami Stowarzyszenia jest jego Zarząd i Komisja Rewizyjna oraz Rada Programowa i Komitet Doradczy. Pierwszym prezesem Zarządu był Ryszard Ullicki, poseł na Sejm i poeta, a po nim funkcję prezesa objął Wiesław Klimczak. Przewodniczącym Rady jest prof. Longin Pastusiak, a przewodniczącym Komitetu Józef Haber.

Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski”, wspólnie z Polskim Stowarzyszeniem Dom Europejski, uczestniczyło jako oficjalny podmiot społeczny w organizacji kampanii referendalnej w sprawie akcesji Polski do Unii Europejskiej.

Na mocy umowy o współpracy z Ogólnopolską Komisją Historyczną Ruchu Studenckiego oraz z jej Fundacją Stowarzyszenie stało się też aktywnym uczestnikiem działań w środowisku polskiej inteligencji. Było współorganizatorem krajowych obchodów 50-lecia ZSP w 2000 roku oraz 60-lecia ZSP.

Ustanowiony został medal „Za Zasługi dla Ruchu Studenckiego”, którym uhonorowano przeszło 500 osób.

## ✦ 1997

Fundacja im. Wita Stwosza i Klub zorganizowały w Białymstoku konferencję nt. „Transgraniczna inicjatywa polsko-niemiecka”.



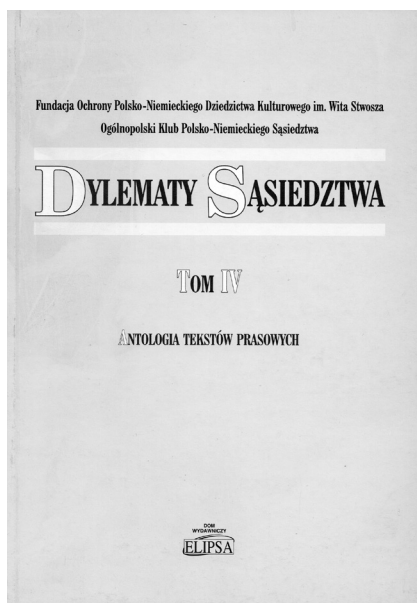
## ✦ 1999

Ukazuje się I tom wyd. Fundacji Ochrony Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza pt. „Dylematy sąsiedztwa”.

## ✦ 2000

**10 kwietnia** pod patronatem Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego odbył się Złoty Jubileusz ZSP. Obchody jubileuszowe przygotowała OKHRS oraz Rada Naczelna ZSP. W tym dniu 50 lat wcześniej w auli Politechniki Warszawskiej rozpoczął obrady Kongres Studentów Polskich, który powołał do życia ZSP. 50-lecie ZSP stało się świętem nie tylko jej byłych i aktualnych członków i działaczy, lecz także świętem polskiej inteligencji powojennej. Do współudziału w obchodach pięćdziesięciolecia ZSP zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich nurtów organizacyjnych i światopoglądowych współczesnego układu pluralistycznego życia studenckiego. Centralne uroczystości miały miejsce w stolicy.

**16 kwietnia** w Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych za działalność w Ruchu Studenckim oraz za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej. Odznaczona została grupa 36 osób. Wśród nich znaleźli się m.in. twórcy kultury, wybitni artyści, uczeni, a także zasłużeni organizatorzy życia publicznego: Ewa Demarczyk, Sława Przybylska, Wojciech Młynarski, Jacek Kaczmarski, Marek Grechuta, Krzysztof Jasiński, Bogusław Litwiniec, prof. Alojzy Łuczak, prof. Jerzy Trela. Aktu dekoracji dokonał Prezydent RP A. Kwaśniewski. Przy tej okazji trzeba pamiętać, że na wniosek przewodniczącego Wiesława Klimczaka Prezydent RP w ciągu następnych lat nadał ponad 400 odznaczeń dla zasłużonych działaczy ruchu studenckiego.





WIEŚLAWKA  
 Cytrymb na cześć  
 STAREGO ZETESPOWCA

Oto, Wiesławie,  
 Pożywasz w stawie  
 Historycznego Klimczaka.  
 Płyn w swojej nawie,  
 Przystan w Warszawie:  
 Tu na Klimczaka  
 Czeha Itaka.

Pół wieku minie  
 Roboty chwackiej,  
 Nic nie zaginie  
 Na Ordynackiej.  
 Klimczak z historia  
 Dzieła się gloria.  
 Kto ich ominie?

Wiesław półduży  
 Wiesław półmały  
 Kolegom służy  
 Duszą i ciałą!  
 Ści ga historię,  
 Zetespe chwali,  
 Żebyśmy wszyscy  
 Się pamiętali:

Jurek i Sraszek,  
 Gienek i Czesiek,  
 Stefek i Jasiek,  
 Olek i Kazek,  
 Wszystkich nas, Starych,  
 Uwieczni Wiesiek  
 I da obrazek!

A że to robi  
 Za własne grosze,  
 Niech saur mu zdobi  
 Choć skroń potrosze,

I kto po tobie  
Wiesławku błogi,  
Kiedy już w grobie  
Zatrzymasz nogi  
Zetespe zapamięta?  
Błedną twe lica:  
Czy masz dziedzica?  
Może wnuczęta  
Na Ordynackiej  
Już się chowają?

Ogłośmy święta,  
Wkwiećmiu się mają.  
Za lat pięćdziesiąt  
Musi być więcej  
Wiesiąt i Wiesiąt!

Tego Ci życzą  
Z całą słodyczą  
Tu zgromadzeni  
Nie uchlmieleni.

**STRĄŻNIKOWI PTECZĘCI  
NASZYCH DZIEJÓW**  
Wiesławowi Klimczakowi

**Marian Grześczak**  
i prezesi Rady Naczelnej ZSP

Janina Guźniak  $\frac{10}{17}$   $\frac{10}{17}$   $\frac{10}{17}$   $\frac{10}{17}$   
 Stanisław Guźniak  $\frac{10}{17}$   $\frac{10}{17}$   $\frac{10}{17}$   $\frac{10}{17}$   
 Andrzej Wójcicki  
 Janusz Mincik  
 Janusz Piętkowski  
 Stanisław Orzech  
 Eugeniusz Nidwede  
 Mieczysław Guźniak  
 Józef Guźniak  
 Marian Grześczak  
 Grzegorz Guźniak  
 Yoram Dornik  
 Marek Szczubowski  
 Marek Ryszard  
 II PRACOWNIA

Warszawa, w kwiećmiu 2000 roku

Do naszego Kolegi  
i Przyjaciela  
Wiesława Klimczaka

W  
K  
17

*W*iesiu *D*rogi,

*T*y, co jak rzymska *W*esta,  
od półwiecza  
stoisz na straży świętego ognia,  
*T*y, co starłeś patynę  
z naszej pamięci,  
*T*y, co sprawiłeś,  
że nasza młodość  
z czasu kpi,  
na cokół naszych wdzięcznych serc,  
trwałszy od spizu,  
bądź wyniesiony!

Warszawa, w Roku Jubileuszowym 50-tym Zrzeszenia Studentów Polskich:

- |  |  |  |
|--|--|--|
| Bajkowski Jerzy <i>Bajkowski</i>           | Kłoda Kazimierz <i>Kłoda</i>             | Ponikł Edmund <i>Ponikł</i>            |
| Bakowski Ludwik <i>Bakowski</i>            | Kłosa Zbigniew <i>Kłosa</i>              | Prakowski Jerzy <i>Prakowski</i>       |
| Barkowicz Wojciech <i>Barkowicz</i>        | Kociński Stefan <i>Kociński</i>          | Pratowski Ryszard <i>Pratowski</i>     |
| Batnik Eugeniusz <i>Batnik</i>             | Kosiński Jerzy <i>Kosiński</i>           | Rachwał Janusz <i>Rachwał</i>          |
| Cetnarowski Ryszard <i>Cetnarowski</i>     | Krasowski Edward <i>Krasowski</i>        | Ratczyński Jacek <i>Ratczyński</i>     |
| Cimasonowicz Władysław <i>Cimasonowicz</i> | Krutik Andrzej <i>Krutik</i>             | Rępański Zbigniew <i>Rępański</i>      |
| Czarnota Władysław <i>Czarnota</i>         | Kryżanowski Jan <i>Kryżanowski</i>       | Rępański Marcin <i>Rępański</i>        |
| Dęgan-Czarnota Barbara <i>Dęgan</i>        | Kubacki Stanisław <i>Kubacki</i>         | Różański Andrzej <i>Różański</i>       |
| Dębianowski Andrzej <i>Dębianowski</i>     | Kwiatk Jerzy <i>Kwiatk</i>               | Ruralski Jan <i>Ruralski</i>           |
| Drozd Kamil <i>Drozd</i>                   | Kwiatk Leszek <i>Kwiatk</i>              | Rylicki Janusz <i>Rylicki</i>          |
| Dyja Andrzej <i>Dyja</i>                   | Langiewicz Marek <i>Langiewicz</i>       | Schulz Andrzej <i>Schulz</i>           |
| Fuchs Eugeniusz <i>Fuchs</i>               | Murczak Jan <i>Murczak</i>               | Siniak Jerzy <i>Siniak</i>             |
| Górnica Stanisław <i>Górnica</i>           | Murczak-Krasowski Hubert <i>Murczak</i>  | Stanczewski Marek <i>Stanczewski</i>   |
| Grun Jerzy <i>Grun</i>                     | Murkowski Ryszard <i>Murkowski</i>       | Stepień Bronisław <i>Stepień</i>       |
| Guziak Jan <i>Guziak</i>                   | Musiałowski Marcin <i>Musiałowski</i>    | Stoszek Romuald <i>Stoszek</i>         |
| Hoffman Marcin <i>Hoffman</i>              | Muszyński Zbigniew <i>Muszyński</i>      | Szumalek Krzysztof <i>Szumalek</i>     |
| Jamarski Tadeusz <i>Jamarski</i>           | Młotowski Tadeusz <i>Młotowski</i>       | Szypek Stanisław <i>Szypek</i>         |
| Juchowicz Leszek <i>Juchowicz</i>          | Mogilski Władysław <i>Mogilski</i>       | Tarnowski Witold <i>Tarnowski</i>      |
| Kamiński Jerzy <i>Kamiński</i>             | Najer Sergiusz <i>Najer</i>              | Wanick Danuta <i>Wanick</i>            |
| Kasprzycki Bogdan <i>Kasprzycki</i>        | Nawrocki Ireneusz <i>Nawrocki</i>        | Waldki Jerzy <i>Waldki</i>             |
| Kiełtński Wiesław <i>Kiełtński</i>         | Nawrocki Witold <i>Nawrocki</i>          | Warszawski Marek <i>Warszawski</i>     |
| Kisielowski Jerzy <i>Kisielowski</i>       | Nowak Alfred <i>Nowak</i>                | Wiacek Eugeniusz <i>Wiacek</i>         |
| Klincew Ludwik <i>Klincew</i>              | Oleśny Józef <i>Oleśny</i>               | Wiaterowski Czesław <i>Wiaterowski</i> |
|  | Opalski Krzysztof <i>Opalski</i>         | Wojnowski Tomasz <i>Wojnowski</i>      |
|  | Orlik <i>Orlik</i>                       | Wojnickowski Józef <i>Wojnickowski</i> |
|  | Palaszewski Dawid <i>Palaszewski</i>     | Wiślicki Danuta <i>Wiślicki</i>        |
|  | Papka Marian <i>Papka</i>                | Wiśniewski Bogdan <i>Wiśniewski</i>    |
|  | TACZANOWSKI STANISŁAW <i>Taczanowski</i> | Zalwski Józef <i>Zalwski</i>           |
|  | HANNA I RYSZARD <i>Hanna i Ryszard</i>   |  |
|  | WIOSNINSCI <i>Wiosninscy</i>             |  |
|  | STANISŁAW CYBICA <i>Stanisław Cybica</i> |  |
|  |  | Jachan Bogdan <i>Jachan</i>            |
|  |  | Jerzy Suszczyński <i>Suszczyński</i>   |
|  |  | Andrzej Żelazny <i>Żelazny</i>         |
|  |  | Janusz Rogala <i>Rogala</i>            |



W godzinach wieczornych w historycznej auli PW odbyły się centralne uroczystości Złotego Jubileuszu, w którym udział wzięło ponad 3000 osób. Wśród zebranych byli obecni posłowie, senatorowie, członkowie władz państwowych i samorządowych, przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych. Uroczystość otworzył rektor PW prof. dr hab. Jerzy Woźnicki, następnie głos zabrał W. Klimczak. Stwierdził on, iż bez ryzyka pomyłki można zauważyć, że organizacja, mimo zmienności politycznych warunków, zaznaczyła konstruktywną obecność. Zdała egzamin ze swojej żywotności. Hołdując uniwersalnym wartościom społecznym i moralnym pełniła pozytywną rolę w powojennych procesach przemian kraju. Zostawiła ślad swoich doświadczeń praktykowania demokracji, pluralizmu, dialogu i tolerancji w kształcie obecnej rzeczywistości. Prezydent Aleksander Kwaśniewski w swoim przesłaniu powiedział, że Zrzeszenie przeżyło pół wieku w Polsce, pół wieku z Polską i odcisnęło swój ślad na blisko pięćdziesięcioletniej historii dwudziestego wieku. W imieniu Polski złożył serdeczne podziękowanie ludziom ZSP. Stwierdził, że to była wielka praca, która odcisnęła trwałe ślady w naszej historii. Po oficjalnej części uroczystości odbył się koncert artystów wywodzących się ze środowiska studenckiego, udział wzięli: Maryla Rodowicz, Sława Przybylska, Wojciech Młynarski, Przemysław Gintrowski, Jacek Kaczmarski, Andrzej Sikorowski, Grzegorz Turnau, Kuba Sienkiewicz, chór Uniwersytetu Warszawskiego wykonał pieśń *Gaudeamus Igitur*.

**23–24 maja.** Wygłosił przemówienie otwierające międzynarodową konferencję nt. „Uniwersalne i chrześcijańskie korzenie jedności europejskiej wartości” współorganizowaną przez Fundację im. Wita Stwosza w Kołobrzegu (przemówienie opublikowane zostało w 1. numerze „Polsko-Niemieckich Zeszytów Europejskich”, s. 74–78).

**W czerwcu** odbyła się konferencja historyczna w 50-lecie ZSP w Klubie Medyka w Warszawie pod nazwą „Fenomen ZSP – legenda czy rzeczywistość”. Zgromadziła przedstawicieli działaczy Zrzeszenia, pracowników wyższych uczelni, reprezentantów świata kultury, biznesu i polityki. Zaczynem dyskusji były wprowadzenia profesorów H. Kubiaka i A. Mencwela, R. Stemplowskiego oraz D. Stoli.

Na spotkaniu działaczy ZSP w Gdańsku został uhonorowany Statuetką „Czerwonej Róży” przyznawanej za działalność społeczną przez środowisko gdańskie. Obchody 50-lecia ZSP odbyły się też w innych miastach, m.in. Krakowie i Wrocławiu.

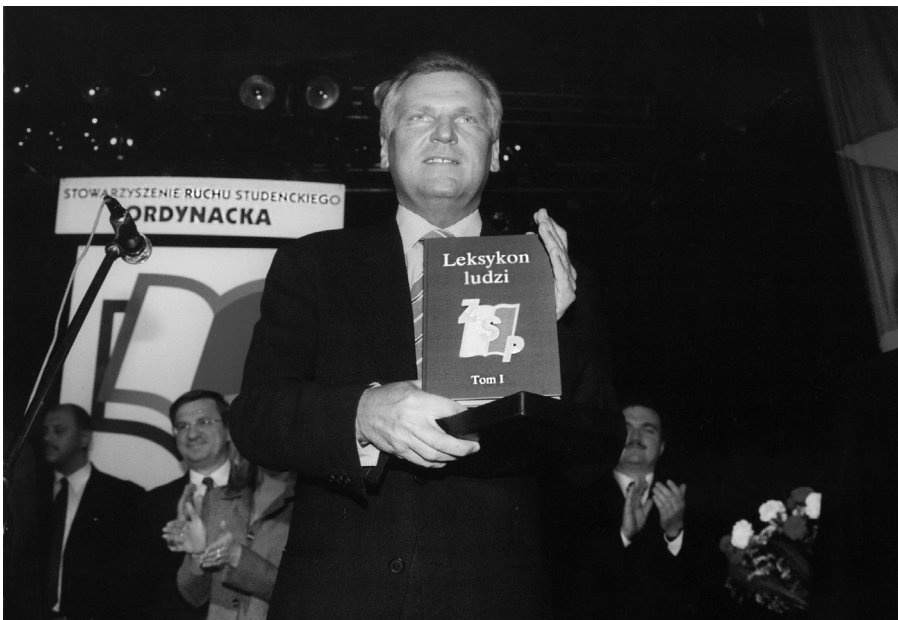
**30 czerwca** w Gnieźnie podczas konferencji z okazji 1000-lecia Zjazdu Gnieźnieńskiego zatytułowanej „Uniwersalne i chrześcijańskie korzenie jedności europejskiej”, współorganizowanej przez Fundację im. Wita Stwosza, otrzymał „Medal 1000-lecia Zjazdu Gnieźnieńskiego”.

**We wrześniu** napisał słowo wstępne do wydanej z inicjatywy Fundacji im. Wita Stwosza książki pt. „Polacy w Lipsku. Dawniej i dzisiaj”.

**23 listopada** został wiceprezesem zarządu powołanego z inicjatywy Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza Polskiego Stowarzyszenia Dom Europejski (prezesem został Włodzimierz Cimoszewicz).

Z jego inicjatywy Komisja Historyczna przekształciła się w stowarzyszenie Ogólnopolska Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego.

Był inicjatorem opracowania publikacji pt. „Leksykon ludzi ZSP”. Ukazała się ona w 2002 r. Pierwszy egzemplarz otrzymał Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.





## ✦ 2001

Aktywnie uczestniczył z ramienia kierownictwa Fundacji im. Wita Stwosza w realizacji różnych inicjatyw w ramach projektu MOE (Młodzieżowe Ośrodki Europejskie) podejmowanych wspólnie z Fundacją im. Róży Luksemburg, obejmującego m.in. szkoleniowe seminaria z wiedzy europejskiej dla młodzieżowych liderów organizacji pozarządowych, utworzenie europejskiego serwisu internetowego [www.europolforum](http://www.europolforum), europejskie forum dyskusji regionalnych, wydawanie Polsko-Niemieckich Zeszytów Europejskich (w latach 2001–2004 ukazało się pięć numerów).

**7 lutego** prowadził dyskusje podczas trzeciej edycji okrągłego stołu pod nazwą „Dylematy sąsiedztwa”.

**7 marca** inaugurował obrady konferencji pt. „Wiedza drogą w trzecie tysiąclecie”, spotkania pracowników nauki – w przeszłości aktywnych w studenckim ruchu naukowym i w pionie nauki ZSP – które odbyło się na Uniwersytecie Warszawskim z udziałem rektora prof. Piotra Węgleńskiego. Podkreślił m.in. że ZSP-owski syndrom działania i organizacji ułatwił budowę warsztatu badawczego i twórczego, a fenomen ZSP, organizacji młodej inteligencji, wyraża się w tym, iż w zmiennych układach społecznych konsekwentnie promowała ona studencki ruch naukowy. Stąd też celem Konferencji było podsumowanie niezbywalnych (autorskich) osiągnięć w tym obszarze, zorganizowanej rywalizacji studenckiej w nauce, jak np. Konkurs Czerwonej Róży, Medal „Primus Inter Pares”, fakulteckie praktyki zagraniczne itd.

Konferencję poprzedziła uroczystość wręczenia odznaczeń przyznanych pracownikom nauki i organizatorom naukowego ruchu studenckiego przez Prezydenta RP na wniosek Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. W imieniu odznaczonych podziękował b. prorektor UW, działacz ZSP UW – prof. dr hab. Marek Wierzbowski.

Na Konferencji wystąpili m.in. profesorowie: Grzegorz Kołodko – SGH, Jan Klamut – dyr. Instytutu Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN, Zbigniew Kłos – dyr. Centrum Badań Kosmicznych, Zbigniew Kwieciński – UMK, Bogusław Kaczmarek – UŁ, Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz – UAM, Stanisław Rudolf – UŁ

oraz inni działacze studenckiego ruchu naukowego, m.in. b. premier – dr Józef Oleksy. Konkluzją spotkania była m.in. sugestia, aby konferencję powtarzać, poświęcając każdorazowo węzłowym problemom nauki i badań naukowych.

**21 marca** został wybrany I wiceprezesem zarządu Polskiego Stowarzyszenia „Dom Europejski”.



**29 maja** podczas I Kongresu Stowarzyszenia Ruchu Studenckiego „Ordynacka”, w Warszawie, w Małej Auli Politechniki Warszawskiej, zostaje wybrany na przewodniczącego Zarządu Głównego. Wygłasza przemówienie programowe otwierające obrady Kongresu i końcowe, zamykające obrady. Teksty są opublikowane w wydawnictwie pt. „Stowarzyszenie Ruchu Studenckiego „Ordynacka”. Materiały I Kongresu”, Warszawa 2001.

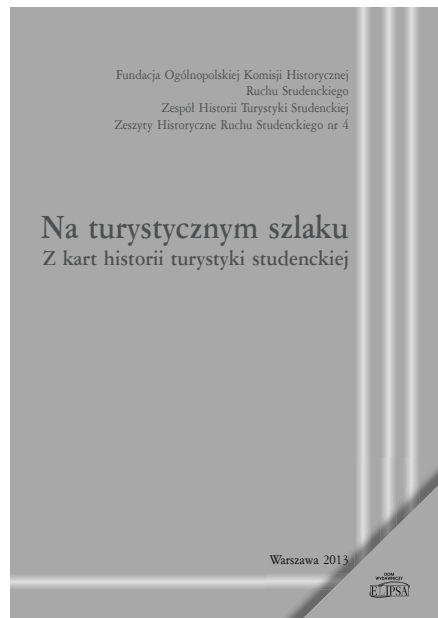
**30 czerwca–2 lipca.** Z ramienia Polskiego Stowarzyszenia Dom Europejski był organizatorem pobytu w Warszawie delegacji Międzynarodowej Federacji Dom Europejski (FIME) z jej prezydentem Arno Krause. Podczas pobytu omawiano kierunki i formy współpracy obu organizacji, ustalono m.in. organizację w 2002 r.

w Warszawie międzynarodowej konferencji nt. „Wizje jedności europejskiej”. Delegacja FIME wzięła także udział w Zgromadzeniu Członków Polskiego Stowarzyszenia Dom Europejski. Delegacja FIME z udziałem kierownictwa Polskiego Stowarzyszenia spotkała się m.in. z Tadeuszem Mazowieckim, przewodniczącym sejmowej Komisji Integracji Europejskiej oraz z Janem Truszczyńskim, sekretarzem Stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

**3 września** podpisał w imieniu Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza umowę z Fundacją im. Róży Luksemburg o realizacji trzyletniego programu europejskiego MOE (Młodzieżowych Ośrodków Edukacji) ze środków RFN. Program składał się z sześciu segmentów: organizacji dyskusji oraz spotkań szkoleniowych, utworzenia strony internetowej: [www.europolforum](http://www.europolforum), przygotowywania i publikacji ekspertyz, organizacji systemu pracy z wolontariatem młodzieżowym, współdziałaniu przy tworzeniu audycji telewizyjnych i radiowych, przygotowaniu i wydaniu 5 numerów wydawnictwa pn. „Polsko-Niemieckie Zeszyty Europejskie”

**28 września** jako przewodniczący Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, uczestniczył w okolicznościowej konferencji z okazji 45-lecia działalności BPiT Almatu nt. „Rola turystyki studenckiej w kształtowaniu nowoczesnych form turystyki w Polsce” i wygłosił przemówienie pt. „Działalność turystyczna na tle działalności Zrzeszenia Studentów Polskich”, opublikowane w wydawnictwie pt. „Na turystycznym szlaku. Z kart historii turystyki studenckiej”, Warszawa 2013.

**8 października** prowadził w klubie „Stodoła” spotkanie ponad tysiąca osób, które roz-



poczynano działalność SRS „Ordynacka”, podczas którego wręczył Aleksandrowi Kwaśniewskiemu legitymację członkowską „Ordynackiej” nr 1.

**8 listopada** w imieniu Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza oraz Polskiego Stowarzyszenia Dom Europejski podpisał porozumienie o współpracy ze Stowarzyszeniem Aktywnych Menedżerów.

**W grudniu** ukazał się pierwszy numer wydawnictwa pt. „Polsko-Niemieckie Zeszyty Europejskie”, wydawcą „Zeszytów” jest Fundacja Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza. „Zeszyty” stanowią fragment realizowanego wspólnie z Fundacją

im. Róży Luksemburg w Berlinie projektu europejskiego Fundacji im. Wita Stwosza, poświęconego działaniom przygotowującym przystąpienie Polski do UE.



## ✦ 2002

Stowarzyszenie „Dom Polski” oraz Wiesław Klimczak, Janusz W. Bandurski, Hubert Morawski, Jerzy Siwiec i Andrzej Tuka powołują Obywatelską Fundację Wspierania Rozwoju Mazowsza „Mazowsze – wiek XXI”.

**14 lutego** Wiesław Klimczak wygłosił programowe zagajenie otwierające doroczne Zgromadzenie Ogólnopolskiego Klubu Polsko-Niemieckiego Sąsiedztwa i Rady Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza, podsumowujące dziesięć lat działalności Fundacji oraz inauguracyjne działanie nowej organizacji pod nazwą Polskie Stowarzyszenie Dom Europejski.

**16 kwietnia** otworzył odbywające się w klubie Stodoła spotkanie z okazji 52. rocznicy powstania ZSP. Obecnych było około 2500 osób. Mówił m.in. o potrzebie solidarności międzyorganizacyjnej i międzypokoleniowej, o potrzebie wzmacniania zrębów społeczeństwa demokratycznego. W spotkaniu uczestniczył Prezes RM Leszek Miler. Otrzymał on egzemplarz I tomu „Leksykon ludzi ZSP”.

**6 czerwca** odbyło się zakończenie całorocznego cyklu spotkań i seminariów Europejskiego Forum Młodych, będącego częścią projektu MOE 2001–2003 realizowanego przez Fundację im. Wita Stwosza i Polskie Stowarzyszenie Dom Europejski. Uczestnicy otrzymali certyfikaty podpisane i wręczone przez Wiesława Klimczaka, prezesa zarządu głównego Fundacji im. Wita Stwosza oraz Jarosława Pietrasa, podsekretarza stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej.

**28–29 czerwca.** Przewodził obradom oraz wygłosił przemówienie podczas obrad plenarnych międzynarodowej konferencji „Wizje Jedności Europejskiej” przygotowanej



Przemawia W. Klimczak, po prawej M. Nowakowski, po lewej K. Szamałek





Podczas obrad, od lewej: W. Cimoszewicz, T. Mazowiecki, xx, W. Klimczak, Wojciech Błaszczuk



Przed Kancelarią Sejmu

przez Stowarzyszenie Dom Europejski i Stowarzyszenie Ordynacka przy udziale Międzynarodowej Federacji Domów Europejskich. Konferencję patronatem objął prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.

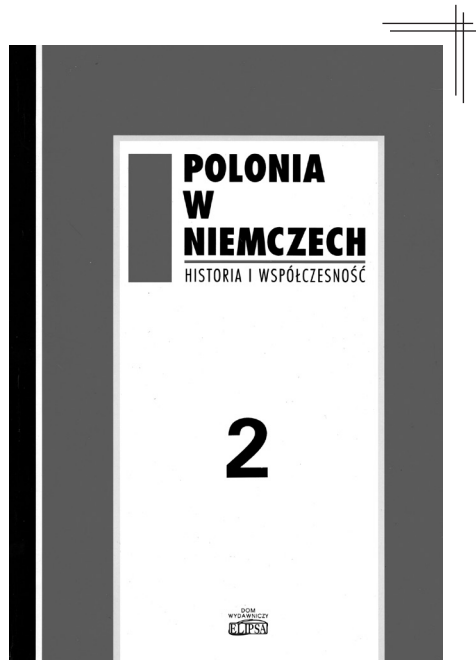
**20 września** uczestniczył w Krośnie w konferencji pt. „Europejska Promocja Regionu” przygotowanej przez Fundację im. Wita Stwosza oraz Fundację im Róży Luksemburg, wypowiadając się w dyskusji.

**19–20 października.** W imieniu Polskiego Stowarzyszenia Dom Europejski uczestniczy w jubileuszowym Kongresie Międzynarodowej Federacji Dom Europejski (FIME) odbywającym się w Saarbrücken, zgłaszając formalny akces polskiej organizacji do FIME.

**26 listopada** z inicjatywy Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza zostaje wydana w ramach serii „Polska–Niemcy” część II książki pt. „Polonia w Niemczech. Historia i współczesność” zawierająca opracowania, dokumenty i informacje.

Przewodniczył, wspólnie z Kazimierzem Martem, obradom konferencji „Ustawiczne kształcenie”, z okazji czterdziestolecia działalności ZSP na studiach dla pracujących.

**W grudniu** ukazał się redagowany przy jego udziale pierwszy numer seryjnego wydawnictwa pn. „Polsko-Niemieckie Zeszyty Europejskie” wydawanego przez Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza oraz Fundację Edukacji Politycznej im. Róży Luksemburg z Berlina, poświęconego problemom akcesji Polski do UE. Zgodnie z założeniem wydawcy w kolejnych zeszytach podejmowane będą także zagadnienia związane z obecnością Polski w UE.



## ✦ 2003

20 lutego otrzymał z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Krzyż Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności społecznej.



Pałac Prezydencki. Akt dekoracji

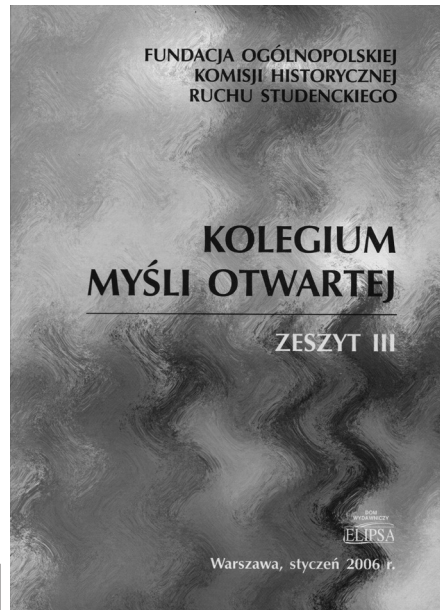


Z rodziną po uroczystości odznaczenia w Pałacu Prezydenckim

**15 kwietnia** odbyło się Spotkanie Pokoleń z okazji 53. rocznicy powstania ZSP.



**6 czerwca** przewodniczył spotkaniu zorganizowanym z inicjatywy Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego i Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, w wyniku którego rozpoczął działalność ośrodek dyskusyjny pod nazwą „Kolegium Myśli Otwartej”. Liderem ośrodka był Bogusław Litwiniec, twórca Teatru Kalambur z Wrocławia. W zebraniach Kolegium uczestniczyli przedstawiciele środowisk inteligencji różnych opcji a wśród nich między innymi: Jacek Raciborski, Dariusz Rosati, Grzegorz Koldoko, Janusz Kuczyński, Zbi-



gniew Kłos, Jan Klamut, Stefan Opara, Maria Szyszkowska, Leszek Lachowiecki, Witold Góralski, Krzysztof Szamałek, Antoni Pieniążek, Jan Pieszcachowicz, Tadeusz Skoczek, Józef Haber, Jerzy Sułek, Władysław Markiewicz, i Antoni Pieniążek. Plon dyskusji obrazują 4 zeszyty wydawnictwa „Zeszyty Kolegium Myśli Otwartej”. W sierpniu ukazał się pierwszy numer z tego cyklu.

**24 września** wystąpił na odbywającym się w Łodzi seminarium pn. „Polacy i Żydzi w Nowej Europie” zorganizowanym w ramach Festiwalu Dialogu Czterech Kultur przez Polskie Stowarzyszenie Dom Europejski i Fundację im. Wita Stwosza

**25 września** zagaił i podsumował dyskusję na kolejnym spotkaniu Kolegium Myśli Otwartej poświęconemu dyskusji nad referatem prof. Stefana Oparę pt. „Obszary polskich konfliktów”.

**8 października** miał wystąpienie pt. „Wyzwanie dla inteligencji” podczas inauguracji działalności Stowarzyszenia „Ordynacka” skupiającego absolwentów wyższych uczelni z wielu środowisk akademickich.

## ✦ 2004

Wystąpieniem programowym otworzył dyskusję panelową na międzynarodowym seminarium w Warszawie pn. „Cień przeszłości a wizja przyszłości w stosunkach polsko-niemieckich”, zorganizowanym przez Fundację im. Róży Luksemburg i Fundację im. Wita Stwosza.

**W lutym** w imieniu Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza nawiązał współpracę z p. Renate Weiss, prezesem zarządu Niemiecko-Polskiego Dobrosąsiedztwa z Berlina w celu wspólnego wydania przez obydwie organizacje przekładu na język polski poezji Josepha von Eichendorffa. Książka ta została wydana w ramach serii „Symbole Dziedzictwa Kulturowego” pt. „Józef Eichendorff, ostatni rycerz romantyzmu” przez Dom Wydawniczy Elipsa. W ramach tej serii zostały wydane z inicjatywy Fundacji im. Wita Stwosza także książki poświęcone twórczości Herdera i Hauptmana.

**W marcu** został wybrany na przewodniczącego Zarządu nowo powstałej Rady Fundacji OKHRS. Przewodniczącym Rady Fundacji został wybrany Czesław Wiśniewski.

**W kwietniu** w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się rocznicowe zebranie Komisji Historycznej z okazji 54 rocznicy powstania ZSP. Przemawiali Wiesław Klimczak i Czesław Wiśniewski. Z okazji 40-lecia Akademickiego Klubu Seniora OKHRS przyznała Klubowi dyplom honorowy oraz nagrodę w kwocie 20 tys. zł.

**30 czerwca–1 lipca.** W Warszawie odbyło się polsko-niemieckie seminarium pn. „Społeczeństwo Europy-obywatelskie i sprawiedliwe” poświęcone podsumowaniu trzyletniego programu społecznej aktywności europejskiej realizowanego przez Fundację im. Wita Stwosza i Fundację im. Róży Luksemburg.

**9 września** podczas dorocznego Zgromadzenia Stowarzyszenia „Dom Polski” w związku z przyjęciem przez uczestników zebrania złożonej przez Ryszarda Ulickiego rezygnacji z funkcji prezesa zarządu, uczestnicy zebrania powierzyli pełnienie obowiązków prezesa (bez formalnego powoływania nowego prezesa) Wiesławowi Klimczakowi jako I wiceprezesowi zarządu.

**25 października** w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica odbyło się inauguracyjne zebranie Rady Fundacji Ogólnopolskiej Komisji Historycznej zwołane przez Czesława Wiśniewskiego przewodniczącego rady Fundacji i Wiesława Klimczaka, prezesa zarządu Fundacji. Podczas zebrania minister kultury Waldemar Dąbrowski z okazji pięćdziesięciolecia studenckiego ruchu kulturalnego wręczył zasłużonym ludziom kultury studenckiej odznaczenia państwowe, przyznane przez prezydenta RP



W imieniu odznaczonych przemawia Jan Pietrzak, podpora kabaretu „Hybrydy”

Aleksandra Kwaśniewskiego. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Jan Pietrzak, twórca teatru studenckiego w klubie Hybrydy, oraz Zbigniew Jaśkiewicz, były dyrektor Teatru Polskiego w Poznaniu.



Uroczystość odznaczenia zasłużonych działaczy ZSP podczas inauguracyjnego spotkania Rady Fundacji OKHRS 25 października 2004 roku

**17 listopada** wspólnie z Holgerem Politem, prezesem Fundacji im. Róży Luksemburg, przewodniczył obradom międzynarodowego seminarium nt. „Dylematy polityki równości. Społeczności etniczne i narodowe”.

**29 listopada** Stowarzyszenie Europejskie było organizatorem uroczystości towarzyszących wręczeniu Arno Krause, prezydentowi FIME Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Zasługi RP, przyznanego na wniosek Stowarzyszenia Dom Europejski. Z tej okazji odbyło się m.in. międzynarodowe seminarium pn. „Europejskie wyzwania wobec inteligencji i intelektualistów”.

## ✦ 2005

**22 lutego** uczestniczył w spotkaniu przedstawicieli Stowarzyszenia „Forum Europa” oraz Polskiego Stowarzyszenia Dom Europejski

w siedzibie Instytutu „Dom Europejski” w Berlinie. Przedmiotem dyskusji była problematyka przygotowań do referendum w sprawie konstytucji europejskiej.

**15 marca** w Sali Senatu UW odbyło się, przygotowane przez Fundację im. Wita Stwosza i Fundację im. Róży Luksemburg seminarium pn. „Europa przyszłości i pamięć o przeszłości”.

**W marcu** ukazał się pierwszy numer wydawnictwa pn. „Zeszyty Europejskie” będący kontynuacją wydawnictwa pn. „Polsko-Niemieckie Zeszyty Europejskie” poświęcony roli inteligencji w budowaniu jedności europejskiej.

**18 kwietnia** z okazji 55. rocznicy powstania ZSP odbyło się w Pałacu Staszica zgromadzenie OKHRS. Komisja przyznała Stowarzyszeniu Czerwonej Róży w Gdańsku dyplom Honorowej Nagrody za wieloletnią działalność stanowiącą kontynuację pracy Klubu Studentów Wybrzeża „Żak”. Nagrodę indywidualną otrzymał: Jarosław Abramow Newerly za książkę „Lwy STS”, współtwórca i współorganizator Studenckiego Teatru Satyryków „STS”. Teatr w 2004 roku obchodził pięćdziesięciolecie swego powstania.



„Hybrydy” – Spotkanie Pokoleń „Ordynackiej”, od lewej: Włodzimierz Cimoszewicz, Marek Siwiec, Aleksander Kwaśniewski, Marek Belka, Wiesław Klimczak



Z tej samej okazji w klubie studenckim Stodoła odbyło się spotkanie Pokoleń, w którym wzięli udział prezydent RP Aleksander Kwaśniewski oraz marszałek Sejmu Włodzimierz Cimoszewicz.

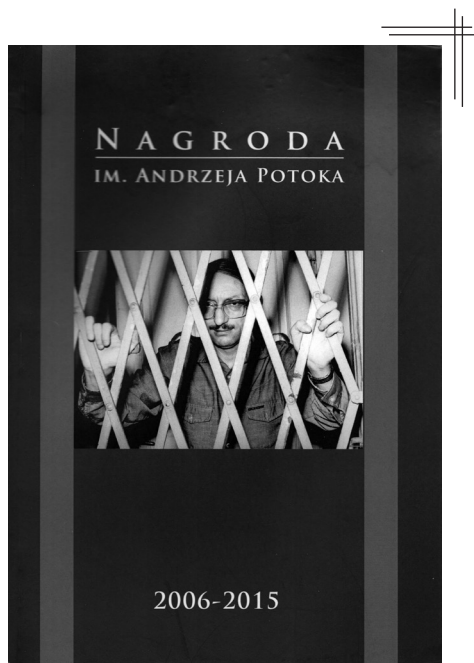
**19 kwietnia** uczestniczył w jubileuszowym spotkaniu z marszałkiem Senatu RP Longinem Pastusiakiem, zorganizowanym w salach Senatu RP, z okazji 95-tej rocznicy urodzin redaktora Mariana Podkowińskiego, honorowego przewodniczącego Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, będącego także członkiem władz krajowych Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza oraz Ogólnopolskiego Klubu Polsko Niemieckiego Sąsiedztwa.

## ✦ 2006

**22 lutego** Fundacja im. Wita Stwosza wspólnie z Fundacją Róży Luksemburg zorganizowała dyskusję panelową nt. „Nowe otwarcie polsko-niemieckie. Kontynuacja dyskusji o współpracy sąsiedzkiej w aktualnych warunkach politycznych i społecznych”.

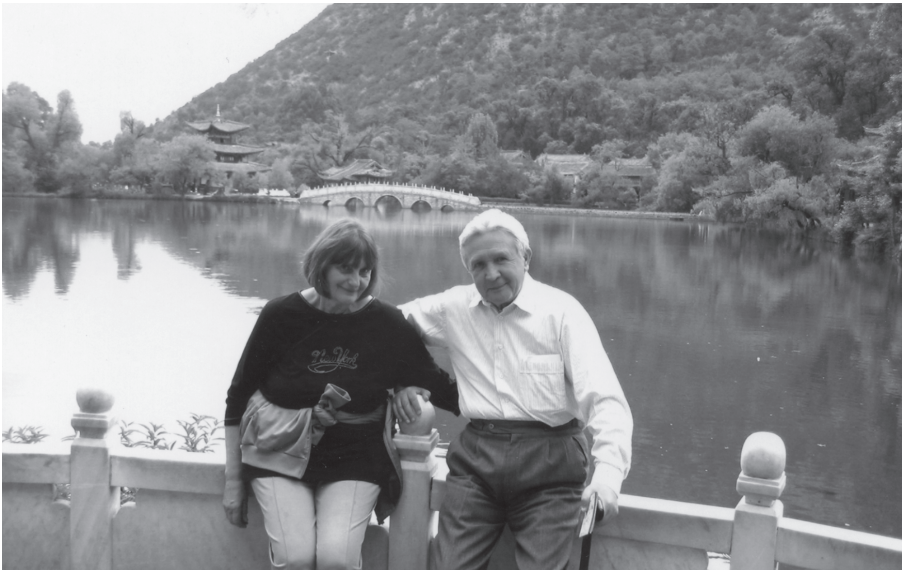
**19 kwietnia** podczas VI Zgromadzenia OKHRS w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica, przyznano Nagrody Honorowe. Nagrodę zbiorową otrzymało Zrzeszenie Akademickie w Gliwicach – za upowszechnianie tradycji polskiej inteligencji. Nagrodę indywidualną otrzymał Stanisław Leszczyński – w 80. rocznicę urodzin – za powołanie i kierowanie Zespołem Tańca Ludowego UMCS w Lublinie.

W tymże roku bardzo ważnym wydarzeniem było ustanowienie przez OKHRS nagrody za działalność kulturalną im. Andrzeja Potoka, dla upamiętnienia postaci Andrzeja „Wuja” Potoka, wybitnego działacza studenckiego ruchu kulturalnego, animatora wielu ważkich inicjatyw studenckiej kultury i ruchu klubowego,



twórcy idei dokumentowania dorobku kulturalnego Zrzeszenia Studentów Polskich.

**W maju** przewodniczył delegacji Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”, która przebywała w Chinach.



**27 września** otworzył i prowadził obrady seminarium nt. „Sąsiedztwo polsko-niemieckie trwałą wartością europejską” zorganizowane przez Fundację im. Wita Stwosza wspólnie z Fundacją Róży Luksemburg.

#### ✦ 2007

W lutym zainicjował nawiązanie współpracy pomiędzy miastami Kraków i Kaifeng oraz Lijang i Sandomierz.

**22 maja** otworzył i prowadził dyskusję panelową nt. „Rozszerzenie UE. Polska-Niemcy a Chiny” przygotowaną przez Fundację im. Wita Stwosza i Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski” z okazji pobytu w Polsce delegacji CAFIU z jej sekretarzem generalnym Xu Jingauo.



Spotkanie z Aleksandrem Kwaśniewskim, byłym Prezydentem RP, gabinet AMICUS EUROPAE Fundacji ALEKSANDRA KWAŚNIEWSKIEGO, członkowie delegacji chińskiej od lewej: Zhang Yao Wu – zastępca naczelnika Wydziału CAFIU ds. Europy, Yong Xiang Yao – I Sekretarz Ambasady ChRL w RP, Xu Jian Guo – Szef delegacji, Sekretarz Generalny CAFIU, Zheng Yao – Naczelnik Wydziału CAFIU ds. Europy



Spotkanie w Oświęcimiu, członkowie delegacji chińskiej od lewej: pani Zheng Yao – Naczelnik Wydziału ds. Europy CAFIU, pan Xu Jian Guo – Sekretarz Generalny CAFIU

**14 czerwca** odbyło się sympozjum przygotowane przez Fundację im. Wita Stwosza i Fundację im. Róży Luksemburg poświęcone promocji książki prof. Mariana Dobrosielskiego pt. „Polska, Niemcy, Europa” wydanej przez Dom Wydawniczy Elipsa dzięki staraniom obydwu Fundacji.

## ✦ 2008

**13 lutego** walne zebranie Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” przyjęło rezygnację Ryszarda Ulickiego z funkcji prezesa zarządu i wybrało na to stanowisko Wiesława Klimczaka.

**29 marca** odbyła się Międzynarodowa konferencja nt. „Przez przebaczenie do pojednania” przygotowana przez Stowarzyszenie „Dom Polski”, Krajowy Klub Polsko-Niemieckiego Sąsiedztwa i Fundację im. Róży Luksemburg.

**21 kwietnia** w Pałacu Staszica odbyło się doroczne zgromadzenie Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego z okazji 58. rocznicy powstania ZSP.

**30 czerwca** odbyło się zebranie Fundatorów-Założycieli Fundacji Ochrony Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza, które podjęło decyzję o zakończeniu po 17 latach działalności Fundacji, powołano Wiesława Klimczaka na likwidatora Fundacji.

**4-5 października.** W Białymstoku i Hajnówce odbyła się międzynarodowa konferencja pn. „Europejska polityka regionalna” przygotowana przez Stowarzyszenie Obywatelskie Dom Polski, Krajowy Klub Polsko-Niemieckiego Sąsiedztwa i Fundację im. Róży Luksemburg.

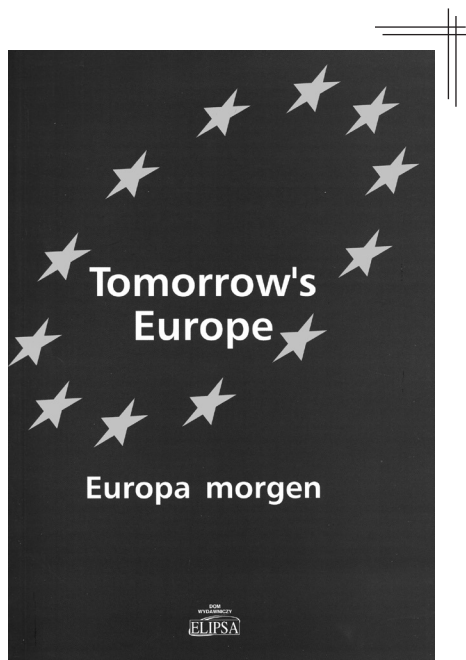
**W październiku,** z ramienia Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”, koordynował przygotowanie międzynarodowego wydawnictwa pt. „Tomorrow’s Europe, Europa morgen” zawierającego materiały z cyklu konferencji pn. „Europa Jutra – Rozwój czy Kryzys”.

**3 grudnia** w Sali Klubu Profesorskiego podczas Seminarium Historycznego OKHRS wygłosił żywo przyjęty referat nt. „Apologetyczne czy auto-krytyczne oceny przeszłości”.

Inicjował i współorganizował współpracę pomiędzy studenckimi organizacjami Polski i Chin – ZSP i Radą Studencką Związku Młodzieży Chin (wymiana delegacji, seminaria).

## ✦ 2009

**15 marca** odbyła się konferencja nt. „Filozofia i praktyka społeczeństwa obywatelskiego” będąca podsumowaniem całorocznej współpracy Domu Europejskiego ze Studenckim Kołem Naukowym „Nowa Europa” działającym pod opieką dr Cezarego Szyjko przy Filii Uniwersytetu Jana Kazimierza.



**16 kwietnia** z okazji 59. rocznicy powstania ZSP w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica odbyło się doroczne Zgromadzenie OKHRS. Honorowym gościem Zgromadzenia był Stanisław Ciosek, w swoim wystąpieniu nawiązał do wydarzeń sprzed dwudziestu lat, które doprowadziły do transformacji systemowej.

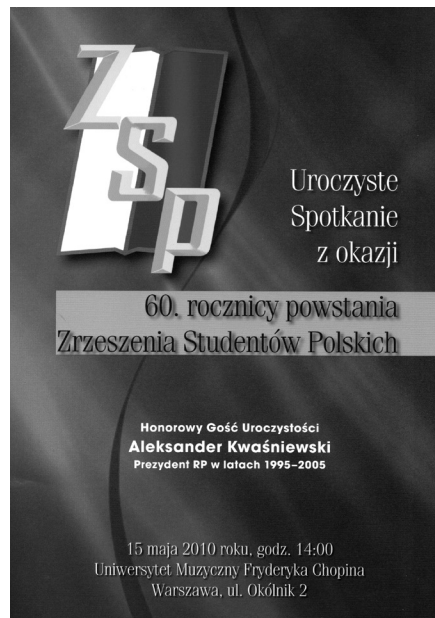
**30 czerwca** odbyło się oficjalne zakończenie działalności Fundacji im. Wita Stwosza. Krajowy Klub Polsko-Niemieckiego Sąsiedztwa został włączony w struktury Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”

**20 października** odbyła się Krajowa Konferencja z okazji 60. rocznicy powstania ChRL w Sali okrągłego stołu Pałacu Staszica pod nazwą „Partnerstwo dla przyszłości, 60 lat współpracy polsko-chińskiej”.

Bezpośrednio po konferencji rozpoczął działalność Klub Polsko-Chińskiej Współpracy w ramach Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”.

## ✦ 2010

**15 maja** z okazji 60. rocznicy powstania ZSP, w gmachu Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina odbyło się uroczyste spotkanie będące centralnym akcentem całorocznych obchodów jubileuszowych. Organizatorem uroczystości i całego programu była Fundacja OKHRS oraz RN ZSP. Przemówienie otwierające wygłosił Wiesław Klimczak. Profesor Władysław Markiewicz, jako nestor ruchu studenckiego, poinformował o przyznaniu Aleksandrowi Kwaśniewskiemu pierwszego egzemplarza medalu „Za Zasługi dla Ruchu Studenckiego (wręczony uroczystie 9 czerwca).





Wiesław Klimczak wręcza Aleksandrowi Kwaśniewskiemu Medal „Zasłużony dla Ruchu Studenckiego”



Uroczystości 60-lecia ZSP – uniwersytet Muzyczny im. F. Chopina w Warszawie

Następnie odbył się koncert w wykonaniu laureatów studenckich i młodzieżowych festiwali piosenkarskich, którego przesłaniem były słowa: „A jednak po Nas coś zostanie”. W uroczystości uczestniczyło 700 osób.

**25 sierpnia** wraz z innymi przedstawicielami Stowarzyszenia złożyli wizytę nowo akredytowanemu ambasadorowi panu Sun Yuxi.

**W listopadzie** przy okazji otwarcia chińskiej szkoły w Warszawie dokonano prezentacji nowo wydanego słownika tematycznego polsko-chińskiego i podpisano porozumienie o współpracy domów wydawniczych Polski i Chin.



Zgromadzenie OKHRS, od lewej: Tadeusz Otulak, Manfred Gorywoda, Wiesław Klimczak, Antoni Dragan, Jerzy Siwiec. Sala Lustrzana Pałacu Staszica

**14 grudnia** na zakończenie roku 60-lecia ZSP, jako Prezes Zarządu Fundacji OKHRS, zorganizował Krajowe Zgromadzenie Komisji Historycznej w Pałacu Staszica. Honorowym gościem Zgromadzenia był prof. Michał Kleiber, Prezes PAN, który został uhonorowany medalem „Za Zasługi dla Ruchu Studenckiego”.





Władysław Markiewicz, Michał Kleiber, Wiesław Klimczak

## ✦ 2011

**8 kwietnia** był gospodarzem spotkania z rektorem uniwersytetu pekińskiego panem Qi Feng z rektorami i prorektorami 12 polskich prywatnych wyższych uczelni.

**19 kwietnia** w 61. rocznicę powstania ZSP odbyło się doroczne Zgromadzenie OKHRS z okazji 25-lecia jej powstania. Prezes Zarządu Fundacji OKHRS wręczył dyplomy Honorowej Nagrody KH oraz przekazano medale „Za Zasługi dla Ruchu Studenckiego”. Nagrodę indywidualną otrzymał Waldemar Błaszczuk za wkład w rozwój studenckiej turystyki. Nagrodę zespołową za pielęgnowanie tradycji polskiej kultury otrzymał Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej w 60. rocznicę swego powstania.

**15 października** zainaugurował dyskusję podczas seminarium pt. „Z dziejów turystyki studenckiej – 55 lat BPiT ALMATUR 1956–2011”. Seminarium odbywało się w 55. rocznicę powstania BPiT ALMATUR, a także w 105. rocznicę powstania Akademickiego Klubu Turystycznego AKT we Lwowie, którego założycielem był dr Mie-

czysław Orłowicz – twórca zorganizowanego akademickiego ruchu turystycznego w Polsce. Podkreślił m.in., że „Wiekopomną zasługą ‘Almaturu’ jest to, że otwierał on i torował drogi polskich studentów na świat. Wszystkie wyjazdy zagraniczne studentów zarówno wczasowe, jak i społeczne, kulturalne i naukowe opierały się o agendy ‘Almaturu’”. Biuro to brało na siebie wszystkie obowiązki związane z przyjmowaniem w naszym kraju studentów zagranicznych. Sprawna i kompetentna obsługa wielotysięcznej wymiany międzynarodowej, zgodnie z ówczesnymi wymogami, stawała się nie tylko wielkim wyzwaniem, ale była także przedmiotem satysfakcji. Dostarczała ogromnego doświadczenia tym, którzy potem uzyskiwali zatrudnienie w wyspecjalizowanych agendach międzynarodowego obrotu ludzi”.

Wręczył medale „Za zasługi dla ruchu studenckiego” Ryszardowi Tyrlukowi i Cezaremu Ikanowiczowi.



Uroczyste spotkanie OKHRS z okazji 55. rocznicy powstania ALMATUR-u

## ✧ 2012

W lutym w czasie spotkania z okazji trzydziestolecia CAFIU SODP przyjęło obowiązki współorganizatora Chińskiego Tygodnia Kultury Tybetańskiej, wspólnie z Ambasadą ChRL, Radą Państwa ChRL, oraz Autonomią Tybetańską.

**25 kwietnia** w Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się doroczne Zgromadzenie OKHRS z okazji 62. rocznicy powstania ZSP. Obrady otworzył i poprowadził Wiesław Klimczak. Honorowym gościem Zgromadzenia był Włodzimierz Cimoszewicz, który wygłosił wykład. Wręczono dyplomy Honorowej Nagrody OKH – indywidualnej i zespołowej. Przekazano medale „Za Zasługi dla Ruchu Studenckiego”. Wśród wyróżnionych był Włodzimierz Cimoszewicz.



**5–11 listopada.** Chiński Tydzień kultury Tybetańskiej, w ramach którego odbyły się m.in.: koncert zespołu pieśni i tańca z Tybetu,



wystawa fotograficzna o historii i współczesności Tybetu i spotkania z przedstawicielami środowisk kultury, medycyny i religii Tybetańskiej. Szczególnie znaczącym wydarzeniem, była wystawa „Magiczny Tybet”, gdzie przedstawiono 42 egzemplarze Thanek – unikalnych obrazów pochodzących z Archiwum Historycznego Tybetu.



Wiesław Klimczak odebrał z rąk Andrzeja Mikołajczyka „Wielką Nagrodę” przyznaną przez łódzkie Stowarzyszenie Tradycji Akademickich „Siódemki”.



**12 listopada** w siedzibie Stowarzyszenia „Dom Polski” na zaproszenie Wiesława odbyło się spotkanie poświęcone omówieniu współpracy naukowej i medycznej w dziedzinie otolaryngologii pomiędzy Centrum Słuchu w Kajetanach a wybranymi ośrodkami medycznymi w Chinach. W spotkaniu uczestniczyli prof. Henryk Skarżyński i przedstawiciel Ambasady ChRL Liu Liskan.

**15 grudnia** odbyła się Międzynarodowa Konferencja „Europa-Chiny – Rola Organizacji Pozarządowych”. Organizatorami było Stowarzyszenie Obywatelskie Dom Polski, CAFIU i Fundacja Amicus Europae. W imieniu polskich i chińskich organizatorów przemawiał Wiesław Klimczak. W konferencji uczestniczyło ponad 300 osób. W sesji plenarnej i sesjach panelowych głos zabrało 40 osób. Przemawiali m.in. Wang Zhizhen, Klaus Peter Beck – Prezydent Akademii Europejskiej i Włodzimierz Cimoszewicz – senator RP.

## ✦ 2013



Uroczystości osiemdziesiątych urodzin. Sala lustrzana Pałacu Potockich Uniwersytetu Warszawskiego

W maju przebywała w Polsce delegacja Chińskiego Centrum Badań nad Współczesnym Światem z siedzibą w Pekinie.



Uruchomiona została strona internetowa pod nazwą „Magiczny Tybet”.



W czerwcu podczas obchodów 50-lecia Uniwersyteckiego Klubu Turystycznego UNIKAT otworzył spotkanie w Sali Kolumnowej Wydziału Historycznego UW i dzielił się wspomnieniami z czasów powstania UNIKATU.



50-lecie Uniwersyteckiego Klubu Turystycznego UNIKAT, od lewej: Bogdan Opowicz – założyciel UNIKATu, Wiesław Klimczak, Zbigniew Kowal, Waldemar Błaszczuk

W 1. numerze dwumiesięcznika CAFIU „International Understanding” opublikowano artykuł autorstwa Zhang Yaowu pt. „Niech kwitną kwiaty chińsko-polskiej przyjaźni”. Autor artykuł ten poświęcił m.in. szerokiemu omówieniu sylwetki Wiesława Klimczaka i jego roli w rozwijaniu współpracy między Stowarzyszeniem a organizacjami społecznymi CAFIU.

#### ✦ 2014

23 kwietnia przewodniczył Zgromadzeniu Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego z okazji 64. rocznicy powstania ZSP. Podczas uroczystości w Sali Lustrzanej Pałacu Sta-

szcza Marek Belka został uhonorowany medalem „Za zasługi dla ruchu studenckiego”.



Po wręczeniu medalu, od lewej: Marek Belka, Wiesław Klimczak, Tadeusz Otulak

11 października wspólnie z ambasadorem Xu Jian otworzył w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica, krajową konferencję „Strategiczne partnerstwo współpracy polsko chińskiej” z okazji 65. rocznicy powstania ChRL.





## ✦ 2016

W dwudziestolecie powstania SODP zostało ustanowione społeczne wyróżnienie w postaci statuetki pod nazwą „Laur Obywatelski”. Współtwórcą tego wyróżnienia jest Fundacja OKHRS.

**20 kwietnia** odbyło się Zgromadzenie OKHRS z okazji 66. rocznicy powstania ZSP. Na Zgromadzeniu zaprezentowano książkę pt. „Strajk studencki w Łodzi. Styczeń–luty 81” autorstwa K. Banasia, M. Gawryszczaka, K. Lesiakowskiego. Dyskutanci podkreślali to, że w odróżnieniu od innych opracowań książka nie pomija żadnych sił organizujących strajk, znalazło się w niej miejsce na określenie roli SZSP w dialogu z władzami PRL. OKHRS przyznała Nagrodę Honorową za rok 2016 B. Litwińcowi za twórcze i wytrwałe poszerzenie wpływów kultury studenckiej. Dyplom zbiorowej Honorowej Nagrody OKHRS otrzymało Biuro Podróży i Turystyki „Almatur” za otwarcie bram świata dla młodzieży akademickiej.

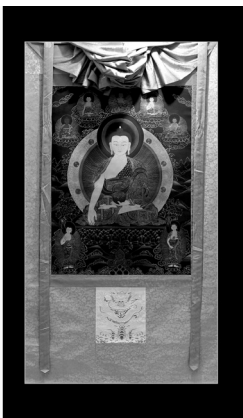
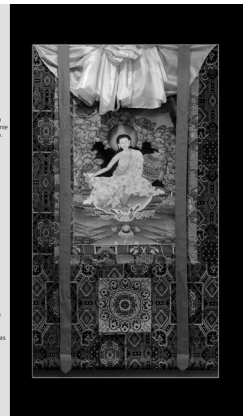


Wiesław Klimczak i Antoni Dragan wręczają nagrodę Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego Prezesowi BPiT Almatur Mirosławowi Sikorskiemu

W czerwcu podczas seminarium z okazji 60-lecia BPiT Almatyr w Sali Kolumnowej Wydziału Historycznego UW Wiesław Klimczak miał wystąpienie pt. „Współczesny model turystyki młodzieżowej. Turystyka akademicka wczoraj – dziś – jutro”.

14 lipca był gospodarzem spotkania z Zhang Dejianga – przewodniczącym Parlamentu ChRL z przedstawicielami SODP w Pałacu Łazienkowskim na Wyspie. W spotkaniu wzięli udział byli ambasadorowie Polski w Chinach oraz przedstawiciele biznesu.

3 sierpnia w Muzeum Etnograficznym odbyła się prezentacja albumu fotograficznego „Thanka – magiczny Tybet” z udziałem ambasadora Chin Xu Jian.



**Od 30 listopada do 4 grudnia** na zaproszenie Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” w naszym kraju przebywała delegacja Tybetu kierowana przez Tuo Duo. 2 grudnia w Klubie Bankowca delegacja spotkała się z przedstawicielami Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”.

## ✦ 2017

**11 kwietnia** odbyło się zgromadzenie OKHRS organizowane z okazji 67. rocznicy powstania ZSP. Gościem honorowym Zgromadzenia był Włodzimierz Cimoszewicz, który wygłosił wykład. Wręczono Honorową Nagrodę zespołową Fundacji Alma Art., organizującej festiwal FAMA w Świnoujściu. Honorową Nagrodę OKHRS wręczono prof. Jerzemu Szaflikowi. Indywidualną Honorową Nagrodę OKHRS przyznano Waldemarowi Dąbrowskiemu.

**26 września** podczas dorocznego spotkania stwierdził iż „wspólnota SODP jest przykładem więzi społecznych charakterystycznych dla ruchów publicznych pozarządowych. Nie towarzyszy nam duch powszechności i wszechobecności. Wystarczy nam nisza społeczna, w której czujemy się potrzebni”. W wyniku dyskusji powołano Społeczny Komitet Obchodów 100-lecia Odzyskania Niepodległości. W czasie obrad Zgromadzenia wręczone zostały wyróżnienia w postaci „Laur Obywatelski”. Otrzymali je: Ireneusz Makles, Jerzy Siwiec i Adam Ludwiczak.

**W październiku** przygotowano projekt wydania albumu fotograficznego pod nazwą „Drogami Jedwabnego Szlaku – współpraca społeczna”. Inicjatorem projektu był Wiesław Klimczak, autorem scenariusza Adam Ludwiczak. Na album miały się składać fotografie znakomitego artysty fotografa Krzysztofa Wojciewskiego, Adama Ludwiczaka od wielu lat dokumentującego polsko-chińską współpracę a także materiały dostarczone przez stronę chińską. Pomimo zaawansowania prac nad albumem nie doszło do jego wydania z powodu śmierci Krzysztofa Wojciewskiego.

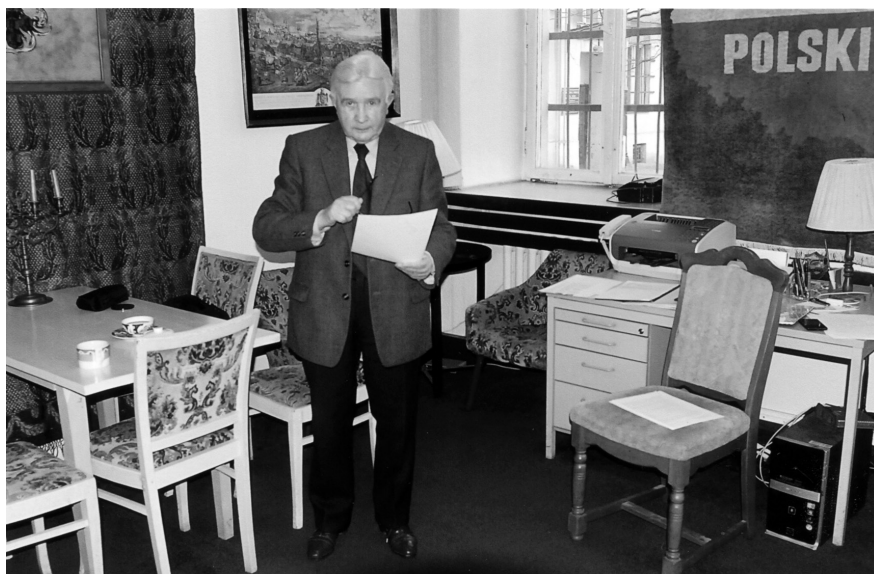
## ✦ 2018

27 stycznia w Klubie Profesorskim Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się seminaryjne spotkanie Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. Wiesław Klimczak wręczył wyróżnienia społeczne w postaci statuetek Laur Obywatelski. Odebrali je: Adam Koseski, Andrzej Angelard, Waldemar Błaszczuk, Zbigniew Kowal.

11 października przedstawił sprawozdanie z działalności w 2017 r. podczas dorocznego Zgromadzenie władz SODP. W dyskusji dominowały dwa tematy: działalność samorządu terytorialnego oraz współpraca polsko-chińska. W podsumowaniu dyskusji stwierdził, „iż działalność Stowarzyszenia wolna jest od polityki, nie opowiada się ani za, ani przeciw komuś i ma wymiar społeczny”. Wręczono statuetki „Laur Obywatelski”. Odebrali je Hanna Glapińska, Janusz Bandurski, Wojciech Pomykało, Jerzy Sułek.



Wyróżnieni, od lewej: Jerzy Sułek, Hanna Glapińska, Wiesław Klimczak, Janusz Bandurski, Wojciech Pomykało



W siedzibie Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”

#### 4 lutego 2019 roku

Wiesław Klimczak zmarł nagle w swoim mieszkaniu po kilkutygodniowej chorobie. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie dnia 14 lutego 2019 roku.

Był pomysłodawcą i realizatorem powstania szeregu organizacji: Stowarzyszenie „Wisła–Odra”, Ogólnopolska Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego, Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski”, Fundacja Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturalnego im. Wita Stwosza i kluby dyskusyjne. Szczególną aktywność przejawiał w organizowaniu życia środowiska postudenckiego. Każda z organizacji realizowała własny odrębny program. Nie sposób wymienić wszystkie ważne wydarzenia, powyżej przywołane zostały tylko niektóre z nich.

Dorobek programowy i organizacyjny Stowarzyszeń powstałych z inicjatywy Wiesława zapisana jest w wydawnictwach i publikacjach. Ich dotychczasowy rejestr obejmuje 80 pozycji. Zawarte są w następujących cyklach wydawniczych: 4 tomy wydawnictwa Biuletyn Dom Polski, 9 numerów wydawnictwa Zeszyty Europejskie, 15 numerów wydawnictwa Biuletyn Fundacji Ochrony Polsko-

-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego, 7 tomów wydawnictwa „Dylematy Sąsiedztwa”, 9 numerów wydawnictwa „Informator Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego”, 4 numery wydawnictwa Informator „Polska-Chiny współpraca społeczna”, 4 Zeszyty wydawnictwa „Kolegium Myśli Otwartej”.



Warszawa, 16 grudnia 2019 r.  
Opracowali Maria Klimczak i Tadeusz Otulak

# 2

## *Wspomnienia*





*Maria KLIMCZAK*

Tam w nawisłych gałęziach kasztanów  
Zapłatało się parę twych lat  
Przychodziłeś tu co dzień co rano  
Wychodziłeś kiedy wieczór cień kładł  
W mokrych liściach zanurzył się powiew  
Parę ładnych przypomniał ci lat  
Zakłębiło się letnie listowie  
Na gałęziach zachybotał się wiatr

*Kasztany Uniwersyteckie*  
Witold Dąbrowski

**B**ył maj 1957 roku. Na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego kwitły kasztany...

W Pałacu Kazimierzowskim, w sali im. Bogusławskiego odbywała się próba studenckiego zespołu tanecznego, do którego należałam, a który razem z chórem i klubem studenckim realizował program działalności kulturalnej Rady Uczelnianej ZSP. Podczas próby odwiedzili nas przedstawiciele Rady Uczelnianej ZSP – przewodniczący Wiesław Klimczak i jego zastępca Ryszard Falkiewicz.

Mam w oczach szczupłego chłopca niewielkiego wzrostu, z bujną czupryną, ogniem w oczach, emanującego ogromną energią i siłą.

Nie pamiętam, o czym mówił. Przypuszczam, że ze względu na popaździernikowe przemiany, o misji i roli ZSP w życiu uczelni, zadaniach zespołów. Jednak sposób mówienia, modulacja głosu i teraz nie wiem już, co jeszcze sprawiły, że słuchałam jak zaczarowana. Wystąpienie to było dla mnie, jak uderzenie pioruna. Znak na całe życie.

Z radością przyjąłam propozycję włączenia się do działalności społecznej w Radzie Uczelnianej ZSP, bo stwarzało to możliwość spotkania Wiesława.

Był to cudowny okres w moim życiu. Dość nudne studia na Wydziale Prawa UW wzbogacone zostały aktywnością w sferze kultury studenckiej, pasjonującej pracy przy organizacji rozmaitych

impresz kulturalnych, koncertów zespołów artystycznych, spotkań z ciekawymi ludźmi. W naszym klubie „na piętorku” wielką aktywność rozwijał Jan Krzyżanowski, zaprzyjaźniony z Wiesławem, związany później ze Sławą Przybylską. Na spotkania zapraszał luminarzy teatru, muzyki i pióra – między innymi Jasiukiewicza, Mikołajską, Śląską, Perkowskiego, Waldorffa, Śliwonika. Powstała estrada poetycka „Sigma”.

Szczególne miejsce w pamięci zajmują uroczystości 140-lecia Uniwersytetu Warszawskiego. W 1957 r. Wiesław, jako przedstawiciel studentów, wystąpił przed Pałacem Kazimierzowskim w obecności dużego grona rektorów i profesorów UW z przemówieniem adresowanym do profesury akademickiej.

W tym czasie rozpoczęła się współpraca z organizacjami studenckimi z kilku krajów. Wiesław organizował obozy międzynarodowe m.in. w Kazimierzu, Sandomierzu, Mielnie. Uczestniczyłam w tych obozach razem z chórem i baletem. Nawiązane wówczas przyjaźnie, również te, ze studentami z zagranicy, a wśród nich z Manfredem Loebertem z NRD, Dymitrem Iwanowem z Bułgarii, Mukim z Afryki, Amalem z Indii przetrwały wiele lat.

Wiesiek był bardzo popularny wśród studentów – pamiętam jak „fruwał” przy różnych okazjach na ramionach kolegów. Bardzo tego nie lubił, kręciło mu się w głowie.

Ludzie aktywni wówczas w ZSP (lata 1956–1960) studiowali na różnych wydziałach Uniwersytetu Warszawskiego, żeby wymienić tylko niektórych: Ryśka Cetnarskiego – geografia, Grażynę Ejsmont – biologia, Janka Krzyżanowskiego – filozofia, Hankę Chrzęszczewską-Turską – historia, Krzysia Ziołkowskiego – astronomia, Olimpię Zaborską – filologia klasyczna, Romka Witka – filozofia, Jadwigę Ogonowską – filologia, Romka Stożka – prawo, Andrzeja Litwaka – prawo, Juliana Bystrzanowskiego – historia, Dankę Wójcik – geografia.

W roku 1959 w związku z zaangażowaniem Wiesława do pracy w Radzie Naczelnej ZSP zakończyła się dla mnie możliwość wspólnego z nim działania na Uniwersytecie. Ale przyjaźń i częste kontakty pozostały.

W 1961 odbył się nasz ślub. Była to niezwykła uroczystość w Urzędzie Stanu Cywilnego na Nowym Świecie, z udziałem dwóch rektorów UW – Stanisława Turskiego i Zygmunta Kraczkiewicza,

rzeszą działaczy ZSP i Chóru Uniwersyteckiego, który odśpiewał „Gaudeamus”. Dalszy ciąg uroczystości odbył się z udziałem licznych gości w dawnych Hybrydach przy ul Mokotowskiej.

Później zaczęło się wspólne zwyczajne życie rodzinne. Na tym terenie nie ujawniały się jego cechy przywódcze. Sprawy domowe przeważnie pozostawiał mnie. Jednak pomimo licznych zajęć zawodowych i społecznych, był zawsze gotów do pomocy w sprawach mojego zdrowia (od lat mam poważne kłopoty z kręgosłupem), ale też syna Jacka i wnuczek Klaudii i Laury.

Mieszkałiśmy początkowo w domu uniwersyteckim przy ul. Mochackiego, później w niewielkim mieszkaniu przy ul. Prymasa Tysiąclecia i przy Anielewicza, a w roku 1972 otrzymaliśmy większe mieszkanie w Warszawie przy ulicy Jasnej, w którym ja pozostaję dotychczas. Wiesław duże zaangażowanie wkładał w remontowanie i urządzenie tego mieszkania. Ciągłe się nim bardzo cieszył.

Filozof i politolog z wykształcenia, wiecznie głodny wiedzy i wymiany myśli, łgnął do ludzi nauki i kultury. Poza wysoką pozycją i zaangażowaniem w sprawy nauki i kultury przejawiali oni wielką wrażliwość i zainteresowanie sprawami społecznymi. Uczestnicząc w działalności naszych organizacji, byli niezwykle pomocni i stwarzali możliwość przekazywania swej wiedzy szerszemu środowisku. Wiesław szczególnie cenił współpracę z profesorami: Józefem Haberem, Longinem Pastusiakiem, Marianem Dobrosielskim, Alfonsem Zieloną, Henrykiem Skarzyńskim, Jerzym Sułkiem, Marią Szyszkowską, Stefanem Oparą, Wojciechem Pomykałą, Tadeuszem Kulczyckim, artystami: Stanisławem Poznańskim, Zdzisławem Głowackim, Adamem Styką. Blisko współpracował z muzeum w Krośniewicach, Teatrem Stu, Teatrem STS, Bogusławem Litwińcem z Kalambura, przyjaciółmi ze Stowarzyszenia „Siódemki” z Łodzi, z Klubu Seniora z Poznania, Stowarzyszenia Czerwonej Róży z Gdańska. Zachęcał do współpracy młodych działaczy ZSP i często się z nimi spotykał.

Ślady przyjaźni z artystami zdobią nasze mieszkanie, ale też lokale kolejnych siedzib organizacji (Marszałkowska, Wspólna) odwiedzanych tłumnie przez przyjaciół i współpracowników.

Pamiętał również o wydarzeniach związanych z życiem osobistym ludzi, z którymi współpracował. W pomieszczeniach Stowarzyszenia organizował wiele jubileuszy i pożegnań.

Nasze drogi zawodowe potoczyły się odmiennymi torami. Wiesiek przez całe życie pozostał oddany sprawom o charakterze społeczno-politycznym, a ja wykonywałam pracę sędziego, orzekając w sprawach rodzinnych przez okres blisko 40 lat.

W roku 2002 przeszłam w stan spoczynku, jednak nie był to dla mnie czas bezczynności. Wiesław nie chcąc, żebym doświadczyła pustki po zakończeniu pracy zawodowej, włączył mnie do współpracy w organizacjach Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego i Stowarzyszeniu Obywatelskim „Dom Polski”.

Była to pewnego rodzaju powtórka z przeszłości. W tym sensie, że nadal mogliśmy pracować razem. Trzeba było jednak do tego się przygotować – zapoznać się z problematyką programu działań organizacji, opanować umiejętność korzystania z komputera, co dawało możliwość pomocy w korespondencji, w przygotowywaniu różnych tekstów, pism, artykułów i wystąpień. Przeżyłam więc blisko Niego ten ostatni prawie dwudziestoletni, ważny okres w Jego życiu.

Będąc aktywnym w kilku organizacjach i stowarzyszeniach społecznych, Wiesiek realizował swoją, wyniesioną ze szkoły i uczelni społecznikowską pasję i swoje liczne pomysły. Wciągał w to swoich nadal aktywnych rówieśników, ale i młodszych kolegów, organizował spotkania, powierzał im różne zadania.

Zainteresowania Jego nie ograniczały się jedynie do sfery społeczno-politycznej. Lubił otaczać się pięknymi przedmiotami. Przywoził pamiątki z wielu swoich podróży zagranicznych. Zgromadził ciekawą kolekcję starej porcelany, sztychów, malarstwa. Posiadał bogaty zbiór książek. Na poczesnym miejscu stoi cały Mickiewicz – kolekcja tomów kupowanych za skromne stypendium w czasach gimnazjalno-licealnych.

Kochał przyrodę. W ukochanym Kamieńczyku stale upiększał ogród, pielęgnował rośliny, szukał nowych odmian i gatunków. Wcześniej, zanim otrzymaliśmy działkę w 1990 roku, na naszym wielkim balkonie, w sercu miasta, na Jasnej, urządził prawdziwy ogród z różnorodną roślinnością – tujami, pnąciami i różami.

W dniu 18 grudnia znalazł się po raz pierwszy w szpitalu z powodu przedłużającej się infekcji. Potem jednak, dwukrotnie, pomimo niezakończenia leczenia, wychodził na własną prośbę ze szpitala.

Cieszył się z powrotu do domu. Patrzyłam z podziwem, jak bardzo, pomimo złego stanu zdrowia, starał się nadal być aktywny. Układał plany na najbliższą przyszłość: mówił o zwołaniu w kwietniu 2019 roku zgromadzenia Komisji Historycznej z okazji kolejnej rocznicy powstania ZSP, konieczności opracowania sprawozdania z działalności Stowarzyszenia Obywatelskiego za rok 2018, przygotowaniu kolejnych zeszytów wydawnictw.

Zmarł nagle w domu 4 lutego 2019 roku.

Tak trudno pogodzić się z Jego odejściem. Tak

bardzo swoim istnieniem wypełniał życie moje i innych, tych bliższych ideowo, lecz także – jak mawiał – tych pięknie się różniących. Wszystkimi starał się być potrzebny i użyteczny.

Jestem głęboko wdzięczna inicjatorom powstania tej książki, jej wydawcom, autorom wspomnień. Będzie to wspaniały dar dla Wiesława, trwały ślad jego pracowitego życia i służby społecznej.

Warszawa, 18 listopada 2019 roku



Na tarasie wśród roślin

---

Maria Klimczak z domu Lesiewicz, ur. w 1937 r. w Warszawie, pochodząca z zasłużonej rodziny przedwojennej inteligencji. Żona Wiesława. Absolwentka wydziału Prawa UW. Obecnie sędzia w stanie spoczynku. W ZSP od 1957 r. – Komisja Kultury RU ZSP. Po zakończeniu pracy sędziowskiej, od 2003 r. wspierała męża w Jego pracy w Stowarzyszeniu Obywatelskim „Dom Polski” i Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. Zakres pracy – korespondencja, organizacja spotkań, wydawnictwa.

*Janusz W. BANDURSKI*

Wiesława poznałem w październiku 1956 roku podczas organizowanych wówczas, w związku z zachodzącymi zmianami politycznymi, spotkań i manifestacji na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. On był jednym z liderów młodzieży akademickiej, a ja rozpoczynającym naukę studentem. Z racji mojego dotychczasowego udziału w ruchu młodzieżowym uczestniczyłem w wielu organizowanych wówczas na Uniwersytecie spotkaniach, dyskusjach i manifestacjach. Nawiązałem wtedy bliższą znajomość również z Wiesławem. Już wówczas wyróżniał się szerokim zainteresowaniem problemami społecznymi, sposobem formułowania swoich poglądów i szeroką ich argumentacją oraz głęboką empatią wobec otoczenia. W następnych latach znajomość ta była podtrzymywana podczas sporadycznych służbowych czy prywatnych spotkań (np. podczas pobytu na wczasach w miejscowości Wisła Czarne). Niejako odnowienie znajomości, a na pewno jej zacieśnienie i zmiana charakteru na przyjacielski, nastąpiło po utworzeniu Stowarzyszenia Ordynacka, a szczególnie Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” i Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego.

Wiesław, będąc prezesem zarządu tych organizacji, potrafił nie tylko określić cele ich działania, ale również skupić wokół nich wiele osób z różnych środowisk społecznych. Niewątpliwie wpływ na to miały Jego cechy osobowe, jak też wiedza, doświadczenie i umiejętności organizacyjne. Wszystkie te cechy umożliwiły Mu stworzenie z obu organizacji istotnych obszarów działania środowiska, ale również z kolejnych siedzib Stowarzyszenia „Dom Polski” swoistego centrum jego kontaktów. Sam Wiesław był pomysłodawcą i inicjatorem wielu przedsięwzięć realizowanych przez obie organizacje, dlatego stał się nieocenionym liderem tego środowiska. Podejmowane inicjatywy i realizowane przedsięwzięcia miały istotne znaczenie społeczne, gdyż podczas spotkań i konferencji prezentowano nie tylko różnorodny dorobek ruchu studenckiego, ale również rolę aktywności studenckiej w kształtowaniu pozytywnych wartości rozwoju osobowego i zawo-

dowego jego uczestników. Z Jego inicjatywy i przy ogromnym wkładzie pracy Jego samego oraz Jego żony Marii prowadzono działalność wydawniczą. W jej ramach wydawano dziesiątki różnorodnych pozycji problemowych i informacyjnych. Na szczególną uwagę zasługują również kontakty międzynarodowe Stowarzyszenia. To dzięki inicjatywie Wiesława organizowano spotkania i konferencje międzynarodowe, wzajemne wyjazdy grup młodzieży, a nawet imprezy kulturalne.

Wśród wielu problemów, którymi zajmowało się Stowarzyszenie, znalazł się również rozwój Mazowsza. To dzięki m.in. inicjatywie Wiesława utworzono Obywatelską Fundację Wspierania Rozwoju Mazowsza. Działalność tej Fundacji, w której Wiesław był nie tylko fundatorem, ale również przewodniczącym Rady Fundatorów, była przedmiotem Jego szczególnego zainteresowania i wspierania. Od początku współpracy obu organizacji podkreślał potrzebę zajmowania się przez nią problemami dzieci i młodzieży. Stąd też wspólne organizowanie dyskusji i konferencji poświęconych jej istotnym problemom. Już w 2004 roku, wspólnie zorganizowano konkursu dla dzieci i młodzieży Mazowsza pod hasłem „Moja mała Ojczyzna”. Konkurs ten, przeprowadzony w przeddzień przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, pozwolił nie tylko zainteresować jego uczestników charakterem tej organizacji oraz znaczeniem uczestnictwa w niej Polski, ale również pokazał ich oczekiwania związane z tym faktem. Podobnie, przy Jego aktywnym udziale podejmowano problemy np. bezrobocia wśród absolwentów szkół wyższych czy budownictwa mieszkaniowego.

Wraz ze śmiercią Wiesława cały ruch post studencki stracił wielkiego swojego lidera. Ja osobiście utraciłem mądrego i serdecznego kolegę.

Warszawa, 9 maja 2019 roku

---

Janusz W. Bandurski – ekonomista, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Handlowej, działacz organizacji młodzieżowym w środowisku akademickim, dr nauk ekonomicznych, pracownik naukowy, wieloletni pracownik przedsiębiorstw przemysłowych i administracji państwowej, wykładowca m.in. w Akademii Finansów i Biznesu Vistula. Aktywny działacz społeczno-polityczny i gospodarczy, członek m.in. władz stowarzyszeń i fundacji takich jak Instytut Badań nad Gospodarką Społeczno-Rynkową, Obywatelskiej Fundacji Rozwoju Mazowsza „Mazowsze – Wiek XX” i inne.

**Waldemar BŁASZCZUK**

Ponad pół wieku znajomości i przyjaźni  
„Ręce precz od Wietnamu!”

To był rok 1965. Świat pasjonowała wojna wietnamska, zwana drugą wojną indochińską, w którą zaangażowane były liczne kraje ze wszystkich kontynentów. Z jednej strony Demokratyczna Republika Wietnamu, czyli Wietnam Północny wspierany przez kraje tzw. bloku socjalistycznego, głównie przez Związek Radziecki i Chińską Republikę Ludową, ale także przez niektóre kraje Europy Zachodniej, np. Szwecję. Z drugiej strony Republika Wietnamu z międzynarodową koalicją, w skład której wchodziły takie kraje, jak Stany Zjednoczone czy Korea Północna. Na drugą połowę lat 60. przypada najbardziej krwawy okres tej wojny.

W kraju szerokich echem odbija się napisany 18 marca 1965 roku list otwarty Kuronia i Modzelewskiego do KU PZPR i ZMS Uniwersytetu Warszawskiego. Następnego dnia autorzy zostali zatrzymani, w lipcu skazani odpowiednio na 3 i 3,5 roku więzienia.

W listopadzie ma miejsce inne znane wydarzenie – list biskupów polskich do biskupów niemieckich o wzajemne wybaczenia i pojednanie.

Rok 1965 rekord pobił wskaźnik spożycia alkoholu w Polsce, który wynosił 3 l/mieszkańca, Warszawa natomiast osiągnęła bardziej imponujący wynik – 3,4 l/mieszkańca. Na obozie w Giżycku wskaźniki te były umiarkowane – zakaz picia alkoholu na wodzie i w ośrodku ograniczał to spożycie, jednak społeczeństwo frustracje i szarość życia topiło w alkoholu.

Lato 1965 roku, podobnie jak poprzednie, spędzałem na Mazurach, pełniąc funkcje Pełnomocnika RN ZSP i BWPiT (późniejszy Almatu) ds. żeglarskich obozów wędrownych. W Giżycku funkcjonowała w okresie lata baza żeglarska, w której organizowane były



obozy studenckie stałe, a także był to punkt startów i zakończeń obozów wędrownych żeglarskich i kajakowych na szlaku Wielkich Jezior Mazurskich. W okresie wakacji korzystały z nich setki studentów, a skierowania przydzielały Rady Uczelniane/Wydziałowe ZSP.

Pewnego pięknego lipcowego dnia dotarła do nas wiadomość, że do Giżycka wybiera się na spotkanie ze studentami Jego Ekscelencja Ambasador Demokratycznej Republiki Wietnamu w Polsce TRAM WAN TU. Zaczęły się przygotowania do spotkania – wiecu przyjaźni z walczącym narodem wietnamskim. Wiec miał się odbyć nazajutrz o godz. 11:00 w wielkim namiocie cyrkowym, który w owym czasie był miejscem spotkań, salą wykładową, „tancbudą” itp. Po apelu porannym i krótkich zajęciach z teorii żeglowania zebrani uczestnicy, a było to około 300 osób, byli gotowi na powitanie i spotkanie z ambasadorem. Na kilka minut przed godziną „0” telefon do kierownika ośrodka Wieśka Dejki, że niestety samochód ambasadora (stary amerykański ford?), uległ awarii i kilkanaście kilometrów przed Giżyckiem czeka na pomoc drogową. Drugie auto, mercedes RN ZSP z kol. kol. Jerzym Grumem – sekretarzem Komisji Propagandy i Zbigniewem Godlewskim – sekretarzem Komisji Turystyki dotarł już do Giżycka. W tej sytuacji wiec trzeba było przełożyć na popołudnie, już po zajęciach żeglarskich na jeziorze. Ustaliliśmy scenariusz spotkania, które miało trwać około godziny. Ambasador z kol. Wiesławem Klimczakiem dotarli do Giżycka ok. godz. 15:00. To było moje pierwsze spotkanie z Wiesławem, pamiętne ze względu na zaistniałe okoliczności i wydarzenia niżej wspomniane. Po przywitaniu, skromnym studenckim obiedzie w stołówce w ośrodku oraz spacerze nad brzegiem jeziora nadszedł czas wiecu. Sytuacja moja była nie do pozazdroszczenia.

Wiec miał otworzyć kol. Wiesław Klimczak, wiceprzewodniczący RN ZSP, następnie miał przemówić Ambasador, dalej pytania, wypowiedzi m.in. studentów z Wietnamu studiujących w Polsce i przebywających w Giżycku. Po kolacji zaplanowano ognisko, piosenki żeglarskie i zabawę w namiocie cyrkowym. Mnie przypadła szczególnie ważna i odpowiedzialna rola – odczytanie tekstu JE Ambasadora w języku polskim. Tekst ten przywiózł rano wspomniany już kol. Jerzy Grum. Były to trzy strony maszynopisu, które miałem przeczytać, akcentując wybrane zdania, zrobić to płynnie i wyraźnie.

Niestety, przy wielu zajęciach w porcie, szkoleniu na jachcie, tekst ten, niestety, gdzieś mi się zawieruszył. Może mazurski wiatr porwał go na jeziora? Sytuacja stawała się tragiczna, tłumaczyć przemówienie ambasadora z wietnamskiego na polski było trudno, nie znając tego języka. Rozważałem pomoc kolegów studentów z Wietnamu, ale z kolei ich znajomość języka polskiego była na tyle niedoskonała, że mogła to być kompromitacja i skandal prawie dyplomatyczno-polityczny, a ja mogłem zostać uznany za sabotażystę, opozycjonistę czy coś w tym stylu. Tekst oczywiście wcześniej przeczytałem i to dwukrotnie, jakieś fragmenty zapamiętałem, ale przecież nie nauczyłem się go na pamięć. Na kilka minut przed godziną „X” wpadłem w jego poszukiwaniu do biura i to był przebłysk nadziei. Na stole leżała „Trybuna Ludu”, a na jej pierwszej stronie wielki artykuł pt. „Ręce precz od Wietnamu”. Zabrałem gazetę, tekst przeczytałem i stwierdziłem, że to jest to, co odczytam, z pewnymi własnymi modyfikacjami i właściwą modulacją głosu, a na końcu wzniosę taki właśnie okrzyk – hasło wiecu „Ręce precz od Wietnamu”. Tak też się stało, po moim „tłumaczeniu” przemówienia, kilku kolegów żeglarzy podjęło ten okrzyk, tak jak się powtarza komendy żeglarskie na jachcie. To było hasło wieczoru. Sala na stojąco, oklaskami podziękowała Ambasadorowi i wyraziła solidarność z walczącym narodem wietnamskim. Zaledwie kilka osób zorientowało się w tej manipulacji językowej, większość nie zwróciła na to uwagi. Jeden student z Wietnamu zapytał mnie nawet, czy ja znam wietnamski. Wiesław zorientował się w mojej sytuacji, ale po spotkaniu tylko mi pogratulował i uściśnął dłoń. Zbyszek Godlewski po jakimś czasie zaproponował mi pracę w Warszawie w BWPiT, którą wkrótce podjąłem. Po wiecu i kolacji, przy ognisku, a potem w namiocie cyrkowym trwała zabawa, rozmowy o polityce, Wietnamie, wojnie i pokoju.

Kolejne moje spotkanie z Wiesławem miało miejsce na VI kongresie ZSP w Warszawie w styczniu 1966 roku. Wiesław kończył karierę w Zrzeszeniu Studentów Polskich, przechodził do innej odpowiedzialnej pracy. Na tym Kongresie otrzymał godność Honorowego Członka ZSP. W trakcie kongresu, w kuluarach i na imprezach towarzyszących wymienialiśmy poglądy na aktualne tematy organizacji, wspominaliśmy zdarzenie z Giżycka, snuliśmy plany

o przyszłych inicjatywach. Wiesław, jak zwykle, był życzliwym słuchaczem, kolegą z działalności studenckiej, choć wtedy już wysokim funkcjonariuszem aparatu władzy.

Na VI Kongresie ZSP byłem korespondentem oddziału śląskiego Tygodnika Studenckiego „Politechnik” i przekazywałem informacje z Warszawy do radiowęzłów studenckich w akademiach, prasy lokalnej, a także napisałem reportaż z obrad i życia w kuluarach kongresu. Na tym Kongresie Zbyszek Godlewski przypomniał mi rozmowę z lata w Giżycku o pracy w BWPiT w Warszawie i to już od 15 stycznia tego roku. Wiesław kończył pracę przy ul. Ordynackiej 9 (RN ZSP), a moja droga zawodowa dopiero się tam zaczynała, w BWPiT (późniejszy AlmatuR), w którym przepracowałem 10 lat.

Nasze kontakty w latach 1966–1976 były raczej sporadyczne, okolicznościowe. Już w tych latach działałem społecznie w organizacjach, które Wiesław tworzył i animował programowo – m.in. Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich i Północnych. Współorganizowałem z ramienia BPiT ALMATUR imprezy promocyjno-turystyczne, takie jak np. Rejs Przyjaźni Polsko-Niemieckiej na Odrze i inne. Były to lata aktywnej działalności turystyczno-krajoznawczej środowiska akademickiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

W 1977 roku zakończyłem przygodę w BPiT ALMATUR i przeszedłem do pracy zawodowej w turystyce „dorosłej” – ORBIS, COiIRT, GKT. Wiesław w tym czasie pracował w Pradze (CSRS) w redakcji miesięcznika „Problemy Pokoju i Socjalizmu”. Z racji mojej pracy zawodowej i zainteresowanie rynkiem turystyki polsko-czeskiej odwiedzałem „Złotą Pragę” i spotykałem się z nim raczej kurtuazyjne, przy czeskim piwie, gaworząc o sytuacji w kraju, organizacjach studenckich, kolegach i przyjaciółach. A czasy, jak wiadomo, były ciekawe i burzliwe.

Wiesław po powrocie do kraju (w 1982 r.) został pierwszym zastępcą redaktora naczelnego miesięcznika „Nowe Drogi” i jego aktywność społeczna na rzecz rozwoju Ziem Zachodnich i Północnych przejawiała się m.in. w powołaniu wspólnie z red. Edmundem Męclewskim i prof. Czesławem Pilichowskim Stowarzyszenia „Wisła–Odra”, którego został wiceprzewodniczącym, a następnie przewodniczącym.

W listopadzie 1985 roku RN ZSP, m.in. z inicjatywy jej przewodniczącego Antoniego Dragana, powołała Ogólnopolską Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego, a jej przewodnictwo powierzyła Wiesławowi. W tej organizacji miałem przyjemność funkcjonować – na jego prośbę – we władzach, komisjach, zespołach problemowych, zajmując się m.in. problemami turystyki, hotelarstwa i współpracy w tym zakresie.

W tym samym roku 1985 zostałem delegowany do pracy w przedstawicielstwie ORBIS w Pradze. Role się odwróciły i zamieniliśmy się lokalizacją naszych miejsc pracy. Wiesław z racji pracy w redakcji „Nowych Dróg” odwiedzał redakcję „Problemów Pokoju i Socjalizmu” i przy okazji siedzibę Orbisu i LOT-u przy ul. Paryskiej 18. Jedną takich wizyt zapamiętałem szczególnie. Był to rok 1987, w Pradze odbywał się XV Kongres Międzynarodowego Związku Studentów (MZS). Delegacja ZSP składała się m.in. z kol. Wiesława Klimczaka – Przewodniczącego Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego i Przewodniczącego Rady Naczelnej ZSP kol. Antoniego Dragana. Siedziba MZS mieściła się także na ul. Paryskiej pod numerem 25, prawie po sąsiedzku z siedzibą Orbisu i LOT-u w Pradze. W tym czasie w Pradze w ambasadzie, BRH, w MZS i w innych przedstawicielstwach handlowych z Polski pracowała duża grupa kolegów z czasów działalności w ruchu młodzieżowym i studenckim i spotkania te miały już swoją tradycję i określony rytuał związany z degustacją napojów i kuchni czeskiej. I w taki to gościnny sposób były podejmowane delegacje z kraju.

Intensywny okres naszej współpracy nastąpił po moim powrocie z Pragi w 1991 roku. Wiesław w tym czasie rozwija niezwykle aktywną działalność społeczną. W organizacjach, którym prezesuje, ma miejsce ogromna aktywność organizacyjno-programowa, rozwijane są kontakty międzynarodowe, delegacje zagraniczne odwiedzają Fundację Polsko-Niemieckiego Sąsiedztwa, rozpoczyna działalność Stowarzyszenie „Dom Polski”. Działa Stowarzyszenie Ruchu Studenckiego „Ordynacka”, Stowarzyszenie Absolwentów UW. W wielu tych działaniach miałem zaszczyt i przyjemność uczestniczyć. Wiesław rozwija szerokie kontakty z Niemcami, tworzy podwaliny do późniejszej niezwykle aktywnej i owocnej współpracy z CAFIU i z Chińską Republiką Ludową. Uczestniczę w wyjeździe do CHRL

i podejmujemy pierwsze rozmowy na temat wymiany turystycznej polsko-chińskiej z chińskim odpowiednikiem narodowego biura podróży (taki ORBIS). Wyjazd ten daje początki współpracy turystycznej, ale także współpracy uczelni i jednego z miast nadmorskich w Polsce. W Stowarzyszeniu „Dom Polski” praktykę odbywa mój syn Wojciech, towarzysząc licznym delegacjom zagranicznych, pełniąc funkcje pilota, przewodnika, tłumacza z racji znajomości kilku języków obcych jako student wydziału dziennikarstwa i nauk politycznych o specjalności stosunki międzynarodowe. Praktyka przerodziła się w systematyczną działalność społeczną i awans na funkcje sekretarza Stowarzyszenia „Dom Polski” czy Dom Europejski.

We wspomnieniach o Wiesławie Klimczaku odnotować należy szczególnie działalność dokumentującą historię turystyki akademickiej, a w szczególności Biura Podróży i Turystyki ALMATUR. Wiesław był jednym z współdecydentów, jako członek władz naczelnych ZSP, przy powoływaniu Biura Wczasów, Podróży i Turystyki RN ZSP i jego struktur wojewódzkich. Od czasu powołania Komisji Historycznej tematyka turystyki studenckiej i Almaturu znajduje w jej pracy znaczące miejsce. Świadczą o tym Zeszyty Historyczne Ruchu Studenckiego, których w latach 2011–2019 ukazało się 15 numerów, z tego 11 numerów poświęconych turystyce akademickiej, klubom turystycznym, wybitnym i szczególnie zasłużonym jubilatam, organizatorom i popularyzatorom akademickiego ruchu turystycznego.

Wiesław Klimczak patronował i zaszczycał swoją obecnością ważne wydarzenia związane z jubileuszami turystyki akademickiej m.in. 100-lecie turystyki akademickiej – 2006 r., jubileusz Akademickich Klubów Turystycznych UW UNIKAT – 2013 r., 45-lecie ALMATURU w 2001 r., 55-lecie w 2011 r. i 60-lecie w 2016 r.

Po ponad pół wieku znajomości, współpracy i przyjaźni, setkach godzin spędzonych na rozmowach, dyskusjach, wspólnych zebraniach i konferencjach chcę się podzielić na koniec tych wspomnień, subiektywnymi spostrzeżeniami i uwagami o Wiesławie.

**Po pierwsze** – podziwiałem jego niezwykłą umiejętność rozmowy z ludźmi, często o skrajnych poglądach społecznych, politycznych, religijnych i innych. W tym zakresie był dla mnie niedoścignionym

Mistrzem, autorytetem niepodważalnym. Jego wiedza, doświadczenie, umiejętności łagodnej perswazji, spokojnego i rzeczowego dialogu, dawały niecodzienne rezultaty w rozmowach, zdawałoby się, niedających szans porozumienia i osiągnięcia konsensusu. Być może ta umiejętność, spokój i opanowanie przyciągały, a może więcej – gromadziły ludzi o jakże różnicowanych poglądach i stanowiskach w wielu sprawach, w realizacji różnych idei, których pomysłodawcą i animatorem był Wiesław. Potrafił on także, w pięknej polszczyźnie, wyrażać te poglądy na zebraniach i konferencjach, w formie referatów, wystąpień publikowanych w różnego rodzaju wydawnictwach. Jest to dorobek, w moim przekonaniu, ogromny, niezwykle wartościowy, dokumentujący kilkudziesięcioletnią działalność społeczną ruchu młodzieżowego, studenckiego i poststudenckiego.

**Po drugie** – w bogatym i różnorodnym dorobku społeczno-organizacyjnym Wiesława warto szczególnie podkreślić i wyróżnić właśnie tę dokumentacyjno-wydawniczą spuściznę w postaci różnorodnych publikacji związanych z działalnością poszczególnych organizacji, stowarzyszeń czy fundacji, którymi kierował Wiesław. Jest to nieprzebrane źródło dokumentów, opinii, analiz, niezwykle cenne dla badaczy drugiej połowy XX wieku i pierwszych 20 lat tego stulecia. Ten dorobek wymaga udostępnienia nie tylko środowiskom naukowym historyków i badaczy przeszłości, ale także młodemu pokoleniu studentów, których wiedza o tamtych latach jest, moim zdaniem, znikoma.

**Po trzecie** – jedną z już zanikających umiejętności, którą Wiesław posiadał do perfekcji była **epistolografia** – **sztuka pisania listów**. W dzisiejszych czasach, kiedy można mówić już o e-epistolografii, czyli korespondencji elektronicznej, której używają głowy nawet państw, rządów, kiedy dominują twitter i e-mail, sztuka pisania listów jest rzadką i wielką umiejętnością.

Wiesław pielegnował i dbał o to, by listy pisać i na listy odpowiadać. Wiele z nich to były perełki epistolografii. Wszystkie cechowała kultura, umiar i elegancja, jak w dyplomatycznej korespondencji oficjalnej, zgodne z obowiązującymi regułami sztuki, której niegdyś uczono w elitarnych szkołach i na wybranych kierunkach uniwersyteckich. Czasy się zmieniają, dzisiaj już tylko do wspomnień należy taki tekst: „Ludzie listy piszą, zwykłe, polecane”. Tak śpiewali

Skaldowie w piosence „Medytacje wiejskiego listonosza”, piosence naszego pokolenia – Wiesława i mojego.

Na zakończenie tych wspomnień nasuwa mi się taka parafraza znanego (dla niektórych) wiersza Włodzimierza Majakowskiego:

„Mówimy – Wiesław, a w domyśle Zrzeszenie,  
mówimy – Zrzeszenie, a w domyśle Wiesław”.

Warszawa, luty 2020

---

Waldemar Błaszczuk – działacz ZSP w środowisku śląskim i warszawskim (Politechnika Śląska w Gliwicach, SGPiS w Warszawie) w turystyce, kulturze, m.in. Pełnomocnik Rady Naczelnej ZSP ds. obozów wędrownych na Mazurach, kierownik klubu studenckiego „Spirala” w Gliwicach, redaktor odpowiedzialny TS Politechnik w Gliwicach. Od 1966 roku w BPiT Almatu, z-ca i dyrektor biura. Praca zawodowa na kierowniczych stanowiskach w turystyce i hotelarstwie, m.in. Centralnym Ośrodku Informacji i Reklamy Turystycznej, dyrektor departamentu w GKT, przedstawiciel PBP Orbis w Pradze, prezes Spółki Intur-Orbis, Hotele Warszawskie Syrena, Sekretarz Generalny Polskiego Zrzeszenia Hoteli. Założyciel i wykładowca wyższych szkół hotelarsko-turystycznych, działacz organizacji turystycznych: Polskiej Izby Turystyki, Stowarzyszenia Ekspertów Turystyki i innych.

*Chinese Association for International Understanding (CAFIU)*

**Mourning Mr. Wieslaw Klimczak,  
Envoy of China-Poland People-to-people Friendship**

One day in February 2019, when learning the news that Mr. Wieslaw Klimczak, President of the “Polish House” Civil Association, had passed away, all the colleagues of the CAFIU went into silence. With deep grief, we recalled his efforts and hard work in leading “Polish House” Civil Association in conducting friendly exchanges with the Chinese Association for International Understanding over the years, and mourned the loss of the strong-willed man who had made great contribution to the people-to-people exchanges between China and Poland. We wished that the floating clouds on the sky in Beijing could turn into white chrysanthemums, to be presented to Mr. Klimczak, the true and old friend of the Chinese people.

In early 1990s, shortly after the founding of the “Polish House” Civil Association, Mr. Klimczak had been dedicated to the people-to-people exchanges with China as one of the founders of the association. He firmly believed that friendship among the two peoples is the foundation of state-to-state ties. It was also his conviction that the reform and opening-up would restore China as one of the greatest countries in the world, and his cause would benefit the two peoples and future generations. He visited China many times, promoting friendly exchanges with China as a leader of the “Polish House” Civil Association. Under his leadership in 2010s, the China Club was established in the Association, which held seminars, published articles, and organized meetings among members to get to know more about China, and raised the Polish public’s awareness of China through media reports, promoting the people-to-people exchanges between China and Poland. He also



encouraged many Polish statesmen, former political leaders and NGOs to conduct friendly exchanges with China, so as to make more contribution to the development and consolidation of the ties between our two nations.

Over the years, CAFIU would receive emails or faxes of greetings or celebration during important anniversaries of the CPC and China, or major events held by the CAFIU, or the change of the CAFIU leadership. They were testament to Mr. Klimczak's amity towards China and Chinese friends, as well as the long history of friendly exchanges between our two associations. In the aftermath of the Wenchuan earthquake in 2008 and Ya'an Earthquake in 2013, "Polish House" Civil Association sent an email to the CAFIU immediately to mourn the dead and express condolences to their families. "Polish House" Civil Association also called on its members to make donations for the affected areas.

Mr. Klimczak was an insightful, visionary and influential social activist. Under his leadership, "Polish House" Civil Association and Chinese Association for International Understanding have maintained partnership featuring mutual trust and in-depth cooperation over the past years. The two sides sent delegations, organized field visits, held international seminars, and promoted economic cooperation in an effort to enhance the people-to-people friendship and promote relations between the two countries. In December 2012, our two associations jointly held the international conference "China-Europe: Role of NGOs". In June 2017, we held the "Belt and Road Initiative and China-Poland People-to-People Cooperation" and celebrations to the 25<sup>th</sup> anniversary of the establishment of cooperative ties between our two associations. All these were highlights in the ties between our two associations.

Although China and Poland are far apart and have different culture, the friendship between our two peoples goes back to long time ago, and we've both done a lot in promoting human progress with our respective splendid culture. In recent years, expanding people-to-people exchanges, frequent personnel exchanges, and varied ways of exchange activities have promoted bilateral ties and the mutual learning between our two different civilizations, benefiting our two peoples. Mr. Klimczak played a unique role in all these efforts.

He has left us. But we are always inspired and encouraged by him. CAFIU will, as always, see the “Polish House” Civil Association as our good friend and partner. We are looking forward to continued exchanges, mutual learning and practical cooperation between our two organizations so as to actively participate in the Belt and Road Initiative and bring more NGOs’ efforts to promote people-to-people connectivity, providing endless impetus for the community of shared future for humanity.

Chinese Association for International Understanding (CAFIU)  
May 2019

---

CAFIU (Chinese Association for International Understanding – Chińskie Stowarzyszenie Współpracy Międzynarodowej)  
Początki współpracy Domu Polskiego z CAFIU datują się od 1992 rok. Od tego czasu miały miejsce wymiany delegacji obu organizacji, szereg inicjatyw programowych w dziedzinie kultury, nauki, turystyki, współpracy gospodarczej itp. Dorobek ten, wnoszący znaczny wkład w rozwój społecznej współpracy pomiędzy Polską i Chinami został udokumentowany w Informatorach „Polska–Chiny współpraca społeczna”, ostatnia taka publikacja (Informator nr 6) ukazała się w lutym 2018 roku z okazji rocznicy 25-lecia obchodów tej współpracy.

## *Ryszard CETNARSKI*

Czasami nie zdajemy sobie sprawy z tego, jaki wpływ na nasze życie będą mieli poznani w młodości ludzie. Gdy człowiek nie jest jeszcze ukształtowany, spotkanie na swojej drodze właściwego wzorca może mieć ogromne znaczenie dla rozwoju i ukształtowania jego charakteru. Dla mnie jedną z takich osób, których charyzma i zapał stały się ogromną inspiracją, był Wiesław Klimczak. Poznanie Go i współpraca z Nim przez krótki, lecz intensywny okres ukształtowała i zmieniła młodego człowieka, którym wtedy byłem.

Wiesława poznałem w 1957 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Obaj działaliśmy w ruchu studenckim ZSP, a Wiesław od 1957 r. pełnił funkcji Przewodniczącego Rady Uczelnianej ZSP. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że to spotkanie w pewnym sensie zaważy na całym moim życiu zawodowym, bo przecież to dzięki Niemu nawiązałem kontakty i wyjechałem za granicę, biorąc udział w kształtowaniu się środowisk turystycznych w Polsce.

Okres mojej współpracy z Wiesławem, w latach 1957–1958, pozwolił mi na zapoznanie się z problematyką ruchu studenckiego. Do tego stopnia zaangażowałem się w tę działalność, że w 1958 r., po przejściu jego do pracy w Radzie Naczelnej ZSP, zostałem wybrany na funkcję Przewodniczącego Rady Uczelnianej ZSP na Uniwersytecie Warszawskim, którą wcześniej sprawował Wiesław.

Wiesław był też urodzonym społecznikiem i działaczem, znał się dobrze na tym, co robił i wiedział, do czego dąży. W swojej pracy na rzecz studentów wykazywał wiele inicjatywy i pomysłowości. Umiał wykorzystywać odwilż polityczną, która nastąpiła po 1956 r. W bezpośrednich kontaktach był natomiast niezwykle koleżeński i życzliwy.

Prowadzona przez Niego działalność cieszyła się wielkim uznaniem w środowisku studenckim i umacniała pozycję ZSP na Uniwersytecie. Wyrazem tego była zgoda Rektora UW – prof. Stanisława Turskiego na reprezentowanie ZSP w Senacie Uczelni z głosem

doradczym. Studenci mieli też więcej do powiedzenia w rozstrzygnięciach swoich spraw bytowych, takich jak przyznawanie miejsc w akademikach i przydzielania stypendiów. To również dzięki Wiesławowi zyskałiśmy możliwość dorobienia sobie pieniędzy do niewielkich stypendiów w powołanej przez Niego Studenckiej Spółdzielni Pracy. Wypracowane w ten sposób środki finansowe stworzyły też możliwość rozwoju działalności kulturalnej.

Wiesław potrafił zarażać swoim zapałem młodych ludzi i zachęcać ich do działania. Za Jego kadencji powołano do życia chór i balet Uniwersytetu Warszawskiego, który dawał wielu studentom możliwość realizacji swoich zainteresowań i uświetniał różne uroczystości uniwersyteckie. Chór i balet brały również udział, z powodzeniem, w różnych konkursach i były jednymi z najlepszych studenckich artystycznych przedsięwzięć w kraju.

W tamtym czasie dla młodych ludzi możliwość nawiązania kontaktów międzynarodowych była bezcenna, a dzięki Wiesławowi wielu z nas otrzymało taką sposobność. To dzięki Jego inicjatywie rozwinęła się działalność międzynarodowa Rady Uczelnianej ZSP.

Innowacyjnym przedsięwzięciem była organizacja w 1958 roku międzynarodowego obozu studenckiego w Kazimierzu Dolnym, gdzie spotkali się studenci Uniwersytetu Warszawskiego z wieloma przedstawicielami organizacji studenckich z uniwersytetów europejskich. Działalność ta była kontynuowana przeze mnie w latach następnych, w Sandomierzu, gdzie przyjmowaliśmy m.in. uczestników Światowego Zlotu Młodzieży powracających z Moskwy. Spotkania z tą młodzieżą dawały możliwości dyskusji i wymiany poglądów na różnorodne sprawy studenckie i ogólnopolityczne.

Międzynarodowe kontakty ze studentami z innych krajów były dla nas „oknem na świat”. Mieliśmy możliwość poznania młodych ludzi nie tylko z krajów zza żelaznej kurtyny, ale również z krajów bloku wschodniego. Rozwijanie tej działalności w późniejszym czasie zaowocowało licznymi wyjazdami na zaproszenie zagranicznych organizacji studenckich np. z Lund i Uppsali (Szwecja), Londynu. Przedstawiciele ZSP UW zapraszani byli również na konferencje organizowane przez stowarzyszenia studenckie tych miast. Zacieśniałiśmy kontakty, i rozwijaliśmy ciekawą współpracę.

Wiesław, będąc w Radzie Naczelnej ZSP, wspierał wyjazdy delegacji Rady Uczelnianej ZSP na konferencje. W okresie Jego prezesowania wzmocniła i rozwinęła się działalność uniwersyteckich kół naukowych na różnych wydziałach. Otrzymywały one pomoc finansową, umożliwiającą udział w krajowych i zagranicznych seminariach naukowych. Z inicjatywy Rady Wydziału Geografii na Uniwersytecie stworzono połączone Koło Naukowe Geografów, Biologów i Historyków, które organizowało przez szereg lat wyjazdy tematyczne.

Dla mojego późniejszego życia zawodowego, które w całości związane było z turystyką, niebagatelne znaczenia miał fakt, że w tym okresie rozwinęła się również aktywność turystyczna studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Wspólnie z Radami innych Uczelni stworzono Studenckie Biuro Wczasów Podróży i Turystyki (później „Almatur”, które organizowało dla studentów wypoczynek w kraju (Giżycko) i wyjazdy zagraniczne. Marka ta funkcjonuje w branży turystycznej do dziś, jako jeden z liderów rynku i najstarszych polskich biur podróży.

Podczas swojej działalności w środowisku studenckim Wiesław inicjował działania, które dawały nam możliwość osobistego rozwoju i zbierania bezcennych doświadczeń. Dziś czerpię dużo satysfakcji z tego, że mogłem współpracować z Nim w realizacji tak wielu przedsięwzięć, które później pozwoliły mi na kontynuowanie działalności w środowisku studenckim i pozastudenckim. Miałem w nim też nieocenionego kolegę, zawsze gotowego służyć radą i udzielać wsparcia.

---

Ryszard Cetnarski – absolwent wydziału geografii UW. Przewodniczący Rady Wydziałowej, a następnie RU ZSP UW w latach 1958–1961. Działacz społeczny ruchu turystycznego, sekretarz ZG PTTK, dyrektor oddziału PBP Orbis w Warszawie, przedstawiciel-dyrektor Ośrodka Orbis w Rzymie. Przedsiębiorca w branży turystycznej m.in. Prezes – właściciel biura podróży Holiday Travel. Inicjator i organizator m.in. wymiany turystycznej z Chińską Republiką Ludową.

## Włodzimierz CIMOSZEWICZ

Rzadko piszę wspomnienia o przyjaciółach, którzy odeszli, ponieważ ważne jest chyba tylko to, żeby pozostali z nami w naszej pamięci. Wiesiek i kilkadziesiąt lat naszej znajomości mają tam swoje miejsce. Wszyscy jego liczni znajomi wiedzą dobrze, jak wiele zrobił on dla środowiska ludzi aktywnych w ruchu studenckim, niestrudzenie stwarzając nam okazje do spotkań i rozmowy o tym, co teraz ważne. Większość z nas odczuwa potrzebę spotkania starych kolegów i współpracowników, dowiadywania się o tym jak żyją i co robią. Bez Wiesława nie byłoby to takie szerokie i systematyczne. Ze swojej strony chciałbym zwrócić uwagę na łączącą nas aktywność w sprawach związanych z dążeniem Polski do członkostwa w Unii Europejskiej. Los chciał, że jako minister spraw zagranicznych odpowiadałem za ten projekt w kluczowej, końcowej fazie. Jednak na negocjacjach się nie skończyło. Zdecydowaliśmy się na zorganizowanie w tej sprawie referendum. Do uzyskania większości i odpowiedniej frekwencji konieczne było edukowanie i motywowanie rodaków. Wśród zaangażowanych w to licznych organizacji społecznych znalazło się też stworzone i kierowane przez Wiesława stowarzyszenie Dom Polski. Niezwykle liczne spotkania, konferencje, współpraca z partnerami z innych krajów europejskich były ważną cegiełką w konstrukcji społecznego poparcia. Jak wiemy, udało się. Wszystko poszło dobrze. Duża w tym osobista zasługa Wieśka Klimczaka. Pamiętajmy o tym, zwłaszcza w czasach, gdy pozycja Polski w Unii Europejskiej słabnie, a nasza tam obecność mogłaby być łatwiej podważona, gdyby nie pieczęć przystawiona przez obywateli w referendum. Szkoda Wieśku, że już tego razem nie powspominamy.

Zegnaj Przyjacielu.

---

pracownik naukowy w Zakładzie Organizacji Międzynarodowych Instytutu Prawa Międzynarodowego UW. W latach 1993–1995 minister sprawiedliwości, prokurator generalny, wicemarszałek Sejmu II kadencji, w latach 1996–1997 prezes Rady Ministrów, Przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej. W latach 2001–2005 minister spraw zagranicznych, w 2005 roku marszałek Sejmu IV kadencji. W latach 1989–2005 poseł na Sejm X-I, II, III i IV kadencji, doktor honoris causa szeregu uniwersytetów zagranicznych. W latach 2007–2015 senator VII i VIII kadencji, obecnie poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji. Prezes wielu organizacji społecznych, w tym m.in. Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”, Pro Europa i innych.

*Stanisław CIOSEK*

**M**oja znajomość z Wieśkiem była w istocie okazjonalna. Widywaliśmy się od czasu do czasu, gdy była jakaś, zazwyczaj rocznicowa, potrzeba. Nie prowadziliśmy takich „pa duszam” rozmów, również nie oddawaliśmy się takiemu ot, plotkowaniu. Nie zaliczaliśmy się obaj do gatunku biesiadnych. Ja pozostawałem w podziwie dla jego bezinteresownej pasji „naczelnego historyka” ruchu studenckiego, czemu dawałem ze szczerą wdzięcznością wyraz przy każdej nadarzającej się okazji. On podchodził do mnie z właściwym sobie szarmanckim szacunkiem, jakim cieszą się w naszym środowisku wszyscy byli przewodniczący Rady Naczelnej ZSP, co jest zresztą miłym obyczajem. Dlatego też moje wspomnienia nie będą pełne anegdot ze wspólnie przeżywanych zdarzeń, a raczej krótkimi, wrywkowymi refleksjami związanymi z ogólną sytuacją, w której przyszło nam razem działać.

\* \* \*

Wiesiek Klimczak przeżył 30 lat w nowej, po roku 1989 rzeczywistości, czyli połowę swego aktywnego politycznego życia. Był, jak my wszyscy z tego pokolenia, człowiekiem przełomu. Nasze biografie można dzielić po połowie. Wieśka również, gdzie pierwsze pół to edukacja, działalność w ZSP dająca dobre kwalifikacje społeczne i polityczne oraz przeskok do zawodu. Wiesław, filozof z wykształcenia, trafił w obszar, który poza karierą naukową, dawał mu możliwość spożytkowania tych zdobytych wcześniej umiejętności. Była to sfera działalności politycznej. Był do niej znakomicie przygotowany. No i do tego predyspozycje osobiste. Umiejętność argumentacji, przekonywania i poszukiwania kompromisu. Nie był bykiem, prącym do przodu bez względu na przeszkody, a raczej gladiatorem – jeśli już użyć takiej metafory. Zręcznie wymachiwał czerwoną płachtą. Zaszedł na tej arenie wysoko. Został kierownikiem wydziału propagandy i agitacji Komitetu Centralnego PZPR



(ze zmienioną później nazwą na wydział pracy ideowo-wychowawczej). Nie była to wdzięczna rola. Główny ideolog polskiego systemu politycznego – no, jeden z głównych. Nad i obok niego było jeszcze szereg innych. Partia jednak nie była wówczas rządzona ideologią, ta właściwie zamierała i stawała się jedynie rytuałem. Zajmowała się głównie praktyką tego rządzenia, w coraz to trudniejszych, komplikujących się okolicznościach i obroną marniejącego stanu ideowego władania. Klasyczna dekadencja. Nawet gdyby stu Klimczaków wzięło się za bary z usychającą ideą, nic by to nie dało. Musiałyby się pojawić ich liczne miliony, ożywione jedną myślą i wspólnym celem. A jaki był koń, wszyscy widzieliśmy. Przywołany wcześniej byk, jeśli już pozostać przy tych zwierzęcych porównaniach, wyskakiwał hen, poza arenę, a Wiesław nadal, podobnie jak my wszyscy, działacze partyjni, dzielnie i szumnie wymachiwał ową czerwoną muletą. Byliśmy też, z koleżeńską dumą, że to nasz kolega zaszedł tak wysoko.

\* \* \*

Wcześniej zaś, w ZSP, Wiesiek nadawał ton takim działaniom, które starały się wyraziściej wpisywać naszą organizację w nurt życia politycznego kraju – był wiceprzewodniczącym Rady Naczelnej do spraw informacji i propagandy. Tak się wówczas przyjęło nazywać społeczno-polityczną sferę życia publicznego. Jakie było oblicze Zrzeszenia Studentów Polskich w czasach Wiesława Klimczaka? Po dekadzie, która upłynęła od autentycznego zrywu października 1956, sfera idei ulegała postępującej formalizacji, gdzie naskórkowy rytuał często zastępował autentyzm, co wspomniałem wyżej. ZSP nie działało na samotnej wyspie. Obok nas działały inne organizacje skupiające studentów. ZMS i ZMW, w odróżnieniu od powszechnej organizacji, jaką było ZSP, były z założenia ideowo-polityczne, ale szybko sięgnęły, z oczywistych przyczyn, po metody działania organizacji powszechnych. Konkurencja ta była często wyniszczająca ZSP, wobec urzędowej pomocy władz uczelni, szczególnie instancji partyjnych, dla organizacji ideowo-politycznych. Było to zresztą głównym motywem późniejszego zjednoczenia ruchu studenckiego w SZSP, co uniemożliwiło zamierzoną komsomolizację całego ruchu młodzieżowego. Udało się utrzymać model samodzielnych organizacji

środowiskowych, jedynie naskórkowo sfederalizowanych. Socjalizm w nazwie organizacji nas nie raził, był zwyczajnie nazwaniem rzeczy po imieniu. ZSP jednak, co naturalne i zrozumiałe, nie chciało być, zrzeszając 80 procent ogółu studentów, organizacją drugiej kategorii. Zaczęło przybierać barwy ochronne. Też chcieliśmy być postrzegani jako organizacja realizująca ważne funkcje ideowo-wychowawcze. Dowodziliśmy, że to, co robimy, ma głęboki sens ideowy właśnie. Kształtowaliśmy przecież wspólnotowość, umiejętność bycia i działania razem. Staraliśmy się likwidować bariery między ludźmi i budzić zaufanie i bliskość, otwarcie się na drugiego człowieka. U nas mówiło się per „ty” do każdego ze swego środowiska. Pozytywizm był naszą cechą, praca organiczna, pojęcie dziś myszką trącające. Posługując się jednak współczesnymi terminami, można by powiedzieć, że działaliśmy na rzecz pomnażania kapitału społecznego. Brak zaś dziś takiego, jak powszechnie twierdzą znawcy przedmiotu, już staje się, a za kilka lat stanie się pierwszoplanową przeszkodą w rozwoju cywilizacyjnym, w tym gospodarczym, Polski. Prymat zaś kapitału ludzkiego, osobistego, nad kapitałem społecznym plasuje nas w ogonie Europy, co bezlitośnie pokazują statystyki. Brakuje właśnie czegoś takiego, jak nasze, ZSP i jemu podobnych. Brakuje też działaczy politycznych tak rozumiejących swe posłannictwo jak Wiesław Klimczak właśnie.

\* \* \*

Wtedy, pół wieku temu, w warunkach socjalistycznej Polski, nie znając jeszcze takich pojęć, mówiliśmy o obywatelskim wychowaniu kadr dla przyszłości. To nie my zdecydowaliśmy o ustroju Polski, była to Polska nam dana i nie chcieliśmy jej burzyć. Chcieliśmy ją ulepszać. Stąd ten pozytywizm. Dziesiątki tysięcy studentów wysłaliśmy poprzez nasze starania i kontakty poza granice Polski, w tym do krajów bogatszych i lepiej niż my urządzonych. Procentowało to potem w otwartych na świat postawach polskiej inteligencji, nadającej ton późniejszym przemianom. Uczyliśmy wchodzących w życie polskich inteligentów fundamentów demokracji. Zrzeszenie było organizacją na wskroś demokratyczną, by w niej piąć się do góry trzeba było przekonać do siebie i swoich poglądów wyborców – a wybory były na wszystkie funkcje tajne i tak przepisami

zabezpieczone, że mysz by się nie prześlizgnęła. W warstwie zaś werbalnej, obowiązującej powszechnie liturgii słowa byliśmy jak owa przysłowiowa wrona – krakać trzeba jako ona. I tu znakomitą rolę odegrał Wiesław Klimczak. Był arcymistrzem, sztukmistrzem ceremoniału i owej liturgii. Z mistrzostwem posługiwał się pędzlem i paletą, malując owe barwy ochronne. Gejzer pomysłów w nadawaniu zewnętrznego ideowo-politycznego wyrazu różnorodnym tradycyjnym formom studenckich przedsięwzięć. Nawet rajdom turystycznym. Ale nie tylko forma była tu wartością. Zawsze tam, w głowach i sercach uczestników coś wartościowego zostawało. Zewnętrzny kształt nie pomniejszał wartości rzeczywistej. Nie była to pusta działalność.

\* \* \*

Pisząc o Wieśku, należy uporać się z fundamentalnym oskarżaniem naszego ZSP-owskiego pokolenia o wysługiwanie się komunistycznemu reżimowi. To plugawe słowa. Napisałem już wyżej, że to nie my zdecydowaliśmy o naszym bycie po tej, a nie innej stronie żelaznej kurtyny. Nasi rodzice musieli odbudować dla nas straszliwie zniszczoną Polskę – byśmy mieli co jeść, gdzie mieszkać i zdobyć wykształcenie. Zrobili to znakomicie, wspólnym narodowym wysiłkiem całego tamtego pokolenia. Symbolicznie: że pralka FRANIA, prześmiewany symbol komunizmu (poszukiwałem całe życie tego komunizmu w Polsce, ale się nie natknąłem na jego podręcznikową postać – spotkałem jego resztki w Moskwie, gdzie przyszło mi być później ambasadorem, ale to inna sprawa), była prymitywna, to fakt, ale pranie w moim domu przestało być katorgą. Podobnie było z tysiącami innych rzeczy – materialnych i duchowych. Nasi rodzice nie tylko odbudowali Polskę gigantyczną ofiarnością, ale przekształcili ją na bardziej sprawiedliwą wobec tego, co było za ich młodości. Takiej Polsce, ojczyźnie naszych rodziców, przyszło nam potem służyć. To była też nasza ojczyzna, naszych rodziców i naszego pokolenia, i innej nie mieliśmy.

\* \* \*

Mój osobisty stosunek do ówczesnej Polski, gdy dorosłem w tamtych warunkach, najlepiej oddaje takie autentyczne zdarzenie.

Byliśmy, mierząc dzisiejszą miarą, biednym, studenckim małżeństwem. Kilkuletniej starszej córce postanowiliśmy kupić na urodziny lalkę. Do sklepu z zabawkami, na tyłach słynnej rotundy w Warszawie, zamiast wcześniej zrobić to sami, przez brak doświadczenia, weszliśmy wraz z nią. Oczywiście zaświeciły się jej oczy do wielkiej, chodzącej i mówiącej lalki nie z Chin, jak dziś, a z NRD. Niestety, takich pieniędzy nie mieliśmy, musiała zadowolić się lalką z gałgan-ków, szmacianą. Wracamy ulicą, po kilku krokach dzieciak, jakby niezauważalnie, upuścił zabawkę na ziemię. Wyrzuciła. Przykro mi się zrobiło, ale udałem, że nie widzę. Po kilku jednak krokach wróciła, podniosła, otrzepała lalkę z kurzu i odezwała się słowami, które po dziś dzień pamiętam: paskudna jesteś, ale innej nie mam i muszę cię kochać, bo jesteś moja. Przytuliła i była to ukochana potem zabawka.

Ta przypowieść o filozofii życiowej małego dziecka, przy okazji wspomnień o Wieśku Klimczaku, najlepiej chyba oddaje nasz, w ZSP, stosunek do zastanej rzeczywistości. Taki właśnie był nasz patriotyzm i stosunek do ówczesnej Polski. Takiej Polsce służył również Wiesiek. Warto też zauważyć, że mieliśmy swój udział w jej przekształcaniu. To przecież w masowej organizacji studenckiej dziewczyna czy chłopak stawali się obywatelami, dokonywali politycznych wyborów, kształtowali stosunek do świata zewnętrznego, czynnie uczestniczyli we wspomnianym wyżej wspólnotowym działaniu, uczyli się demokracji. Każdy z nas, w takim czy innym stopniu, był swoistym produktem ZSP-owskiego „chowu”. Było nas mnóstwo, prawie cała polska inteligencja młodego i średniego pokolenia przeszła przez szkołę ZSP. To przecież partia, której byliśmy swego czasu funkcjonariuszami wraz z Wieśkiem i całymi zastępami studenckich działaczy, zaproponowała pod koniec lat 80. wielki, historyczny kompromis, inicjując lawinę przemian. To rodzaj politycznej i moralnej przepustki do nowej Polski powstałej w ich wyniku. Nieprzypadkowo przecież Polacy w wolnych wyborach dwukrotnie powierzyli mandat Prezydenta RP politykowi o korzeniach, które opisałem wyżej, byłemu działaczowi SZSP. Uczestnicząc czynnie w tych wydarzeniach, nosiłem w sobie ZSP-owskie doświadczenia – to ta organizacja ukształtowała me przekonania i świadomość. Po drugiej stronie Okrągłego Stołu spotkałem zresztą również szereg

kolegów z ZSP-owskim rodowodem. Kończąc pisać to zdanie, zdałem sobie sprawę, że pewnie doleję tym paliwa różnym obłąkańcom twierdzącym, że Okrągły Stół zmontował Kiszczak ze swymi agentami, siedzącymi po drugiej tego stołu stronie. Dołożą do tego mafię z Ordynackiej. Gdzie my żyjemy?! Strach otwierać usta!

\* \* \*

Minęło już 30 ponad lat od czasów, gdy nastąpił przełom na drodze rozwoju Polski. Dokonał się ze wspólnej woli Polaków mądrzejszych o wnioski z burzliwych zdarzeń świeżej i dawniejszej przeszłości. Nie żałuję ongisiejszej naszej inicjatywy. Polska jest inna, zdecydowanie lepsza. Dziś, mądrzejsi o te 30 lat, spieramy się, czy można było dojść do celu innymi drogami. Pewnie można było, ale wtedy innej drogi po prostu nie było – przynajmniej nikt takiej nie widział, po żadnej ze stron ówczesnego sporu. Wiem to dobrze, bo znajdowałem się wówczas w miejscu, z którego było to wyraźnie widać. Przemiany mogły się dokonać, bo spotkały się intencje, o wielowiekowych przecież korzeniach, po dziś dzień żywe. Nurtu romantycznego, rewolucyjnego z tym pozytywistycznym, gdy stary polski dylemat serce czy rozum zmienił się, niestety na krótko, jak pokazuje dzień dzisiejszy, na zgodny dwugłos serca z rozumem. Ale są to już tylko takie sobie, na marginesie, dywagacje starego człowieka, który nie musi i nie chce zamazywać swego życiorysu i zmieniać, ex post, oblicza organizacji, która go ukształtowała. Jestem też po prostu dumny z tego, co Polska pokazała sobie i światu 30 lat temu.

\* \* \*

W drugiej połowie życia, po przemianach lat 80., Wiesiek poszukiwał dla siebie płaszczyzn samorealizacji. Jego kwalifikacje, głównie polityczne, nie były wówczas w cenie. Nowe władze poszukiwały politycznych kadr przede wszystkim z własnego grona. Po okresie poszukiwań wyłądował na gruncie dobrze sobie znanym, gdzie mógł spożytkować zdobyte doświadczenia – w obszarze organizacji pozarządowych. Utworzył ich niemało. Najtrwalszą okazał się DOM POLSKI oraz Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego, którą utworzył wraz z kolegami wcześniej, jeszcze przed przełomowym rokiem

1989. Skrupulatnie dokumentowała naszą ongisiejszą działalność. Przyłożył pomocną dłoń do kształtowania dobrych relacji polsko-niemieckich i polsko-chińskich. Jego wielką zasługą było utrzymanie w sprawności lokalu, w którym mogliśmy się od czasu do czasu spotykać, przy ulicy Wspólnej w Warszawie.

\* \* \*

Na wieść o śmierci Wieśka stanął mi przed oczami jego wizerunek, ten promienny uśmiech, równie roześmiane oczy i chłopięca, mimo tylu lat na karku, postura. Wieśka wiek się nie miał, ale biologia musiała jednak wygrać. Poraziła mnie też myśl co dalej z tym sentymentalnym miejscem naszych spotkań na Wspólnej. Z ulgą więc przyjąłem wieść, że podjął się dźwigać obowiązki Wieśka Antek Dragan. Tak więc, Twoje dzieło nie pójdzie na marne. Wiesiu, cześć Ci stary druhu!

Warszawa, sierpień 2019

---

Stanisław Ciosek – ekonomista, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, działacz studenckiego środowiska na Wybrzeży, m.in. przewodniczący RO ZSP w Gdańsku, sekretarz wiceprzewodniczący i przewodniczący RN ZSP, Przewodniczący Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Działacz społeczno-polityczny, pracownik centralnej administracji państwowej. m.in. minister ds. związków zawodowych oraz minister pracy, płacy i spraw socjalnych, pomysłodawca, organizator i uczestnik rozmów „Okrągłego Stołu”, członek najwyższych władz partyjnych. Dyplomata, ambasador RP w Moskwie.

## *Grażyna EJSMONT-SZUMAŃSKA*

W roku akademickim 1954/1955 rozpoczęłam studia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UW. W tych trudnych polityczno-ekonomicznych czasach – oazą aktywności społecznej był rozwijający się sprawnie ruch organizacji młodzieżowej ZSP na Uniwersytecie Warszawskim. Była to organizacja wywodząca się z przedwojennej tradycji „Bratniaka” skupiająca apolityczną grupę studentów. Tradycja ta była właśnie kontynuowana aktywnie na UW poprzez Zrzeszenie Studentów Polskich. Większość wydziałów przystąpiła do tego ruchu, wybierając swoich przedstawicieli do Rady Uczelnianej. Gromadząc swych przedstawicieli w tej strukturze, Rady Wydziałowe uczestniczyły w aktywnym życiu studenckim. Rada Uczelniana decydowała o najistotniejszych problemach społeczno-bytowych studentów. Poszczególnymi działami życia studenckiego zajmowały się komisje: nauki, kultury, turystyki, spraw materialnych, sportu itd.

Ja zostałam wybrana 1955 r. przewodniczącą Rady Wydziału, a następnie w roku akademickim 1957/1958 znalazłam się w składzie Rady Uczelnianej ZSP, którą kierował Wiesio Klimczak. Kierując komisją nauki, miałam możliwość współpracy z tą ogromnie pozytywną postacią w tamtych trudnych czasach. Wiesio gromadził w naszej radzie osoby nie tylko o różnych zainteresowaniach czy pasjach, lecz przede wszystkim o różnym pochodzeniu społecznym, jak i o odmiennych przekonaniach politycznych. Nie było łatwo doprowadzić do zgody ludzi z tak odmiennymi poglądami, jednak dzięki mądrości Wiesia osiągnęliśmy często porozumienie. Miał umiejętność niesienia pomocy potrzebującym, tolerował różnice poglądów, był entuzjastą przyjaźni. Wiele z tego wytrzymało próbę czasu.

Tak też było ze mną. Pamiętam sytuację, kiedy postawiono ZSP zarzut politycznej poprawności w tych tzw. stalinowskich czasach. Wówczas Wiesio oświadczył, że się nie zgadza z taką oceną.

„Przykładem jest koleżanka Ejsmont – bezpartyjna i wierząca, czyli 'odstająca' od panujących prawd politycznych”. Wiesio miał wielki szacunek do pojednania, co nie tak często zdarza się obecnie w naszym społeczeństwie.

W maju 1958 r. miały miejsce uroczystości uczczenia 140-lecia Uniwersytetu Warszawskiego. Miałam zaszczyt uczestniczyć w oficjalnej części obchodów, gdy wraz z Wiesiem dziękowaliśmy władzom uczelni i państwa za naszą Alma Mater.

W późniejszych czasach Wiesio był nadal aktywny – organizował Komisję Historyczną, a następnie będąc już na emeryturze, prowadził wspaniałą współpracę z Chinami.

Wielka szkoda, że nie ma go już wśród nas. Brak nam dziś totalnej zgody w życiu polityczno-społecznym, o które tak wytrwale wojował.

Brak nam takich ludzi jak Wiesio z umiejętnością godzenia „wody z ogniem” i szanowania inności.

---

Grażyna Ejsmont-Szumańska – absolwentka Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Warszawskiego. W ZSP od 1956 r., przewodnicząca Rady Wydziałowej ZSP na tym wydziale w latach 1958–1960 (późniejszy wydział Geografii i Studiów Regionalnych UW).



*Piotr GADZINOWSKI*

„Mistrzu, pozdrawiam cię z głębi serca,  
Będę wynosił twoją sławę pod niebiosa.  
W kwiecie wieku porzuciłeś sławę i zaszczyty,  
Wybrałeś chmury i samotne sosny”

Fragment *Przesłania do Meng Haorana*  
Autorstwa Li Bai z czasów dynastii Tang.

**W**iesław  
w ośmiu znakach  
Dostojny.  
Przewidujący.  
Mądry.  
Harmonijny.  
Dowcipny.  
Zaradny.  
Szanowany.  
Mistrzowski.

*PS.*

Wiesława znałem z „Ordynackiej”, ale lepiej poznałem go dzięki Chińczykom.

Od 2002 roku byłem przewodniczącym parlamentarnej grupy polsko-chińskiej. Wtedy czułem się jak „kosmita”. Po każdej wizycie w Chinach opowiadałem polskim parlamentarzystom i dziennikarzom o wielkim skoku cywilizacyjnym, jaki się tam dokonuje.

W odpowiedzi słyszałem wielkie niedowierzania albo zarzuty, że „uprawiam komunistyczną propagandę”.

I wtedy spotkałem innego „kosmitę”, przewodniczącego Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”.

„Kosmitę” totalnego. Bo tamte „kosmickie” propozycje polsko-chińskiej współpracy gospodarczej, kulturalnej mieściły się jeszcze

w ówczesnych głowach polskich elit. Stawały się nawet tematami do dyskusji.

Ale projekty współpracy Polaków z Chińczykami na płaszczyźnie obywatelskiej!? Tu nie starczało wyobraźni najbardziej wyrafinowanym krajowym umysłom.

Lata minęły i okazało się, że to „kosmici” dobrze rozpoznali rzeczywistość i przewidzieli przyszłość.

Okazało się, że Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski” krzewiące ład społeczny, bezpieczeństwo społeczne i pokój znakomicie wpisuje się w propagowany od wieków chiński „harmonijny rozwój”.

A Wiesław, dzięki swemu urokowi osobistemu i sile spokoju, mozolnie integruje przeróżne środowiska zainteresowane współpracą polsko-chińską. Przyciąga do współpracy coraz to nowe chińskie stowarzyszenia pragnące wzmocnienia społeczeństwa obywatelskiego w Państwie Środka.

Dzięki swej działalności był Wiesław wielce szanowany przez chińskich partnerów. Ekscelencje ambasadorów, polityków, ludzi kultury i dziennikarzy.

Jeden z nich, Li Zengwei, wieloletni korespondent „Renmin Ribao” w Polsce, zadomowiony tu, prawie już Polak, rzekł mi kiedyś, że Wiesław jest dla Chińczyków uosobieniem starochińskiego „Laohsi”.

Postaci dostojnego Mędrca-Nauczyciela.

Obdarzonego wielkim szacunkiem.

Niekwestionowanego autorytetu.

---

Piotr Gadzinowski – absolwent dziennikarstwa i nauk politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, działacz pionu kultury, dziennikarstwa i zagranicznego w środowisku warszawskim. Publicysta, scenarzysta, wykładowca akademicki. Był redaktor naczelny „ITD”, z-ca redaktora naczelnego tygodnika „NIE” i portalu internetowego „Lewica 24”. Był poseł na Sejm RP, wiceprzewodniczący podkomisji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, obserwator Parlamentu Europejskiego. Przewodniczący parlamentarnej grupy polsko-chińskiej, polsko-wietnamskiej i polsko-kambodżańskiej. Autor ośmiu książek poświęconych polityce, stosunkom międzynarodowym, stosunkom społeczno-gospodarczym. Odznaczany m.in. medalem Zasłużony dla Kultury „Gloria Artis”, „Tęczywym Laurem” i „Srebrnymi Ustami”. Laureat IV Międzynarodowego Konkursu „Interscenario”. Obecnie redaktor naczelny dziennika „Trybuna”.

Janusz GAST

Moje wspomnienie o Wiesławie dotyczy przede wszystkim dokonań, jakich w większości z jego inspiracji udało nam się zrealizować. Te prawie dwadzieścia lat to dla mnie okres wspańiałej współpracy, to czas dyskusji dotyczących historii Zrzeszenia Studentów Polskich, w tym głównie niebywałych osiągnięć kultury studenckiej, zwłaszcza tych w latach 60., 70. i 80. minionego wieku.

Z Wiesławem współpracowałem podczas obchodów kolejnych rocznic Zrzeszenia Studentów Polskich, organizowanych przez Ogólnopolską Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego. Spotkania, które prowadził Wiesław, odbywały się rokrocznie w kwietniu w Pałacu Staszica, siedzibie Polskiej Akademii Nauk. Pewnego razu zaproponowałem, by podczas uroczystego spotkania w recitalowej oprawie artystycznej znalazły się dwie piosenki z repertuaru STS-u: *Mnie nie jest wszystko jedno* i *Kasztany na Uniwersytecie* wykonywane przez młodych artystów. Obie znał bardzo dobrze i miał do nich stosunek niezwykle emocjonalny. *Kasztany na Uniwersytecie* kojarzyły mu się z jego młodością, kiedy będąc studentem Uniwersytetu Warszawskiego poznał Marysię, studentkę prawa, w której zakochał się i od tamtej pory spędził z nią całe życie. Piosenka *Mnie nie jest wszystko jedno*, dzięki Wiesławowi, stała się nieoficjalnym hymnem byłych działaczy ZSP i to wielu pokoleń.

Mając na uwadze ocalenie od zapomnienia ludzi tworzących kulturę studencką, ten niezwykle obszar działalności intelektualnej młodych, czternaście lat temu z inicjatywy Tadeusza Skoczka, popartej przez Wiesława Klimczaka oraz Czesława Wiśniewskiego, Jerzego Kwiatka, Antoniego Dragana, Tadeusza Górnego i Jerzego Usarewicza, powołano w roku 2006 nagrodę. Jej celem było i jest honorowanie osób wywodzących się z ruchu studenckiego, które w swojej działalności społecznej i zawodowej pozostały wierne ideom studenckiej kultury, kultywują jej tradycje, przekazując podstawowe wartości kolejnym pokoleniom dla dobra kultury narodowej.

Na patrona nagrody wybrano Andrzeja „Wuja” Potoka (1941–1999), wybitnego działacza studenckiego ruchu kulturalnego, animatora wielu ważkich inicjatyw studenckiej kultury i ruchu klubowego, prezesa Ogólnopolskiej Rady Klubów Studenckich, twórcę idei dokumentowania dorobku kulturalnego Zrzeszenia Studentów Polskich. Nagrodę im. Andrzeja Potoka ustanowiła Ogólnopolska Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego.

Nagroda jest honorowa i w środowisku animatorów i organizatorów studenckiej kultury stała się niezwykle cennym wyróżnieniem. Jest swoistym „Oskarem” dla twórców fenomenalnego zjawiska, jakim w latach 60., 70. i 80. ubiegłego wieku była studencka kultura.

Nagrodę przyznaje jej Kapituła, której skład rokrocznie powiększa się o kolejnych laureatów, którzy zgłaszają i oceniają swoich Kolegów. Jest to srogie, ale sprawiedliwe Jury.

W roku 2016 z okazji 10. jubileuszowej edycji Nagrody została wydana broszura pt.: *Nagroda im. Andrzeja Potoka 2006–2015*.

Do tej pory przyznano nagrody:

- za 2006 rok Rafałowi Skąpskiemu, Janowi Poprawie i Januszowi Gastowi,
- za 2007 rok Tadeuszowi Skoczкови i Janowi Rodzeniowi,
- za 2008 rok Tadeuszowi Górnemu,
- za 2009 rok Ryszardowi Lechkiemu i Krzysztofowi Magowskiemu,
- za 2010 rok Grzegorzowi Gaudenowi i Jerzemu Usarewiczowi,
- za 2011 rok Edwardowi Chudzińskiemu, Jackowi Juszczakowi i Andrzejowi Głucowi,
- za 2012 rok Andrzejowi Donde, Zbigniewowi Mossakowskiemu i Andrzejowi Śmigielskiemu,
- za 2013 rok Piotrowi Bakalowi, Jerzemu Fedakowi i Sławomirowi Rogowskiemu,
- za 2014 rok Jerzemu Karpińskiemu, Krzysztofowi Mroziewiczowi i Andrzejowi Pawłowskiemu,
- za 2015 rok Agnieszce Odorowicz, Lechowi Stefanowi Śliwoniowski, Wojciechowi Hawryszukowi oraz Markowi Wójcickiemu, Wojciechowi Siwkowi i Bogusławowi Klimsie,

- za 2016 rok Bogusławowi Litwińcowi, Wojciechowi Mullerowi, Wojciechowi Kaczorowskiemu, Leszkowi Kwiatkowskiemu i Andrzejowi Domagalskiemu,
- za 2017 rok Andrzejowi Janeczko, Jackowi Jaroszykowi, Januszowi Madejowi, Pawłowi Szeromskiemu i Stanisławowi Szlezzyngierowi,
- za 2018 rok Stefanowi Brzozowskiemu, Waławowi Krupińskiemu oraz Krzysztofowi Miklaszewskiemu.

Nagrody honorowe w postaci dyplomów są wręczane podczas dorocznych sympozjów i spotkań organizowanych przez Ogólnopolską Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego oraz Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Gdy zbliżała się 60. rocznica powstania Zrzeszenia Studentów Polskich, Wiesław stanął na czele Komitetu Organizacyjnego, a mnie poprosił o napisanie scenariusza, przygotowanie i wyreżyserowanie jubileuszowego koncertu, który został zatytułowany *A jednak po nas coś zostanie...* i odbył się w gościnnych progach Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Koncert był swoistym manifestem oddającym cześć organizacji studenckiej, która w swych dziejach była jedyną ogólnopolską organizacją w pełni demokratyczną i samorządową, szkołą obywatelskiego myślenia oraz działania i która miała wiele osiągnięć dla środowiska akademickiego oraz Polski.

Wiesław, jako prezes Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”, od ponad 26 lat prowadził społeczną współpracę z organizacjami chińskimi, którą niezwykle ceniły władze i Ambasada ChRL w Polsce. Kilka lat temu, podczas rozmowy na Wspólnej, zadał mi pytanie: Januszu, co sądzisz o tym, by zaproponować Ambasadzie ChRL wspólne organizowanie w Warszawie koncertów z okazji kolejnych rocznic Narodowego Święta z okazji powstania Chińskiej Republiki Ludowej. Bez wahania stwierdziłem, że to doskonały pomysł. Dyskutowaliśmy nad wyborem miejsca koncertu. Padały różne propozycje m.in. Sali Balowej Zamku Królewskiego w Warszawie. Zdecydowanie zwyciężyła propozycja zgłoszona przez

Wiesława, tzn. Teatr Stanisławowski w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Łazienki Królewskie to ulubione miejsce Wiesława i jego żony Marysi. Opowiadał mi, że bardzo lubią z Marysią spędzać czas w Łazienkach, gdzie spacerując mogą podziwiając architekturę zabytków i wypoczywać wśród pięknych drzew i zieleni.

Prosił, bym przygotował koncepcję pierwszego koncertu.

W 2016 roku wystąpiliśmy z inicjatywą, by w okresie poprzedzającym Święto Narodowe ChRL zorganizować uroczysty koncert w Teatrze Stanisławowskim w Starej Pomarańczarni Łazienek Królewskich w Warszawie. Inicjatywa ta została przyjęta z dużym zainteresowaniem przez Ambasadę CHRL w Polsce, czego dowodem było wspólne zorganizowanie uroczystości. Program koncertu zawierał muzykę Fryderyka Chopina oraz arie z opery *Turandot* Giacomo Pucciniego, a więc znaczące elementy kultury polskiej oraz chińskiej.

W 2017 roku Zespół Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej z Lublina, swym gorąco przyjętym koncertem w Teatrze Królewskim Muzeum Łazienkach w Warszawie, uświetnił kolejne obchody Święta Narodowego CHRL organizowane przez nasze Stowarzyszenie wspólnie z Ambasadą CHRL w Polsce.

Podtrzymując tradycję, Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski” w dniu 24 września 2018 roku zorganizowało trzeci koncert, który uświetnił obchody Święta Narodowego CHRL w Polsce. Tym razem wystąpił znakomity Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki” z Krakowa.

Wszystkie dotychczas organizowane koncerty były niezwykle serdecznie przyjęte przez chińskich i polskich zaproszonych gości.

Zaledwie kilka dni po koncercie spotkaliśmy się w biurze Stowarzyszenia by wstępnie porozmawiać o kolejnym koncercie, organizowanym we wrześniu 2019 roku z okazji 70. rocznicy powstania ChRL, którego już niestety Wiesław nie doczekał.

Współpraca z Wiesławem to była dla mnie niezwykle życiową przygodą. Spotkał mnie wielki zaszczyt, że mogłem przez wiele lat współpracować z człowiekiem niezwykle kulturalnym, mądrym, doświadczonym, delikatnym i wrażliwym, szanującym ludzi i ich

poglądy. Często wpadałem na Wspólną, ot tak, by zobaczyć Wiesia, powiedzieć „dzień dobry”, „co słychać?”. Jeśli nie miał spotkania, to natychmiast proponował kawę, przy której zawsze było o czym mniej bądź bardziej ważnym rozmawiać. Przez te lata nawiązała się pomiędzy nami przyjaźń.

Przyjacielu, brakuje mi Ciebie i to bardzo!

---

Janusz Gast – absolwent Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie, mgr inż. chemik-ceramik. Dyplomowany reżyser teatralny, filmowy i telewizyjny, członek Związku Artystów Scen Polskich ZASP. W okresie studiów działacz ZSP i SZSP w środowisku krakowskim oraz kierownik Wydziału Kultury ZG SZSP. Bogaty dorobek artystyczny obejmuje m.in. dzieła tworzone od scenariuszy do realizacji dla potrzeb środowiska studenckiego (koncert z okazji 60-lecia ZSP), dyrektor i reżyser festiwali kultury, piosenki itp. organizator koncertów z okazji świąt narodowych m.in. Austrii i CHRL. Aktualnie – Kierownik Artystyczny Studia Piosenki Teatru Polskiego Radia, autor scenariuszy i reżyser wszystkich koncertów i widowisk. Aktywny działacz społeczny m.in. ZG Towarzystwa Polsko-Austriackiego.

Zbigniew GODLEWSKI

## Nic się nie zmienił

W kwietniu 1964 r., po wyborze na sekretarza Komisji Turystyki i Sportu Rady Naczelnej ZSP, przyjechałem z Łodzi na Ordynacką. Natychmiast zostałem zaadoptowany przez zespół Komisji Propagandy i wkrótce zaliczony w poczet „ministrantów” Wieśka. Jerzy Grum, Kazimierz Kłoda, Jerzy Kwiecień, Rurańscy, a w przyszłości Bohdan Jachacz oraz wielu jeszcze przewijających się przez to grono, było zafascynowanych, dzisiaj nazwalibyśmy to kreatywnością, Wieśka.

Nie tylko my: również wybitni uczeni, artyści, dziennikarze byli – rzecz można – stale obecni. Tadzia Szulca, wówczas radiowca, dziś jeszcze z radością spotykam w TV.

Tym, co najbardziej nas łączyło, to pasja, z jaką Wiesław propagował problem Ziem Zachodnich i Północnych. Wspólnie z Towarzystwem Rozwoju Ziem Zachodnich organizowaliśmy ogromną ilość spotkań, sympozjów, imprez kulturalnych i turystycznych. Jak wówczas było to ważne, wie tylko ten, kto żył w tych czasach. Jedną z ważnych imprez był Rejs Przyjaźni po Odrze z Wrocławia do Szczecina, na którym spotykali się i dyskutowali studenci z NRD i Polski. Pomysł pomysłem, ale jego organizacja była istnym torem przeszkód nie do pokonania. Ale nie dla Wieśka.

Idea FAMY, czyli, jak dzisiaj mało kto wie, Festiwalu Akademickiej Młodzieży Artystycznej, wyszła od sekretarza Komisji Kultury Tadeusza Fabera. Ale za lokalizację na najbardziej wysuniętym na zachód fragmencie wybrzeża w Świnoujściu odpowiadał już Wiesiek. Organizacja, w oparciu o ośrodek ZSP Wisus w Świnoujściu, była moim zadaniem, w czym wspierał mnie „wieszcz” Antoni



Mickiewicz, szef Almaturu w Szczecinie (później profesor i prorektor Akademii Rolniczej) oraz niezapomniany M. Zawisza (kierownik ośrodka, a wkrótce potem przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej). Festiwal jest organizowany do dziś, chociaż mało kto wspomina jego początki i przede wszystkim rangę, jaką nadał mu Wiesiek. Wśród laureatów Trójzębu Neptuna byli wówczas między innymi STS Cytryna z Łodzi, a także Marek Grechuta. Poloneza na balu prowadził wicepremier Zenon Nowak.

Mam teraz okazję, żeby „ujawnić” jedną z akcji Wieśka, której byłem aktywnym uczestnikiem. W 1975 r. Wiesław uznał, że formuła manifestacji 1-Majowej się przeżywa i może należy wrócić do źródeł ludowego Święta Pracy. Zmobilizowałem bliskie mi środowisko wybitnych plastyków związanych z łódzkim oddziałem Wydawnictwa Artystyczno-Graficznego oraz admiratora Wieśka, ówczesnego rektora PWSSP prof. Zdzisława Głowackiego. W projekcie, który powstał, generalnie rzecz ujmując, zmarginalizowano sam pochód na rzecz festynu ludowego oraz wielu wydarzeń kulturalnych i sportowych. Wiesiek przyjął to entuzjastycznie. Projekt uznano jednak za obrazoburczy, ja dowiedziałem się, że jestem „zgniłym liberałem, a Wiesia spotkałem potem w Pradze, gdzie temat Pana Jelinka (śliwowica) zdominował naszą długą rozmowę. Na szczęście zachwył Panem Jelinkiem zastąpił nam temat manifestacji 1-Majowej. A kto wie, czy Święto 1 Maja nie przetrwałoby w tej formie do czasów, które przyszły?

Uczestniczyłem we wszystkich inicjatywach mających zachować więzi osobiste i bogatą przeszłość z czasów ZSP. W świecie zdominowanym przez kłótliwych Polaków było to potwierdzenie słuszności hasła Wieśka: ZSP szkołą obywatelskiego wychowania. Jego oczywistość potwierdzają takie nazwiska i kariery, jak Aleksander Kwaśniewski, Józef Oleksy, Marek Belka i setki innych Polek i Polaków.

Była to też oaza koncyliacji, wymiany poglądów pozbawionej napastliwości i agresji, iście herkulesowa praca.

Przyznaję, że fascynację Wieśka Chinami zrozumiałem dopiero, kiedy uderzająca stała się potęgą i znaczenie tego państwa.

W 2018 r. na jubileuszu Almaturu po raz ostatni spotkaliśmy się w szatni Pałacu Staszica. Ucieszyliśmy się bardzo z tego spotkania (a może raczej z tego, że obaj żyjemy). Cały czas mam takie wrażenie, że przez te 55 lat znajomości Wiesiek nic się nie zmienił.

---

Zbigniew Godlewski – absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Łódzkiego, aktywny organizator i animator studenckiego ruchu naukowego i turystycznego w środowisku łódzkim. Pełnił szereg odpowiedzialnych, kierowniczych funkcji, m.in. komisarza wykonawczego w RU i RO ZSP w Łodzi. W RN ZSP jako sekretarz Komisji Turystyki, był jednym z twórców koncepcji społecznej turystyki akademickiej i rozwoju turystyki kwalifikowanej oraz tworzył – z-ca dyrektora Biura Podróży i Turystyki ZSP Almatur – ekonomiczno-materialne podstawy funkcjonowania społecznego ruchu turystycznego w środowisku akademickim. Po powrocie do Łodzi związał się z filmem, pełniąc m.in. funkcję dyrektora Studia Małych Form Filmowych „Semafor”, Wytwórni Filmów Oświatowych. Profesor – wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Teatralnej i Telewizyjnej (Akademii Filmowej) w Łodzi.

*Jerzy GOLIS*

**W**iesław Klimczak był piękną i bogatą postacią i z jego osobą kojarzy mi się wiele wspomnień z czasów jego i mojej młodości. Ale jedno wspomnienie wybija się ponad wszystko i zawsze, nawet znacznie później, przypominałem sobie, kiedy go pierwszy raz poznałem.

Urodziłem się i wychowałem w Łowiczu. Mieście starym i bogatym w tradycje. Ważnym elementem tej tradycji było Liceum Pedagogiczne, które odwoływało się do czasów Komisji Edukacji Narodowej. Ona to bowiem powołała tę placówkę kształcenia nauczycieli. Zarówno kadra tej szkoły, jak i uczniowie bardzo pielęgnowali te tradycje i chyba trochę uważali się za lepszych od innych uczniów szkół średnich, których w Łowiczu było sporo.

Liceum mieściło się w starym, zabytkowym kompleksie poklasztornym, otoczonym ogrodami i sadami. W kompleksie tym mieściła się również szkoła podstawowa, zwana popularnie „ćwiczeniówką”, bo w niej przyszli pedagodzy ćwiczyli się w nauczycielskim „fachu”.

Tak się złożyło, że moja mama była nauczycielką historii w Liceum, a ja w dzieciństwie chodziłem do szkoły „ćwiczeniówki”.

Pamiętam, jak pewnego razu po lekcjach, a był to rok 1955, moja mama zabrała mnie na Stary Rynek w Łowiczu, gdzie miało się odbyć spotkanie młodzieży z delegatem na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie. Na Starym Rynku stała trybuna, na której występował młody, żywy jak iskra i niewysoki chłopak, który był tym delegatem, a jednocześnie byłym uczniem Liceum Pedagogicznego. Mówił żywo i barwnie i choć niewiele z tego zapamiętałem – no cóż miałem wtedy 10 lat – to pamiętam, że zaimponował mi bardzo. Najbardziej tym, że w tej Warszawie spotkał się z młodzieżą z całego świata, z Chińczykami, Murzynami i Hindusami. Słowem z całą tą egzotyką, której nam w tym czasie tak bardzo brakowało. Jak by tego było mało, ten chłopak po zejściu z trybuny podszedł do mojej mamy, która chyba była wychowawczynią jego klasy i przywi-

tał się również ze mną. Pamiętam, że bardzo mi wtedy zaimponował i postanowiłem sobie, że pójdę w jego ślady.

Tym chłopcem był Wiesław. I chociaż często się potem w życiu krzyżowały nasze drogi i w czasie mojej działalności i pracy w Zrzeszeniu, i potem w działalności partyjnej, to zawsze kiedy go spotykałem, również już jako emeryta na Wspólnej w Domu Polskim, czy na imprezach Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, to zawsze najpierw mi się przypominał niski i żywy jak iskra, przemawiający ze swadą chłopak z łowickiego rynku.

---

Golis Jerzy – absolwent Akademii Ekonomicznej w Pradze (CSRS), przewodniczący Rady Ośrodka ZSP w Czechosłowacji, przewodniczący Rady Okresowej ZSP w Białymstoku. Działacz społeczno-polityczny w woj. jeleniogórskim, radca handlowy RP w Pradze. Działacz gospodarczy, członek zarządu kilku dużych polskich firm.

*Andrzej GORDON*  
*Andrzej ŁACHUT*

## Skromny wielki człowiek

**P**ropozycję Antoniego Dragana, abyśmy napisali o Wiesławie Klimczaku, przyjęliśmy przede wszystkim ze wzruszeniem. Mieliśmy napisać o człowieku wybitnym w życiu Polski i ruchu studenckiego ostatnich dziesięcioleci. Także o Człowieku o ogromnej życzliwości do ludzi, starającemu się każdemu – w ramach swoich możliwości – pomóc. Poczuciu wdzięczności nie tylko za doznawaną dobroć, ale przede wszystkim za znakomity przykład dla innych pięknej wiary w człowieka, towarzyszy w odniesieniu do Wiesława Klimczaka poczucie ogromnej odpowiedzialności. Wynika ono z trudności pisania o Człowieku pięknie nieszablonowym, który zapisał niejedną ważną stronę historii Polski. Był też dla nas osobście wspaiałym Druhem. Musieliśmy z własnej pamięci wybrać to, co najważniejsze.

Wiesław Klimczak, jak mało kto, rozumiał i doceniał znaczenie więzi międzyludzkich, w tym pokoleniowych. W obecnym bardzo zatomizowanym i zdeintegrowanym świecie ta wartość nabiera jakby dodatkowego blasku, a On – po prostu – lubił ludzi i cieszył się z tworzonych przez nich wspólnot.

Działamy wspólnie, tak jak poprzednio w ruchu młodzieżowym, a potem studenckim, w Fundacji Reorientacji Zawodowej oraz Pomocy Społecznej. Byliśmy przy jej tworzeniu, a potem przez dziesięciolecia w głównym nurcie jej działalności. Wiesław Klimczak należał do założycieli Fundacji i do swej śmierci był wiceprzewodniczącym Rady Fundatorów. Widział sens nie tylko w dalszym jednoczeniu ludzi, czujących w sobie odpowiedzialność za Polskę, związanych więzami przyjaźni i koleżeństwa, ale także realizacji obydwu głównych celów statutowych Fundacji: reorientacji zawo-

dowej i pomocy społecznej. Dużą wagę przykładał do tego, że wśród fundatorów znaleźli się przedstawiciele różnych polskich organizacji młodzieżowych, a więc ZMP, ZMS, ZMW, ZSP i SZSP. Cieszył się z tego zespolenia.

Przed wielu laty, kiedy był wiceprzewodniczącym Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich, był wśród tych, którzy odkrywali istotę kształcenia ustawicznego i przygotowywania do zmieniających się warunków oraz związanych z tym ról zawodowych. Edukację widział – jako absolwent jednego ze wspañałych liceów pedagogicznych – jako proces inwestowania i samoinwestowania w człowieka. W dobie szybkich przemian cywilizacyjnych umiejętność reorientacji zawodowej nabiera szczególnego znaczenia. Wiesław Klimczak to rozumiał i czuł. Wiedział też, że części naszych koleżanek i kolegów oraz ich rodzinom jest zwyczajnie ciężko, a obojętnym na ludzkie potrzeby być nie potrafił. Stąd jego udział w Fundacji. Dla nas jego obecność w gronie założycielskim i Radzie Fundatorów była niezwykle ważna. Tak jak poprzednio, mogliśmy liczyć na jego dalekowzroczność, odpowiedzialność i niezwykłą wrażliwość.

Wiedzieliśmy o tym, jak ważne dla Wiesława Klimczaka było to, aby więzi w studenckich strukturach nie były formalne, aby wzajemnie otwierać się na wizję i twórczość innych. Widział więcej; cenił te wartości, które ruch studencki wniósł do życia Polski i starał się, aby o tym nie zapomniano. Także wśród tych, którzy sami historię studenckiego ruchu tworzyli. Stąd jego starania, aby ukazywały się kolejne pozycje edytorskie dotyczące historii ruchu studenckiego, w tym poświęcone turystyce, kulturze i sprawom ekonomiczno-socjalnym studentów. Starał się o to, aby kreatorów tych zjawisk i kontynuujących ową działalność doceniały władze Rzeczypospolitej. Stąd ważne spotkania połączone z dekoracją orderami. Nie wiemy, czy bardziej w trakcie uroczystości wręczania odznaczeń państwowych, w tym orderów, wzruszeni byli odznaczani czy cieszący się ich radością Wiesław Klimczak. Sam nie tylko nigdy nie traktował ludzi przedmiotowo, ale potrafił dostrzegać i cenić wielobarwność ich podmiotowości. Swoją pamięcią czasami pozornie drobnych zdarzeń zobowiązywał, nie pozwalał przestać myśleć i działać.

Zrzeszenie Studentów Polskich, a potem Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, a także bliskie jemu jako byłemu działaczowi

Związku Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej, stanowiły, o czym się nie potrafiło, a teraz się nie chce pamiętać, istotne formuły samoorganizacji kolejnych pokoleń zaznaczających pięknie swoją obecność w życiu Polski. Wiesław Klimczak widział sens owej podmiotowej aktywności pokoleń i źródło siły, która ciągle jest potrzebna. Mówił nam o tym nie raz i oficjalnie, i w bardziej kameralnych rozmowach. Wiedział, że prawdy dokonania nie da się zamazać, ale o jej pojmowanie trzeba walczyć. Owa walka toczyła się także w każdym z nas. Wiesiek uważał, że nie czas na zwątpienie, narzekanie, słabość... Historia to proces. Kolejne pokolenia zapisywały w niej siebie swoją pracą, wiedzą, talentami, ale i tożsamością pokoleniową rozumianą jako obowiązek. Zaznaczał koleżeński, przyjacielski charakter więzi ludzi zjednoczonych wobec takich wartości, jak Polska, praca, nauka i twórczość. Było w nim i dużo romantyka z Mickiewiczowskiego „Razem młodzi przyjaciele”, ale i pozytywisty upatrującego sens w dobrze przygotowanych, konkretnych realizacjach. Jako romantyk był płomienny i żarliwy, jako pozytywista odpowiedzialny, pracowity i rzetelny. To właśnie wyznaczało jego miejsce wśród kilku pokoleń studenckiego ruchu, którzy byli i są dalej Jemu wdzięczni za „Ordynacką”, będącą zjednoczeniem ponad różnymi podziałami i za kultywowanie więzi wielorakich serdecznych powinności. W jakiś tam jemu właściwy sposób odmładzał nas i porywał, stąd może po trosze w formie pewnej autoironii, ale i osobiście dla wszystkich serdeczne wołanie na spotkaniach „Wiesław! Wiesław!”. Tak było i w „Stodole”, i na terenie Politechniki. Wzmacniał naszą wiarę w naszą młodość i wartości oraz budowanie na tym kolejnych powinności.

Był też, co nie zawsze potrafi się dostrzec, wspaniałym strażnikiem polskiej racji stanu. Zapamiętałem go jako przewodniczący Zarządu Uczelnianego ZMS na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu z jednej z sesji (w połowie lat sześćdziesiątych) poświęconej problematyce Ziemi Zachodnich i Północnych. Dostrzegał złożoność procesów społecznych i gospodarczych na ogromnych połaciach odzyskanych przez Polskę. Mówił też nie raz o sześciu milionach osób, które kolejny etap swojego życiorysu realizowały właśnie na tych ziemiach. Akcentował polskie i słowiańskie karty

historii tych ziem. Dostrzegał jednak już podówczas potrzebę spojrzenia na życie przez stulecia w tych miastach i wsiach ludności niemieckiej. Ułatwiło to jemu później aktywny udział w pracach na rzecz polsko-niemieckiego pojednania. W dokumentach ruchu robotniczego i myśli rewolucyjnej, którą zajmował się jako dziennikarz, pisało się, że „widział dalej i chciał mocniej”. A Wiesław owe widzenie i owe chcenie ciągle upatrywał jako rzecz wspólną, naszą.

W pamięci prezesa i spiritus movens naszej Fundacji utkwіło dostrzeganie przez Wiesława Klimczaka roli Chin w przekształcającym się świecie. Sam brałem udział w delegacji do Chin, która pod jego przewodnictwem odwiedziła państwo będące już znacząco zmieniającym się mocarstwem w rozwijającym się świecie. Wiesław dostrzegał nie tylko historyczny, ale i współczesny potencjał Chin. Czynił ogromnie dużo dla przyjaźni polsko-chińskiej i więzi między naszymi państwami. W delegacji byli przedsiębiorcy, w dużej mierze kreujący wymianę gospodarczą między Chinami a Polską. Tę, która owocuje i dzisiaj.

Utkwiła też w pamięci organizowana z jego walnym udziałem w połowie lat 60. ubiegłego wieku sesja na Uniwersytecie Warszawskim. Poświęcona była historycznemu i współczesnemu pojmowaniu patriotyzmu. Dzisiaj problematyka etosu walki przywoływana wówczas chociażby *Przepustką do historii* Zbigniewa Żaluskiego, mimo złożoności problematyki, wydaje się oczywistością. Taką oczywistością nie był natomiast etos pracy, wychowywania dla przyszłości, eksponowania symboliki narodowej. Sens „naszego codziennego budowania” ginął niestety w refleksji nie tyle człowieczej, co odnoszącej się do historycznych procesów ludzkości. Dla Wiesława Klimczaka sens pracy był bardzo istotny. Potrafił w niej odnajdywać wartości twórcze. Wywodził się z Żychlina, położonego nad Słudwią, rzeką, nad którą Stefan Bryła stworzył pierwszy na świecie most spawany. Pochodził z terenu rolniczego, ale z miejscowości, gdzie dzięki inżynierowi Zygmunutowi Okuniewskiemu rozwinął się funkcjonujący do dzisiaj przemysł elektroniczny. Stąd pewnie u Niego znakomita łączność tradycji i nowoczesności. Z naszych spotkań z Wiesławem Klimczakiem pamiętamy jego zauroczenie polskim krajobrazem, bliskimi jego sercu fragmentami Łowicza



i ziemi łowickiej. Mamy prawo sądzić, że jego polskość była po łowicku barwna.

Kiedy zastanawialiśmy się nad tym, jakimi słowami można by zamknąć naszą wypowiedź o osobie i działalności Wiesława Klimczaka, jednego z najwybitniejszych działaczy ruchu studenckiego w Polsce, to jest nią swoista szlachetność serca. Odnosząca się do Ojczyzny, pragnienia równości, do otwartości na sprawy innych ludzi. Przy tym urzekająca jego osobista skromność i staranność w rozpatrywaniu wszelkich spraw; dużych i małych. Może w tym tkwił fenomen jego osobowości, który wraz z osobistą odwagą zaowocował tyłoma rozwiązaniami społecznymi, które nie tylko dla Niego były ważne.

---

Andrzej Gordon – prawnik, absolwent UMK w Toruniu, działacz studenckich organizacji młodzieżowych ZMS, ZSP, SZSP. Członek – założyciel SZSP, wiceprzewodniczący ZG SZSP. Długoletni, wybitny i szczególnie zasłużony działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Sekretarz Generalny i Prezes tej organizacji. Działacz środowiska kultury i sztuki, dziennikarz, pisarz i poeta, nauczyciel akademicki, wykładowca w szkołach turystycznych. Autor licznych publikacji z dziedziny kultury, turystyki, krajoznawstwa itp. Odznaczany i wyróżniany przez władze państwowe, resortowe, organizacje społeczne, zawodowe i młodzieżowe.

Andrzej Łachut – absolwent Szkoły Głodnej Gospodarstwa Wiejskiego, działacz studenckich, organizacji w uczelni i środowisku warszawskim ZMS i ZSP. Przewodniczący ZU ZMS w SGGW Prezes zarządu Fundacji Preorientacji Zawodowej „Pokolenia”. Przedsiębiorca w branży rolno-spożywczej organizator i inicjator pierwszych giełd towarowych produktów rolno-spożywczych.

*Witold GÓRALSKI*

## Wspomnienie o Wiesiu Klimczaku

Jak obsługiwaliśmy upolitycznienie ZSP..

No właśnie... jak wybrać z wieloletniej, bo blisko 50-letniej przyjaźni z Wiesiem epizod z morałem, aby wspomnienie o nim stało się ciekawym uzupełnieniem jego niepowtarzalnej osobowości, która była w naszym „zetespowskim” pokoleniu przykładem społecznej misji i bezprecedensowej politycznej aktywności. Aby dołożyć swój „kamyk” do jego portretu podejmuję to zadanie, ale nie bez wahania i wątpliwości m.in. ze względu trudną recepcję naszej „radzieckiej przygody” w kontekście innej, czyli dzisiejszej, politycznej epoki.

Trochę historycznego tła na początek

Z Wiesiem spotkałem się po raz pierwszy na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Sprawował wtedy funkcje członka Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej ZSP do spraw informacji i propagandy. Mnie zaś przypadła w Komitecie Wykonawczym RO ZSP w Łodzi, do którego zostałem wybrany w 1960 r., ta sama funkcja oraz ten sam obszar działalności, który należało dopiero zorganizować. Interesowała mnie wtedy wprawdzie turystyka, bo w tej dziedzinie byłem aktywny jako Prezes Studenckiego Klubu Turystycznego „Stonoga”, ale kierowanie akademicką turystyką na szczeblu RO było już od lat obsadzone i nie pozostało mi nic innego, jak zająć się na prośbę ówczesnego Przewodniczącego RO Jurka Piątkowskiego upolitycznieniem naszej organizacji.

Nazwa tej dziedziny działalności ZSP, rodem z partyjnej nomenklatury, symbolizowała rozpoczynające się upolitycznienie Zrzeszenia, które do tej chwili było traktowane i było przede wszystkim bytową organizacją studencką. Zajmowaliśmy się wtedy jako organizacja akademicka w pierwszej kolejności sprawami, które

wspomagały studencką „brać”, dodajmy w przeważającej większości robotniczo-chłopską, która ze względu na niską stopę życiową w kraju i tym samym ograniczoną pomoc rodziców była podczas studiów w większości przypadków zdana sama na siebie. Priorytet w życiu studentów i ich organizacji miały stołówki, domy studenckie, praca sezonowa, wypoczynek i turystyka, a także życie kulturalne i organizacja czasu wolnego.

I w tym miejscu należy kilka słów powiedzieć kilka słów o sensie i „potrzebie” upolitycznienia ZSP, któremu patronowała na szczeblu RN Komisja Informacji i Propagandy prowadzona przez Wiesława Klimczaka, a w tzw. terenie komisje informacji i propagandy na szczeblu okręgowym i uczelnianym. Inspirowane odgórnie na przełomie lat 50. i 60. „upolitycznienie” ZSP, co należy jednoznacznie wyjaśnić, nie było naturalnym następstwem rozwijania się potrzeb świadomościowych studentów, lecz było podyktowane przede wszystkim potrzebą zachowania i umocnienia Zrzeszenia jako najważniejszej, najsprawniejszej, dalece zdemokratyzowanej i najbardziej wpływowej organizacji w świecie akademickim. Zagrożenia dla studenckiej organizacji typu ZSP były bowiem w tym okresie dość ewidentne. Równoległe rozwijały się silnie wspierane politycznie Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej, które miały ambicje, inspirowane przez „partię przewodniczkę”, odgrywać także wiodącą rolę polityczną w środowisku akademickim. Upolitycznienie stało się w tej sytuacji w latach 60. jedyną drogą do zachowania samodzielności ZSP i przeciwstawieniu się silnym tendencjom „unitarystycznym” lansowanym przez PZPR, bowiem jak mawiano na ówczesnym poziomie argumentacji, towarzysze radzieccy mający Komsomoł stworzyli drogę i perspektywę jedności „licencjonowanego” ruchu młodzieżowego, wyznającego komunistyczny system wartości.

#### Nasza droga do... Komsomołu

Na początku roku 1964 otrzymałem telefon od Wiesia Klimczaka o powołaniu mnie w skład szerokiej personalnie delegacji ZSP, która na zaproszenie... i tu niespodzianka Komsomołu (dodajmy centralnych władz tej organizacji) miała się udać do ZSRR na rozmowy w celu podjęcia bliższych kontaktów. Pełniłem wtedy już funkcje przewodniczą-

cego RO ZSP w Łodzi i potraktowałem to zaproszenie jako wyróżnienie powiązane z odpowiedzialnością, wynikającą z tej szczególnej „politycznej” wizyty. To, co dla ZMS i ZMW było oczywistością, że utrzymywały kontakty z bratnim Komsomołem, dla ZSP było niespodzianką i wyróżnieniem w ówczesnych czasach zaawansowanej ery Gomułki. Taka wizyta stwarzała bowiem okazję do potwierdzenia u towarzyszy radzieckich bytu ZSP jako samodzielnej organizacji studenckiej w Polsce. W rezultacie grupa działaczy studenckich w liczbie dwudziestu, reprezentujących wszystkie ważniejsze środowiska akademickie pod kierownictwem Wieska, udała się pociągiem 20 lutego 1964 r. do Moskwy. W tej licznej grupie było kilka osób, które zapamiętałem, jako że wspólnie tworzyliśmy tzw. trzon kierowniczy delegacji. W jej skład poza Wieskiem, wedle mojej pamięci, wchodził m.in. Eugeniusz Mielcarek, Stefan Wilusz, Rafał Marszałek, Kazik Gembara, no i ja. Ze zrozumiałych powodów odpowiedzialność polityczną za całą eskapadę ponosił Wiesiu, nie tylko ze względu na pełnioną funkcję we władzach centralnych ZSP, lecz także ze względu na swoje doświadczenie polityczne, które tym razem miało być wykorzystane w trudnych i zarazem pionierskich kontaktach z radzieckimi „profesjonalnymi” kolegami z Komsomołu. Po pokonaniu, w wypadku większości z nas po raz pierwszy, wolnym jednostajnym pociągiem (podróżowaliśmy kuszetkami) bezkresnego stepu między Brześciem a Moskwą – tak nam się wydawało jako, że na tej drodze było widać tylko rozciągającą się po horyzont równię – dotarliśmy następnego dnia rano do Dworca Białoruskiego w stolicy ZSRR. I się zaczęło...

Pijemy, dyskutujemy, pijemy...

Po zawiezieniu nas do hotelu w pobliżu Wystawy Osiągnięć Gospodarki ZSRR (na obrzeżu Moskwy) i zjedzeniu śniadania, do którego podano ½ l czystej wódki na stół, która, dodajmy, będzie nam towarzyszyć przy wszystkich posiłkach, zostaliśmy poinformowani o programie. I tu niespodzianka. Żadnych oficjalnych rozmów, tylko maraton spotkań z komsomolskimi komórkami w zakładach pracy w Moskwie. Od rana do wieczora. Zajęcia te okazały się nie tylko wyczerpujące, ale i mało efektywne, jako że komsomolcy informowali nas wyczerpująco o swojej pracy politycznej wśród robotniczych załóg, a mało ich interesowały nasze

problemy. Z moskiewskiej części naszej wizyty, poza licznymi epizodami „wódczanymi”, w pamięci utkwiły mi trzy zdarzenia.

Pierwszy to spotkanie z Olegiem Jefremowem, szefem teatru Sowremienik w Moskwie, który powstał w 1956 r. na fali poststalinowskiej odnowy. Szczegóły tego spotkania przypomniał mi niedawno Gienek Mielcarek, który uznał je za najbardziej interesujące z całej naszej wizyty. Ja zapamiętałem, że Oleg, z którym rozmawialiśmy po obejrzeniu bardzo politycznie odważnego spektaklu Tiendriakowa (*Bez krzyża*) opowiadał, jak na nasze stosunki rzeczy frapujące i bluźniercze zarazem o społecznej i politycznej roli teatru w radzieckiej Rosji.

Kolejną niespodzianką było zaproszenie naszej grupy kierowniczej na wieczorne spotkanie w mieszkaniu jednego z komsomolskich funkcjonariuszy. Z naszej strony poszły na to spotkanie cztery osoby, w tym ja, przygotowane przez Wieska na wszelkie niespodzianki polityczne i alkoholowe. Zdawaliśmy sobie bowiem sprawę, że nasi rozmówcy zamierzają nas gruntownie „przesłuchać” jako przedstawiciele tej dla nich niezwyklej organizacji studenckiej. W pierwszej kolejności umówiliśmy się na ochronę antyalkoholową Wiesława, który musiał zachować trzeźwość umysłu w obliczu politycznego wyzwania, jakie nas niewątpliwie czekało. Spotkanie było istotnie zakropione niezwykłą ilością wódki, którą gospodarze, słuchając wywodów Wiesława, wmuszali w nas licznymi quasi państwowymi toastami. W pewnym momencie straciłem poczucie realności, aby się obudzić rano w hotelu w nieswojej marynarce. Gdy zacząłem ją penetrować, znalazłem czerwoną legitymację komsomolską. Nie wiele się nią nacieszyłem, jako że do mojego pokoju wpadło dwóch nieznanym facetów i przebrało mnie w moją własną marynarkę z zachowaniem detali, które w niej miałem, zabierając jednocześnie granatową wraz z czerwoną legitymacją. Zapamiętałem, że Wiesiek do chwili, w której jeszcze coś ze spotkania pamiętałem, zachowywał daleko posuniętą trzeźwość umysłu i wypowiedzi.

Ostatnie spotkanie z komsomolskimi funkcjonariuszami odbyło się w jedynej wtedy kawiarni w Moskwie o nazwie „Družba” na Prospekcie Gorkiego, którą zamknięto na spotkanie z nami. A było to spotkanie „plenarne”, bo całej naszej delegacji z licznym aktywnym komsomolskim wyższego szczebla. Rozlokowano nas przy kilkuosobowych stolikach z dobrym jadem i przede wszystkim wódką. Przy

moim stoliku był oczywiście Wiesiek, prowadzący symultanicznie dyskusje z kilkoma sympatycznymi radzieckimi interlokutorami. Podczas picia z naszymi gospodarzami licznych bruderszaftów okazało się, że ja miałem najmniej szczęścia, bo natrafiłem na geja (ciekawe, skąd w ZSRR znalazł się w naszym gronie komsomolec o takiej orientacji), który pod wpływem alkoholu próbował całować mnie namiętnie w połączeniu z innymi wyrazami szczególnej do mnie sympatii. Byłem totalnie zaszokowany i gdyby nie przytomność Wieśka, który zorganizował mi odsiecz, doszłoby niewątpliwie do nieprzyjemnego incydentu, bo reagowałem na te amory bardzo stanowczo.

### Spotkanie z Leningradem

Ostatnim etapem naszej „komandirówki” był piękny, w zimowej scenerii Leningrad. Zwiedzaliśmy go z autobusu, bo zima była surowa. Niemniej jednak dobrze zapamiętałem poza śliczną, z pięknymi pałacami nadnewską promenadą, także nasz pobyt w Ermitażu, szokującym swoimi zasobami malarstwa zarówno rosyjskiego, jak i zachodniego. Podczas pobytu w tym pięknym mieście dwa epizody utkwiły mi w pamięci. Jeden był powiązany z moimi 25-leciem, które przypadało 28 lutego 1964 r. Od radzieckiego „losu” otrzymałem niezwykle podarek. Mianowicie przed spotkaniem z tzw. Profsojuzami, czyli radzieckimi związkami zawodowymi w wydaniu komсомolskim, w ich pełnym przepychu budynku, a właściwie pałacu – przejawiało się to w oryginalnej architekturze budynku i pięknej scenerii wnętrza – dostrzegłem, że na półpiętrze, zamiast olbrzymiego lustra, w którym kiedyś przeglądali się zaproszeni tu goście, wisi wielkie, co najmniej dwumetrowe **moje zdjęcie** obok... Walentyny Tiereszkowej. Walentyna, pierwsza kobieta w kosmosie, obwożona przez towarzyszy radzieckich po świecie, trafiła także do Łodzi. Gospodarzami spotkania Walentyny ze studentami, które odbyło się w 1963 r. w łódzkiej filharmonii były ZMS i ZSP, a mnie przypadła rola jego prowadzenia. Zdjęcie radzieckiej kosmonautki z tego wiecu właśnie wisiało w pałacu, a ja wraz z nią roześmiany i dynamiczny, bo oklaski biłem rękoma nad głową, co przy reżyserii tego spotkania było sygnałem dla podobnej studenckiej reakcji. Towarzyszący nam gospodarze po skojarzeniu bohatera wieczoru i upewnieniu się w formule – „Witia eto Ty? – wydali mały bankiet z tej okazji w histo-

rycznym hotelu Astoria, którego byłem główną postacią. Wiesiek nie omieszczał tego wykorzystać politycznie, wskazując na znaczenie ZSP jako... organizatora tego spektaklu z Walentyną.

Na zakończenie pobytu w Leningradzie zaproszono nas do lokalnej telewizji na wywiad o ZSP. Poszło nas kilku na czele z Wiesławem, który wcześniej przydzielił nam na role i tematy, które chcieliśmy przedstawić leningradzkim telewidzom. Podczas transmisji, który była tłumaczona na żywo, zorientowaliśmy, że lepiej będzie prezentować się po rosyjsku, aby zyskać na czasie, bo program wypowiedzi mieliśmy szeroki. Audycja trwała około 30 minut, ale ze względu na naszą wolę dogłębnego przedstawienia ZSP przedłużyła się o 15 minut. Za kulisami machano nam energicznie rękoma, dając znaki, że czas się skończył, ale byliśmy odporni na te sygnały i perorowaliśmy wytrwale w polsko-rosyjskiej wersji tego języka. Podobno był to, jak na radzieckie standardy, bardzo ekscytujący wywiad.

Posłowie....

W kolejnych latach Komsomoł nigdy już delegacji ZSP do siebie nie zaprosił. Na szczęście Wiesław nasz pobyt i jego znaczenie „sprzedał” na wszystkich możliwych szczeblach ówczesnej propagandy, a więc poza prasą studencką w innych, jak się wtedy mówiło – środkach masowego przekazu. Na ile to pomogło w umocnieniu mitu o politycznym znaczeniu ZSP, już dzisiaj nie pomnę. Pamiętam jednak wielką rolę Wiesława podczas tej politycznej podróży, wiodącego nas pewną ręką przez jej meandry polityczne i niebezpieczeństwa, które dodatkowo wynikały z nieustającego oddziaływania na nasze umysły „Stolicznej”, od spożywania której ze względu na honor Polaka i studenta nie można się było wykręcić.

Warszawa, 1 września 2019 roku

---

Witold Góralski – absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Łódzkiego, działacz ZSP w latach 1957–1968, m.in. członek RU ZSP UŁ, Prezes Akademickiego Klubu Turystycznego UŁ „Stonoga”, Przewodniczący Rady Okręgowej ZSP w Łodzi, członek RN ZSP i Głównej Komisji Rewizyjnej. Adwokat, członek Palestry Warszawskiej. Emerytowany profesor UW, wykładowca Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie, kierownik katedry prawa międzynarodowego i europejskiego.

Józef Antoni HABER

### Non omnis moriar

**N**a drodze, potocznie zwanej życiem, spotykamy wielu ludzi. Ludzkość, po prostu, jest ciągle, z pokolenia na pokolenie, w ruchu. Moje pierwsze spotkanie z Wiesławem nie było przypadkowe. Zdarzyło się tak, że wczesną jesienią 2001 roku, zadzwonił do mnie Prezes Stowarzyszenia „Nowa Polska” Kazimierz Kozimor z zapytaniem: czy interesuje mnie inicjatywa powołania Śląskiego Oddziału Stowarzyszenia Dom Europejski, a jeśli tak, to czy wezmę w tym udział? Sama idea tzw. Domów Europejskich była mi dobrze znana od wielu lat. Miałem kontakt z Międzynarodową Federacją Domów Europejskich (FIME), za pośrednictwem austriackiej struktury członkowskiej tej Federacji. Od ponad pięciu lat prowadziłem także wykłady z zakresu wiedzy o integracji europejskiej, w ramach Projektu Jean Monnet prowadzonego przez Komisję Europejską. Współpracowałem też z instytucjami rządowymi i Wspólnot Europejskich, a więc w sposób naturalny wyraziłem swoje zainteresowanie i zgodę na współtworzenie takiej struktury Domu Europejskiego na Śląsku. 27 października 2001 roku już oficjalnie powołano do życia Śląski Oddział, którego zostałem przewodniczącym. W tej to funkcji pojechaliśmy razem z Kazimierzem Kozimorem (jako *spiritus movens* tego przedsięwzięcia) do Warszawy na spotkanie z władzami ogólnopolskimi, a przede wszystkim I Wiceprezesem Wiesławem Klimczakiem.

To pierwsze spotkanie zapoczątkowało naszą długoletnią współpracę, którą przerwała brutalnie i niespodziewanie śmierć Wiesława. Trudno zapomnieć serdeczne przyjęcie nowego członka społeczności Polskiego Domu Europejskiego, jakim stałem się z wyboru i własnej woli. To wtedy użyliśmy po raz pierwszy terminu „społecznikostwo”, a nie działacz społeczny. Jakoś tak odruchowo mieliśmy nieco inne



podejście do tej ważnej skądinąd kwestii. Nie chcieliśmy pozostawać działaczami, ale społecznikami nieoczekującymi pochwał lub zaszczytów. To dlatego nie tak dawno przecież ustanowiono wyróżnienie pod nazwą Laur Obywatelski. Wiesław był z tego niezmiernie dumny, że mógł w ten sposób wielu z nas osobiście okazać wdzięczność za lata wspólnego wysiłku na rzecz funkcjonowania wszystkich organizacji społecznych, które razem z nim reprezentowaliśmy, a więc Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski”, Fundacja im. Wita Stwosza czy Polskie Stowarzyszenie Dom Europejski.

Nie mogę zapomnieć, że na moją uwagę, że przystępowanie do Wspólnot Europejskich (bo tak to wtedy było) to nie tylko nasz ważny interes, lecz wpisuje się on w treść polskiej racji stanu, uznał, że łączy nas bardzo wiele. Przez te długie lata nigdy nie zapomnieliśmy o tym, że to polska racja stanu jest najważniejsza, że można się różnić w sposobie dochodzenia do celów, ale nie można zapominać o sile państwa polskiego i jego pozycji oraz roli w społeczności międzynarodowej. Myślę, że dbaliśmy o to przez cały czas. Cokolwiek podejmowaliśmy w naszej działalności, to zawsze, nawet gdy tego nie artykułowaliśmy *expressis verbis*, to tkwiło w nas bezspornie. Wiesława cechował wybitny entuzjazm dla pracy społecznikowskiej. Okazywał się prawdziwym tytanem tej pracy, a przy tym cechowała go jakaś charyzma, bo swoim entuzjazmem zjednywał sobie sojuszników po różnych stronach sceny politycznej. Zresztą ciągle podkreślał pluralistyczny charakter naszych organizacji, a ostatnio wobec naszych partnerskich organizacji z Chin. Mogę powiedzieć, że uzupełnialiśmy się w tej pracy, rozumiejąc podobnie istotę podejmowanego problemu.

Początek nowego Millenium to wyczerpująca, intensywne batalia o pełne członkostwo Polski w strukturach integracji europejskiej. Temat przegadaliśmy wielokrotnie i włączyliśmy się intensywnie w kampanię informacyjną polskiego rządu na temat integracji europejskiej. To były nie tylko niemal codzienne wystąpienia w mass mediach, ale także praca, jak to często określa się eufemistycznie, w terenie. Dzisiaj już niewiele pamięta, że osobiście Wiesław nie tylko zachęcał do takich wystąpień, ale pojechaliśmy razem na rozpoczęcie takiej kampanii informacyjnej na Podkarpaciu, do Krosna

i Jasła. Myślę, że wiele na ten temat może powiedzieć Marcin Bęben. Spotkania te odbiły się w tej społeczności sporym echem i możemy mieć satysfakcję, bo później w referendum to był najlepszy wynik w Polsce, zagłosowano tam masowo za pełnym członkostwem Polski we Wspólnotach Europejskich. Wiesław miał pełne przekonanie, że poprzez FIME należy docierać do społeczeństw Europy Zachodniej. To dlatego zachęcił nas do wyjazdu na międzynarodową konferencję „Czwórka dla Europy”, jaka odbyła się w Akademii Europejskiej w Otzenhausen przy udziale Prezydenta FIME – Arno Krause (zmarł w 2018 roku). Na trwałe nasze Stowarzyszenie zapisało się w tej współpracy. Sam Wiesław nie mógł uczestniczyć w tej konferencji, lecz poparł tezy mojego tam wystąpienia. Mieliśmy wspólne przekonanie, że organizacje społeczeństwa obywatelskiego stanowią fundament dyplomacji społecznej. Wspierał nas w tej sprawie Profesor Jerzy Sułek. Zawodowy dyplomata wiedział dokładnie, o co w tym chodzi i miał rację.

W trakcie jednej z rozmów telefonicznych, których odbyliśmy całe mnóstwo, podzielił się Wiesław ze mną pomysłem na zorganizowanie międzynarodowej konferencji w Warszawie na temat wizji jedności Europy. Uznałem to za znakomity pomysł, który trzeba zrealizować. Dzisiaj z perspektywy czasu można powiedzieć, że była to najważniejsza konferencja międzynarodowa, podczas której dyskutowano o wizjach jedności europejskiej. Twierdzę, że żadna taka konferencja o tej wadze i tej problematyce w Europie w ogóle się nie odbyła w takim międzynarodowym wymiarze zorganizowana przez organizację pozarządową. To bezsprzeczna zasługa Wiesława. Również pomysł ogłoszenia Apelu Warszawskiego na zakończenie tej konferencji jest bez precedensu. Żałować należy, że dzisiaj żadna ze stron politycznych tego nie pamięta, gdy hucznie obchodzi się rocznice pełnego członkostwa Polski w dzisiejszej Unii Europejskiej. Mogę jedynie przyrównać ten sam wymiar tamtej konferencji do innej, także odbytej w Warszawie, ale 10 lat później, czyli w 2012 roku w grudniu, a mianowicie „Europa i Chiny”. Obie konferencje cechowała wyjątkowo pluralistyczna wymiana poglądów.

Wspominając rolę i wkład Wiesława w promowanie idei społeczeństwa obywatelskiego, nie sposób pominąć jego zaangażowania

we współpracę polsko-chińską. Filarem wielkiej pomocy w tym względzie był niewątpliwie, zmarły niewiele wcześniej, Ireneusz Makles. Bardzo często w ciągu ostatnich kilku lat, gdy włączyłem się aktywnie do tej współpracy, spotykaliśmy się we trójkę na Wspólnej, aby pomyśleć, co można by zrobić dla nie tylko podtrzymania, ale i rozwoju tej współpracy. Dzięki Wiesławowi i Irkowi Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski” stawało się jednym z najważniejszych think tanków polsko-chińskiej dyplomacji społecznej. Jestem rad, że mogłem chociaż w niewielkiej części dołożyć swoją cegiełkę.

Lata wspólnej pracy społecznikowskiej sprawiają, że jest mi niezwykle trudno pogodzić się z faktem, że już ani On do mnie, ani ja do niego nie zadzwonimy. Mimo tego braku nie odczuwam pustki, bo jak kiedyś zauważyłem, a Wiesław zgodził się ze mną, że nie jest ważne, co osiągnęliśmy, jakie zaszczyty, pozycje, ale ważne jest to, co po sobie zostawimy. Tak jak w tej łacińskiej maksymie *Non omnis moriar (nie wszystkich umrę)*, bo pozostaną po mnie dzieła rąk moich, mojego umysłu. Wiesław pozostawił po sobie tak wiele rzeczy dokonanych, ale też rozpoczętych i tych w zamierzeniach. Kto i kiedy to dokończy, lub w ogóle podejmie? Myślę, że jednak dzieło będzie kontynuowane i rozwijane.

Jakim pozostanie w mojej pamięci? Przede wszystkim jako człowiek bardzo serdeczny, otwarty na ludzi, lecz krytyczny. Ten jego krytycyzm uzasadniony był nie tylko wiedzą, lecz i olbrzymim doświadczeniem. Podziwiałem erudycję, dynamizm, konsekwencję i nieprawdopodobną sprawność organizacyjną. Zaangażowanie, które wspierane było nieustannie przez Jego Małżonkę, Panią Marię, pozwalało mu przewyżczać wiele trudności w prowadzeniu takiej organizacji o tym wymiarze międzynarodowym. Doceniałem holistyczne podejście do każdego problemu, ale cóż mi się dziwić zważywszy na uniwersyteckie studia filozoficzne. Wprawdzie dzieliła nas różnica wieku, ale nie przekonanie, że umiejętność refleksji to podstawa podejmowania racjonalnych i właściwych decyzji. Powtarzaliśmy sobie maksymę *Sapienti est distinguere*, czyli rzeczą mądrości jest umiejętność oddzielania tego, co istotne od tego, co istotne nie jest. Refleksja, dystans do samego siebie i do rzeczy nas otaczających. To nas do siebie zbliżało, ale także bardzo zbliżało do

Irka Maklesa, którego sposób myślenia był podobny do naszego. Planowaliśmy realizację wielu projektów, których wspólnie już nie urzeczywistnimy, ale tego, co Wiesław po sobie zostawił, ja z pewnością nie zapomnę.

W Gliwicach, 25 maja 2019 roku

---

Józef Haber – absolwent Uniwersytetu Śląskiego, działacz w tamtejszym środowisku studenckim, w szczególności w komisjach nauki, zagranicznej i Studenckim Stowarzyszeniu Przyjaciół ONZ Autor wielu publikacji z dziedziny politologii, uczestnik licznych konferencji i delegacji zagranicznych organizowanych przez Stowarzyszenie Obywatelskie Dom Polski, specjalizujący się w problematyce społeczno-gospodarczej i współpracy z Chińską Republiką Ludową. Profesor tytularny, dr nauk ekonomicznych, pracownik naukowy Politechniki Śląskiej w Gliwicach i wyższych szkół ekonomicznych na Śląsku.

Artur HOWZAN

## Wiesława Mare Polonorum

**G**opło – dwa tysiące hektarów, do 16 metrów głębokości, 25 kilometrów długości. Dziewiąte jezioro w Polsce. Mnóstwo wysepek i zatoczek, szuwarów i trzciniowych zakątków. Park narodowy, sypialnia i salony sumów i jazgarzy, linów i karpi, także raków. Piękne miejsce.

Do tego specyficzny, tajemniczy klimacik tonącego w jesiennych mgłach akwenu. Aż gęsto od romantyczno-historycznych opowieści o królowej Goplanie, Skierce i Chochliku, o zamkach i warowniach, królach i książętach, o dzielnych wojach, ich mieczach i zbrojach. Obrosnięte dziewiętnastowieczną poezją, nasycone dramatem *Baladyny* i prozą *Starej Baśni*, Gopło zapisało się w dziejach Słowian legendą o zrębach polskiej państwowości. Tworzyła się ona i krzepła właśnie tu, w samym sercu Kujaw, na długo przed chrztem Polski.

To właśnie miejsce zaproponował Wiesław Klimczak na finalne spotkanie wieńczące studenckie obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Obudował pomysł szczegółami, zapisał i przedstawił kierownictwu Zrzeszenia Studentów Polskich. A że zrobił to jak zwykle pomysłowo i z fantazją, daleko wybiegającą ponad standardy siermiężnych zwyczajów propagandowych lat sześćdziesiątych – projekt został przyjęty. Była wczesna jesień 1965 roku. Zostało naprawdę mało czasu na przygotowania. Nawet jak na skłonnych do improwizacji studentów właściwie to było lekkie szaleństwo. Niespełna rok.

Byłem wówczas świeżo upieczonym szefem uczelnianej organizacji ZSP na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika. Przekazana przez Wiesia telefonicznie wiadomość, na razie ot, taki sobie sygnał – jak powiedział, że mamy być gospodarzami wydarzenia takiej rangi, o takim znaczeniu i takim zasięgu sprawiła, że moje dorastanie gwałtownie przyspieszyło. Koleżanek i kolegów z toruńskiej uczelni – również.

Byliśmy po prostu mocno przestraszeni. Jak to? My, tu, skromni, w tzw. terenie, w powiecie w birecie – jak pisała o nas, z sympatią zresztą, „Polityka”, mamy się zabrać za tak ogromne przedsięwzięcie? Ponieść taką odpowiedzialność? I nie wyjść z tego na tarczy?

Organizację mieliśmy co prawda silną, bo grupującą 92 proc. studentów UMK. Rada Uczelniana też funkcjonowała dobrze i zbierała niezłe opinie, co było zasługą mojego bardzo sprawnego i kreatywnego poprzednika Bogdana Jachacza. Nadzorowaliśmy świetnie funkcjonującą studencką spółdzielnię pracy, gdzie „dorabiało do życia” kilkaset koleżanek i kolegów, więc i z kasą nie było źle. Kilka dużych imprez – typu „festiwal teatrów studenckich” – mieliśmy już za sobą. Przygotowywaliśmy się do otwarcia Międzynarodowego Hotelu Studenckiego. Sprawdzaliśmy się więc na wielu różnych polach. Ale nie na takim poziomie, nie o aż takim znaczeniu. Centralne uroczystości? Pięć–sześć tysięcy studentów z całego kraju? W maleńkiej Kruszwicy? I ci goście z najwyższych państwowych i partyjnych foteli? Naprawdę przyjadą?

Najpierw, tuż po podjęciu ostatecznej decyzji o lokalizacji imprezy, przyjechał jej pomysłodawca – sam Wiesio. Najwyraźniej, by połać oliwę na nieco wzburzone wody, ostudzić nastroje i przede wszystkim – dodać otuchy. Trzydziestoparolatek wówczas, szczupły, drobny, o wzroście Napoleona, ze sporym już doświadczeniem w pracy w centrali, spokojny, rozważny, pewny swoich racji. Usiadł sobie swobodnie w salce konferencyjnej, przy stoliku zastawionym nieśmiertelnymi słonymi paluszkami i wodą mineralną. Przed sobą miał członków rady uczelnianej, przedstawicieli rektora, kogoś „z ramienia” władz miejskich Torunia.

Od początku spotkania dwudziestolatków z prowincji traktował bardzo serio. Słuchał uważnie, co mają do powiedzenia, notował, z dystansem reagował na zbyt emocjonalnie wyrażane wątpliwości co do krótkich terminów wykonania takich czy innych prac organizacyjnych. Wzbudzał zaufanie.

A kiedy przedstawił, jak to się wtedy mówiło, ścieżki dojścia do Kruszwicy – wątpliwości gdzieś uleciały. Bo te tysiące studentów – jak się okazało – miały tam dotrzeć nie w ramach naszej ciężkiej harówki, ale przygotowywanej od dłuższego czasu przez Radę Naczelną akcji wakacyjnej o roboczej nazwie „Szlakami Piastów”.

Ze wszystkich ośrodków akademickich miały prowadzić nad Gopło trasy przeróżnych wycieczek i rajdów – rowerowych, pieszych, motocyklowych, kajakarskich, nawet szybowcowych. A w tamtych czasach były to bardzo popularne formy studenckiego wypoczynku, więc o „frekwencję” ani Rada Naczelna, ani nasza uczelniana nie musiała się martwić.

Dla trzech wielkich obozowisk namiotowych były już przygotowywane całkiem niezłe programy rozrywkowe od konkursów piosenkarskich, koncertów zespołów młodzieżowych, występów studenckich kabaretów aż po wieczorne ogniska z gitarami i tańcami w rytm pulsującego wówczas „big beatu”. Kluby studenckie z Krakowa, Gdańska, Poznania i Wrocławia przygotowywały „na Kujawy” własne spektakle. Jakies studenckie koło naukowe pracowało nad inscenizacją historyczną. Wszystko wskazywało, że królować będzie niczym nie skrępowany luz, blues i zabawa... My, jako gospodarze, mieliśmy przyjąć gości godnie, także tych rządowo-partyjnych, troszkę pompy przeciwzyć na uroczystym otwarciu, bo inaczej się nie dało, ale później unikać klimatu „spotkania ku czci”. W końcu to przecież czas wakacji...

Zanim jednak Wiesław zagłębił się w organizacyjne szczegóły patriotycznej „Operacji Tysiąclecia”, uznał, że choć na chwilę, ale trzeba jednak pochylić się nad konfliktem władzy państwowej z władzami kościelnymi właśnie w kwestii powstawania zrębów polskiego państwa. – Musicie przecież wiedzieć, co tak naprawdę w trawie piszczy – stwierdził i w kilku słowach rzecz przedstawił. Mianowicie: episkopat twierdzi, że Polska narodziła się państwowo w momencie ochrzczenia Mieszka I. Władze natomiast mówią, że chrzest nie podlega dyskusji, ale okoliczności go poprzedzające wskazują, że państwo budowało się znacznie wcześniej. W konsekwencji powinniśmy więc rozdzielić sprawy religijne od świeckich. Niech Kościół na wszystkich swoich uroczystościach, zgromadzeniach, pielgrzymkach i mszach świętuje początek chrześcijaństwa i nie łączy go z państwowością. My – świeccy – będziemy patriotycznie świętować powstanie państwa.

Tyle, mniej więcej, wiedzieliśmy, bo łamy prasy, od „Trybuny Ludu” i wojewódzkich organów partyjnych z jednej strony, po „Słowo Powszechne” i „Tygodnik Powszechny” z drugiej aż pękały

od sporu na szczycie. – Jesteśmy świadomi tego sporu i rozumiemy jego istotę – zamknął temat Wiesław. – Ale tu, w Kruszwicy, z nikim i z niczym się nie spieramy. Mamy swoją, studencką imprezę tysiąclecia i żadnych walk ideologicznych z tej okazji toczyć nie będziemy.

Nie trzeba było wsłuchiwać się w szmer na sali. W barometrze nastrojów Wiesław podniósł słupek „na pogodę” i kiedy już zaczął się zbierać do wyjścia, życząc skutecznej pracy w najbliższych miesiącach – ostatnie pytanie zadała, o ile dobrze pamiętam, pochodząca z Kujaw, nasza zsp-owska działaczka, późniejsza znakomita dziennikarka, publicystka „Polityki” Dobrochna Kędzierska. – Wszystko jasne – uznała. – Ale skąd akurat wybór tego miejsca? Nie Krakowa, nie Gniezna, czy Warszawy? Dlaczego Kruszwica? Gopło?

I wtedy Wiesław zadziwił nas po raz drugi. – Jestem państwowcem, mam ogromny szacunek dla instytucji państwa. Tego sprzed wieków i tego współczesnego – oświadczył bardzo poważnie. – Nie potrafię też zmieniać, naginać czy też stronniczo interpretować historii, która jako dyscyplina nauki jest moją pasją. To sprawia, że nie mogę udawać, że nie wiem, iż Gopło już przed tysiącem lat nazywano Mare Polonorum, czyli Morzem Polaków.

No i zaczęła się prawie półgodzinna opowieść o polskich prapoczątkach. O Słowianach, o plemieniu Goplan, o życiu w zgodzie z naturą, o łączeniu się rodów i tworzeniu warownych siedlisk. Także Kruszwicy, która już w dziewiątym wieku obrosła całkiem sporym zamkiem. O wierzeniach we własnych bogów. O boskości Światowida, Perkuna, Marzanny i wielu innych, którym oddawano cześć i szacunek. O świętych lasach i świętych dębach i słowiańskich obyczajach.

Także o zapomnianych, a przecież opisanych przez kronikarzy Galla Anonima, Długosza czy Kadłubka królewskich dynastiach panujących właśnie tu, na Kujawach. Już w VIII i XIX wieku taka choćby dynastia Popielidów. Zakończona co prawda wygnaniem niegodziwego ostatniego króla Popiela. Zjedzonego – to już oczywiście dorobiona legenda – przez myszy, ale dynastia całkiem udanie scalająca drobniejsze plemiona i rody. To nad nimi, już prawdziwie po królewsku, po usunięciu złego władcy, sprawował rządy Piast Kołodziej z Rzepichą u boku. No i Światowidem w postaci obelisku postawionego na wysepce na środku Gopła. 100 lat przed chrztem!



Dlatego będziemy świętować polską państwowość w tym szczególnym, a nieco zapomnianym miejscu. Ona budować zaczęła się właśnie tu, i tu oddamy jej nasz studencki szacunek – zakończył ładnie Wiesio.. A my mieliśmy ochotę poklaskać...

Potem przez kilka miesięcy na oklaski nie było już czasu. Natyraliśmy się porządnie i po warszawskiej, i po toruńskiej stronie. Wiesław, także przy pomocy sekretarza komisji Jurka Gruma, konsekwentnie kontrolował wydarzenia oceniając, jak robota nam się w rękach pali. Czasem ganił, czasem chwalił – kije i marchewki najwyraźniej trzymał w jednej szufladzie.

Wreszcie nadeszły te najważniejsze dni. Projekt Wiesia nabrał realnych kształtów, choć autora – i wykonawcy zarazem – na miejscu osobiście zabrakło. Poczuliśmy się – my Toruniacy, ciągle pełni debiutanckiej tremy – trochę jak sieroty, ale cóż, wiosną 1966 roku Wiesław był już poza ZSP. Trochę wydoroślał, wyrósł ze studenckich portek i cięższą podano mu zbroję.

Tymczasem pod malowniczą Mysią Wieżą skonstruowano i pięknie udekorowano na biało-czerwono coś pośredniego między podium a estradą. Dwie kamery telewizyjne (tak, tak, już wtedy) stanęły na rusztowaniach. Reporterzy kroniki filmowej kręcili obrazki znad Gopła. Radiowcy „na żywo” szukali śladów, jeśli już nie Popiela – to przynajmniej myszy.

Nad jeziorem, jak grzyby po deszczu, wyrosły wielkie obozowiska z kuchniami polowymi i sanitariatami, całkiem solidnie zbudowane przez dzielnych żołnierzy. Pierwsi wycieczkowicze i rajdowcy właśnie docierali, a my, organizatorzy ze stolicy i pobliskiego przecież Torunia omawialiśmy, po raz pewnie dwudziesty, przebieg precyzyjnie zaplanowanej na następny dzień uroczystości. Pogoda była piękna, humory dopisywały, wszystko wydawało się zapięte na ostatni guzik. A jednak...

Po południu, jeśli można tak rzec – w wigilię uroczystości – przyjechali koledzy z Warszawy i zanim się odezwali, już po minach poznaliśmy, że coś musiało się zaciąć w tej sprawnie dotąd działającej organizacyjnej maszynie. I rzeczywiście – się zacięło...

Rzecz ujmując w skrócie; gdzieś tam w stolicy, na paru biurkach rozdzwoniły się ważne telefony. Równie ważni rozmówcy trochę pogadali. Stwierdzili, że co prawda impreza jest studencka, ale

zarazem bardzo poważna politycznie i trzeba też do niej poważnie politycznie podejść. Że studenci z całego kraju nad Gopłem są wprawdzie istotnymi gośćmi, ale przecież tylko gośćmi. Że goście z Warszawy, choć bardzo ważni, też są tylko gośćmi. Więc właściwie nie wiadomo, kto jest gospodarzem. Oczywiście, studenci są gospodarzami, ale tylko swojej uroczystości. Nie są jednak gospodarzami tej ziemi. Więc trzeba to jakoś naprawić. Znaleźć gospodarza, politycznego, najlepiej partyjnego. Tak pewnie gaworzyli. Miny, tym razem moich skonsternowanych kolegów, nie wróżyły nic dobrego, zresztą moja pewnie też była bezcenna. Klops.

Co tu dużo mówić – w powietrzu dłuższy czas i dość gęsto śmigwały wyrazy powszechnie uznane za obraźliwe. Ale w tamtych czasach finał mógł być tylko jeden. – Artur (mowa o mnie) otworzy uroczystość, ale gości centralnych powita jak swoich człowiek miejscowy, I sekretarz komitetu powiatowego partii w Kruszwicy – podsumował, nie tracąc zimnej krwi Jurek Grum. – Potem przemówi szef Rady Naczelnej Jerzy Piątkowski i dalej jak wcześniej zaplanowaliśmy. Dawajcie tu szybko tego sekretarza. Musi dowiedzieć się jeszcze dzisiaj, co go jutro czeka.

Po godzinie przyjechał. Już wiedział, poinformowali go jego przełożeni. Ten skromny, pocziwy, nieskomplikowany i nie aspirujący do roli partyjnego przywódcy pięćdziesięcioletni mężczyzna nie mógł zrozumieć, za co spotyka go takie nieszczęście. – Nie dam rady, nie potrafię, nigdy tego nie robiłem – powtarzał jak mantrę. – Mam mówić do takiej masy ludzi? Z najwyższą władzą za plecami? Wszystko wam zepsuję...

Pocieszali go koledzy z Warszawy, dodawał ducha Grum. Nic się nie stanie, to nic strasznego, przeczytacie tylko z kartki nazwiska dostojnych gości – przekonywali bez entuzjazmu, bo atmosfera jakoś siadła. Wszystko przygotujemy – zapewniali. Ale że chłopina z nerwów nie spał całą noc – to pewne. Ja zresztą też. Wietrzyłem kłopoty.

Poranek i przedpołudnie upłynęły na witaniu dostojnych gości. Zjeżdżali rzeczywiście tłumnie – członkowie Rady Państwa i rządu, wysocy funkcjonariusze partii i stronnictw politycznych. Nie zawiedli znani profesorowie z akademii nauk, rektorzy, dziekani – śmietanka polskiej nauki. My, dzielni organizatorzy, kompletowaliśmy listy co ważniejszych person, by nikogo przy powitaniach nie pominać, a „gospodarz tej ziemi” pobierał tymczasem nauki praktyczne.

Spokojnie i cierpliwie (szkoła Wiesia!) Grum tłumaczył mu, jak ma się godnie, na tej wielkiej estradzie, zachować i co i kiedy powiedzieć. – Otóż najpierw przed mikrofonami stanie Artur (to znowu o mnie), wygłosi kilka zdań otwierających nasze studenckie uroczystości Tysiąclecia, potem powie, że oddaje Wam głos i wtedy będziecie witać szanownych gości. Po kolei, według listy, którą przygotowaliśmy. Technicznie to proste – uspokajał cierpliwie rozdygotanego sekretarza. Czytacie głosem jasnym i wyraźnym to, co macie tu napisane. Na przykład: „witam serdecznie Wicepremiera, Wiceprezesa Rady Ministrów towarzysza Zenona Nowaka”. Skończyliście, podnosicie znad kartki głowę, zebrani witają gościa oklaskami, kilka sekund czekacie, aż skończą i przechodzicie do następnego witanego. Czyż nie proste? Trzeba tylko pamiętać, by nie mrużyć pod nosem i nie zapomnieć właściwej kolejności – wymieniamy najpierw funkcję, potem tytuł, dalej imię i, najgłośniej, nazwisko. Będzie dobrze.

A zaczęło się, powiedzmy, poprawnie. Wydukałem wykute na pamięć kilka prostych zdań, kilkutyśięczny tłum nawet miło zareagował, odetchnąłem i zaprosiłem przed mikrofony nieszczęsnego sekretarza. Ten, przerażony, podszedł na trzęsących się nogach, błąd jak prześcieradło, z zaciśniętymi sinymi ustami i z kompletnie nieobecny wzrokiem. Wyglądał jak upiór z Gopła. Stał nieruchomo, kurczowo ściskając kartkę z nazwiskami gości. Nie mógł wyksztusić słowa... Pięć, siedem, osiem sekund ciszy... Na takim zgromadzeniu to wieczność.

Ale wreszcie przemógł się jakoś i zaczął, wpatrzony w numerki i litery – „witam serdecznie...”. Przełknął ślinę, powtórzył – „witam serdecznie...”. Jakoś z trudem dokończył, podniósł głowę jak trzeba i poczekał na oklaski. Były zachęcające, więc przywitał drugiego gościa. Też z sukcesem. Przy czwartym kartka już mu w rękach nie drżała. Uświadomił sobie, że nawet dobrze mu idzie. Przy szóstym – rozluźniony, coraz pewniejszy siebie, nawet się uśmiechnął. Pewnie pomyślał, że ten horror już za nim.

Ósmego gościa, może dziewiątego, nie pamiętam, przywitał już jak zawodowy prezenter – świadomy wagi wydarzenia, swobodnie, głosem pewnym, nawet z lekką modulacją. „Witam serdecznie rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie profesora doktora habilitowanego Zielonko” – gromko wyrecytował. Podniósł głowę, zobaczył grupę podrywających się z miejsc studentów, chyba

z SGGW, radośnie witających swojego rektora, usłyszał mocne oklaski, uśmiechnął się... i nagle zeszytniał, na twarz wróciło przerażenie. Uświadomił sobie, że zawałił sprawę, że nie wymienił imienia szacownego rektora! Chciał szybko naprawić błąd, rzucił okiem na kartkę, doczytał imię i wykrzyczał ile sił: – Alfonsa!!!

Nie muszę dodawać, jak długo salwy śmiechu kilku tysięcy skłonnych do zabawy młodych ludzi przetaczały się po kujawskich lasach. Aż do udanego zakończenia tej studenckiej, patriotycznej fety uśmiechali się także, choć powściągliwie, dostojni goście. Nie obraził się i rektor, przepraszany później gorąco przez chyba całe kierownictwo ZSP. A że opowieść poszła w Polskę przyprawiona nieco pieprzonymi dodatkami – to już zupełnie inna historia.

Kiedy kilkanaście lat później, przy jakiejś okazji, rozmawialiśmy o starych dziejach odtwarzając sobie w pamięci także wydarzenia spod Mysiej Wieży, Wiesław przypomniał sobie, że w jakiś czas po pamiętnej imprezie ktoś opowiedział mu o losach nieszczęsnego sekretarza. – Wiesz, jakie to były czasy. Nie wszyscy ważni towarzysze mieli poczucie humoru, więc z dalszą publiczną karierą „gospodarza” Kruszwicy mogło być, oględnie mówiąc, różnie. Ale okazało się, że nikt nie zrobił mu krzywdy. Pracował nadal, robił swoje, choć nie chciał już kandydować na następną kadencję, bo miał dosyć i funkcji, i w ogóle działalności politycznej – podsumował nadgoplańską historię mój warszawski, równie porządny i wrażliwy, niegdyś organizacyjny przełożony. Właściwie został nim na zawsze. Z szacunku. Na całe pięćdziesiąt lat.

---

Artur Howzan – absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (Filologia Polska – mgr, Prawo – absolutorium), przewodniczący RU (1963–1967), delegat na VI Kongres ZSP (1966), członek RN ZSP (1966–1969), uhonorowany Złotą Odznaką ZSP. Dziennikarz i wydawca prasowy. Od lat siedemdziesiątych związany ze stolicą. Był m.in. redaktorem naczelnym „Przeglądu Tygodniowego”, „Życia Warszawy” i tygodnika „Fakty”, wydawcą pierwszego w Polsce kolorowego dziennika „Glob 24”. Komentator telewizyjnych filmów dokumentalnych i kilkuset komentarzy do popularnych wydań Polskiej Kroniki Filmowej. Prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy RP w latach 1988–1991. Doradca i ekspert medialny.

## Wiesław HUSZCZA

**W**krótce minie pół roku od śmierci Wiesława Klimczaka... Niesamowite są miary czasu. Raz płynie powoli, majestatycznie, by za chwilę galopować jak szalony. Błyskawicznie, w ciągłym pomieszaniu, w nieustających błyskach dnia i nocy, światła i ciemności mijają kolejne życia. Jakieś marzenia, plany, dążenia, jakaś miłość, szczęście, żal, rozpacz, smutek – wszystko to wymieszane, wirujące, podnosi się i opada... Śmierć i życie, życie i śmierć. Cóż my znamy, kim jesteśmy w tym szalonym, odwiecznym galopie?

Kim jestem? Chyba każdy choć raz zadał sobie to pytanie. I każdy, swoim życiem, każdego dnia pisze własną odpowiedź. Tyle tylko, że opinia, jaką my mamy o sobie samych, nie liczy się. Prawdziwa odpowiedź na pytanie „kim jestem”, pada dopiero po naszej śmierci, po tym, jak już usuniemy się z tego świata. Mówią wtedy o nas nasze rodziny, krąg znajomych oraz nasze czyny, to, czego dokonaliśmy, co po sobie zostawiamy.

Różnie z tym bywa. Wspominają nas płacząc albo też przemykamy przez cudze myśli mimochodem, między jednym wzruszeniem ramion a drugim.

Życia Wiesława Klimczaka nie da się zamknąć w zdawkowym geście, w pośpiesznym słowie. Było wielobarwne, bogate i pełne ofiarności wyrażanej zaangażowaniem w pracy dla innych. Ci „inni” zaś, to uczelniana rodzina, bracia studencka, którą on chyba rozumiał dosłownie – jako braci właśnie. Oraz była to, a właściwie była przede wszystkim Polska, dla której pragnął życia normalnego i szczęśliwego. Takie też starał się kreować w miarę swoich sił i możliwości.

Temu rzutkiemu patriocie przyszło działać w Polsce, która, mimo że była po gorszej stronie świata, starała się żyć porządnie, dostatnio. Po polsku. Wiesław, podobnie jak my wszyscy, na wyroki historii poradzić nie mógł, ale mógł i działał tak, żeby nasza ojczyzna dała się lubić. Był człowiekiem głęboko zaangażowanym w socjalizm i w Polskę jednocześnie. Stawiał między tymi wartościami

znak równości, gdyż „socjalizm” to był ustrój dla prostych ludzi, dla wszystkich biednych, odciętych nie z własnej winy od świata. Nie tylko z powodu braku paszportu w domu, ale też na skutek wyroków historii i wynikającego z tego wyraźnego zacofania wobec krajów zawsze wolnych.

To nie było tak, jak sądzą dzisiejsi bohaterowie walki z „imperium zła”, że wystarczyło rzucić „reżimowi” w pysk swoją dla niego pogardę i słowo stałoby się ciałem, a Polska byłaby Polską. Dla całego pokolenia to właśnie Polska powojenna, „ludowa”, była ich ojczyzną. Tę mieli i tę kochali.

Współcześni herosi walki z „komuną” nie uznają faktu, że innej Polski nie mieliśmy. Nie przyjmują do wiadomości, że nikt z wielkich kreatorów ówczesnych stosunków międzynarodowych nie chciał, żebyśmy mieli. Powojenne *status quo* było na rękę wysokim układającym się stronom. Dopóki oni nie mieli woli zmian na mapie Europy, woła kogokolwiek nie miała znaczenia.

Wiesław należał jednak do tych działaczy społecznych, którzy przyjmowali do wiadomości fakty geopolityczne, co jednak nie przeszkadzało im marzyć o lepszej Polsce. To była cała rzesza ludzi ideowo zaangażowanych w socjalizm, przekonanych, że tędy właśnie biegnie droga, którą mogły podążać ku lepszemu życiu miliony ludzi nawet z najbardziej zapadłych zakątków kraju. Tak się zresztą działo. Dziś niewielu chce pamiętać o początkach swoich rodzin, o tym skąd są, z jakich kręgów społecznych się wywodzą. Najchętniej każdy przyznawałby się do dworaków rozsiadłych wygodnie w cieniu wiekowych dębów, a w najgorszym razie do przodka z I Kadrowej. Prawdziwa Polska była jednak innym krajem, niż ta z IPN-owskich czytanek. Gdy w pierwszych latach po wojnie ojcowie lub dziadkowie współczesnych inteligentów stawali u bram Uniwersytetu Warszawskiego, byli już obmyci, obuci, wyleczeni z chorób będących przekleństwem wieku dziecięcego, umieli czytać i pisać, pokończyli szkoły średnie. Byli wstępnie ukształtowani, by zostać studentami. Ale długo jeszcze pozostawali prowincjuszami. Wielu z nich po raz pierwszy w życiu zobaczyło Warszawę, Kraków czy Poznań. Także potem, jeszcze w latach 70., ci, którzy przyjechali na studia do stolicy, a nawet wielu rodowitych już warszawiaków, pierwszy raz w życiu, niepewnie, przekraczali bramę Uniwersytetu

Warszawskiego, wstępując w zaczarowany krąg uniwersyteckiego dziedzińca, BUW-u, Audytorium Maximum, skwerku przed polonistyką. Ci jednak byli już innymi ludźmi. Wyrastali w Polsce Ludowej. To byli młodzi obywatele świadomi swych dążeń. Wielu miało za sobą pierwsze doświadczenia z życia organizacyjnego – należeli do harcerstwa, do ZMS. Tylko organizacji studenckiej – siłą rzeczy – nie znali. Wiesław, absolwent filozofii, w działalność młodzieżową, studencką zaangażowany był bardzo intensywnie.

Był przewodniczącym RU ZSP na Uniwersytecie Warszawskim, wiceprzewodniczącym RN ZSP, potem współzałożycielem i przewodniczącym Stowarzyszenia Ruchu Studenckiego „Ordynacka” i założycielem Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Był społecznikiem z powołania, z potrzeby duchowej, można powiedzieć, że był działaczem z poczuciem misji społecznej... A jakim był człowiekiem? Otóż człowiekiem był przede wszystkim mądrym, wyrozumiałym, ciekawym innych, gotowym do pomocy.

Wiem, co mówię. Doświadczyłem tego na sobie.

Gdy się poznawaliśmy, byłem młody, pewny siebie, może nawet na skutek odnoszonych sukcesów, w pewnym sensie nieco zarozumiałały. W końcu być członkiem Zarządu Głównego ZSMP, to coś wtedy znaczyło...

Iluż takich mądrali przewinęło się przez nasze życie polityczne? „Dobrze się zapowiadających”, recytujących w nowomowie puste komunały. Sprawność w sztuce pustosłowania dawała poczucie mądrości i wyższości. Jest to przypadłość tyle powszechna, co ponadczasowa i ponadpartyjna. Do dziś nasze życie publiczne zaśmieca jakże wielu pozał się Boże polityków, którzy brak myślowego tłoku w głowie uważają za cnotę. Zmieniają się tylko wyrazy, zdania, pojęcia. Cytaty z klasyków marksizmu-leninizmu zastąpiły cytaty z Jana Pawła II, język liturgii partyjnej zastąpił język bogoojczyźniany. Współcześni narodowo-katolicyzmiści mają jednak mniej szczęścia od nas – aktywistów socjalistycznych organizacji młodzieżowych. Dlatego, że nie mają mistrzów. Nie mają nikogo, kto by im wskazał właściwe proporcje, miarę rzeczy. Ich nauczyciele są w większości tak samo skromnie wyposażeni umysłowo, jak oni sami. My zaś mieliśmy mistrzów przez duże „M”. Wspaniałych profesorów, autorytety

publicystyczne, świetnych działaczy. Bez najmniejszego wahania zaliczam do nich Wiesława Klimczaka. Znałem go długo, ale tak naprawdę poznałem go w Pradze czeskiej. Był członkiem kolegium międzynarodowego wydawnictwa „Problemy Pokoju i Socjalizmu”.

Wiesław okazał się być człowiekiem wielu zainteresowań, koneserem sztuki i dobrego obyczaju. Odkrył przede mną nieznaną mi wcześniej świat starej Pragi. Jej kamieniczek, starych świątyń, piwiarni, antykwariatów. Pobudził we mnie, coś, co dotąd drzemało ukryte gdzieś głęboko pod grubą warstwą polityki i frazesów. One dawały uludę ważności i pobłyskiwały przyszłą karierą, ale przecież daleko im było do wartości, które składają się na historię każdego z osobna człowieka i wszystkich ludzi jednocześnie. To wartości ogólnoludzkie, nieprzemijające – to kultura po prostu. Wiesław pokazał mi mury, które mówią, stareńki most Karola i zagubione w zakamarkach jego bulwarów maleńkie antykwariaty wypełnione skarbami przeszłości.

Nie wiem, jak on we mnie to odkrył, co mu podpowiedziało, że mam być może jakiś zmysł, czucie, smak sztuki, miłość do starych przedmiotów, kruchych cacek, ale to on otworzył mi furtkę do tego świata. Dzięki temu, pośród obrazów i książek, starej porcelany i bibelotów zacząłem się zmieniać jako człowiek. Właściwie zacząłem jakby kształtować się na nowo. Bez patosu, bez gładzenia, drętowych mów i całego tego organizacyjnego gadania.

Wiesław nigdy nie „przemawiał”, tylko mówił normalnie, uważnie słuchał, przyjmował racje innych. Pokazywał, że świat jest wielowymiarowy, że życie niejedno ma imię. Tak jak stare sztychy, w których wówczas, w Pradze, się zakochałem. Ta miłość trwa zresztą do dziś – miłość do miedziorytów przedstawiających widoki starych miast, drzeworytów przedstawiających motywy roślinne, biblijne, litografii zadziwiające wymyślną techniką wykonania. Pozostałem działaczem politycznym, polityka nie przestała być moją pasją, tak, jak Polska nie przestała być moją miłością. Nigdy jej nie odrzuciłem, także w jej socjalistycznej formie. Jednak to, że uczuciowo i myślowo związałem się z reformatorskim nurtem PZPR – jak teraz, po latach analizuję – to również jego zasługa. Rozmowa, a nie dyktat, dyskusja w miejsce dyrektywy, rozumienie zamiast „przyjmowania do aprobującej wiadomości”, to były wektory jego politycznego działania.



Taki był on, taka była „Ordynacka”, którą w dużej mierze stworzył i takim stawałem się ja sam. Choć przyznać muszę, że gdzieś na dnie tliła się we mnie miniona i nieco ortodoksyjna gotowość podjęcia się każdej roli, którą kiedyś wskazywała mi partia, a od czasu, gdy poznałem Wiesława, on sam.

Miałem do niego bezgraniczne zaufanie, więc, gdy powiedział mi, żebym zaczął „pracować na poważnie w Stowarzyszeniu „Wisła–Odra”, to choć nigdy wcześniej nie miałem z problematyką polsko-niemiecką do czynienia, podjąłem się tego zadania. To była wspaniała przygoda, nie tylko patriotyczna, ale też intelektualna i historyczna. Stowarzyszenie „Wisła–Odra” było spadkobiercą najchlubniejszych tradycji polskiej pracy u podstaw w dziedzinie upowszechniania i obrony praw polskich w Niemczech i na polsko-niemieckim pograniczu – zarówno kulturowym, jak i politycznym. Było spadkobiercą sławnego, przedwojennego Polskiego Związku Zachodniego i jego heroicznej historii okresu wojny i powojnia, gdy został zlikwidowany w początkach rodzącego się w Polsce stalinizmu. Później ponownie wyniesiony do życia na fali październikowej odwilży w postaci Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Jego zasług w propagowaniu polskich praw do ziem odzyskanych po wojnie, do obrony praw Polek i Polaków, których los rozrzucił po całych Niemczech, nie sposób przecenić. Dorobku politycznego, publicystycznego i kulturowego nie da się pominąć. Podobnie jak wielkich postaci związanych z tą problematyką, wielkich obrońców polskich praw do tych ziem – Edmunda Osmańczyka, Edmunda Męclewskiego czy Ryszarda Ulickiego.

Wiesław był wiceprzewodniczącym Stowarzyszenie „Wisła–Odra” w okresie – jakby to paradoksalnie nie brzmiało – politycznie najtrudniejszym. Świat nie był już czarno-biały, gwałtownie się zmienił. Europa parła ku zjednoczeniu, dotychczasowe granice, a wraz z nimi uprzedzenia historyczne, wszelkie zaszłości, schodziły na plan dalszy. Siłą rzeczy i Stowarzyszenie „Wisła–Odra” powoli odchodziło do historii. Niemniej cały jego dorobek, to swoiste wiano polskości zostało. Uratowane m.in. dzięki ostatniemu prezesowi, Wiesławowi Klimczakowi, stanowi patriotyczne dziedzictwo, które wniosły do naszej wspólnej historii Polski Związek Zachodni, Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich i Stowarzyszenie „Wisła–Odra”. Włączone

potem przez Wiesława do Stowarzyszenia „Dom Europejski”, stało się jednym z trybików, dzięki którym Polska, po latach tułaczki po europejskich pobrzeżach, mogła się na powrót znaleźć w centrum Europy. Między innymi dzięki takim ludziom lewicy, jak Wiesław Klimczak – mądrym, dalekowzrocznym, postępowym i propaństwowym, którzy swoim życiem dobrze zasłużyli się Ojczyźnie i mają prawo do szacunku potomnych.

---

Wiesław Huszcza – absolwent warszawskiego AWF, działacz ZSMP, były przewodniczący największej, śródmiejskiej organizacji ZSMP w Polsce. Kierownik Wydziału Akademickiego w ZG ZSMP, skarbnik SDRP. Działacz gospodarczy, prezes zarządów i członek rad nadzorczych spółek z dziedziny inwestycji, handlu i finansów. Były sekretarz Generalny Stowarzyszenia „Wisła-Odra”.

## *Bolesław JASZCZUK*

**W**iesława Klimczaka poznałem dokładnie 50 lat temu. Przez cały okres tego półwiecza miałem z nim przyjazny kontakt. Wiesiek nawet wówczas, gdy pełnił odpowiedzialne i czasochłonne funkcje, zawsze znajdował czas, aby się ze mną spotkać i szczerze porozmawiać. Tę szczerłość zawsze sobie u Niego ceniłem.

Posiadał dwie coraz rzadziej spotykane cechy, z których druga wynikała z pierwszej. Jego pierwszą cechą było to, że ludziom nie szkodził, a gdy tylko mógł, to pomagał. I może dlatego, choć także wynikało to z Jego charakteru i bezpośredniego sposobu bycia, miał tak wielu przyjaciół. Potrafił zachęcić ich do współpracy i wspólnego działania. Wielu z nas przyłączało się do Jego inicjatyw podejmowanych po 1989 r. I wynikało to z tego, że to właśnie były Jego inicjatywy. Wiesiek, będąc stale człowiekiem aktywnym, miał umiejętność znajdowania takich pól działania, które nie tylko nie były podejmowane przez innych, lecz także miały głęboki sens i służyły celom ważnym dla Polski. Taką inicjatywą była Fundacja im. Wita Stwosza służąca polsko-niemieckiemu pojednaniu. W ramach Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” Wiesław promował rozwój współpracy z Chinami, które to państwo staje się coraz ważniejsze na arenie światowej. Osobiście uczestniczyłem w wielu spotkaniach i konferencjach organizowanych przez Wiesława i jego najbliższych współpracowników. Te spotkania i konferencje były nie tylko ciekawe, ale i twórcze, rozszerzające horyzonty umysłowe ich uczestników. Z Wieśkiem miałem też możliwość uczestniczenia w pracach Sojuszu Lewicy Demokratycznej przed pierwszymi wyborami do Sejmu RP. SLD nie był wówczas jeszcze partią, lecz właśnie sojuszem skupiającym różne lewicowe struktury polityczne, a także organizacje społeczne. I taką właśnie organizację reprezentował Wiesław. Na spotkaniach SLD Wiesław zabierał głos, mówiąc jak zwykle trafnie i celnie. Podziwiałem go za niezwykle aktywność do ostatnich chwil jego życia. Uważam, że ta jego aktywność i nie-

ustanna chęć działania powinna być jakimś wzorem postępowania dla ludzi mojego pokolenia 70-latków, ale też dla starszych, do których należał Wiesław, jak również młodszych naszych kolegów w wieku już emerytalnym. Żałuję, że w ostatnim czasie nie udało mi się spotkać z Wieśkiem i odbyć z nim kolejną rozmowę, a tematów jak zwykle na pewno by nie zabrakło. Nie spodziewałem się jednak, że tak szybko odejdzie. Nasz ostatni osobisty kontakt miał miejsce podczas pogrzebu naszego wspólnego przyjaciela Irka Maklesa. Całkowicie przypadkowo to nasze ostatnie spotkanie miało wyraz symboliczny, zamykający niejako klamrę moich kontaktów z Wiesławem, ponieważ to właśnie dzięki Irkowi poznałem Wieśka. Kolejne losy są jednak nieubłagane i nawet tak wartościowe, wysoko cenione i lubiane postacie jak Wiesław Klimczak kiedyś odchodzą.

---

Bolesław Jaszczuk – absolwent Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, w okresie studiów działacz ZMS i ZSP, m.in. członek Komisji Informacji i Propagandy w RO ZSP w Warszawie i Komisji Zagranicznej ZU ZMS, stypendysta ZG ZMS. Pracownik RN ZSP (Komisja Pracy i Czynów Społecznych), ZG SZSP (Wydział Zagraniczny), następnie Biura Współpracy z Zagranicą Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Dziennikarz, publicysta prasy młodzieżowej (Płomienie), branżowej i specjalistycznej. Aktywny działacz społeczny organizacji i partii lewicowych

Zbigniew JAŚKIEWICZ

### Krótką historia z butelką wódki w tle

Wódkę piłem razem z Wieskiem kilkakrotnie, ale do dziś nie mogę powiedzieć, że Go dobrze poznałem. Wiem tylko, że dosyć wolno nabierałem do Niego serdecznego zaufania – które rosło do tego stopnia, że wiadomość o Jego śmierci mocno mnie dotknęła. Bo Wiesiek stał się częścią mojego życia, chociaż nigdy ze sobą blisko nie współpracowaliśmy.

Bo był to człowiek wielowymiarowy, zdecydowanie nietuzinkowy, w pełnym tego słowa ideowy. I co dla mnie bardzo ważne – był niezwykle lojalnym działaczem Zrzeszenia Studentów Polskich. Lojalnym zarówno wobec kolegów, jak i programu naszej organizacji.

Tak więc poznałem Wiesława Klimczaka przez ZSP. Kończąc studia znalazłem się w poznańskiej Radzie Okręgowej i miałem się zajmować sprawami informacji, czyli byłem w Komisji Informacji i Propagandy. Moim resortowym szefem w Warszawie był właśnie Wiesław jako wiceprzewodniczący Rady Naczelnej. Od pierwszego naszego spotkania wydał mi się człowiekiem bardzo pryncypialnym, co oczywiście budziło moją głęboką nieufność. Przypominał mi różnych ważnych towarzyszy z PZPR, którzy w niewygodnych sytuacjach mogli każdemu mocno zaszkodzić. A Wiesiek lubił pryncypialnie przemawiać, bez żadnych dowcipnych dygresji i mrugania okiem, co innym zdarzało się wtedy nierzadko. – Tu pozwalałam sobie na małą dygresję, czyli uśmiech do wódeczki, nieodzownej towarzyszki naszego ZSP-owskiego organizacyjnego życia. – W latach 60. Zrzeszenie, a zwłaszcza pion, którym dyrygował Wiesław, angażowało się w „pogłębianie integracji Ziemi Zachodnich i Północnych z Macierzą”. Czyli chodziło o stwarzanie jak najliczniejszych kontaktów – kulturalnych, turystycznych, naukowych – z władzami i młodzieżą województw zachodnich i północnych, a realizatorami mieli być studenci, czyli ZSP. Celem

nadrzędnym było utwierdzanie przekonania, że ziemie te były kiedyś „prapolskie” i że jak najbardziej słuszną była decyzja, by zachodnią granicę Polski oprzeć na Odrze i Nysie. No bo wątpliwości co do polskości tych ziem były przecież uzasadnione. Nasze działania polegały na organizacji różnych spotkań, imprez kulturalnych, wyjazdów studenckich kół naukowych na obozy badawcze. Ośrodek poznański organizował co rok wspólnie, ogólnopolskie Rajdy Zachodnie, w których brały udział tysiące studentów.

W tym też nurcie odbywały się raz po raz spotkania i narady, którymi sterował z charakterystyczną dla niego powagą i zaangażowaniem Wiesiek. Podczas tych spotkań słuchaliśmy różnych wykładów i prelekcji, dyskutowaliśmy, by wieczorem zasiąść do kolacji w poczuciu dobrze wykonanego obowiązku. Do kolacji piło się najczęściej wódkę, co było oczywiste, gdyż o smakowaniu wina mieliśmy słabe pojęcie, a piwo w jadłospisach pojawiała się rzadko. Podczas jednej z takich konferencji, bodaj w Zielonej Górze, zamówiliśmy do kolacji pół litra czystej wódki i gdy już butelka stała na stole, Wiesław ujrzał przy sąsiednim stoliku podobną, tyle że znacznie większą – bo litrową. Ku mojemu zdumieniu Wiesiek wykrzyknął: „ja nigdy jeszcze nie piłem wódki z takiej butelki. Musimy taką zamówić!”. Kelner bez problemu zabrał naszą otwartą już półlitrowkę i przyniósł ogromną flachę zwykłej czyściochy. Wiesław był szczęśliwy. Butla została zgrabnie opróżniona, a my chwiejnym krokiem poszliśmy spać. Wcześniej jednak Wiesław w lekko bełkotliwy sposób wyznał mi: „Zbysiu, ja jestem człowiek prosty”. Dopiero później zrozumiałem, co miał na myśli. Wiesław był rzeczywiście człowiekiem prostolinijnym, a chodziło mu o to, byśmy nie traktowali go jak prymitywnego funkcjonariusza. Bo z pewnością nie był typem karierowicza. Zapamiętałem to śmieszne wydarzenie chyba dlatego, że nie znając jeszcze wtedy Wieśka, czułem przed nim wielki respekt, traktując go jako niezmiernie ważnego i poważnego dygnitarza, który czynił zaszczyt bratając się z nami. Bo Wiesław nawet przy wódce nie tracił nic ze swej postawy „na serio”. I takim pozostał do końca. Mocno zaangażowany w to, co robił, głęboko przekonany o słuszności idei, którym służył, nigdy nie demonstrował dystansu do problemów, z którymi się borykał. Tę niechęć do przymrużenia oka na wiele spraw, towarzyszących codziennemu działaniu, odrabiali za niego dwaj krakusi – Jurek Grum i Kazik Kłoda, jego najbliżsi współpracownicy. To z nimi można było pokpić

sobie z wielu absurdów, które przydarzały się na co dzień w naszym działaniu. To właśnie Jurek i Kazik przekonali mnie, że Wiesiek mimo swego sztucznego, często nadętego języka i niechęci do dowcipkowania jest fajnym, mądrym facetem, z którym można i trzeba sensownie współpracować. No i że nie trzeba się go bać.

Wiesiek pozostanie w naszej pamięci jako niestrudzony strażnik ZSP-owskiej tradycji. Sam stworzył zupełnie nietypowy twór pod nazwą Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego, która zajęła się dokumentowaniem bogactwa ruchu studenckiego w Polsce z lat 50-tych, 60-tych i 70-tych. A przy okazji organizowała systematycznie spotkania byłych ZSP-owców, którzy mimo znacznego oddalenia od siebie i od środowisk akademickich chętnie zjeżdżali się do Warszawy tylko po to, by się znów zobaczyć i powspominać. Bo Zrzeszenie Studentów Polskich potrafiło w tamtych latach wytworzyć taki model funkcjonowania, który dawał nam, młodym działaczom studenckim w niemal wszystkich uczelniach w Polsce, poczucie wielkiej wspólnoty. Wspólnoty opartej na zaspakajaniu potrzeb i wychodzeniu naprzeciw oczekiwaniom środowiska studenckiego, ale – co ważne – przy równoczesnym wykorzystaniu i przestrzeganiu demokratycznych zasad w organizacyjnych działaniach. Tamto ZSP budowało bardzo skutecznie studencką samorządność i solidarność, co dzisiaj wydaje się wręcz utopią. Można przypuszczać, że Wiesiek „pławił” się w atmosferze tamtej wspólnoty, której z pewnością nie mógł znaleźć w żadnym innym miejscu pracy po tym, jak skończyła się jego ZSP-owska kariera.

A równocześnie wierzył – może nawet bardziej niż my – w słuszność i piękno tamtych zasad i starał się je zachować.

---

Zbigniew Jaśkiewicz – absolwent Wydziału Neofilologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, germanista, tłumacz. W okresie studiów działacz ZSP w środowisku poznańskim, m.in. przewodniczący RO ZSP w latach 1966–1968. Szczególnie aktywny w w pionie kultury w środowisku akademickim, a także w późniejszej pracy zawodowej i działalności społecznej. Zajmował szereg kierowniczych stanowisk, m.in. dyrektora O/PAN w Poznaniu, dyrektora naczelnego Teatru Polskiego w Poznaniu, Prezesa Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, członek władz Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego. Autor szeregu publikacji z zakresu nauki, kultury, działalności w organizacjach społecznych.

Zofia JĘDRZEJOWSKA-WASZCZUK

## Wspomnienie-pożegnanie

W czasie mojej aktywnej działalności w ZSP mało znałam Wiesława Klimczaka. Działał już w Radzie Naczelnej na Ordynackiej. Często jednak bywał na „uniwerku” i zawsze chętnie służył nam radą i pomocą. Dobrze poznałam Jego i jego żonę Marysię, działającą w komisji kultury, dopiero wtedy, kiedy wyszłam za mąż, za jego przyjaciela, Jerzego Waszczuka, o którym Wiesiek w pożegnalnym przemówieniu na pogrzebie powiedział: „Poznaliśmy się z Jerzym równo 63 lata temu, na progu kancelarii Wydziału Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, na którym rozpoczynaliśmy studia ze świadectwem maturalnym, wzbogaconym dyplomem przewodnika pracy i nauki. Jurek, mimo iż był wśród nas najmłodszy, wyróżniał się fenomenalną wprost pamięcią, kojarzeniem faktów, zwłaszcza w dyskusjach naukowych z naszymi wybitnymi wykładawcami. Doskonale też orientował się w sprawach społecznych. Talent, wiedza, zasady moralne i predyspozycje społeczne doprowadziły go do najwyższych stanowisk, zwłaszcza w dekadzie Edwarda Gierka. Zawsze ofiarnie służył Polsce i Polakom, zwłaszcza w polityce zagranicznej.”

W tym też okresie, często spotykaliśmy się prywatnie z Wiesiem i jego rodziną. Słynne były zwłaszcza jego imieniny, na które przychodziło całe ZSP, nie tylko warszawskie.

Na kolejny etapie działalności Jerzy Waszczuk zastąpił Wiesława Klimczaka na stanowisku przedstawiciela Polski w redakcji pisma teoretycznego „Problemy Pokoju i Socjalizmu” w Pradze Czeskiej. Wyjeżdżając tam, nie znałam ani słowa po czesku. Najgorzej było z codziennymi zakupami. Wszystko tam było „czerstve” – pieczywo, nabiał, wędliny, a przecież byliśmy przyzwyczajeni do świeżego.



Płaczliwie użalałam się na tym przed Wieskiem. Uśmiechnął się i powiedział: „masz taką czerstwą, ładną cerę”. „Co on wygaduje”, pomyślałam. A wtedy Wiesiek dodał „przecież czerstwa to świeża!”. Byłam mu głęboko wdzięczna, bo jeszcze do tego poszedł ze mną do sklepów i od tego momentu przestałam się denerwować zakupami.

Po naszym powrocie do kraju, Wiesiek wciągnął Jurka do współpracy i działalności w Stowarzyszeniu „Pokolenia” i w „Ordynackiej”. Ich długoletnia przyjaźń wytrzymała próbę czasu, sprawdziła się we wszystkich sytuacjach.

Po śmierci Jurka (19.08.2016 r.) zwróciłam się do Wiesława z prośbą o wygłoszenie mowy pożegnalnej na warszawskich Powązkach. Oto końcowy fragment Jego pożegnania: „Jerzy, przyjacielu i druhu – żegnaj cię, zobaczymy się tam, gdzie jesteś obecnie”.

Upłynęły trzy lata. Już się spotkali. Żegnajcie obaj, moi drodzy! Byliście zawsze bardzo pomocni i potrzebni ludziom!!

---

Zofia Jędrzejowska-Waszczyk – absolwentka filologii romańskiej na Uniwersytecie Warszawskim i podyplomowego studium dziennikarstwa. działaczka komisji zagranicznej i turystyki Rady Uczelnianej ZSP, pilot wycieczek zagranicznych w BPiT Almatu. Dziennikarka, publicysta m.in. w Sztandarze Młodych, PAP, Redakcji Zagranicznej Polskiego Radia i TVP.

*Leszek KAMIŃSKI*

## Marksizm i praskie wieczory

Wiesław poznałem w pierwszych miesiącach 1971 roku. Obdarzał on zawsze życzliwą uwagą Radę Uczelnianą ZSP Uniwersytetu Warszawskiego, a ponieważ zdarzyło mi się zostać jej przewodniczącym, to mój poprzednik, Jurek Siwiec, zaaranżował spotkanie. Odbyło się ono wieczorem w mieszkaniu państwa Klimczaków. Niewiele z niego pamiętam, przede wszystkim to, że rozmowa toczyła się wartyko przy kolacji i w pewnym momencie Wiesław kompletnie zaskoczył mnie pytaniem, której symfonii Beethovena chcę posłuchać.

Później nasze kontakty były serdeczne, lecz sporadyczne. Zwracałem się do niego o radę czy pomoc nie raz. Do wyraźnego ożywienia stosunków doszło w Pradze, gdzie obaj znaleźliśmy się pod koniec lat 70. On został przedstawicielem PZPR w redakcji „Problemów Pokoju i Socjalizmu”, ja z redakcji tygodnika studenckiego „itd” trafiłem do sekretariatu Międzynarodowego Związku Studentów.

„Problemy Pokoju i Socjalizmu” (angielska nazwa brzmiała zdecydowanie lepiej – „World Marxist Review”) to był teoretyczny organ międzynarodowego ruchu robotniczego, mający z założenia służyć wymianie doświadczeń, dyskusjom teoretycznym itp. podobnym szlachetnym celom. Wiesław był wcześniej kierownikiem wydziału w KC PZPR i skierowanie go do tej pracy było zdecydowanie odstawieniem go na boczny tor, bo jak pewnie wszyscy pamiętają, PZPR nie przywiązywała do problematyki ideowo-filozoficznej większej wagi (dominowało podejście pragmatyczne). Było to często tematem naszych rozmów, czasem gorzkich, czasem trąjących filozoficznym dystansem wobec politycznych burz.

Niezależnie od intencji jego mocodawców, praca tam zgodna była z zainteresowaniami Wiesława (z wykształcenia przecież filozofa,

zainteresowanego zawsze teorią polityki i przy tym namiętnego dyskutanta). Codzienna współpraca z kilkudziesięcioma przedstawicielami partii z całego świata, ludźmi o bardzo różnych doświadczeniach życiowych, wśród których znaleźli się i partyjni aparatczycy, i byli więźniowie polityczni, pisarze, dziennikarze i naukowcy, stwarzała mu mnóstwo okazji do ciekawych dyskusji i refleksji. Doprowadził do podniesienia na znacznie wyższy niż wcześniej poziom jakości i ilości materiałów o Polsce ukazujących się na łamach tego mającego kilkadziesiąt mutacji językowych periodyku. Odbiło się to poniekąd i na mnie (albo – zależnie od punktu widzenia – okazało się i dla mnie szansą), bowiem opublikowałem tam artykuł i mam w swojej bibliografii publikację w tak ważnym marksistowskim czasopiśmie. Dziś to zapewne nie ma większego znaczenia, ale pamiętam, że na kolegach czechosłowackich i innych zrobiło to nawet wrażenie.

Ale w częstych naszych rozmowach polityka nie zajmowała zbyt wiele miejsca. Wiesław znalazł się nad Wełtawą wcześniej niż ja, stał się więc moim przewodnikiem po różnych sferach praskiej rzeczywistości. Pokazywał mi, które antykwariaty mają ciekawe zbiory dawnych grafik, do których z tak licznych praskich barów i restauracji warto wpaść, gdzie najlepiej zaprowadzić gości z kraju. Bywałem częstym gościem Marysi i jego w mieszkaniu przy placu – wtedy – Lenina (dziś – *signum temporis* – jest to plac Europejski). Jacek i moja córka Ania chodzili do tej samej polskiej szkoły, choć było między nimi sporo lat różnicy. Wpadałem też chętnie do jego biura mieszczącego się w efektownym budynku dawnego klasztoru (też ciekawy znak czasu), którego dodatkową atrakcją była niezła restauracja.

Te wizyty były szczególnie częste w burzliwych latach 1980–1981. Szukałem u niego wtedy rady, ale i informacji. Otrzymywałem też przetłumaczone na różne języki oficjalne dokumenty, dzięki którym mogłem choćby po części zaspokoić ciekawość moich kolegów, w większości z niepokojem patrzących na to, co się wtedy u nas działo.

Pobyt w Pradze bardzo nas zbliżył, bo obczyzna temu sprzyja. Ma się wtedy czas na rzeczy, na które w codziennej bieganinie zwykle nie starcza czasu i siły. Wiele barwnych wspomnień. Np. takie – siedzimy we dwóch nocą w restauracji na praskim Starym Mieście

(nie tylko przy kawie – żony akurat były w Warszawie), sala prawie pusta, a orkiestra gra raz po raz zamówioną przez Wieśka melodię „Warszawo, ty moja Warszawo”.

Wiesław wrócił do Warszawy w 1982 r., ja zostałem w Pradze jeszcze dwa lata. Nawiązywaliśmy wielokrotnie w rozmowach do praskich czasów i zawsze cieszył się, gdy do życzeń imieninowych dołączałem butelkę miłej nam obu becherovki.

Oczywiście kolejne etapy pracy i działalności Wiesława także stwarzały wiele okazji do kontaktów. Znany ze swej zdolności do mobilizowania przyjaciół i kolegów do pracy, skłonił mnie też do pisywania niekiedy do „Nowych Dróg”. Od pierwszego posiedzenia w Sali Senatu naszego Uniwersytetu starałem się też towarzyszyć mu w pracach nad historią ruchu studenckiego – jako autor, konsultant, dyskutant itp.

Pozostanie w pamięci mojej i moich bliskich jako wierny przyjaciel, ciekawy rozmówca i dobry, mądry człowiek. Ja jednak chętnie wracam do wspomnienia tej nocy praskiej, zamyślonego Wieśka i orkiestry grającej „Warszawo, ty moja Warszawo!”.

---

Leszek Kamiński – absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1970); działacz ZSP – m.in. przewodniczący Rady Uczelnianej i wiceprzewodniczący Rady Okręgowej; dziennikarz (m.in. z-ca redaktora naczelnego „itd”, redaktor czasopism w sekretariacie Międzynarodowego Związku Studentów w Pradze). Wydawca (m.in. z-ca redaktora naczelnego PIW). Dyrektor Biura Komunikacji Korporacyjnej Plus GSM.

Ludwik KLINKOSZ

## Wiesław Klimczak – Laureat Nagrody Czerwonej Róży

„Czerwona Róża” będzie dla nas wszystkich symbolem doskonałości, piękna, intelektu, zwycięstwa młodości, pamięci i duchowego zwitku ludzi

(z *Preambuły* Statutu Stowarzyszenia Czerwonej Róży)

Czerwona Róża to prestiżowa nagroda z bogatymi tradycjami, przyznawana najlepszym studentom i kołom naukowym na Pomorzu od 1962 roku. Blisko sześćdziesięcioletnia historia konkursu jest niezwykle bogata.

Każdy z nas słyszał o legendarnym studenckim Klubie Studentów Wybrzeża ŻAK, który od 1957 roku przyciągał ludzi swoją twórczą atmosferą. Studenckie teatry, kabarety, dyskusyjne kluby filmowe, kluby jazzowe były prawdziwymi wylęgarniami artystycznych talentów. W sentymentalnych opowieściach pokolenia naszych starszych kolegów często pojawiają się obrazki artystycznego życia skupionego w murach ówczesnego ŻAKA. To właśnie tam narodziła się idea Stowarzyszenia Czerwonej Róży.

Statuetka Czerwonej Róży trafia do rąk wybitnych i wyróżniających się studentów i kół naukowych Trójmiasta. Kandydatów do tej nagrody zgłaszają bezpośrednio władze uczelni pomorskich wskazując po jednym kandydacie w każdej kategorii. By wygrać, być odznaczonym i wyróżnionym, trzeba mieć talent, być zdolnym i pracowitym. W konkursie liczy się wysoka średnia ze studiów, aktywność społeczna i pozanaukowa.

Na laureatów poza splendorem i przepustką do kariery, którą daje statuetka Czerwonej Róży, czekają również cenne nagrody.

Najlepszy student może przesiąść się z komunikacji miejskiej do własnego samochodu, a pozostali studenci – laureaci znacznie podreperują swoje żakowskie skromne budżety.

Stowarzyszenie Czerwonej Róży inicjuje i wspiera wiele cennych inicjatyw w trójmiejskim środowisku akademickim, m.in. „Dziennik Akademicki” – regularny studencki dodatek do „Dziennika Bałtyckiego”, działania charytatywne na rzecz osób ciężko doświadczonych przez los. Stowarzyszenie posiada status organizacji pożytku publicznego. I nie prowadzi działalności komercyjnej.

Uchwałą Zarządu Stowarzyszenia Czerwonej Róży z dnia 10 kwietnia 2000 roku, podjętą w 50. rocznicę powstania Zrzeszenia Studentów Polskich, doroczne wyróżnienia tej organizacji „Statuetka Czerwonej Róży” przyznane zostało kol. Wiesławowi KLIMCZAKOWI za całokształt działalności społecznej. Wręczając statuetkę Laureatowi na Walnym Zgromadzeniu członków Stowarzyszenia w dniu 6 maja 2000 roku, uzasadniając werdykt Kapituły Konkursu Nagrody, powiedziałem między innymi:

*Wręczam tę statuetkę jako nagrodę specjalną Czerwonej Róży – za wybitne osiągnięcia w dziedzinie integracji wielu pokoleń środowiska studenckiego, za myśli, postawę i wiedzę przekazywaną młodym pokoleniom, za budowę ważnej międzypokoleniowej więzi i wpisanie się w ten sposób w główne przesłanie programowe Czerwonej Róży „Z POKOLENIA NA POKOLENIE”.*

*W tradycji ruchu studenckiego zawsze starsi koledzy pomagali młodszym w kształtowaniu postaw, zainteresowań i ambicji. Pragnąc pójść tropami przekazywania wartości, z którymi życie staje się bogatsze i ciekawsze, uczciwe i godne, będziemy dążyć do podtrzymania więzi międzypokoleniowej i wspierać wszelkie przejawy aktywności studenckiego środowiska gdańskiego. Pragniemy, by „Czerwona Róża” nadal była wyrazem twórczej aktywności społeczności akademickiej w dziedzinie kultury, nauki i turystyki. Mamy nadzieję, że będzie ona dla nas wszystkich symbolem doskonałości, piękna, intelektu, zwycięstwa młodości, pamięci i duchowego związku ludzi różnych pokoleń. Warto podkreślić, iż kol. Wiesław KLIMCZAK i Uniwersytet Gdański są laureatami Nagrody Specjalnej „Czerwonej Róży”.*

W odpowiedzi, laureat nagrody specjalnej „Czerwonej Róży” kol. Wiesław Klimczak wygłosił następujące słowa podziękowania:

*Koleżanki i Koledzy, Panie Przewodniczący Stowarzyszenia, Dostojni członkowie Kapituły Nagrody!*

Wszelkie rocznice wydarzeń społecznych i osobistych skłaniają do refleksji zarówno ogólnych, jak i personalnych. Ocnom poddają się wówczas zjawiska zarówno zbiorowe, jak i indywidualne. 50. rocznica powstania ZSP stała się wdzięczną kanwą dla takich refleksji i takich ocen. Z nieukrywaną satysfakcją, z bagażem piętnastoletnich doświadczeń w kierowaniu Ogólnopolską Komisją Historyczną Ruchu Studenckiego, podjąłem wraz z Komitetem Organizacyjnym, próbę godnego zauważenia „Złotego Jubileuszu” organizacji studenckiej. Centralny jego akcent w Auli Politechniki Warszawskiej, wraz z koncertem gwiazd piosenki studenckiej „Wielka Gala ZSP”, przeszedł już do historii jako wydarzenie społeczne i artystyczne. Z dumą obserwowałem w Pałacu Prezydenckim uroczystość wręczenia przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego wysokich odznaczeń państwowych ludziom z różnych dziedzin życia społecznego wyrosłych z organizacji i związanych z organizacją. Owa pomnikowa grupa wyróżnionych wówczas była tylko częścią tych, których zdołaliśmy „wyszukać” i „zarekomendować” do państwowych odznaczeń. Był to najwyższy wyraz uznania państwa jako najwyższej formy społecznego zorganizowania. To uznanie stało się rodzajem hołdu dla ludzkiego, osobistego zaangażowania w sprawy społeczne, sprawy szlachetne. Boleję, iż tak mała wszakże grupa ludzi naszej organizacji mogła w tej fizycznie zauważalnej formie doznać takiego uznania. Istnieje wszakże inna postać uznania – pozapaństwowego, ale nie mniej cennego i ważnego – forma uznania społecznego. Zorganizowane zbiorowości społeczne emitują znaki swojego wyrazu uznania, które w odróżnieniu od państwowego znaku wyróżniają się większą spontanicznością i autentycznością. Ogarnia mnie radość, iż mogę doświadczyć tej drugiej postaci społecznego uznania, koleżeńskigo uznania. Dzięki za to inicjatorom – Stowarzyszeniu, Fundatorom, Kapitulę. Poruszyła mnie już sama propozycja przyznania Statuetki. Wzruszyła mnie okoliczność jej wręczenia – w tym miejscu i w tym gronie. Onieśmielony jestem tą okolicznością, obecnością tak wybitnych i tak bliskich mi ludzi ZSP z Gdańska. Moje korzenie uczelniane i organizacyjne są wprawdzie warszawskie, to jednak silnie zabarwione zostały

w różnych fazach studenckiej aktywności także kontaktami gdańskimi. Szczycę się znajomością i przyjaźnią tak wielkich ludzi gdańskiego ZSP, jak Aleksander Kwaśniewski, Stanisław Ciosek, Mieczysław Druet, Jerzy Kołodziejski. Rzadko która organizacja społeczna, w skali krajowej, a tym bardziej regionalnej, może przywołać w swojej genealogii tak niepowtarzalne postacie, które wycisnęły tak wielkie piętno na kształcie życia publicznego kraju. Jest to wielkość sama dla siebie, ale jednocześnie wielkość, która określiła szczególnie wymiar środowiska gdańskiego w historii półwiecza ZSP. Odczuwam ze szczególną intensywnością przyjęcie statuetki „Czerwonej Róży” tutaj w Gdańsku. Dziękuję za ciepłe i miłe słowa skierowane pod moim adresem przez Ludwika Klinkosza, przewodniczącego Stowarzyszenia Czerwonej Róży. Przyjmuje je jako znak koleżeńskiej sympatii oraz społecznego uznania. Odczytuję w nim odruchy autentyzmu i spontaniczności, przyjaźni i sympatii. Zostawiają one w cieniu tolerancji ludzkie słabości i wady, małości, niedoskonałości i śmieszności. Przykrywa je zręcznie patyna czasu, ale nade wszystko patyna życzliwości i koleżeństwa. Z takim uczuciem wysłuchałem poetyckiego adresu „Księżę i róża” autorstwa mojego warszawskiego przyjaciela i gdańskiego naukowca Wojciecha Mogilskiego. Dziękuję mu za piękne słowa o przyjaźni. Przez wieki kwiat czerwonej róży był opisywany i opiewany przez poetów i filozofów. Dla wszystkich ludzi – i dla każdego człowieka z osobna – symbolizuje on intensywność i piękno. Dlatego trafny jest wybór czerwonej róży jako logo organizacji. Nie można sobie wyobrazić bardziej właściwego symbolu dla takiego Stowarzyszenia oraz znaku wyrażonego w formie statuetki nagród.

Czerwień róży pozostaje w ludzkich wyobrażeniach kolorem intensywności UCZUĆ i działań, godności i prawości, a także manifestem aktywności, zdecydowania, odwagi, determinacji. Kwiat róży jest symbolem piękna i harmonii, niedoścignionej sublimacji uroku, wzniosłości, doskonałości kształtu. Idee intensywności i doskonałości pobudzają ustawicznie ludzką wyobraźnię, stanowią impuls do nowych kreacji, do wyższej jakości życia. Tak odczytuję wręczony mi znak „Czerwonej Róży”. Zaszczycony jestem przyjęciem do Roty Stowarzyszenia „Czerwonej Róży”. Zauroczony jestem intensywnością i pięknem jej działalności. Ta aktywność adekwatnie odpowiada przypisywanemu znakowi. Staje się wzorem i zachętą do działań organizacji ruchu studenckiego w środowiskach akademickich.

Nie wiem dlaczego znak „Czerwonej Róży” przylgnął akurat do studenckiej organizacji w Gdańsku. Może ze względu na dynamiczność indywidu-



alności Zbigniewa Cybulskiego i Andrzeja Cybulskiego, a także pokolenia „Kataryniarzy”, może ze względu na legendę studenckiego klubu „Żak”. Może ze względu na rangę inicjatyw naukowych i społecznych inspirowanych. Wiem jednak, dlaczego czerwona róża stała się nazwą Stowarzyszenia. Ono bowiem – wierne zasadzie międzypokoleniowej solidarności – nadaje wymierny kształt pomocy najmłodszemu pokoleniu. Nagrody dla najlepszego studenta i najlepszego studenckiego koła naukowego pobudzają wyobraźnię i zachęcają do wyścigu o palmę pierwszeństwa. Logo „Czerwonej Róży” inspirowane do łamania barier pokoleniowych, do wyciągania pomocnej dłoni ponad podziałami do wszystkich, którzy zachowują utrwalone w organizacji studenckiej wzorce zachowań przyzwoitości i nadziei. Na każdym etapie życia bowiem przyzwoitość i nadzieja stają się emanacją doskonałości i żywotności ideałów „Czerwonej Róży”. Owe ideały to także siła przywiązania do własnej tradycji, wola pielęgnowania własnej przeszłości oraz dokumentowania i wyłaniania form organizacyjnych skupiających ludzi wyrosłych w klimacie wspólnej ongiś aktywności. Spośród tysięcy byłych działaczy organizacji studenckiej pojawiły się obecnie postacie, które stały się symbolem woli i konsekwencji w utrwalaniu etosu przeszłości. Są to „ludzie instytucje” w skali środowiskowej i ogólnopolskiej. Wokół nich skupiają się przedstawiciele różnych pokoleń, do nich lgną, wiążą z nimi swoje nadzieje na żywe związki międzypokoleniowe. Taką postacią, „człowiekiem instytucją”, zarówno regionalną, jak i krajową stał się Ludwik Klinkosz. On jest znakiem firmowym Stowarzyszenia „Czerwonej Róży”. Podziwiam jego wolę i zaangażowanie. Liczę na jego pomoc i współdziałanie.

Pragnę wyrazić szacunek i uznanie dla twórców i kreatorów Stowarzyszenia „Czerwona Róża”. Jest ono wyzwaniem dla różnych struktur studenckiego ruchu historycznego. Jest wyzwaniem dla mnie osobiście jako Przewodniczącego Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. Wierzę, że stowarzyszenie, dojrzewając do rangi ogólnopolskiej organizacji, wypełnia mocą przykładu owo wyzwanie. Wyrósł ono z tradycji „Czerwonej Róży” i niesie jej przesłanie w sztafecie pokoleń polskiej inteligencji. Życzę sukcesów w spełnianiu tej misji.

---

Ludwik Klinkosz – magister ekonomii, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, działacz szczebla uczelnianego i okręgowego ZSP i SZSP, m.in. Przewodniczący RO ZSP. Dyrektor BPiT ZSP Almaturow w latach

1989–1992, w trudnym okresie transformacji społeczno-gospodarczej w kraju. Członek władz naczelnych Zrzeszenia Studentów Polskich. Po zakończeniu pracy w Almaturze zajmował kierownicze stanowiska w ważnych dla gospodarki kraju przedsiębiorstwach – takich jak Chemia Polska, Ciech i inne. Doświadczenie społeczno-zawodowe i praktyka w jednostkach gospodarczych aktualnie pozwala mu prowadzić z sukcesami rynkowymi własną działalność gospodarczą.

Kazimierz KŁODA

## Magnificencja

**D**ziś już nie pamiętam, kto pierwszy okrzyknął Wiesia Magnificencją; w kręgu podejrzanych pozostają: Jerzy Grum, Jerzy Kwiecień, Jan Marczuk, Zenon Skuza i Kazimierz Kłoda. Jedno jednak mogę stwierdzić, że z największą lubością tego przydomka używał Janek Marczuk. Kiedy spotykaliśmy się, zawsze pytał – co słyhać u Magnificencji? Janek też mnie nadał godność kardynalską, więc z dużą dozą prawdopodobieństwa można uznać go ojcem chrzestnym naszej Magnificencji!

W gronie komisyjnym w obiegu był jeszcze inny pseudonim, a mianowicie – Motowidło. Pod wrażeniem wystąpienia Wiesia na jakiejś naradzie wyrwało mi się – a to Motowidło! Ten tkacki termin spodobał się Jurkowi Grumowi, który często się nim posługiwał.

Obydwa te pseudonimy dość wiernie oddawały cechy osobowe Wiesia. Miał on zdolność syntetyzowania, łączenia wątków w szersze uogólnienia, a przy tym przywiązywał wagę do ceremoniału. Wiesiek nie był dowcipnisiem, nie opowiadał anegdot, był człowiekiem zawsze poważnym. Nie było też sytuacji, która by go zaskoczyła, zawsze potrafił wyjść obronną ręką; mało tego, robił to z kwiecistą elokwencją i wielkim ogniem zaangażowania. Krótko mówiąc, jak prawdziwy rektor naszej młodości, czyli – Magnificencja!

Poznałem Wiesia zanim jeszcze został Magnificencją, w 1960 roku w Szczecinie podczas wczasokursu radiowego. Przyjechał na spotkanie z uczestnikami, a po spotkaniu było jeszcze wiele czasu do odjazdu nocnego pociągu do Warszawy, więc i sposobności do bliższego poznania.

W kilka miesięcy później zostałem przewodniczącym komisji informacji i propagandy w Politechnice Krakowskiej i przez

następnych kilka lat byłem aktywny w obrębie tej problematyki w Krakowie.

W 1964 roku, po zakończeniu uroczystości jubileuszowych 600-lecia UJ, sposobie się do wyjazdu z Krakowa do Katowic, gdzie byłem już po słowie z redaktorem naczelnym „Dziennika Zachodniego”, Bronisławem Szmidt-Kowalskim. Prawdę powiedziawszy, nie paliłem się zbyt do tych przenosin, byłem raczej mocno sterowany w kierunku przygody dziennikarskiej przez dwóch przyjaciół – Jacka Maziarskiego i Wacka Twardzika. Aż tu niespodziewanie pod koniec wakacji dzwoni Wiesiu z propozycją kontynuacji działalności w Zrzeszeniu, w Radzie Naczelnej. Oczywiście, wybrałem miast Katowic Warszawę, a Wiesiu w ten sposób przełożył moje zwrotnice życiowe. Był on zresztą tego świadom i zawsze o tym pamiętał.

Przez przeszło półtora roku wspólnej pracy żyliśmy bardzo intensywnie. Dzięki różnym pomysłom, w większości Wiesiowym, Komisja Informacji i Propagandy krzepła, stając się swoistym lepszem środowiska studenckiego ze światem zewnętrznym. Za największe osiągnięcie owego czasu uważam zaangażowanie ZSP w przyspieszenie integracji Ziemi Zachodnich i Północnych. Ileż rodziło się różnych inicjatyw kół naukowych, ile zostało napisanych prac dyplomowych. Powstawały studenckie koła regionalne, tworzące sprzyjający klimat dla osiedlania się absolwentów na tych ziemiach. Nie można nie wspomnieć o obozach i występach studenckich zespołów artystycznych. Sam prowadziłem taki obóz zespołów krakowskich w 1963 roku w Głuchołazach na Opolszczyźnie. Komisja koordynowała ten proces, ale uczestniczyło w nim całe Zrzeszenie.

W naszym działaniu czasem szwankowała organizacja i trzeba było uciekać się do improwizacji, ale w takiej atmosferze twórczego rozgardiaszu czuliśmy się jak ryby w wodzie. Po latach, podejrzewam, że nie wynikało to tylko z młodzińczej beztroski, ale także z potrzeby wyzwolenia adrenaliny. Jedna inicjatywa rodziła nową inicjatywę. Tak było na przykład z ideą FAMy.

Latem 1965 roku odbywał się Rejs Przyjaźni Studentów Polski i NRD po Odrze, jedyny raz na trasie Wrocław – Świnoujście. Pamiętam, jak po zejściu na nabrzeże w Świnoujściu, przywitała nas orkiestra marynarska, która po odegraniu jednego utworu, dalej

grając, rozpoczęła marsz przez miasto, a my na czele z Wiesiem podążaliśmy za nią, licząc, że zaprowadzi nas do „Wisusa”. A oni wywiedli nas na peryferie i rozwiązali się. Skonsternowani zaczęliśmy szukać drogi do upragnionego domu wczasowego, dokąd dotarliśmy mocno sfatygowani.

Wieczór, na kolacji zjawił się I sekretarz świnoujskiego komitetu partii, który zachęcał nas do wyraźniejszego zaznaczenia obecności studenckiej w Świnoujściu, obiecując życzliwość i pomoc władz miejskich. Ta deklaracja zainspirowała gorącą dyskusję, jak zaangażować studenckie zespoły artystyczne w ożywienie miejscowego życia kulturalnego w sezonie letnim. Pilotażem tej idei zajęli się Zbyszek Godlewski i Tadzio Faber i byli na tyle skuteczni, że w lipcu 1966 roku w Świnoujściu odbyła się inauguracja Studenckiego Lata i Przegląd Kabaretów Studenckich o „Trójzab Neptuna”, czyli pierwsza edycja Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej, imprezy, która zadomowiła się tam na dobre i nadała charakteru kulturze Świnoujścia.

W styczniu 1966 roku Wiesiu odszedł z Ordynackiej, ale po tylu aktywnych latach w ZSP, trudno mu było oderwać się od studenckich klimatów, więc spotykaliśmy się prawie codziennie w barkach kawowych na Nowym Świecie.

W sierpniu tegoż roku, pod przywództwem Wiesia, wyjechaliśmy z grupą zespołów artystycznych na Międzynarodowy Festiwal Kulturalny Studentów w Stambule. Z tamtego wyjazdu pozostały mi w pamięci, poza zachwycającymi zabytkami dawnej stolicy Bizancjum i Porty Otomańskiej, wzruszający kontakt z potomkami polskich osadników w Adampolu, wizyta w Muzeum Adama Mickiewicza w Stambule i jeden zabawny obrazek obyczajowy.

Po zakończeniu Festiwalu w Stambule, zespoły udawały się na występy do Ankary autokarami, a my dwaj wsiedliśmy do nocnego pociągu. Nie było nadmiernego przepełnienia, więc mieliśmy do dyspozycji cały przedział i mogliśmy się wyspać. Nad ranem, kiedy pociąg zatrzymał się na dworcu w Eskisehir, do naszego przedziału wtargnął Turek (jak później zauważyłem pracownik obsługi dworcowej) i klękawszy na jednej z kanap, odprawił modły, po czym bez słowa, tak jak wbiegł, tak wybiegł z przedziału. Długo nie mogliśmy wyjść z szoku.

Powrócę jeszcze do wspomnienia Adampola, który dostarczył nam wielu niezapomnianych doznań. Miętko na sercu robiło się, kiedy spotykało się rodaków mówiących Mickiewiczem i Sienkiewiczem, czytało inskrypcje na cmentarzu (choćby Ludwiki Śniadeckiej), kiedy patrzyło na drzewa owocowe takie jak w kraju – wiśnie, czereśnie, grusze, jabłonie, orzechy, pigwy i brzoskwinie. A z kolei naszym gospodarzom łyzy same napływały do oczu, kiedy ujrzeli i usłyszeli polski zespół ludowy...

W późniejszych latach Wiesiek szedł swoją ścieżką życiową, ja swoją, ale pozostawaliśmy w stałym kontakcie. Do bliższej współpracy powróciliśmy w ruchu poststudenckim. I to był ostatni etap...

Warszawa, sierpień 2019

---

Kazimierz Kłoda – studiował na Politechnice Krakowskiej i Uniwersytecie Warszawskim (absolwent historii), działacz Zrzeszenia Studentów Polskich w środowisku krakowskim, m.in. członek Komitetu Wykonawczego RU ZSP PK, sekretarz Komisji Propagandy i Informacji RO ZSP w Krakowie, redaktor naczelny Kuryera Akademickiego, członek Komisji Propagandy i Informacji Rady Naczelnej ZSP. Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w związkach zawodowych, organizacjach społecznych i administracji państwowej, m.in. kierownika Sekretariatu Okrągłego Stołu, dyrektora w URM itp. Wiceprezes Agencji Informacyjnej SA i Wydawnictwa JaR-epresa.com (monitoring mediów), sekretarz Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego.

*Zbigniew KOWAL*

**P**o raz pierwszy usłyszałem o Wiesiu z ust Tadka Otulaka – przewodniczącego Rady Uczelnianej SZSP w 1974 roku. Byłem wówczas przewodniczącym Komisji Turystyki i Sportu Rady Uczelnianej na Uniwersytecie Warszawskim. Pewnego razu na posiedzeniu Prezydium Tadeusz zakomunikował nam, że wkrótce spotkamy się z ważnym gościem, byłym naszym działaczem Wiesławem Klimczakiem.

Nazwisko Wiesia nic mi oczywiście nie mówiło, gdyż jak większość ludzi z turystyki byłem daleki od tzw. życia organizacyjnego SZSP, a ponadto byłem młodym działaczem i znałem niewielu kolegów z innych dziedzin działalności. Spotkanie się odbyło, niewiele z niego pamiętam, i na tym skończyły się moje kontakty z Wieskiem na długie lata.

Potem oczywiście, po powstaniu Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, przy okazji spotkań rocznicowych, kontakty te polegały na uściskach dłoni, pytaniu co słyszać i tym podobnych banalnych stwierdzeniach.

Przełom w naszych stosunkach nastąpił dopiero przy organizowaniu obchodów 60-lecia ZSP w 2010 roku. Pracowałem wtedy w firmie Global Wings zajmującej się organizacją konferencji i kongresów. Mieliśmy siedzibę na ul. Marszałkowskiej, róg Żurawiej, do której pewnego razu zawitał Janusz Gast. Po rozmowie i wypiciu kawy zapytał, czy nie poszedłbym z nim na spotkanie na Wspólną, ponieważ będzie tam spotkanie w sprawie organizacji obchodów 60-lecia ZSP. Masz doświadczenie, to się możesz przydać. Poszedłem z nim, i tak od słowa do czynu Komisja Historyczna i Wiesław osobiście podpisał z Global Wings porozumienie o logistycznej i finansowej obsłudze Rocznic.

Ponad rok pracowaliśmy bardzo intensywnie, uzgadniając i rozwiązując wiele problemów typowych dla organizacji tak dużego przedsięwzięcia. Najważniejszą barierą do pokonania było zapew-

nienie finansowania wydarzenia, które z uwagi na bogaty program kulturalny i lokalizację na Uniwersytecie Muzycznym w Warszawie wymagało sporo wysiłku. Na samym początku współpracy musieliśmy sprowadzić nasze myślenie do wspólnego mianownika. Doświadczenia moje i moich współpracowników czasami były odległe od doświadczeń działaczy społecznych pracujących w innych realiach w latach poprzednich. Na szczęście wszystko poszło dobrze.

Po obchodach byłem często odwiedzałem Wiesia, pomagając przy różnych innych wydarzeniach (Konferencja Polsko-Chińska) w Hotelu Victoria, spotkania rocznicowe w Pałacu Staszica czy w Klubie Profesorskim na Uniwersytecie Warszawskim. Ale najważniejszą rzeczą i przyjemnością była rozmowa z Nim. Niewiele osób potrafiło tak słuchać swojego rozmówcy, aby ten czuł się „mądry i doceniony”. Miał również tę wielką mądrość i zaletę, że w rozmowie prawie zawsze poszukiwał punktów wspólnych, a jeżeli z kimś się nie zgadzał, to potrafił różnić się pięknie. Takim Go zapamiętałem i zachowam w pamięci.

---

Zbigniew Kowal – absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, politolog, socjolog, historyk. Aktywny działacz turystyczny środowiska warszawskiego w ZSP, PTTK i AZS. Szczególne zasługi położył w upowszechnianiu turystyki powszechnej i kwalifikowanej na Uniwersytecie Warszawskim, m.in. w Uniwersyteckim Klubie Turystycznym UNIKAT, następnie jako przewodniczący komisji turystyki RU ZSP UW i RO ZSP w środowisku warszawskim. Dyrektor Oddziału Warszawskiego BPiT ALMATUR, następnie wicedyrektor i dyrektor naczelny biura. Członek władz naczelnych ZSP i SZSP. Dyrektor Naczelny PPIS „Sport Tourist”, Dyrektor Convention Biuro w Polskiej Organizacji Turystycznej, Prezes Global Congress Sp. z o.o., aktywny działacz organizacji turystycznych – Polskiej Izby Turystyki, Stowarzyszenia Ekspertów Turystyki, a także Stowarzyszenia „Dom Polski” i Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. Nauczyciel i wykładowca akademicki.



## *Kazimierz KOZIMOR*

Wiesia Klimczaka znam od 1973 roku, a więc 45 lat. W 1973 roku zostałem przewodniczącym RU SZSP Politechniki Śląskiej i członkiem Prezydium ZG SZSP i wtedy zanotowałem pierwsze spotkania z Wiesławem. Byłem młodym działaczem, a On już osobistością historyczną ruchu studenckiego. Przez następne lata, prawie zawsze co roku uczestniczyłem w dorocznych spotkaniach byłych, czołowych działaczy studenckich, jakie Wiesław organizował. Prawdziwy rozwój naszej współpracy nastąpił od roku 2000, w którym powstało Stowarzyszenie „NOWA POLSKA, a ja zostałem prezesem jego Zarządu Krajowego i pełnię tę funkcję do dzisiaj. Współpraca z Wiesławem miała różny charakter. Pamiętam, jak na organizowany przez niego międzynarodowy Kongres w Warszawie przyjechały 4 samochody osobowe członków Stowarzyszenia „NOWA POLSKA” ze Śląska oraz kilka z Warszawy. Wielokrotnie bywaliśmy też po kilka osób na ciekawszych zebraniach SLD w teatrze RAMPA i spotkaniach z wybitnymi ludźmi.

Współpraca uległa gwałtownemu pogłębieniu, kiedy zaproponowałem, że możemy powołać struktury Polskiego Stowarzyszenia „Dom Europejski” na Śląsku (jeszcze ich nie było). Wiesław, roboczo kierujący Stowarzyszeniem, uzyskał u jego przewodniczącego Włodzimierza Cimoszewicza upoważnienie mnie do zorganizowania struktur Stowarzyszenia na Śląsku. Powołaliśmy je w oparciu o duże organizacje społeczne i gospodarcze. Na prezesa Oddziału udało się namówić prof. Józefa Habera, prof. Action Jean Monnet przy Radzie Europy, natomiast wiceprezesami zostali szefowie poniższych organizacji: Kazimierz Kozimor – NOWA POLSKA, Wiktor Pawlik – Regionalna Izba Przemysłowo-Handlowa Gliwice-Zabrze, Arkadiusz Winciorek – Katowicki Klub Gospodarczy, Irena Dzedzic – Ordynacka – Oddział Śląsk, Forum Gospodarcze Zagłębie – Aleksander Chmielewski. Rolę integratora wzięła na siebie NOWA POLSKA i od tej pory byliśmy w częstym kontakcie z Wiesławem. Te kontakty

to nie tylko rozmowy, pogaduszki, ale konkretne działania, często rozmowy merytoryczne, chociaż, jak wiecie, Wiesiu to był kliniczny przykład „obywatelskiego” spojrzenia na rzeczywistość, a nie jak niektórzy bardziej zdecydowanego. To miękkie z pozoru, uprzejme, ale jednak przenikliwe spojrzenie Wiesława na różne sprawy, to wybieganie myślą daleko do przodu (np. współpraca z chińskimi organizacjami pozarządowymi od ok. 28 lat) było zawsze zgodne z polską, najlepiej pojętą racją stanu, przy czym, jak wiemy, Wiesiu nie miał w zwyczaju ostrego wypowiedzianego zdania przeciwnego, dlatego był generalnie lubiany, a wrogów miał chyba bardzo niewiele, jeśli w ogóle.

Był intelektualistą *par excellence*, a poza tym osobą o wyjątkowej kulturze prowadzenia rozmowy. Pamiętam wiele naszych rozmów, kiedy prezentowałem różne stanowiska czy opinie, głównie na temat spraw gospodarczych czy społecznych, którymi żyło nasze Stowarzyszenie NOWA POLSKA i śląski „Dom Europejski”. Wiesiu czasem delikatnie hamował ostrość moich poglądów. Nasza współpraca, szczególnie w latach 2000–2005, była bardzo intensywna.

Przytoczę tylko kilka przykładów. Dzięki uprzejmości właściciela firmy GREG Gliwice pana Mariana Czernego, konsula honorowego Słowacji w Polsce, firmy, gdzie byłem dyrektorem i generalnym projektantem, wspieraliśmy szeroko ideę wejścia Polski do UE. Firma GREG wydawała ogólnopolski miesięcznik „INTEGRACJA EUROPEJSKA” oraz nieodpłatnie w swojej drukarni wydrukowała dla Stowarzyszenia „Dom Europejski” statut oraz dokumenty programowe. Na wniosek Wiesława Marian Czerny i ja pokryliśmy osobiście całe koszty przejazdu i hotele 9-osobowej polskiej delegacji na Kongres „Czwórka dla Europy” w Otzenhauzen. W ramach delegacji ja reprezentowałem Stowarzyszenie NOWA POLSKA, a prof. Józef Haber śląski Oddział „Domu Europejskiego”. Pan prof. J. Haber był jedyną osobą na sali (35 osób), która nie korzystała ze słuchawek i tłumacza (zna biegle 5 języków), przez co budził szacunek innych uczestników.

Pamiętam narady Polskiego Stowarzyszenia „Dom Europejski” w Warszawie i apele Wiesława o działania przedreferendalne. My na Śląsku robiliśmy to poprzez swoje organizacje. Szczególnego podkreślenia wymaga fakt, że prof. Józef Haber jako prezes Oddziału

Śląsk, przy pomocy Stowarzyszenia NOWA POLSKA, zorganizował całodzienną konferencję nt. integracji na Uniwersytecie Śląskim przy udziale ok. 300 studentów. Firma GREG przekazała na spotkanie ok. 200 kompletów po 5–8 szt. miesięcznika „INTEGRACJA EUROPEJSKA”.

W roku przedreferendalnym sam prof. J. Haber odbył ponad 100 spotkań na Śląsku i w województwach ościennych, głównie na Podkarpaciu. Wszystkie organizacje, tworzące śląski Oddział „Domu Europejskiego” w czasie referendum delegowały do Komisji 86 swoich przedstawicieli.

Muszę wspomnieć jeszcze o jednej sprawie. Na wiosnę 2003 roku w Polsce rozpętała się dyskusja nt. reformy finansów publicznych, ale poza dyskusją niewiele się działo. Pamiętam, jak nasze stowarzyszenie zorganizowało cykl narad i jako jedno z pierwszych w Polsce opracowało skondensowany program reformy finansów państwa. Jesienią 2003 roku Stow. Dom Europejski Oddział Śląsk oraz Stow. NOWA POLSKA zorganizowały wspólnie dużą konferencję nt. swojego programu reformy finansów państwa. Na konferencję zaproszono wszystkich posłów i senatorów z woj. śląskiego (przybyło 12) oraz czołowych działaczy gospodarczych i przedstawicieli głównych uczelni Śląska. Z Wiesławem łączyła mnie wizja obywatelskiego Państwa. Pamiętam, jak w Ministerstwie Środowiska, w lipcu 2008, zaproponowano mojej małej firmie zaprezentowanie interaktywnego modelu bioelektrowni na Światowej Wystawie towarzyszącej Konferencji ONZ nt. zmian klimatu (Poznań – 2008, COP 14). Zawsze będąc w Warszawie odwiedzałem Wiesława. Tym razem na moje wahania Wiesiu mówi „słuchaj, ktoś ten piękny kraj musi reprezentować”. Tak, tylko to mnie kosztowało 60 tys. oraz mnóstwo własnej pracy. Dzisiaj ten piękny model ze Światowej Wystawy, model bioelektrowni 10 MWe stoi już 9 lat w Pałacu Kultury i Nauki, na II piętrze w Muzeum Techniki, na stałej wystawie energii odnawialnej.

Wydaje mi się, a nawet jestem prawie pewny, że Wiesiu swoim spokojem i ciągłym dążeniem do „obywatelskości” swojego otoczenia, pozytywnie wpływał na nasze postawy, zachowania, a także podejmowanie czasem trudnych zadań, czasem też kosztownych. Jak widzicie, moja skromna osoba kilka razy pomagała reprezentować nasz kraj. Taka postawa wynika często z klimatu otoczenia,

z wpływu osób, które się szanuje tak jak Wiesława. Taka postawa propaństwowa wynika także z tradycji rodzinnych, a ja mam ojca w randze kapitana AK, który ma dziś 97 lat. Ojciec taty, a mój dziadek Michał Kozimor, legionista, walczył w 1920 r. w obronie Warszawy, za co otrzymał order VIRTUTI MILITARI. Według książki księdza Józefa Chromika *Sienkiewiczówka – Podole*, moi przodkowie najpierw zesłani byli na Sybir, potem walczyli na różnych frontach II wojny światowej. Dziadek Michał wywieziony z rodziną już pozostał na Sybirze. Najstarszy syn brata dziadka, Janek Kozimor dostał się do armii gen. Andersa i jako ochotnik brał udział w bitwie o Anglię. Zginął w jednej z lotniczych akcji. Broniek Kozimor brał udział w bitwie pod Lenino. W dalszym pochodzie dotarł pod Warszawę i tam zginął w 1945 r. przy forsowaniu Wisły. Brat dziadka Józef Kozimor wraz z armią gen. Andersa wyemigrował do Palestyny. Brał udział w kampanii włoskiej. Ciężko ranny w bitwie pod Monte Cassino został odwieziony do szpitala w Anglii. Jak widać, wielu moich przodków walczyło i ginęło za Polskę. Taka sytuacja dotyczy wielu polskich rodzin. Pamiętam Wiesia z jesieni 2018 roku, kiedy miał już 85 lat, ze spotkania na Uniwersytecie Warszawskim. Mówił swoje zagajenie spokojnym, ale wyczuwalnie zmęczonym głosem. Po spotkaniu odbyłem z nim rozmowę – niestety, była to nasza ostatnia rozmowa.

Dzisiaj mam już 72 lata, ale pamiętając o swoich przodkach, pamiętając o Wiesiu, który do ostatnich chwil zasiewał pozytywne ziarno, postanowiłem jeszcze trochę popracować i produkować urządzenia własnej konstrukcji, żeby ludzie byli zdrowsi.

Już tylko tyle mogę dla Ciebie zrobić Przyjacielu.

Żegnaj Wiesiu

---

Kazimierz Kozimor – absolwent Politechniki Śląskiej w Gliwicach, w okresie studiów działacz ruchu studenckiego w Politechnice Śląskiej w Gliwicach, m.in. w radzie wydziałowej i uczelnianej SZSP, członek prezydium ZG SZSP. Działacz społeczno-gospodarczy na Śląsku, pełnił wiele kierowniczych stanowisk w przedsiębiorstwach w branży ciepłowniczej, przemysłowej, budowlanej, ochrony środowiska, a także czynny i aktywny działacz w organizacjach branżowych, społeczno-zawodowych i ruchach obywatelskich. Autor m.in. tomu poezji (drugie wydanie 1997 r.).

Jan KRZYŻANOWSKI

### Tego robić nie wolno...

...szczególnie przyjaciółom swoim. Opuścić świat żywych nagle, bez uprzedzenia to zadać nam, Twoim przyjaciółom, bolesną ranę, pełną bólu i tęsknoty.

Wiadomość o Twoim odejściu ze świata, była dla mnie i Sławy, jak uderzenie gromu, poczuliśmy się jak porzucone sieroty. Byłeś, drogi Wiesławie, moim guru, wielkim przykładem i wzorem. Do dziś czuję się źle. Upływający czas nie łagodzi bólu i nie jest w stanie przywrócić przeszłości, ani żadnego jej fragmentu.

Nieliczne fotografie, które oparły się niszczącemu działaniu czasu, pozostają jedyną namacalną pamiątką czasów, gdy rodziła się i umacniała nasza przyjaźń, a kilka twoich listów stanowi pamiątkę mądrości i inteligencji. Byłeś pierwszym człowiekiem na dziedzińcu uniwersyteckim w październiku 1953 roku, gdy kroczyłem w stronę siedziby Wydziału Filozofii UW. Podałś mi dłoń i powiedziałeś: *Witaj Kolego w naszej filozoficznej rodzinie.*

Wiesław był już starostą grupy na pierwszym roku, co ułatwiło mi szybkie włączenie się do życia studenckiego. Widzę to dziś dokładnie, jak rosłem pod twoimi skrzydłami, wciągając się w tok prac społecznych w Zrzeszeniu Studentów Polskich. Najpierw zostałem przewodniczącym Rady Chóru UW, potem aktywnym działaczem w ramach Komisji Kultury Rady Uczelnianej ZSP, aby w końcu zostać członkiem Rady Naczelnej i wiceprzewodniczącym Rady Okręgowej ZSP w Warszawie. To wszystko stało się dzięki twojemu patronatowi i szcudroblivej sympatii. Stałeś się przyjacielem naszej rodziny, podczas mojego pierwszego małżeństwa. Byłeś gościem w siedzibie moich Rodziców, w Babach, zyskując ich sympatię i uznanie.

Wskutek twoich awansów nasze drogi się rozeszły, ale wzajemna sympatia pokonywała wszelkie przeszkody. Spotkań było sporo, a wszystkie nasycone były intensywnością dialogu.

Wiesław był znakomitym rozmówcą, umiejącym słuchać z trudnym do zaakceptowania ironicznym uśmiechem. Twoje poczucie humoru – drogi Wiesławie – wciąż mnie zaskakiwało. Żadne stanowisko w ówczesnej hierarchii nie spowodowało napływu wody sodowej, a wszystko traktowałeś jako coś normalnego. Lubieś być podziwiany i chwalony. Podziwiałem tę cechę twojego charakteru i wciąż uczyłem się od ciebie. Byłeś znakomitym „dzieckiem epoki”, a jest to godne podziwu, gdyż nic lub bardzo mało robiłeś w tym kierunku. Twoje pozytywne cechy doceniła Marysia Lesiewicz, która została twoją małżonką.

Jestem Ci wdzięczny za wiele życzliwości okazanej mojej Sławie, do której napisałeś kilka pięknych listów z różnych okazji i którą Komisja Historyczna ZSP wyróżniła specjalnym dyplomem.

Podziwiałem twoje działania na rzecz utrwalenia dorobku ZSP i całego pokolenia działaczy. Cieszyły mnie twoje wizyty na premierach w Teatrze na Targówku, gdzie przez kilka lat dyrektorowałem. Każde spotkanie z tobą wyłania się w mojej pamięci z wielką wyrazistością i – mimo oporów – przyjąłem propozycję napisania kilku słów do przygotowywanej „Księgi Pamięci” o tobie.

Tylko w ten sposób mogę uczcić twoją wielkość jako człowieka i przyjaciela. Ale tego robić nie należy, aby tak niespodziewanie odejść od nas. Niech trwa dobra pamięć o dobrym człowieku i przyjacielu.

Cześć twojej pamięci, drogi przyjacielu.

---

Jan Krzyżanowski – absolwent wydziału filozoficznego i historii sztuki UW w latach 1953–1958. Aktywny działacz ZSP i animator kultury studenckiej, m.in. przewodniczący Rady Chóru UW, szef kultury w RU ZSP UW i Radzie Okręgowej ZSP, członek RN ZSP w latach 1959–1963. Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w jednostkach kultury i sztuki w Warszawie, m.in. dyrektor Estrady Stołecznej, dyrektor generalny Stowarzyszenia Filmowców Polskich, dyrektor wydziału kultury u.m.st. Warszawy, dyrektor teatrów w Warszawie i Krakowie, redaktor naczelny pism z zakresu kultury, filmu, teatru, muzyki. Autor licznych publikacji książkowych, artykułów w prasie fachowej i branżowej.

*Andzej KUPICH*

## O Wiesławie Mądrym

**P**ierwsze moje spotkanie, a właściwie zetknięcie, z Wiesławem Klimczakiem miało miejsce na posiedzeniu Komitetu Uczelnianego rządzącej partii w październiku 1958 r. Wiesław był wówczas Przewodniczącym Rady Uczelnianej ZSP i w tej roli zabierał głos. Jego wystąpienie zostało w mojej pamięci na długo. Usłyszałem nie tylko świetnego oratora, ale przede wszystkim bystrego obserwatora życia studenckiego, dzielącego się swoimi głębokimi refleksjami i przemyśleniami.

Wiesław był wówczas świeżo po obozie wojskowym, na którym wiele czasu spędził na rozmowach ze studentami. Były to szczere i otwarte przekazy z uniwersyteckiego życia. I tak je przewodniczący RU przedstawił. Widziałem, jak uczestnicy zebranego gremium chłonęli te obserwacje, refleksje i wnioski. Przy czym jeden nasuwał się jednoznacznie – ze studentami należy rozmawiać i ich uważnie słuchać, nie tylko na zajęciach i zebraniach, ale również tam, gdzie w mniejszych gronach rozmawiają o swoich problemach, bądź dyskutują o społeczeństwie, a nawet polityce. To przyjąłem również do siebie, gdyż będąc działaczem studenckiego ZMS wiedziałem, że takie podejście jest mi bliskie i potrzebne w pracy organizacyjnej. Wiesław już wtedy, moim zdaniem, wyprzedzał innych w poszukiwaniu czegoś nowego, trafiającego do studenckiej braci. I to mu zostało właściwie do końca pięknego i mądrego życia.

W 1984 r. trafiłem do zespołu ciekawych i twórczych ludzi, na czele którego stał Wiesław Klimczak. Wtedy poznałem Wieska bezpośrednio w pracy, jako lidera, świetnego organizatora i intelektualistę. Pamiętam prowadzone przez niego inspirujące narady i debaty, a także niekończące się dyskusje w mniejszych gronach kolegów i przyjaciół. A czasy temu sprzyjały i wręcz wymagały takiego inte-

lektualnego wysiłku. Na przykład kwestia pluralizmu politycznego – zbliżał się przecież Okrągły Stół. Myślę, że wtedy Wiesiek przejawiał się, jako świetny organizator zbiorowego myślenia.

Ciekawą formą pracy redakcji „Nowych Dróg” były dyskusje problemowe. Ich głównym organizatorem był właśnie Wiesław. Uczestniczyli w nich z reguły wybitni naukowcy i eksperci, również niezależni, odważnie wyrażające swoje poglądy. Tematy dyskusji były interesujące i ściśle powiązane z życiem społecznym kraju. O dziwo, polityki i ideologii było w nich jak najmniej. Dyskutowano więc o kulturze, nauce i gospodarce, ale nie ogólnikowo, lecz konkretnie, i praktycznie. Podstawą takich merytorycznych rozmów przy naszym „długim stole” były z reguły materiały publikowane w wydawnictwie oraz koreferaty zapraszanych gości. Szczególnie zachowałem w swojej pamięci o społecznej gospodarce rynkowej oraz o prawach i wymaganiach konsumentów. W przygotowaniach tej drugiej uczestniczyło Stowarzyszenie Ochrony Konsumentów, co przyczyniło się do wyraźnego ożywienia dyskusji. Podstawą tej dyskusji był materiał o wdrożeniach wyników badań naukowych na przykładzie Instytutu Chemii Ogólnej i Organicznej PAN. Wokół tej tematyki wywiązała się – jak pamiętam burzliwa dyskusja, która jednak skończyła się opracowaniem konkretnych wniosków, służących naprawie sfery Badań i Rozwoju. Wymienione dyskusje to tylko przykłady. Piszę o tym w tym miejscu, aby pokazać jak różnorodna była działalność Wieska, wykraczająca znacznie poza normalne obowiązki redaktora. Myślę, że to też jedna z takich charakterystycznych cech jego osobowości.

Z tego okresu podziwiałem Wiesława też za rozmowy i dyskusje, jakie prowadził z przedstawicielami zaprzyjaźnionych redakcji zagranicznych. Wiedziałem jakie wrażenie robiły na nich mądre, ale i odważne słowa o pluralizmie. Mówił wówczas Wiesław o tym, że w nowych warunkach ostatniej dekady XX wieku bez pluralizmu nie będzie społecznego postępu. Tłumaczył to na polskich przykładach. Ale znając realia bliskich sąsiadów, trafiał również celnie w ich nierozwiązane problemy. Myśli i wnioski nasuwały się same. Nie wiemy co rozmówcy pisali w wewnętrznych sprawozdaniach, ale raz po raz „Klimczakowe refleksje” można było zauważyć w publikacjach tych czasopism.



Współcześni nie zawsze rozumieją i tym bardziej nie potrafią należycie ocenić jaką rolę w odzyskaniu naszej wolności odegrali mądrzy politycy pokroju Wiesława. Otwarci, ale ideowi, broniący do końca życia swoich zasadniczych poglądów. W demokracjach ściera się różnych poglądów i odmiennych racji jest czymś normalnym. W Polsce zdominowała wszystkie obszary życia prawica i ona rości sobie prawa do układania nam życia wg ich zasad. Ignorując przy tym, a wręcz dyskryminując ludzi o odmiennych zapatrywaniach. Czym się to kończy pokazała nam historia XX w. Wiesław przed tym zagrożeniem ostrzegał, między innymi poprzez działalność w Klubie Polskiej Racji Stanu. Następnie w Stowarzyszeniu Obywatelskim „Dom Polski”. Był przecież nie tylko mądrym, ale też przewidującym. Na tym polega również ta cecha, że trzeba przestrzegać zawczasu zanim może się stać się to najgorsze. Niestety głos mądrych ludzi w konfrontacji z poglądami, które zdominowały nasze życie polityczne, nie przebija się do świadomości naszego, podzielonego społeczeństwa. Wierzmy, że jednak Twoje obawy Wiesławie Mądry nie spełnią się. A Polska przestanie być w końcu krajem ksenofobii, nienawiści i dzielenia społeczeństwa na lepszy, czy gorszy „sort”. Wierni ideałom myślących ludzi zachowamy w pamięci Twoje myśli i dokonania.

---

Andrzej Kupich – ekonomista, em. dyplomata, profesor Wyższej Szkoły Humanitas.

Jerzy KWIATEK

## Ile godzin?

Wiedzy, która ci rozwiąże węzeł, nie pragnij,  
dopóki cię nie opuści dusza, nie pragnij,  
przestań myśleć o niebycie, co na byt wygląda,  
bytu, który na niebyt wygląda, zapragnij.

Dżalaluddin Rumi

Wieśka Klimczaka poznałem na trzecim Zjeździe/Kongresie Zrzeszenia Studentów Polskich, w grudniu 1957 roku. We wrześniu 1958, po odejściu Wiesława Adamskiego, został wiceprzewodniczącym Rady Naczelnej ZSP do spraw zagranicznych. W siedzibie Zrzeszenia, czyli w budynku przy Ordynackiej 9, spędziliśmy razem, co prawda w różnych pokojach, osiem lat – 88 miesięcy, 352 tygodnie, 2464 dni.

Potem obaj wylądowaliśmy w Białym Domu (Nowy Świat 1). Wiesiek w Wydziale Propagandy, ja w Wydziale Kultury. Tam nasze kontakty stały się rzadsze, jeśli nie liczyć przypadkowych spotkań na kilkudziesięciometrowych korytarzach lub w gigantycznej stolówce. Tak więc przez prawie piętnaście lat (1958–1974) łączyło nas wspólne miejsce pracy.

Po kilkuletniej przerwie, co prawda pod różnymi adresami, los nas znowu połączył. Wiesiek został zastępcą redaktora naczelnego „Nowych Dróg”, a ja dziennikarzem „Trybuny Ludu”, dwóch organów tej samej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. I tak dotrwaliśmy niemal wieku emerytalnego i końca Polski Ludowej.

W nowej rzeczywistości politycznej ja, z trzecią grupą inwalidzką, zostałem w domu. Wiesiek natomiast stawił czoła nowym wyzwaniom. Przede wszystkim jako strażnik pamięci i dobrego imienia ZSP, ale także jako współinicjator nowego kształtu lewicy społeczno-

-politycznej. Nie będę wymieniał dziesiątków, ba, setek przedsięwzięć i wydawnictw, do których powstania się przyczynił, a których realizacja wymagała pokonania mnóstwa przeszkód. Prawda, nie robił tego sam. Ale miał fantastyczną zdolność skupiania wokół siebie przyjaciół, uczestników wspólnych inicjatyw. Od zawsze też towarzyszyła mu w tych działaniach Marysia, jego żona.

Tylko jeden przykład. Listopad 1958 roku. Konferencja sprawozdawczo-wyborcza Rady Uczelnianej ZSP Uniwersytetu Warszawskiego, na której żegnano Wieśka, ustępującego prezesa. Wiedziałem, jakim mirom cieszył się na Uniwersytecie, mówiło się, że jest drugą osobą po rektorze, profesorze Turskim. A mimo to zaskoczył mnie niewiarygodny wręcz korowód działaczy z wszystkich wydziałów, którzy występowali z wyrazami spontanicznej serdeczności i żalu, że odchodzi. To najlepsze świadectwo talentów społecznika, które Klimczak ujawniał od początku działalności.

Sześćdziesiąt lat wspólnoty losu, a na palcach jednej ręki dałoby się policzyć nasze kontakty osobiste, w cztery oczy. Prawie wszystkie odbyły się na Wspólnej 65 a; na Wspólnej, gdzie nasza szybko rzednąca grupa dawnych działaczy Zrzeszenia znalazła swoje ostatnie miejsce pobytu. Ten adres to też była zasługa Wieśka. Ale w ostatniej rozmowie nieoczekiwanie mi powiedział: „Wiesz, czasem żałuję, że nie poświęciłem się całkowicie filozofii”.

---

Jerzy Kwiatek (1933) – historyk z wykształcenia. Kancelista na stacji kolejowej Sędziszów Kielecki. Sekretarz redakcji dwutygodnika graficzno-literackiego „Zebra”, Przewodniczący Rady Uczelnianej ZSP Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie. Wiceprezes i prezes Rady Naczelnej ZSP. Zastępca i kierownik Wydziału Kultury KC PZPR. Dziennikarz „Trybuny Ludu”.

*Andrzej LITWAK*

## Wspomnienie o Przyjacielu

**Z** Wiesławem znaliśmy się przeszło pół wieku. W czasach studenckich był moim przełożonym w strukturach ZSP. Potem przyjaźniliśmy się i spotykaliśmy się wiele razy.

Wiesław był człowiekiem o wielkiej empatii i otwartości wobec ludzi, nawet o przeciwnych poglądach. Potem współpracowaliśmy w Stowarzyszeniu „Dom Polski” oraz w Komisji Historycznej ZSP. Był człowiekiem ideowym i nie zmieniał swoich poglądów pod wpływem zmian politycznych. Dzięki niemu wielu działaczy ZSP o różnych poglądach otrzymało wysokie odznaczenia państwowe. Nawiązał bardzo korzystne dla Polski kontakty z Chinami i zamierzał rozszerzać kontakty z innymi krajami. Komisja Historyczna ZSP podtrzymywała dobre tradycje ruchu studenckiego. Wiele pomocy w tych inicjatywach wykazywała jego żona Marysia. Młodzi działacze mogą się wiele nauczyć z doświadczeń Wiesława i dlatego powinniśmy zawsze o nim pamiętać i kontynuować jego dzieło.

---

Andrzej Litwak – absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Działacz ZSP, m.in. przewodniczący RW w latach 1959–1961. Praca zawodowa – sędzia sądu rejonowego, wojewódzkiego, sędzia wizytator ds. karnych, sędzia ds. w sprawach zbrodni hitlerowskich. Znany adwokat warszawski od 1983 roku. Autor licznych publikacji popularno-naukowych (Rzeczpospolita, radio, tv, prasa emigracyjna, RWE i in.).

*Bogusław LITWINIEC*

### Wiesław Klimczak – Działacz ZSP

**P**rawy człowiek, przyjaciel, który żył życiem innych. Przewodniczący Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego.

Przychodzimy, odchodzimy.

Kochany mój druhu, przyjacielu z dawnych lat. Zrobiłeś wiele dla naszej wspólnej organizacji. Działałeś do końca. Nasze losy krzyżowały się zawsze, bo byliśmy z tej naszej wielkiej rodziny ZSP-owców. Stworzyliśmy wspólnie w latach dwutysięcznych „Kolegium Myśli Otwartej”, wydając cztery numery pisma. Wiem, że nasza praca dla ZSP pozostanie w annałach historii.

Żegnaj Przyjacielu!

Bogusław Litwiniec  
z Kalamburu

---

Bogusław Litwiniec – absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego i Warszawskiego (fizyka teoretyczna). Założyciel, reżyser, autor i kierownik Studenckiego Teatru Kalambur we Wrocławiu. Redaktor dwutygodnika ZSP „Poglądy”. Reżyser, współautor ponad 70. różnego typu wypowiedzi kulturalnych i spektakli artystycznych, autor licznych publikacji z zakresu teatru, kultury i sztuki, Laureat wielu nagród za działalność artystyczną (teatralną, reżyserską) w kraju i za granicą. Senator RP w latach 2011–2015.

*Adam LUDWICZAK*

## Wiesław! Wiesław!

**K**iedy poznałem Wiesława? Nie pamiętam. Gmeram w pamięci i nie mogę sobie przypomnieć. Zapewne było to w drugiej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Może na korytarzach siedziby ZSP, a może w „Ochabówce”, gdzie mieściło się biuro Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, w którym pracowałem, a którego członkiem był Wiesław. Poznanie – to było zapewne uściśnięcie dłoni i podanie imienia i nazwiska. Tak poznamy tysiące osób. Tylko nieliczne z nich wrzynają się i zostają w naszej pamięci.

ZSP, to była dziwna organizacja, nawet jej mutacja z „socjalistycznym” członem w nazwie (Socjalistyczny Związek Studentów Polskich) była na cenzurowanym w „komunistycznej Polsce”, czyli PRL. Ot, taka grupa, oblepionych nieco polityką, żaków prosto z kart *Lalki* Prusa. Samowystarczalne intelektualnie środowisko młodych ludzi, którzy robili dla siebie teatr, radio, festiwale, walczyli o swoje stypendia, jakoś zup na stołówkach i firanki w „akademikach”.

Jeszcze dziwniejsze jest środowisko byłych zetespowskich aktywistów, działaczy czy bardziej współcześnie: animatorów. Profesor, dyrektor, minister jest na „ty” ze świeżo upieczonym absolwentem wyższej uczelni. Lecz to „ty” bardzo przypomina angielskie „you”, mimo zewnętrznego „luzu” jest pełne szacunku młodszych dla starszych, starszych dla młodszych, a jednak skraca dystans.

Kiedy Wiesław Klimczak i Antoni Dragan wymyślili Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego wyobrażałem ją sobie jako grupę archiwistów spotykających się na nudnych sympozjach. Jakże się myliłem. Komisja stała się ostoją tych, którzy wyrosli w ZSP, a których rozpieęła społecznikowska pasja, chęć działania na rzecz swojego (i nie tylko) środowiska.

Dlaczego o tym wspominam? Bowiem Wiesław doskonale rozumiał tę potrzebę więzi środowiskowej i konieczność zagospodarowania ogromnych pokładów społecznikowskiej energii. Postrzegał je jako ruch społeczny, którego spoiwem jest wspólna przeszłość, a nie strukturę, którą spaja obowiązkowa dla wszystkich idea, by nie powiedzieć ideologia.

Komisja (zanim powstała „Ordynacka”) była formalnym organizatorem spotkań, które odbywały się w „Hybrydach” i w „Stodole” – na wiosnę i na jesieni. Wzmacniały one więź środowiskową, umożliwiały spotkania różnych generacji. Na przełomie wieków spotkania te pokazały, jak wielką siłą dysponuje środowisko „postzetespowskie”, z nich wyrosło Stowarzyszenie „Ordynacka”. Wielu z kolegów wykorzystało je do rozpoczęcia polityczno-administracyjnych karier, które równie dobrze mogli realizować w ugrupowaniu stricte politycznym.

Pamiętam jedno ze spotkań w „Stodole”, pierwsze organizowane przez „Ordynacką”. Siedzieliśmy w patio przy stoliku. Wśród nas, niewielkiej grupki, Wiesław. Nic nie mówił. Słuchał. A my dyskutowaliśmy o tym, czym powinna być „Ordynacka”. Kiedy mogłem wyrazić swój sąd, stwierdziłem, że powinna być „ławą piwną”, okazją do nieformalnych spotkań. Spojrzałem na Wiesława, on przyglądał się mi bardzo uważnie.

Chyba od tego momentu zacząłem coraz bardziej „prześiakać Wiesławem”. Powoli, kropla za kroplą.

Przyczynił się do tego mój przyjaciel i współnik Marcin Garwacki. Marcin był autorem strony internetowej jubileuszu 50-lecia ZSP. Po obchodach staraliśmy się przekształcić tę stronę w serwis informacyjny dla środowiska. To z kolei wymagało spotkań z Wiesławem. Stronę na 55-lecie robiliśmy razem z Marcinem – lecz to on był motorem naszych działań, na 60-lecie też, ale całą treść do niej przygotowywałem już samodzielnie. Tak jak w ZSP, krok po kroku...

Wiesław starał się zrozumieć istotę Internetu, przede wszystkim jego rolę we współczesnej komunikacji. W tej dziedzinie uważał Marcina i mnie za guru. I jak zawsze, słuchał. Czasami zaskakiwał nas bardzo trafnymi spostrzeżeniami. Po chwili dopiero do nas docierało, że to przecież efekt naszych wcześniejszych rozmów.

Miał cudowną cechę, kiedy w swej społecznikowskiej pasji chciał zrealizować jakiś pomysł, jakąś ideę, nieważna była droga, liczył się tylko cel. Przez ten sposób działania, ja – osoba związana z ruchem poststudenckim – zostałem włączony w wir działań Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”. Początkowo nie rozumiałem tego zawirowania, chciałem nawet Wiesławowi powiedzieć, że nie mam nic wspólnego ze Stowarzyszeniem, ale zanim to zrobiłem byłem już tak „uwikłany”, że nie było rady. Trzeba było popracować.

W połowie pierwszej dekady XXI wieku, kiedy przewodniczącym RN ZSP był Waldemar Zbytek, wewnątrz władz Zrzeszenia powstał konflikt. Obserwowałem, jak bardzo martwiła ta sprawa Wiesława. Starał się jak mógł, by ten konflikt zażegnać. Główni aktorzy niezbyt byli jednak radzi do ugody. Wiesław wykorzystał jedno z naszych cyklicznych spotkań i zaprosiwszy obydwu adwersarzy wyjawiał wszem i wobec, że istnieje konflikt w naczelnych władzach ZSP, że tak nie może być i wywoławszy panów na scenę tonem nieznośnym sprzeciwiu poprosił ich o podanie sobie rąk. Panowie podali sobie dłonie. Nie wiem, czy to wydarzenie, czy jakieś inne spowodowało, że konflikt wygasł. Mnie ta sprawa też bardzo obchodziła, Waldek reprezentował moją macierzystą Uczelnię.

Ostatnie lata to był praktycznie nasz stały kontakt: mailowy, telefoniczny i osobisty z Wiesławem. Do jednego nie udało się mi przekonać Wiesława. Do tego, że Internet nie lubi długich tekstów. A Wiesław uwielbiał przejrzystość: sprawozdania, wystąpienia, raporty – miały być upublicznione. Znalazłem sposób. Niestety wymagał ode mnie dodatkowej pracy. Pisałem krótką notkę, ilustrowałem ją jakąś fotografią, a podstawową informację załączałem jako pdf do pobrania. Kto chciał mógł do niego zajrzeć, a nawet pobrać cały załącznik.

Ostatnią rozmowę przeprowadziłem z Wiesławem przez telefon. Wrócił ze szpitala („uciekł”, jak sam powiedział) do domu. Umówiliśmy się na spotkanie. Mieliśmy omówić wspólnie przygotowywane z Krzysztofem Wojciewskim wydawnictwo poświęcone 25-leciu polsko-chińskiej współpracy społecznej. Na wydawnictwo składać fotografie ilustrujące ćwierćwiecze współpracy pomiędzy CAFIU i SO „Dom Polski”. Mieliśmy także powrócić do koncepcji



portalu „jedwabne szlaki XXI wieku”. Umówiliśmy się na konkretny dzień i konkretną godzinę.

Pomaszerowałem na Wspólną. Zastałem kilku kolegów. Zaproponowali kawę. Wdaliśmy się w jakąś dyskusję. Czas płynął, a Wiesława nie było. Ktoś przyszedł „z ulicy” i zapytał, czy zastał Wiesława. Jerzy Siwiec odpowiedział mu, że Wiesława nie ma, i tego dnia już nie będzie. Zdziwiłem się. Powiedziałem kolegom, że ja czekam właśnie na Wiesława, że byłem umówiony... Wiesław odwoływał nasze spotkanie dwa razy, na trzeci nie miał już sił.

Dziś nie ma Wiesława, nie ma Krzysztofa, zostałem sam. Wkrótce minie 70. rocznica ChRL, okazja, z której miał powstać nasz album.

Skąd tytuł mojego wspomnienia o Wiesławie Klimczaku? To nie reminiscencja z dzieciństwa. W trakcie naszych spotkań „stodolanych” czy „hybrydowych” koledzy po wystąpieniu Wiesława bardzo często wznosili ten okrzyk. Początkowo traktowałem go jako niewybredną złośliwość, kojarzył się mi z Salą Kongresową w 1968 roku. Potem uznałem to za żart, żakowski żart. Dziś sam mam ochotę krzyknąć „Wiesław! Wiesław!”, ale z żarem jaki towarzyszył ludziom na placu przed PKiN w 1956 roku. To rzadkie, by w rówieśniku swojego ojca mieć prawdziwego przyjaciela, który otworzył przede mną tak wiele bram.

---

Adam Ludwiczak – animator kultury studenckiej w zakresie literatury (Toruński Maj Poetycki), kina (współtwórca DKF „ARX”) i teatru (współpraca z Teatrem „ALL” i własny teatr poezji), dziennikarz prasy i radia studenckiego, Rzecznik RU ZSP UMK. Prezes Studenckiej Rady Literackiej przy RN ZSP, krótkotrwale zatrudniony w Wydziale Zagranicznym RN ZSP (Rynek KS – specjalność ZSRR). Obecnie właściciel firmy edukacyjnej Akademia WWW, nieformalny „naczelny” [www.iars.pl](http://www.iars.pl) i [www.dompolski.org.pl](http://www.dompolski.org.pl).

## *Piotr MAKLES*

Zostałem poproszony przez znajomych skupionych przy Stowarzyszeniu Dom Polski o napisanie wspomnienia o Wiesławie Klimczaku. Piszę to w zastępstwie moich niedawno zmarłych rodziców – Tatiany i Ireneusza Maklesów – wieloletnich przyjaciół państwa Klimczaków. Przyznam szczerze, że ciężko jest mi pisać o nich w czasie przeszłym. Odejście ich to świeża rana i wyrwa w naszym codziennym życiu.

Wiesław Klimczak, odkąd pamiętam, był zawsze dla mnie i mojego brata „wujkiem Wiesiem”. Znam go od urodzenia. Moi rodzice poznali go niezależnie, jeszcze zanim poznali siebie. Ich blisko sześćdziesięcioletnia przyjaźń wywarła wielki wpływ na moje życie. Spotykali się prywatnie, zawodowo, chodzili na bale, przyjęcia sylwestrowe, działali społecznie. Syn Wiesława – Jacek – jest moim bliskim znajomym. Takie wzajemne przenikanie pokoleń przyjaciół. Na dobre i na złe. Wujek, odkąd pamiętam, jawił mi się jako oaza spokoju, uśmiechu i dobroci. Zawsze elegancki, rzeczowy, kulturalny i opanowany. I znał wszystkich. Po imieniu z Prezydentami, Premierami, Ministrami, Rektorami, Prezesami. To było imponujące!

Z wujkiem Wiesiem miałem okazję współpracować w latach 90. i później. Najpierw jako goniec, kierowca, a czasem jako tłumacz z języka angielskiego. Bycie jego tłumaczem zawsze było nie lada wyzwaniem, ponieważ język, jakiego używał nie był tym zwykłym, codziennym językiem. To była wyszukana mowa, styl erudyty o wielkiej kulturze i elokwencji. Myślę, że mi wybaczy, iż potrafiłem oddać ledwie 10% tej wspaniałej polszczyzny. Kiedyś byłem przy rozmowie, kiedy niezbyt rozcześnie i niekulturalna osoba spróbowała Go obrazić. Wtedy miałem okazję zobaczyć go lekko zirytowanego sytuacją oraz mistrzowski popis oratorski, gdy ze spokojem i wielką kulturą wyjaśnił, że tak się nie postępuje. Zresztą zawsze uwielbiałem Go słuchać. Nie zawsze zgadzałem się z Jego poglądami, ale byłem pełen podziwu dla tego, jak mówił, a przede wszystkim, co

mówił. Do tej pory mam w uszach Jego słowa, a zwłaszcza sposób pożegnania: „bywaj”!

Nie sposób nie wspomnieć o Jego pracy na rzecz kontaktów międzynarodowych. Zwłaszcza polsko-chińskich. Nie bez przesady będzie stwierdzenie, iż jest jednym ze słupów milowych współpracy pomiędzy naszymi państwami. Sam brałem udział w obsłudze kilkunastu delegacji różnego szczebla. Dzięki Jego wsparciu miałem możliwość otrzymania rocznego stypendium w Chinach.

Wiesław Klimczak to człowiek, który wywarł olbrzymi i pozytywny wpływ na moje życie. Swoista latarnia morska wskazująca drogę. Nauczyciel i inspirator działań. Przyjaciel oraz mistrz.

Gdy zmarł mój ojciec, a Jego przyjacieli, Wiesław Klimczak podczas pogrzebu powiedział m.in. *Irku! Żegnaj Ciebie! Do zobaczenia w zaświatach. Tam nie zabraknie nam czasu na rozmowy.* Myślę, że właśnie zasiedli do długiej pogawędki...

---

Piotr Makles, syn zmarłego w 2019 r. Ireneusza Maklesa.

Ireneusz Makles – absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie i podyplomowego Studium Afrykanistyki UW. Działacz ZSP w środowisku krakowskim m.in. w klubie pilotów wycieczek zagranicznych i przewodników turystycznych. Kierownik Działu Przyjęć Zagranicznych w BWPiT i BPiT Almatu w Warszawie. Pracownik różnych instytucji, organizacji społecznym, resortów w obszarze współpracy polski z zagranicą. Jeden z współtwórców i inicjatorów współpracy Stowarzyszenia Dom Polski z CAFIU. Dyplomata w krajach Azji Południowo-Wschodniej (m.in. Indie, Nepal). Autor wielu opracowań z dziedziny współpracy Polski z krajami Dalekiego i Bliskiego Wschodu.

*Kazimierz MART*

To był rok 1959. Znalazłem się w Warszawie w związku ze staraniami o zgodę na dalsze studia we Francji. Zgodę taką mogłem uzyskać tylko w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, gdzie jeszcze w klimacie popaździernikowym, podejmowane były decyzje o wysyłaniu na staże, stypendia na wniosek uczelni, młodych naukowców.

Mój przypadek był o tyle nietypowy, że ja wyjechałem na zaproszenie uczelni francuskiej. Uczelnia ta zapewniła mi środki utrzymania i bezpłatne studia. Niczego od władzy nie oczekiwałem jedynie zgody na wyjazd w celu dokończenia studiów na trzecim roku. Ministerstwo nie wyraziło zgody na wyjazd. Doszedłem więc do wniosku, że bez poparcia jakiejś prestiżowej instytucji nie mam szans na załatwienie sprawy. Wybrałem Radę Naczelną ZSP. W Radzie skierowano mnie do Wiesia. Zainteresował Go bardzo mój przypadek. Oto na zaproszenie Uniwersytetu w Caen we Francji wyjeżdża student polski na Kurs Kultury i Cywilizacji Francuskiej. Uczelnia zapewnia mu byt przez pracę dorywczą w restauracji studenckiej, także po ukończeniu Kursu umożliwia się studentowi, bezpłatne studia inżynierskie jako uzupełniające studia polskie w zakresie inżynierii lądowej. Student zalicza drugi rok studiów i przyjeżdża na wakacje ze świadomością, że dokończenie studiów we Francji jest oczywistą oczywistością. Niestety dla nie wszystkich było to oczywiste.

Wiesio podziela pogląd, że zgoda na wyjazd, na dokończenie studiów na takich warunkach, nie powinna budzić oporów... Nie waha się podjąć rozmów w Wydziale Zagranicznym Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, przedstawiając sytuację jako absurdalną; facet niczego od władzy nie chce, jedynie zgody na wyjazd, żeby uzyskać zagraniczny wartościowy dyplom. Gdyby chciał uciekać, to nie przyjechałby na wakacje...

Niestety, rozmowy nie przyniosły spodziewanego efektu. Wtedy Wiesio umawia mnie z redaktorem Stefanem Bratkowskim, po to,

żeby w tygodniku „Dookoła Świata” opisał sytuację jako przypadek absurdu i bezmyślności, jakie występują w naszej rzeczywistości. Oczywiście artykuł nie był w stanie spowodować zmian w systemie, ale postawa Wiesia, Jego zaangażowanie, Jego solidarna postawa z ofiarą systemu, chęć pomocy w sprawie, wiele mówią, jaki On był... Ten drobny epizodzik z Jego życia był dla mnie bardzo ważny przez 60 lat naszej znajomości.

---

Kazimierz Mart – działacz studencki w Politechnice Warszawskiej, m.in. w Radzie Wydziałowej i Uczelnianej ZSP. Jeden z założycieli pierwszego klubu tłumaczy i pilotów wycieczek zagranicznych dla potrzeb obsługi studenckiego ruchu turystycznego. Członek władz naczelnych ZSP (członek KW i wiceprzewodniczący RN ZSP oraz Naczelnego Sądu Koleżeńskiego). Dyrektor licznych przedsiębiorstw w branży budowlanej. Przedsiębiorca budowlany, założyciel i właściciel firmy Zoll-Mart. Długoletni Prezes Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Warszawskiej.

*Medard MASŁOWSKI*

## Wiesław – prezes prezesów

W naszym gronie byłych prezesów uczelnianej organizacji ZSP UW Wiesława zwaliśmy Prezesem Prezesów, bowiem właśnie On był inicjatorem okresowych spotkań w ramach nieformalnego Klubu Prezesów. Nasze spotkania miały wprawdzie charakter integracyjny, ale – siłą rzeczy – sprzyjały również wymianie doświadczeń i niewątpliwie były przydatne dla aktualnych prezesów uczelnianej organizacji. Z czasem – również z inicjatywy Wiesława – organizowane były szersze spotkania b. działaczy uniwersyteckich – z reguły z okazji kolejnych rocznic powstania ZSP. Wiesław był mocno emocjonalnie związany z Uniwersytetem i z kadrą naukową, która wcześniej – jako studenci lub młodzi pracownicy nauki – aktywnie uczestniczyła w przemianach październikowych 1956 roku. Wszak był jednym ze studenckich liderów oraz współtwórcą przemian w ZSP. Jego osobisty wkład w październikowe przemiany był znaczny, jako że w momencie kształtowania się nowego oblicza ZSP – w opinii i wspomnieniach świadków owych czasów – wniósł wiele ważnych pomysłów zarówno do programu, jak i statutu organizacji. Także po latach, w czasie kolejnych przemian ustrojowych, intensywnie włączał się do nich, uznając za swój społecznikowski i patriotyczny obowiązek zaktywizować – w nowych warunkach – swoją działalność w służbie dla kraju. Był świadom ogromnej siły intelektualnej i organizacyjnej absolwentów wyższych uczelni – wychowanków samorządowej i demokratycznej organizacji ZSP, zrzeszającej prawie 90% studentów. Tam zdobywali oni unikalne doświadczenia – w studenckim ruchu naukowym, kulturalnym czy też zajmując się sprawami socjalno-bytowymi i zdrowotnymi studentów lub działając w samorządach domów studenckich, w szeroko rozwiniętej turystyce krajowej i zagranicznej, a także w innych obszarach aktywności stu-

denckiej. Obecnie zajmują oni odpowiedzialne stanowiska w świecie nauki i kultury, gospodarki i polityki. Świadom ważnej roli polskiej inteligencji w tych tak istotnych, zasadniczych przemianach ustrojowych, Wiesław dostrzegał jednocześnie niezbędną potrzebę jeszcze większego zaktywizowania jej w życiu kraju poprzez dalszą integrację środowiska poststudenckiego. Uważał też, że przestrzeń obywatelska kraju wymaga wielu różnorodnych struktur organizacyjnych, a przede wszystkim takich organizacji, które wypełnią nisze społeczne. Stąd Jego aktywność w kreowaniu kolejnych organizacji. Emocjonalnie związany był z UW, stąd pomysł powołania Stowarzyszenia Absolwentów tej uczelni. Sygnatariuszami aktu założycielskiego byli m.in. tak wybitni naukowcy, jak: prof. Aleksander Gieysztor, prof. Bogdan Suchodolski, a także inni wybitni ludzie nauki i polityki.

W oparciu o Ogólnopolską Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego, wystąpił z inicjatywą powołania Stowarzyszenia Ruchu Studenckiego „Ordynacka” proponując, by celem tego Stowarzyszenia – obok pamięci o przeszłości i jej – było także zaangażowanie w życie publiczne oraz udział w kształtowaniu się społeczeństwa i państwa obywatelskiego.

Doceniając wagę stosunków z zachodnim sąsiadem i wykorzystując swoje doświadczenia z działalności w Stowarzyszeniu „Wisła-Odra”, zainicjował powołanie Fundacji Ochrony Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza oraz Klubu Polsko-Niemieckiego Sąsiedztwa, określając jako główny cel propagowanie polsko-niemieckiego dziedzictwa kulturowego i jego roli w kształtowaniu europejskiej cywilizacji, a przez to kształtowanie warunków społecznych dla rozwoju naszego dobrosąsiedztwa. Fundacja i Klub działając w obszarze stosunków międzynarodowych spełniały również ważną rolę w procesie kształtowania obrazu polsko-niemieckiego współdziałania na rzecz stabilizacji kontynentu europejskiego. Nawiązane kontakty z niemieckimi organizacjami pozarządowymi inspirowały także aktywność w zakresie współpracy polsko-europejskiej.

W procesie pojednania i zrozumienia szczególne miejsce upatrywał dla stowarzyszeń grupujących mniejszości: niemiecką w Polsce i polską w Niemczech, uznając, że obie te mniejszości są bardzo ważnym i naturalnym łącznikiem między narodami. Zatrzymam się nad tym zagadnieniem, bowiem Wiesław prosił, bym – w ślad za

wcześniejszymi wydawnictwami Fundacji traktującymi o niemieckiej mniejszości etnicznej w Polsce (opracowanymi m.in. przez prof. Gerharda Bartodzieja, przewodniczącego Centralnej Rady Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej w Polsce), przygotował publikacje o Polonii w Niemczech, w oparciu o moje doświadczenia z pracy w MEN, URM oraz MSZ (odpowiadałem za sprawy oświaty polonijnej). Przygotowałem dwutomową publikację *Polonia w Niemczech. Historia i Współczesność* (2001 i 2002 r.). Szczególne miejsce przypisać należy drugiemu tomowi, który zawierał informacje i oceny odnoszące się do stanu nauczania języka polskiego – na wszystkich poziomach tj. do uniwersyteckiego włącznie, i w kontekście realizacji zapisów Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1991 r. Publikacja zawierała opracowania i informacje ekspertów, kopie licznych dokumentów i wystąpień organizacji polonijnych do władz polskich i niemieckich. Otóż lektura analiz sporządzanych przez ekspertów Polonii niemieckiej, jak też opracowań ekspertów krajowych, wskazała, że Traktat, niestety, nie stał się skutecznym instrumentem ochrony polskiej mniejszości, a polska strona – nawet w 10 lat po podpisaniu Traktatu – zachowuje w tej kwestii bierną postawę. Publikacja zwracała uwagę na ogromną i wzrastającą systematycznie asymetrię w sytuacji prawnej i faktycznej w położeniu mniejszości niemieckiej w Polsce (prasa, wydawnictwa, szkoły, dostęp do środków masowego przekazu, reprezentacja parlamentarna), a sytuacją polskiej grupy etnicznej w Niemczech.

W tym kontekście inicjatywa wydawnicza Wiesława była potrzebna i służyła temu, by opracowania i wystąpienia organizacji polonijnych nie pozostały tylko w aktach polskich i niemieckich urzędów. Intencją było upublicznienie społecznej oceny stanu realizacji ustaleń zapisanych w Traktacie i wskazanie na potrzebę jeszcze większej aktywności instytucji i pozarządowych organizacji niemieckich – a również i polskich – by rzeczywisty postęp w rozwoju przyjaźni i współpracy był szybszy, m.in. drogą stworzenia warunków dla wykorzystania potencjału organizacji polonijnych w Niemczech.

\* \* \*

Dokonania Wiesława świadczą o tym, że był on „państwowcem”, bowiem starał się jak najlepiej służyć Polsce, zawsze identyfikując się z jej interesem. Doceniał rolę ruchów społecznych w kształto-



waniu współczesnej cywilizacji, w budowaniu otwartego społeczeństwa obywatelskiego. Służyły temu liczne konferencje i seminaria organizowane na przestrzeni lat z Jego inicjatywy. Wymownym jest tytuł zagajenia konferencji organizowanej przez Niego w Pałacu Potockich UW „Filozofia i praktyka społeczeństwa obywatelskiego”, zatytułowanego „Mniej państwa, więcej społeczeństwa”. A generalnie posiadał wyjątkowa łatwość w jakże trafnym formułowaniu nazw konferencji, spotkań czy seminariów – np. „Pojednanie polsko-niemieckie – drogą jedności europejskiej”. Wiesław zawsze wiązał swoją aktywność społeczną z Alma Mater, czy to poprzez grono osób współdziałających z nim, a wywodzących się z uniwersyteckiej kadry naukowej, czy też korzystając z uniwersyteckiej bazy lokalowej, w ten szczególny sposób również promując macierzysty uniwersytet. Wszak szereg imprez odbywało się w Sali Senatu, Sali Złotej, Pałacu Potockich, Sali Kolumnowej Wydziału Historycznego, Klubie Profesorskim itd. Naturalnie utrzymywał również aktywne kontakty i z innymi ośrodkami akademickimi. W ostatnich latach szczególnie bliskie ze Stowarzyszeniem Tradycji Akademickiej „Siódemki” w Łodzi oraz Akademickim Klubem Seniora w Poznaniu.

Dysponował niezwykleymi zdolnościami pisarskimi – spod Jego ręki wyszło wiele interesujących tekstów i opracowań. Należał do nielicznych osób, które charakteryzuje oryginalność poglądów i analiz, które dalej widzą i głębiej rozumieją. Zapewne te Jego walory spowodowały, że organizacje, których powstanie inspirował i kierował działalnością, posiadały liczne i bogate intelektualnie zaplecze społeczne. Wiesław skupiał bowiem wokół siebie znane postacie świata nauki, publicystów, działaczy społeczno-politycznych, co więcej – ludzi reprezentujących różne światopoglądy i opcje polityczne, ludzi, którzy oddaniem i jak najlepiej służących sprawom Polski, dążącym – tak, jak i On – do naprawy Rzeczypospolitej.

Przywiązywał duże znaczenie do rozwoju społecznej dyplomacji jako ważnego elementu procesu demokratyzacji życia obywatelskiego, dostrzegając w tym możliwość i potrzebę uspołecznienia polityki zagranicznej.

Imponujący jest dorobek wydawniczy Wiesława (ok 60 pozycji), jakże trudny do osiągnięcia ze względu na brak wsparcia finansowego ze strony instytucji państwowych, dysponujących środkami na działalność organizacji pozarządowych. Organizacje tworzone przez

Wiesława miały oparcie głównie w pracy społecznej, a finansowe – w darowiznach ich członków, przyjaciół i sympatyków. Te publikacje mają trwałą wartość dokumentacyjną, gdyż zawierają wiele pozycji autorstwa ludzi, których nazwiska są i będą cenione w nauce, kulturze, a także życiu społecznym i politycznym kraju.

\* \* \*

W ostatnich latach częściej bywałem w Domu Polskim na Wspólnej. Wiesław przebywał tam codziennie i codziennie odwiedzali Go koledzy – zarówno umówieni, jak i przypadkowo będący w pobliżu. Było wszak powszechnie – w naszym zetespowskim gronie – wiadomo, że codziennie, pomiędzy 11:00 a 16:00 Wiesław tam będzie, bo przecież On nie chorował (i nigdy nie był w szpitalu), a Wspólna to Jego drugi dom. Zawsze na nich czekała kawa – bardzo mocna. Poza wspomnieniami, a było co wspominać, zawsze rozważane były nowe pomysły, nowe projekty. Jedyne ograniczenie w realizowaniu nowych pomysłów to niedostatek środków finansowych. Na szczęście, wielu kolegów pomagało, ale brak środków poważnie ograniczał realizację tych pomysłów, a Jego osobiste finansowe możliwości również były bardzo ograniczone – wszak dziennikarska emerytura to raptem ok. 2.400 zł. Stąd coraz częściej padało z Jego ust stwierdzenie: „muszę znowu wyzebrać”.

Przechodził (dosłownie) w listopadzie 2018 roku zapalenie płuc, jednak przez cały miesiąc codziennie bywał i „urzędował” na Wspólnej. W końcu lekarz skierował Go do szpitala. Marysia zawiozła Go tam, pokonując Jego opór: wszak dotychczas nigdy nie był w szpitalu, a nie był to najlepszy okres na chorowanie – w okresie przedświątecznym, a dodatkowo w sytuacji aktualnej zapaści służby zdrowia. W rezultacie Wiesław wypisał się ze szpitala na własne żądanie. Podobna sytuacja powtórzyła się już po świętach Bożego Narodzenia, na początku stycznia. Ale Wiesław już po dwóch dniach również wypisał się na własne żądanie. Wreszcie, dzięki włączeniu się znajomych lekarzy, za trzecim razem poddał się leczeniu szpitalnemu. Jednak stan Jego zdrowia już znacznie pogorszył się – był bardzo słaby, bardzo źle wyglądał. Troskliwa opieka – lekarska i rodziny – spowodowała, iż wydawało się, że w miarę szybko powrócił do zdrowia i... do domu. Co więcej, optymistycznie – przesiadując w fotelu – planował działania na najbliższy czas, zapraszając nas na

rozmowy. Rzeczywiście, prawie doszedł do siebie po wyczerpującej chorobie – już wyglądał dobrze, chociaż był jeszcze słaby. My również wspieraliśmy Go w planowaniu przedsięwzięć na najbliższy okres, uznając za konieczne podtrzymanie Jego coraz bardziej optymistycznego nastroju dla pomyślnego przebiegu rehabilitacji. Na 4 lutego 2019 roku umówił się na spotkanie z radcą-ministrem Ambasady Chin. O spotkanie poprosił radca, dawny znajomy Wiesława, zaniepokojony jego długą chorobą, ale też i usatysfakcjonowany wiadomościami o Jego powrocie do domu i – wydawało się – zdecydowanej poprawie stanu zdrowia. Wiesław rwał się do pracy i potraktował perspektywę spotkania jako okazję do omówienia planu wspólnych naszych przedsięwzięć na najbliższe miesiące i... okazję do „wyrwania się” na Wspólną. Marysia odmówiła zawiezienia go do Domu Polskiego, bo to było jeszcze zdecydowanie za wcześnie. Dlatego Wiesław zaprosił wieloletniego znajomego do domu. Mnie poprosił o przygotowanie materiałów. 3 lutego po południu w Domu Polskim przygotowywałem się do spotkania. Ok. godz 17 zadzwoniła Marysia z niespodziewaną wiadomością, że Wiesław zasnął. Tak, po spożyciu lekkiego podwieczorka, zdrzemnął się w fotelu. Jednak wkrótce okazało się, że... zasnął na zawsze.

Wiesław pozostanie w naszej pamięci jako przyjaciel, jako aktywny działacz studencki i poststudencki, tak bardzo potrzebny w okresie historycznym, w którym przyszło Mu i nam żyć i działać. A żył On i działał szczególnie aktywnie i twórczo, towarzysząc i sprzyjając tak ważnym procesom społecznym w Kraju, Europie i na Świecie. Jednak nade wszystko był Człowiekiem – Szlachetnym, Skromnym i Sprawiedliwym – pełnym społecznej pasji i ludzkiej wrażliwości. Był Patriotą.

---

Medard Masłowski – działacz ZSP w środowisku warszawskim, m.in. przewodniczący Rady Wydziałowej na Wydziale Prawa UW, następnie przewodniczący Radu Uczelnianej ZSP UW, sekretarz komisji nauki RN ZSP, prezes Naczelnego Sądu Koleżeńskiego ZSP. Pracował w Związku Nauczycielstwa Polskiego, Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego (dyr. Departamentu), jako doradca w URM i dyplomata. Autor licznych publikacji na temat nauki, szkolnictwa wyższego, studenckiego ruchu naukowego. Członek władz Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” i Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Rychu Studenckiego.

## *Eugeniusz MIELCAREK*

**W**iesław pozostawał w życiu naszego pokolenia tak silnie wpisany w nasze codzienne funkcjonowanie we wspólnocie ZSP-owskiej, że trudno wyobrazić sobie to życie bez niego. Kształtował poglądy, pomagał kolegom, inicjował konferencje, wydawnictwa, jubileusze. Nie zapominał o rocznicach i tych największych, i tych osobistych – konkretnych działaczy. Mam mu wiele do podziękowania, na przykład za emocjonalne spotkanie w „rezydencji” Wiesia z okazji mojego 70-lecia, którego paru wspnianiałych uczestników już odeszło.

W naszych stałych kontaktach i okazjonalnych wydarzeniach sylwetka Wiesława jawiła się wręcz monumentalnie, jako męża stanu i wspaniałego oratora. Potwierdzał tę opinię barwnymi i głębokimi intelektualnie przemyśleniami na tradycyjnych rocznicowych spotkaniach. Miałem prawie zawsze poczucie bliskości i identyfikacji. Ale pozostawały i różnice. W tekście „Apologetyczne, czy autokratyczne oceny przeszłości”, wygłoszonym na seminarium historycznym komisji ruchu studenckiego poświęconego dziejom ZSP i SZSP w grudniu 2008 roku, prezentował krytycyzm dekady działalności SZSP. Moim zdaniem nadmierny. Tę opinię przeniósł potem w swojej monografii Zrzeszenia Studentów Polskich Ryszard Stemplowski.

Pozostaje w mojej pamięci Wiesiek ciepły, serdeczny i bardzo osobisty. 21 lutego 2018 roku Wiesław obchodził 85-lecie. Koledzy uzgodnili, że spotkamy się na Wspólnej dużą grupą o 12:00 i złożymy życzenia Jubilatowi. Ja miałem o tej godzinie ważną wizytę lekarską, której nie mogłem przenieść. Zapytałem Wiesława, czy będzie jeszcze później na miejscu, żebym mógł go uściskać. Potwierdził. Dotarłem na Wspólną dopiero około 14. Wiesiek był obecny, razem z nieodłączną i niezastąpioną Marią, jak zawsze skromnie elegancki i bardzo życzliwy. Przez dwie godziny przyjacielskiej i interesującej

---

rozmowy przy kawie (niezbędny i pomocny Medard) ani na chwilę nie wykazywał znużenia i słabości. I tak to spotkanie, takie *tête-à-tête*, pozostanie ze mną na zawsze.

---

Eugeniusz Mielcarek – absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Działacz studencki m.in. przewodniczący Rady Uczelnianej UAM i Rady Okręgowej ZSP w Poznaniu, także kierownik Klubu „Od Nowa” w Poznaniu. Wiceprzewodniczący Rady Naczelnej ZSP i przewodniczący ZG SZSP. Pracownik pionu kultury, m.in. wice-minister kultury i sztuki. Dyplomata.

*Marek MOROŃ*

**B**ylem przez około dziesięć lat współpracownikiem Prezesa Wiesława Klimczaka. Niezbyt bliskim, bo jednak odległość 300 km od Warszawy robiła swoje w zakresie intensywności wspólnej pracy i znajomości. Ale też nie byłem rzadkim i sporadycznym udziałowcem w pracach Domu Polskiego.

Moje spotkanie z Prezesem Wiesławem Klimczakiem wyniknęło niejako w naturalny sposób z mojej wieloletniej przyjaźni z Ireneuszem Maklesem. Piszę o śp. Wiesławie Klimczaku jako o Prezesie, gdyż poznałem go i znałem właściwie tylko jako Prezesa Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” i tak w naturalny sposób o nim mówiłem – Prezes.

Irek Makles przyprowadził mnie kiedyś, chyba około 2008 roku, do siedziby „Domu” i wtedy poznałem jego szefa, właśnie Wiesława Klimczaka. W trakcie tej dziesięcioletniej znajomości nie czyniłem żadnych ocen ani Prezesa, ani jego działań, po prostu szybko wypracowaliśmy tryb działania, w którym ja przedstawiałem propozycje i pomysły, a Prezes nadawał dalszy kierunek mojej pracy albo oceniał, że temat na razie powinien poczekać. Drugą drogą współpracy było zlecenie mi np. wykonywania ad hoc tłumaczeń lub korekt tłumaczeń z języka angielskiego.

Jednak już w trakcie mojej znajomości z Prezesem szybko dostrzegłem, że mam do czynienia z osobowością. Z człowiekiem, który niczego nie musi udowadniać, potwierdzać swych kompetencji czy wartości ocen i wszyscy wokół niego uznają wymiar jego „postaci” za oczywisty.

Jeśli proponował mi, abym napisał artykuł do publikacji Domu, to było dla mnie zadanie zawsze skutkujące przestudiowaniem tematu w sposób akademicko precyzyjny. Zakresem mojej współpracy z Domem i oczywiście z Prezesem były sprawy chińskie: udział z referatami w polsko–chińskich wydarzeniach dotyczących współpracy obywatelskiej i kultury. Zainicjowane przeze mnie

i realizowane w latach 2012–2014 w ramach prac Domu spotkania z przedstawicielami Iranu w Polsce były kontynuacją seminariów i publikacji realizowanych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Prezes W. Klimczak zawsze chętnie akceptował moje propozycje włączania do wydarzeń polsko-chińskich akademików z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Występowali oni z referatami na forum polsko-chińskich konferencji, a następnie referaty te były publikowane w wydawnictwach Domu Polskiego.

Raz ustalone kwestie do współpracy lub wykonania były zawsze przez Prezesa pamiętane. To znaczy nigdy nie było tak, że coś ustaliliśmy i po jakimś czasie rzecz się dezaktualizowała. Miałem zatem do czynienia zawsze z ciągiem przemyślanych decyzji i wskazań, które w dłuższym okresie czasu tworzyły obraz przemyślanej politycznej myśli, nadającej sens realizowanym w dłuższym czasie zadaniom. Rzadka to dziś cecha!

Słuchanie i rozmowa z Prezesem były przyjemnością, która wymagała zawsze ode mnie koncentracji. Kiedy Prezes mówił, to były to „stwierdzenia”. Może po angielsku nawet lepiej oddaje to słowo „statement”.

Statement to jest coś, nad czym warto się zastanowić, ocenić, jak to się ma do już powiedzianych rzeczy i być przygotowanym na dalszy ciąg, który też będzie wymagać od słuchającego jego uwagi i myślenia.

W obecnych czasach, kiedy „byle kto, gada byle co, do byle kogo” (jak kiedyś powiedział zmarły już kilka lat temu poeta Tadeusz Różewicz), taki sposób prowadzenia rozmowy i omawiania tematu jest unikalnym zjawiskiem i cechą, którą niewielu uważa za cenną, a jeszcze mniej rozumie, o czym ja w ogóle tu piszę.

Dlatego też zawsze brałem pisemne wersje wystąpień Prezesa na wydarzeniach organizowanych przez Dom. Brałem je po to, aby później powoli tekst ten przeczytać i wnikać w intencje Autora.

Chciałbym wreszcie wspomnieć o wyjątkowej w mojej ocenie sprawie dotyczącej Prezesa Wiesława Klimczaka. Mam na myśli oceny i stwierdzenia dotyczące jego osoby ze strony powyżej już wymienionych młodych osób z kręgów akademickich, ale przed wszystkim mojej córki Agnieszki. Agnieszka bowiem również poznała Prezesa i była włączana do niektórych działań Domu, w Polsce i w Chinach.

Otóż te młode osoby, wiekowo oddalone o dwa pokolenia od Prezesa i żyjące w aktualnej dobie, pozbawionej pozytywnych uznanych autorytetów i z bolesnymi brakami jednostek, które młodzież mogłaby uznać za warte naśladowania, otwarcie mówiły mi, że Wiesław Klimczak ze swymi cechami, zachowaniem, mówieniem i integralnością swej osoby, jest uosobieniem autorytetu. Nie chodzi o jakieś infantylne zafascynowanie się jakąś osobą, ale o wyraźne stwierdzenie, że warto przy tej osobie „zatrzymać swój bieg” na chwilę i posłuchać uważnie, przyjrzeć mu się ogólnie i zapamiętać coś z tego. Bo to było interesujące i może się przydać.

Bo być może już nigdy nie będzie sposobności spotkania takiej osobowości, jaką był Wiesław Klimczak.

---

Marek Moroń – nauczyciel akademicki, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim, wykładowca wizytujący na Uniwersytecie Warszawskim z zakresu tematyki społeczno-politycznej Azji Południowej. Był Konsul Generalny RP w Bombaju (Indie), pracownik sektora gospodarczego w placówkach polskich w Teheranie i Kalkucie, menedżer w korporacjach przemysłu ciężkiego. Działacz społeczny na rzecz dialogu międzyreligijnego, członek Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów, członek zarządu. Działacz Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”, dziennikarz, publicysta.



*Marek NOWAKOWSKI*

Wiesiek. Nie tak jednak powinienem zacząć. Wiesław Klimczak. Monumentalna Postać. Znana wszystkim w tzw. naszym środowisku. Niewielu już rozumie to pojęcie. Ale dla nas, kimkolwiek jesteśmy po latach, takie określenie było jak nobilitacja. Naszym. Różnorodnym. Barwnym. Skłóconym. Z koteriami (znów) środowiskowymi. Warszawa kontra reszta. Kraków w opozycji. Gdańsk popiera Kraków. Duża i bliska geograficznie Warszawy, a jednak peryferyjna w środowiskowych relacjach, Łódź szuka aliansów z mniejszymi. Koszalin, Słupsk, Rzeszów. Wszystko buzuje. Spiera się. Ale, demokratycznie. Gdybym pisał na ten temat kilka lat wcześniej, nie wpadłoby mi do głowy, aby wydobywać ten opis. Demokratycznie. Wydawało się, że jest to tak oczywiste, że nie wymaga odwołań. A jednak, w 2019 roku, w którym powstaje ten tekst, jest to wartość znowu antyczna, grecka, gdzieś z historii. Ważnej i ciekawej, wartej respektu, ale nie stosowanej. Może dobrze, że Wiesiek tego nie zaznał. Chociaż w końcu musiał już widzieć oznaki deptania demokracji. Fundamentu, na którym budował swoją aktywność. Także w czasie, gdy przymiotnik „socjalistyczna” nieco jej ujmował.

Ale osobiście spotkałem Wieśka wiele, wiele, lat później, niż go znałem. Z bliska okazał się człowiekiem ciepłym, bezpośrednim. Z całą pewnością świadomym swojej pozycji jako niestrudzonego mobilizatora (nie organizatora, a mobilizatora) trwania aktywności „poststudenckiej”, ale w koleżeńskich relacjach do każdego. Także takiej, odległej od niego o ćwierć wieku, młodzieży jak ja. Tyle, że z pewnością byliśmy już po 50-tce. Nie chcę opisywać tzw. tła, ale wrócić do Stowarzyszenia Ordynacka. To jedno z demokratycznych inicjatyw/dzieci Wiesława. Miałem honor być jego Wiceprezesem. Wracala nam nie tylko studencka młodość, ale także nadzieja, że jako środowisko poststudenckie w nowej rzeczywistości możemy coś dołożyć do rozwoju kraju. System się zmienił. Reformy trwały. Poja-

wiały się rezultaty. Lewica odcierpiała za dawne grzechy. Aleksander Kwaśniewski był Prezydentem. Lubianym i szanowanym w kraju i za granicą. Nasi koledzy „ze środowiska” rozwijali się naukowo, biznesowo, w kulturze. Na uroczystości 50-lecia powstania ZSP, zorganizowanej przez Wiesława w historycznej auli Politechniki Warszawskiej, odbył się galowy koncert, w którym uczestniczyła imponująca plejada gwiazd kultury i polityki. Z prezydentem RP włącznie. Byłem na nim. Stałem tam, gdzie było moje miejsce. W gronie kolegów. Na galerii w oddali, ale wszyscy byliśmy z pełnym uznaniem dla Wiesława i zachwytem dla koncertu. W tej nieco euforycznej atmosferze wydawało mi się, że jako Ordynacka możemy coś dodać do rozwoju kraju. Czas wymagał działań. Niestandardowych. Odważnych. Włączających „środowisko” tym razem reprezentowane przez Ordynacką w realne procesy polityczne. No ale, jak zwykle, utknęliśmy w ciekawych dyskusjach, lecz nieco jałowych i bez konkluzji. Wiesiek, jako pierwszy przewodniczący Ordynackiej, to widział i widząc opór materii – w tym mój – zrezygnował z Prezesury Ordynackiej. Odszedł. Był to zresztą początek końca Ordynackiej jako potencjalnej siły mogącej w pozapartyjnych ruchach wpływać na utrwalanie demokracji w kraju. Wiesiek pomaszerował dalej. Tworzył nowe „prodemokratyczne” byty.

To tyle w części oficjalnej.

Ale o Wiesku. Nasze kontakty trwały. Coraz bardziej koleżeńskie, ale także z rzadka, powiedziałbym zawodowe.

Nadprzewodniczący Wiesław, bo tak w gronie kolegów o nim mówiliśmy, jako aktualny Przewodniczący Stowarzyszenia Dom Europejski, był wciąż, niestrudzenie, bardzo aktywny na rzecz integracji, porozumienia, współpracy różnych środowisk. W kraju i w relacjach międzynarodowych. Środki ku temu miał mniej niż ograniczone, więc naszą, środowiskową metodą rozdawał zadania po znanych sobie osobach, przyjmując jako oczywiste, że:

1. Zadanie zostanie wykonane niezwłocznie i z najlepszą kompetencją „zadaniowego”.
2. Z założenia wykluczona jest rozmowa o jakiegokolwiek gratyfikacji za wykonanie. Takie oczekiwanie „zadaniowego” było poza wszelkim kodeksem postępowania środowiskowego.

No i tak się do tego (o ile wiem) wszyscy, zadaniowi, stosowaliśmy. Karnie. Posłusznie. *On time*.

Będąc jednym z nich, pewnego wieczora otrzymałem telefon od Wiesława, który wyznaczył mi zadanie do zrealizowania, podkreślając jego pilność. Efektem miało być pisemne opracowanie w jakiejś tam sprawie. Ponieważ czułem się w tej sprawie kompetentny, niezwłocznie zameldowałem Nadprzewodniczaczemu gotowość wykonania w możliwie najkrótszym czasie. Wiesław przyjął to jako oczywistość i rozłączył się, pewnie rozdając w kolejnych rozmowach inne zadania (ale tego oczywiście nie wiem). Nadprzewodniczacy zadysponował, co przyjąłem do wykonania bez dyskusji, aby stosowna pigułka został przesłana do niego na wskazany adres mailowy, asap.

Popracowałem, wykonałem, przesłałem mailem na wskazany adres w ciągu 24 godzin od otrzymania zlecenia. Towarzyszyło mi dobre samopoczucie, że stało się tak, jak życzył sobie Wiesiek. I... zapomniałem o sprawie. A to był błąd.

Po kilku dniach otrzymuję telefon od Wieśka. Słyszę w jego głosie nie za bardzo skrywaną irytację, że przecież kilka dni temu prosił mnie (nie polecał, ale prosił) o wykonania nietrudnego zadania, obiecałem to zrobić, mijają dni i nie ma rezultatów. W toku rozmowy stanowczo poprosił, abym się określił. Robię to czy nie!

Serce podskoczyło mi do gardła. Mój szacunek dla Wieśka był/jest tak wielki, że nie pozwoliłbym sobie na zlekceważenie jego prośby. Pobiegłem do komputera, prosząc Nadprzewodniczącego o cierpliwe pozostanie na linii telefonicznej. Zgodził. Się. Kilka chwil. Odpalam komputer. Sprawdzam. Jest. Wysłałem. Z ulgą informuję o tym Wiesława, że wykonałem dane mi zadanie tak szybko, jak mogłem i przesłałem na wskazany adres. Dla pewności podając dzień, godzinę, minutę i sekundy wysłania!!!

W słuchawce zapanował krótka cisza.

Poczekaj, powiedział. Zaraz sprawdzimy (nie sprawdzę, ale sprawdzimy). No i tu się zaczyna, a raczej kończy moja opowieść o Wieśku jako człowieku ciepłym i tolerancyjnym.

Wracamy do sytuacji...

Słyszę Wieśka.

*Marysiu\*, dałem Markowi coś pilnego do wykonania, on twierdzi, że kilka dni temu przysłał mi materiał, na który czekałem, czy „możemy” to sprawdzić??*

I dalej, słyszę podejście Marysi do komputera, klikanie...

*Marysia, tak, tak, jest. Przyszedł (i tu podana przeze mnie wyżej data, godzina, sekunda).*

I dalej w tle Wiesław, ciepło, dobrotliwie, troskliwe z bardzo skrywanym wyrzutem:

*Marysiu, ale my nie możemy tak pracować, że nie dochodzą do mnie maile, naprawdę musimy coś w tej sprawie zrobić. Proszę cię o więcej uwagi. (zapamiętałem tę uwagę z wielką szczegółowością – MN)*

Pomyślałem sobie wówczas, słysząc ten dialog, jak ważne oprócz spraw „środowiska i psot studenckości” było dla Wieśka udane życie rodzinne. Jak bardzo miał wsparcie w swojej żonie we wszystkich swoich publicznych aktywnościach. Jak bardzo wspierał – jak sądzę, bo tego nie wiem – swoją żonę. Jakim był subtelnym człowiekiem, mimo że przez całe lata na „ideologicznym froncie”.

---

Marek Nowakowski – absolwent Politechniki Łódzkiej. W latach 1970–1980 działacz ZSP i SZP m.in. przewodniczący rady Wydziałowej ZSP, przewodniczący Rady Uczelnianej SZSP, przewodniczący Zarządu Łódzkiego SZSP i Sekretarz ZG SZSP ds nauki. Później współzałożyciel i Wiceprezes Stowarzyszenia Ordynacka. Wieloletni pracownik administracji państwowej. Od 1994 r. partner zarządzający podmiotów gospodarczych w sektorze prywatnym.

---

\* Marysia. Żona Wiesława. Prawniczka, emerytowany sędzia, odznaczona za swoją działalność wieloma odznaczeniami państwowymi najwyższej rangi.

*Kazimierz OLEJNIK*

## Wiesław Klimczak – okruchy pamięci

**N**ie ukrywam, że kiedy w dniu 4 lub 5 lutego 2019 roku otrzymałem informację o śmierci Wiesława Klimczaka, to przeżyłem pewnego rodzaju szok. Wszyscy przyzwyczailiśmy się już do myśli, iż Wiesław jest nieśmiertelny, czas przemijał, ludzie się zmieniali, a Wiesław przez cały czas był wśród nas i ciągle zarażał nas nowymi pomysłami. Mówię o tym ze swoistym humorem, gdyż mam świadomość nieuchronności chwili ostatniej. Moment śmierci i późniejszych uroczystości pogrzebowych zawsze skłania mnie do refleksji egzystencjalnych, zadumy nad sensem życia oraz moich wspomnień związanych z osobą zmarłego. Tak było i tym razem. I choć Wiesława traktowałem jak bliskiego przyjaciela, to szybko sobie uświadomiłem, iż faktycznie znaliśmy się tylko kilkanaście lat. Osobowość Wiesława, Jego charyzma, cechy charakteru wywarły na mnie w ciągu tych lat taki wpływ, iż miałem nieodparte wrażenie, jakbyśmy znali się przez całe życie. Gdybym miał scharakteryzować Wiesława w jednym zdaniu, to bym po prostu powiedział, iż szedł z uśmiechem przez życie, kochał ludzi, spełniał dobre uczynki i to był Jego znak firmowy.

Dzisiaj już nie odtworzę w zakamarkach pamięci dokładnej daty pierwszego spotkania z Wiesławem Klimczakiem. Na pewno miało to miejsce w pierwszej połowie 2001 roku, a może pod koniec roku 2000, w jednym z klubów warszawskich i było związane z dyskusją środowiskową dotyczącą integracji działaczy ruchu studenckiego w wymiarze historycznym. Inicjatorem tego spotkania był Andrzej Mikołajczyk – ówczesny lider łódzkiego środowiska postudenckiego, który, jak się szybko okazało, był bratnią duszą Wiesława Klimczaka i również poszukiwał formuły dla przywrócenia dobrej pamięci dla osiągnięć wielu pokoleń działaczy ruchu studenckiego. Pamiętam, że

wszyscy byliśmy wtedy zgodni, iż nowe wyzwania, które się po transformacji ustrojowej otworzyły przed Polską, nie mogą przekreślić osiągnięć ruchu studenckiego w latach 1945–1990 oraz młodzieżowych pasji, ideałów oraz olbrzymiej pracy i wysiłku na rzecz kraju i społeczeństwa, które były udziałem tak licznych pokoleń młodych Polaków, podejmujących w minionych latach edukację w szkołach wyższych. Szybko osiągnęliśmy porozumienie, a ponieważ Wiesław Klimczak miał już w tym zakresie zaawansowane przemyślenia, a nawet, o ile pamiętam, ramowy projekt Stowarzyszenia Ruchu Studenckiego Ordynacka, poparliśmy to przedsięwzięcie i później wielu kolegów z Łodzi wystąpiło w charakterze członków założycieli tego Stowarzyszenia. Taki był początek naszej przyjaźni. Wiesław zaimponował mi wtedy takim swoistym, iście senatorskim stylem bycia i prowadzenia rozmowy. Zachował wprawdzie typowo młodzieżowy błysk oka, ale w rozmowach bardzo taktownie dobierał argumenty i zważał, aby w konkluzjach były zachowane racje wszystkich uczestników dyskusji. Był bardzo dystyngowany i ujmujący w relacjach osobistych. Jeżeli nie zgadzał się z dyskusyjnymi adwersarzami, to zawsze umiał stonować poziom emocji. Nigdy nie używał argumentów *ad personam*. Jeżeli nie zgadzał się z wywodami rozmówcy, to raczej nie negował ich wprost, ale wypowiadał słynne już zdanie: „Spójrzmy na zagadnienie z innej strony” i otwierał w ten sposób drogę do przywołania nowych argumentów i obrony własnych racji merytorycznych. Posiadał niecodzienną umiejętność wsłuchiwania się w racje innych.

W styczniu 2003 roku zostałem powołany na funkcję Zastępcy Prokuratora Generalnego, odpowiedzialnego za zwalczanie przestępczości zorganizowanej i korupcji. Szybko się okazało, iż nie jest to stanowisko tytularne, ale związane z rozlicznymi wyzwaniami. Jednym z pierwszych śledztw, którym miałem się zająć, było postępowanie dotyczące korupcyjnej propozycji Lwa Rywina. Już wstępne czynności procesowe jednoznacznie wykazały, iż zaistnieje procesowa konieczność przesłuchania wielu osób związanych ze Stowarzyszeniem Ordynacka. Pojawiły się zarzuty pod moim adresem, iż nie będę bezstronny w sprawie swoich kolegów ze Stowarzyszenia, którego sam jestem członkiem. Atmosferę podgrzewała nadto działalność Sejmowej Komisji Śledczej, powołanej do wyjaśnienia tej

sprawy, w której uprawiano nieskrępowaną działalność polityczną. Niektórzy wprost mówili, iż zostałem powołany na tę znaczącą funkcję we prokuraturze, aby zapewnić parasol ochronny swoim kolegom i politycznym mocodawcom. Podczas jednego ze spotkań poruszyliśmy w rozmowie i ten temat. Wiesława bardzo interesował mój punkt widzenia w tym zakresie. Była to długa rozmowa, w której wątki osobiste przeplatały się z ustrojowymi i państwowymi. Ja wtedy zarysowałem swoją wizję ustrojową prokuratury w warunkach państwa prawa. Powiedziałem wprost, iż niezależnie od swojej przeszłości i dotychczasowej drogi życiowej, opowiadam się za prokuraturą niezależną od czynników politycznych, w której jedynymi przesłankami do podejmowania decyzji merytorycznych jest prawo stanowione przez Sejm oraz dowody zebrane w toku postępowania. Przyznałem też, iż moje relacje jako nadzorującego sprawę Rywina i członka Stowarzyszenia Ordynacka nie są do końca czyste i mogą budzić różne wątpliwości, wskazywałem na liczne zagrożenia, w tym i te hipotetyczne oraz możliwości ich rozwiązania. Wspólnie doszliśmy do wniosku, iż sytuacja dojrzała do tego, abym złożył rezygnację z dalszego udziału w Stowarzyszeniu. Nigdy nie zapomnę ówczesnej rady Wiesława, abym dokonywał wyborów racjonalnych, nie zaś sentymentalnych. To jeden z twórców Ordynackiej namawiał mnie od odejścia z ruchu, z którym obydwaj byliśmy mocno związani. Wiesław tłumaczył, iż w chwili obecnej moim obowiązkiem jest profesjonalne wykonywanie obowiązków prokuratora oraz eliminowanie wszystkich zagrożeń zezwalających na podważanie mojej bezstronności. Przypomniiał, mnie prokuratorowi, iż wszystkie sprawy karne kiedyś się kończą i zawsze, jeżeli tylko zaistnieją odpowiednie przesłanki, będę mógł wrócić do dalszego kultywowania przeszłości związanej z działalnością w ruchu studenckim. Jestem wdzięczny Wiesławowi za tamtą rozmowę i udzielone wtedy rady. Sprawa tylko na pozór jest banalna, w ówczesnych realiach decyzja o odejściu z Ordynackiej mogła być odczytywana jako próba odcięcia się od swojej przeszłości, nawet jej zaprzeczenie, a tego nie chciałem. Wiesław, jak zwykle, udzielił salomonowej rady, zaś wszystkie jego analizy i przewidywania w pełni się potwierdziły. Po latach, już w innej formule, wróciłem do aktywności w Stowarzyszeniu Tradycji

Akademickich Siódemki w Łodzi, któremu zresztą Wiesław przez cały czas udzielał wsparcia.

Nie znałem Wiesława w latach, gdy pełnił najwyższe funkcje w Zrzeszeniu Studentów Polskich. Nie mam jednak najmniejszych wątpliwości, iż Jego dokonania w tamtym czasie są wielkie. W moim przekonaniu szczyty swojej wielkości Wiesław Klimczak osiągnął pod koniec swojej aktywności politycznej i społecznej, kiedy podejmował działania zmierzające do powołania Stowarzyszenia Ruchu Studenckiego Ordynacka oraz nadał nowy impuls funkcjonowania Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. W ten sposób sprzeciwił się filozofii zbiorowej amnezji, a jednocześnie podjął trud pokazania prawdy historycznej minionych czasów, wskazujących, iż dokonania organizacji studenckich są ogromne. Dokumentowanie historii ruchu studenckiego ocaliło zaś od zapomnienia tysiące indywidualnych dokonań działaczy ruchu studenckiego oraz przywróciło im wiarę w sens wysiłku, który podejmowali przez te wszystkie lata. Jestem wdzięczny losowi, iż skrzyżował moje drogi życiowe z Wiesławem Klimczakiem, zaś ten niezwykle człowiek obdarzył mnie swoją przyjaźnią.

Łódź, 30 maja 2019 roku

---

Kazimierz Olejnik – absolwent prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Przewodniczący Rady Uczelniane SZSP na UŁ, uczestnik strajków studenckich w środowisku łódzkim, m.in. członek prac Komisji Resortowej ds. Reformy Szkolnictwa Wyższego. Szczególnie zasłużony w walce z przestępczością gospodarczą. Prokurator Prokuratury Generalnej w stanie spoczynku (zastępca Prokuratora Generalnego w latach 2003–2006).



Stefan OLSZOWSKI

Mysząc o Wiesławie – a myślę o Nim często, zwłaszcza biorąc do ręki niewielkie książeczki pt. „Informator Komisji Ruchu Studenckiego” – nie mogę się pogodzić ze świadomością, że nie spotkam Go już, że nie będzie przewodniczył, nie będzie inspirował do pracy i myślenia – do radości życia. Wiesiek nam, którzy Go spotykali, szczególnie w ostatnich latach na Wspólnej 65, dawał radość. Mogliśmy się widzieć, rozmawiać o czymś istotnym i o niczym, o sprawach ważnych i błahych. Nas, ludzi już dość starszych wiekiem, to cieszyło!

Andrzej Mroziński, artysta, wydawca, gdy poznał Wiesław powiedział o Nim „ten energiczny, mały człowiek”. Owszem, Wiesław był niewielkiego wzrostu, za to wielkiego ducha i umysłu. Ten chłopak z Jackowic był nie tylko wykształconym filozofem, ale żywym przykładem mądrości życia. Nie tak dawno przewodniczył dyskusji – i to wcale niełatwej – o znakomitej książce prof. Ryszarda Stemplowskiego *ZSP w socjalizmie państwowym*. Wiesław był taktownym moderatorem tej dość kontrowersyjnej debaty.

Znaliśmy się wiele lat. Poznałem Go na Konferencji Wyborczej Rady Uczelnianej ZSP UW. Wygłosił tam ważne przemówienie o roli i misji ZSP, o jego strukturze oraz założeniach programowych i organizacyjnych. Na tej Konferencji sprawy bytowe studentów referował zastępca Wieśka – Włodek Nowak. Później na pamiętnym Kongresie ZSP Wiesław kreślił znaczenie praktycznych spraw w przyszłym Statucie organizacji.

Na IV Kongresie wszedł do władz Zrzeszenia, do jego Rady Naczelnej, jako wiceprzewodniczący. Przez pewien czas zajmował się problematyką stosunków zagranicznych organizacji, by wkrótce podjąć inicjatywę o znaczeniu państwowym.

Dojrzewała wówczas konieczność ożywienia społecznego i gospodarczego Ziemi Koszalińskiej. Tę ideę popularyzował i walczył o nią jeden z dzisiejszych luminary życia umysłowego, a ówczes-

sny naczelny redaktor „Głosu Koszalińskiego”, profesor Wojciech Pomykało. Wiesław zachęcił i skierował do pracy w Koszalińskiem kilku, jeśli nie kilkunastu zdolnych działaczy ZSP. Oni potrafili dotrzeć do przesiedleńców z Bieszczad. Jednego z tych przybyszów, Mietka Prokopa, prawego i odważnego człowieka, miałem honor i przyjemność znać osobiście.

Przez ładnych kilka lat Wiesław, jak i ja, pracował w Komitecie Centralnym PZPR. Co tam robiliśmy? Powiem śmiało i bez fałszywego wstydu: w tych warunkach i ograniczeniach, jakie istniały, my, ludzie proveniencji ZSP-owskiej i orientacji gomułkowskiej, służyliśmy Jednemu Królowi – Polsce.

Po zmianach ustrojowych Wiesław nie opuścił rąk – utworzył Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski”, działał w Stowarzyszeniu Ruchu Studenckiego Ordynacka oraz powołał i kierował Ogólnopolską Komisją Historyczną Ruchu Studenckiego.

Na tle tej działalności kłaniam się Jego Towarzysze w pracy i szczęśliwym małżeństwie Marii, Marysi Klimczakowej, matce Jacka, dziś polonisty po UW.

Jaki był ten Wiesiek? Odpowiadam – był zacnym człowiekiem, gromadził wokół siebie dobrych ludzi, a nienawidził nikczemnych. Już Go nie ma! Dlaczego tak wcześnie odszedł? Czy musiał?

16 kwietnia 2019 roku

---

Stefan Olszowski – absolwent wydziału filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego. Przewodniczący RU ZSP na Uniwersytecie Łódzkim, członek Prezydium RN ZSP w historycznym roku 1956. Przedstawiciel Polski (ZSP) w Międzynarodowym Związku Studentów w Pradze. Przewodzący Rady Naczelnej ZSP w latach 1960–1963. Działacz partyjny w Poznaniu, później członek najwyższych władz partyjnych. Minister spraw zagranicznych, ambasador Polski w Berlinie.

*Tadeusz OTULAK*

## Jak poznałem Wiesława

Wiesława poznałem w 1972 roku przy okazji Międzynarodowego Seminarium Studenckiego w Brzozowie, będącego kontynuacją pierwszego spotkania zainaugurowanego przez niego w 1958 roku w Kazimierzu nad Wisłą i organizowanego przez kolejne Rady Uczelniane ZSP UW.

W seminarium w Brzozowie wzięły udział delegacje organizacji studenckich z Francji, Szwecji, Jugosławii, Bułgarii, ZSRR i NRD oraz studenci z krajów arabskich.

Gościem honorowym seminarium był Wiesław Klimczak, wówczas zastępca kierownika Wydziału Propagandy, Prasy i Wydawnictw KC PZPR. Wygłosił tam wykład na temat sytuacji społeczno-politycznej w Polsce na przełomie lat 60. i 70. Wielkie wrażenie zarówno dla mnie, jak i na innych uczestnikach seminarium zrobił fakt, że Wiesław przekazał nam informację o tym, że w Polsce zorganizowano w roku 1970 blisko dwa tysiące strajków w zakładach pracy, co miało wielki wpływ na przesilenie grudniowe w 1970 roku. Uczestnicy seminarium z różnych krajów przyznali, że nawet w ich krajach niełatwo byłoby spotkać tak otwartego i szczerego polityka, który potrafił i miał odwagę mówić o ważnych, także bolesnych sprawach.

Znajomość z Wiesławem była kontynuowana w następnych latach. W okresie 1973–1975 pełniłem funkcję przewodniczącego Rady Uczelnianej ZSP Uniwersytetu Warszawskiego. Kierowana przeze mnie Rada kontynuowała tradycje międzynarodowych kontaktów studenckich. Współorganizowałem seminaria w latach 1974 oraz 1975. Korzystając z rodzącej się przyjaźni, tradycyjnie zwracaliśmy się do Wiesława z prośbą o wykład dla uczestników seminariów, na co chętnie się zgadzał. Poprosiłem też go o przyjęcie uczestników seminarium w gmachu KC PZPR, na co chętnie przystał. Spotkał się z czterdziestoosobową

grupą studentów z różnych krajów, co było wielkim wydarzeniem ze względu zarówno na miejsce spotkania, jak i treść wykładu, zakończonego pytaniami i dyskusją. Zostało ono bardzo wysoko ocenione przez uczestników, podobnie jak inne spotkania, m.in. z Wincentym Kraśko, członkiem Rady Państwa i sekretarzem KC PZPR, który spotkał się z nami w gmachu Sejmu. Spotkaliśmy się także z ambasadorem Eugeniuszem Noworytą, Jego Magnificencją Rektorem UW prof. dr. Zygmuntem Rybickim, prof. Michałem Dobroczyńskim, także prof. Włodzimierzem Michajłowem, światowej rangi biologiem. Można powiedzieć, że już w tych latach wybiegaliśmy w przyszłość, ponieważ wystąpienie Profesora było niemal w całości poświęcone problemom ekologii, które to pojęcie niewielu wówczas znało.

Pozwalam sobie przywołać te pierwsze kontakty z Wiesławem, ponieważ wkrótce przekształciły się one w przyjaźń, trwającą do końca Jego życia. Łączyło nas wiele, także nauka w liceum pedagogicznym, które Wiesław ukończył w Łowiczu, ja zaś w Warszawie. Łączyły nas studia w Uniwersytecie Warszawskim oraz działalność w organizacji studenckiej. Spotykałem się z Wiesławem na posiedzeniach Rady Uczelnianej, w których brali udział przedstawiciele Rad Wydziałowych Uniwersytetu, co potwierdza Jego głęboką więź z ruchem studenckim.

W toku swego życia Wiesław ukształtował wielu młodych ludzi, wpływając na ich drogi życiowe. Wielu z nich, podobnie jak ja, działało w późniejszych latach w organizacjach politycznych i społecznych, włączało się w życie publiczne. Pozostawił więc głęboki ślad swej obecności w życiu moim i moich kolegów. Za to, między innymi, będziemy go dobrze wspominać.

---

Tadeusz Otulak – absolwent Liceum Pedagogicznego, dyplomowany pracownik socjalny, absolwent Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1973–1975 przewodniczący RU ZSP UW, członek władz stołecznej i ogólnopolskiej ZSP. Nauczyciel akademicki w UW, starszy inspektor w Wydziale Kultury KC PZPR, następnie zatrudniony w strukturach samorządu terytorialnego i urzędów centralnych. Dyrektor departamentu w Ministerstwie Kultury, od 10 lat członek zarządu OKH Ruchu Studenckiego oraz Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”.

*Longin PASTUSIAK*

## Wieloletnia współpraca i przyjaźń z Wiesławem Klimczakiem

**M**oja współpraca i przyjaźń z Wiesławem Klimczakiem trwała i utrzymywała się przez 65 lat. Poznaliśmy się na jesieni 1954 r., kiedy rozpoczynałem studia na Wydziale Dziennikarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Wiesław działał wówczas w Zrzeszeniu Studentów Polskich na UW i przyciągnął mnie nie tylko do członkostwa, ale także do współpracy z ZSP. Później, kiedy stanął na czele ogólnopolskiej struktury ZSP, utrzymywaliśmy bliskie więzi koleżeńskie.

Kiedy Wiesław przeszedł do pracy na Wydziale Propagandy KC PZPR, przyciągnął mnie do współpracy jako lektora. Ponieważ pracowałem w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, zostałem lektorem w sprawach polskiej polityki zagranicznej i stosunków międzynarodowych. W latach następnych utrzymywaliśmy dość luźne kontakty, aż do roku 2001, kiedy Wiesław został przewodniczącym Stowarzyszenia „Ordynacka”. Zapraszał mnie wówczas na zebrania oraz do wygłoszenia wykładów. Współpracowałem również, choć dość luźno z Ogólnopolską Komisją Historyczną Ruchu Studenckiego, która powstała w 1985 r. dzięki m.in. inicjatywie Wiesława.

Bliską współpracę z Wiesławem wznowiłem, kiedy w 1996 r. z jego inicjatywy powstało Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski”. Stawiało ono sobie za zadanie m.in. wspieranie integracji w ramach Unii Europejskiej oraz utrzymanie otwartości Polski na świat. Z inicjatywy Wiesława zostałem wybrany Przewodniczącym Rady Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”.

Początkowo nasze Stowarzyszenie nawiązało i rozwijało aktywną współpracę z Fundacją Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza, oraz z niemiecką fundacją „Akademia

Europejska”. Wspólnie z tą ostatnią organizacją w latach 2001–2005 prowadziliśmy kampanię informacyjną o Unii Europejskiej i na rzecz przyjęcia Polski do Unii Europejskiej. Efektem tej współpracy były liczne wydawnictwa na tematy stosunków międzynarodowych w szczególności na tematy związane z integracją europejską (m.in. „Zeszyty Europejskie”). Popularyzacji idei integracji europejskiej służyły konferencje, które Wiesław organizował, w tym również konferencje międzynarodowe, np. konferencja w 2002 r. pt. „Wizje Jedności Europejskiej” i konferencja w 2012 r. zatytułowana „Europa-Chiny, rola pozarządowych organizacji”.

W ostatnich latach Wiesław szczególną wagę przywiązywał do współpracy z Chinami. Z jego inicjatywy ukazało się m.in. sześć pozycji Informatora „Polska-Chiny. Współpraca Społeczna”. Stowarzyszenie „Dom Polski” wysłało delegacje na konferencje organizowane przez organizacje chińskie. Wiesław również zapraszał Chińczyków do odwiedzenia Polski i do udziału w konferencjach na terenie naszego kraju.

Trudno w krótkim artykule przedstawić bogaty dorobek naukowy, publicystyczny i polityczny Wiesława. Można z całą pewnością powiedzieć, że spuścizna i dorobek jego społeczno-politycznej działalności jest niebywale bogaty i trwały, i na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

---

Prof. dr hab. Longin Pastusiak – absolwent Woodrow Wilson School of Foreign Affairs oraz University of Virginia w Charlottesville i Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Wieloletni pracownik naukowy PISM. Autor licznych publikacji z zakresu historii Stanów Zjednoczonych oraz stosunków polsko-amerykańskich. Profesor w Akademii Finansów i Biznesu Vistula. poseł na Sejm RP (1991–2001) i marszałek Senatu (2001–2005). Przewodniczący Rady Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”.

## Po prostu Wiesiek

Jedno słowo, a przedstawia tak wiele. To nie tylko wspaniała osobowość. To człowiek instytucja. Od wielu, wielu lat utożsamia się z Ogólnopolską Komisją Historyczną Ruchu Studenckiego.

Dzięki jego pasji, pomysłom, inicjatywom i konkretnemu programowi historia ruchu studenckiego i przede wszystkim historia Zrzeszenia Studentów Polskich znalazła należne miejsce w zbiorowej pamięci kolejnych pokoleń studenckich w całym kraju. Wiesiek pieczołowicie dbał o to, by niczego wartościowego nie zatracić z ruchu tworzącego społeczną potrzebę działania przyszłej młodej polskiej inteligencji.

Był wspaniałym Kustoszem tej pamięci, utrwalając więź międzypokoleniową studenckiej braci. Organizował wiele interesujących spotkań z byłymi działaczami Zrzeszenia, dziś często wybitnymi przedstawicielami życia społeczno-politycznego, naukowego, gospodarczego. Inicjował prezentację dorobku kultury studenckiej, Przyłomną chociażby piękne koncerty: z okazji 50-lecia, a następnie 60-lecia powstania Zrzeszenia Studentów Polskich. Dużą wagę przywiązywał do działalności wydawniczej i informacyjnej. Organizował seminaria, spotkania, dyskusje tematyczne i doroczne narady, podczas których stawaliśmy się na krótko „akademikami”, jako że odbywały się one w siedzibie Polskiej Akademii Nauk.

Prowadząc przeróżne spotkania, w słowie wstępnym zawsze miał coś interesującego do powiedzenia. Jego wystąpienia były nacechowane głębszą refleksją, niosły ważne przesłanie, zmuszały do myślenia. Żartobliwie te jego wystąpienia nazywaliśmy „homiliami”.

Był bardzo kreatywny, pomysłowy, pełen energii i umiejętności pozyskiwania ludzi dla realizacji swych zamierzeń. Stworzył ciekawy zespół kierowniczy Komisji, który realizował poszczególne projekty

w różnych dziedzinach. Dzielnie i wytrwale sekundowała Mu w całej działalności Szanowna Małżonka – Marysia.

Usilnie wspierał i rozwijał relacje Komisji z organizacjami środowiskowymi, np. w Poznaniu, Łodzi, Gdańsku. Niezwykle cenną zasługą Wieśka było to mianowicie, że potrafił stworzyć i pielęgnować międzypokoleniową więź b. działaczy, członków ZSP. Od najstarszych wiekiem, do dzisiejszych przedstawicieli Organizacji. W tym miejscu godzi się przypomnieć, z jaką atencją odnosił się Wiesiek do najstarszych nestorów ruchu studenckiego – prof. Władysława Markiewicza czy Bronisława Stępnia. Do miłej tradycji należały spotkania przy lampce wina z okazji urodzin osób wiekowo zaawansowanych. Jubilat honorowany był przez Wiesława specjalnym adresem od Komisji, wspartym wspaniałym bukietem róż w liczbie np. 80, 85, 90 sztuk, czyli stosownie do wieku.

Działalność Wiesława w ZSP na uczelni, następnie w Komitecie Wykonawczym Rady Naczelnej i wreszcie jako prezesa Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego bezspornie potwierdziła, że był to właściwy człowiek na właściwym miejscu. Przypomnę, że pomysłodawcą i inicjatorem powołania Komisji Historycznej był Antoni Dragan. On też zwrócił się do Wieśka, by zechciał nią kierować. Na szczęście uzyskał jego zgodę.

Obserwując przez wiele lat działalność Wieśka i jego dokonania w prowadzeniu Komisji, można było odnieść wrażenie, że jest On związany z nią od zawsze i będzie jej niezastąpionym prezesem na zawsze. Niestety, los chciał inaczej. Odszedł nagle. Przedwcześnie. Przyjąłem tę wiadomość z niedowierzaniem. Trudno się z tym pogodzić.

Warszawa, wrzesień 2019

---

Jerzy Piątkowski – ekonomista, absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi, działacz Zrzeszenia Studentów w tym środowisku, m.in. wice- i przewodniczący Rady Okręgowej ZSP w Łodzi, Sekretarz Międzynarodowego Związku Studentów (MZS) w Pradze, Przewodniczący Rady Naczelnej ZSP w latach 1966–1969. Pracownik służby zagranicznej, dyplomata na misjach zagranicznych m.in. w Moskwie, Paryżu i Budapeszcie. Działacz społeczny w tym sportowy (PZPN).



*Krzysztof PIETRASZKIEWICZ*

**Wiesław Klimczak – życzliwy, otwarty, taktowny Człowiek  
z wyjątkową wyobraźnią**

Młodość kolejnych pokoleń Polaków kształcących się po II wojnie pod każdym względem nie była łatwa, ale była zawsze pełna wyzwań.

Marzenia i aspiracje okrutnie doświadczonych podczas wojny milionów Polek i Polaków były konfrontowane z warunkami działania ustanowionymi przez liderów obozu socjalistycznego, którzy dążyli do realizacji swoich „rewolucyjnych” celów, wykorzystując strategiczne porozumienia wielkich mocarstw dotyczących stref ich politycznych, gospodarczych i militarnych wpływów.

W tych okolicznościach, ograniczonych swobód obywatelskich i ekonomicznych, długotrwałych zimnowojennych nastrojów, realizowany był w pierwszych latach program odbudowy kraju z ruin, odbudowy potencjału materialnego, ale też intelektualnego Polski.

Spory i konflikty o różnym podłożu, sięgające korzeniami okresu międzywojennego oraz okresu walki z okupantami, nie omijały społeczności akademickiej. Jednak toczyły się one w warunkach głębokiego ubóstwa, potrzeby wyrównywania szans i zachęt władz do aktywnego uczestnictwa młodzieży akademickiej w realizacji ambitnych programów rozwojowych kraju.

Kolejne dekady przynosiły zmiany w relacjach międzynarodowych. Postępujące procesy współpracy międzynarodowej, rosnące znaczenie roli praw obywatelskich, porozumień politycznych i gospodarczych wspierających walkę z głodem, chorobami w wielu regionach naszego globu, wreszcie działań zmierzających do samostanowienia narodów o własnym losie. W naszym regionie wielkie znaczenie w kształtowaniu postaw obywatelskich odegrały bolesne doświadczenia związane z krwawą interwencją wojsk radzieckich

na Węgrzech (1956), interwencją wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji (1968), dramatyczne wydarzenia w na polskim Wybrzeżu (1970), wreszcie wydarzenia (1980) i powstanie ruchu Solidarność, poprzedzone wyborem Polaka na Papieża (1978).

To właśnie w takich okolicznościach kształtowały się charaktery i postawy kolejnych zastępów członków i działaczy organizacji studenckich zaangażowanych w przeróżne obszary działalności młodzieży akademickiej.

Dorobek samopomocowych organizacji akademickich, następnie Zrzeszenia Studentów Polskich, Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, a następnie ponownie ZSP był ogromny.

To w ramach studenckiego ruchu powstawały i były realizowane nie tylko ciekawe, ale bardzo wartościowe projekty m.in. w sferze działalności socjalnej i ochrony zdrowia, nauki, kultury, turystyki oraz sportu. To w ramach tej działalności toczyły się debaty o znaczeniu samorządności i autonomii uczelni, wolności i praw obywateli, efektywności gospodarki, pojmowaniu idei patriotyzmu, ale też znaczeniu politycznej i gospodarczej współpracy międzynarodowej.

To właśnie ten dorobek ocalić od zapomnienia pragnął Wiesław Klimczak.

Konsekwentnie zabiegał o pamięć o ludziach i ich dziełach podkreślając, że ich zaangażowanie społeczne w latach młodości odegrało ważną rolę w historii Polski.

Wiesław Klimczak nie zgadzał się z uproszczonym albo wręcz prymitywnym ocenianiem dorobku kilkudziesięciu lat powojennych i pomniejszaniem znaczenia wysiłków najaktywniejszych studentów i młodych pracowników nauki podejmowanych dla zbudowania lepszej, bezpieczniejszej, efektywniejszej i szczęśliwszej Polski.

Wiesław Klimczak konsekwentnie wskazywał na źródła sukcesu wielu najwybitniejszych polskich twórców, ludzi nauki, polityków i urzędników oraz tysiący przedsiębiorców, którzy pierwsze doświadczenia zawodowe zdobywali w ramach lub we współpracy, bądź dzięki, samorządowym organizacjom studenckim.

Dokumentowanie tego dorobku i działalności organizacji studenckich stało się jednym z ważniejszych nurtów wieloletniej działalności i twórczości Wiesława Klimczaka bez względu na warunki polityczne, mody i temperaturę sporów politycznych w Polsce.

Godne miejsce Polski w pokojowej i współpracującej Europie to kolejny ważny segment aktywności Wiesława. Często zwracał uwagę na to, że właśnie kolejne pokolenia wykształconych Europejczyków; twórców, ludzi nauki, dziennikarzy, przedsiębiorców, przywódców religijnych muszą wziąć odpowiedzialność za ukształtowanie dobrych warunków współpracy w Europie i Świecie.

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, NATO, Rady Europy oraz aktywność polskich przedstawicieli w innych organizacjach międzynarodowych uważał za szczególne zadanie polskich elit, w tym także wywodzących się z ruchu studenckiego.

Z wielką determinacją promował także współpracę polskich środowisk naukowych i gospodarczych z chińskimi środowiskami nauki i gospodarki, pozostawał bowiem w przekonaniu, że narody Chin będą odgrywały coraz większą rolę w światowej gospodarce, ale też będą musiały ponosić większą odpowiedzialność za losy świata.

Podczas ostatniego spotkania Wiesława z działaczami pionu ekonomicznego w 2017 r., wiele uwagi poświęciliśmy wieloletniemu przebiegowi procesu kształtowania systemu pomocy materialnej, ochrony zdrowia młodzieży akademickiej, zmianom systemu i warunkom zatrudnienia absolwentów wyższych uczelni, rodzinom studenckim oraz kształceniu i aktywności osób z niepełnosprawnościami.

Wiele z rozwiązań powstałych w środowisku akademickim dzięki aktywności organizacji studenckich i ich profesjonalnych doradców z powodzeniem udawało się wdrożyć w skali całego kraju.

Dotyczyło to choćby opieki zdrowotnej, pracy na rzecz osób z niepełnosprawnościami, kształcenia takich osób, ale też realizacji programów przeciwko wykluczeniu ich z życia społecznego i gospodarczego.

Zwracaliśmy podczas tej debaty też uwagę na to, że sukces procesu transformacji w ogromnej mierze opierał się na wykorzystaniu potencjału osób, które odważnie wzięły w swoje ręce swój los, ale też czasami los zakładów pracy i tysiący ich pracowników.

To właśnie często liderzy transformującej się gospodarki, oświaty czy też ochrony zdrowia swoje pierwsze doświadczenia gospodarcze i organizacyjne zdobywali w działalności spółdzielni studenckich, w kołach naukowych, w grupach twórczych, klubach czy w samorządach domów studenckich.

W czasie tej debaty przypomniano, że to właśnie podczas rozmów w organizacji studenckiej wielokrotnie zwracano uwagę na potrzebę reform gospodarczych i społecznych, na potrzebę aktywnego włączenia się Polski we współpracę międzynarodową.

Środowisko akademickie (w tym ZSP i SZSP) odegrało ważną rolę w przygotowaniu Polski do przemian, między innymi poprzez fakt poparcia pluralizmu organizacyjnego organizacji młodzieżowych oraz demokratycznych przemian w naszym kraju, ale przede wszystkim poprzez udział w budowaniu nowego ładu społecznego i gospodarczego, tworzeniu nowych instytucji demokratycznego państwa i gospodarki rynkowej.

To właśnie o szczególnej roli inteligencji w rozwoju kraju, o wykorzystywaniu czasu studiów dla zdobywania różnych doświadczeń, o rzetelności, etyce i wspieraniu talentów mówił i pisał Wiesław Klimczak – przewodniczący Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego.

Znaczenie działalności i dorobku tego pogodnego i życzliwego Człowieka jest wielkie poprzez ukazywanie w jego pracach, jak wielką rolę w burzliwej historii naszego kraju odgrywał dialog, wzajemne wspieranie, budowanie kompetencji młodych ludzi, kształtowanie odpowiedzialności za losy kraju i poszukiwanie w oparciu także o doświadczenia innych narodów dróg pokojowego rozwoju naszej Ojczyzny.

---

Krzysztof Pietraszkiewicz – absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego (Wydział Nauk Przyrodniczych) oraz studiów podyplomowych SGH z zakresu finansów i bankowości, a także uczestnik szkoleń i kursów w USA i Australii z zakresu bankowości i zarządzania ryzykiem. Działacz ruchu młodzieżowego w środowisku wrocławskim (Uniwersytet i Rada Okręgowa ZSP i SZSP), członek kierownictwa RN ZSP i ZG SZSP w Warszawie. Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w administracji rządowej, m.in. doradcy wicepremiera RM, dyrektora gabinetu Szefa URM, sekretarza Stolika Związkowego podczas obrad „Okrągłego Stołu”. Od 1991 r. w Związku Banków Polskich, od 2003 roku pełni funkcje jego Prezesa. Autor szeregu rozwiązań organizacyjno-prawnych dla polskiego sektora bankowego, twórca koncepcji dorocznych konferencji dla sektora bankowego o strategicznym znaczeniu dla rozwoju polskiej bankowości. Autor i współautor szeregu publikacji nt. bankowości. Od wielu lat zaangażowany w działalność społeczną organizacji charytatywnych, pożytku publicznego, fundacji i stowarzyszeń. Doktor Honoris Causa Szkoły Głównej Handlowej.

*Ryszard PIOTROWSKI*

### Z myślą o Wiesławie Klimczaku

Wiesława poznałem przed laty. Czas ma tu swoje znaczenie, bo przecież należeliśmy do różnych pokoleń. Był więc między nami dystans, starannie miarkowany i podtrzymywany, który stopniowo tracił swoją aktualność. Połączyła nas przecież potrzeba udziału w społeczności akademickiej, współlistotna pokonywaniu podziałów i doświadczaniu radości ze wspólnego działania.

Upływ czasu zmienia nie tylko naszą terażniejszość, ale i przeszłość sprawiając, że to, co kiedyś wydawało się istotne i niemal niepodważalne, zmienia znaczenie. W miarę jak mijają lata, odsłaniają się nowe konteksty, nadające niekiedy niespodziewany sens minionym doświadczeniom. To, co kiedyś wydawało się oczywiste, traci swoją jednoznaczność, a to, co było wątpliwe i niepewne, zyskuje nieoczekiwany wymiar trwałości.

Teraz uświadamiam sobie, że rozmawialiśmy niewiele i raczej krótko. Brakowało czasu. Znam więc Wiesława przede wszystkim z jego wystąpień publicznych, mówionych i pisanych. Mam jednak pewność, że powiedziałby to samo prywatnie, co mówił publicznie. Był bowiem człowiekiem spójnym wewnątrz i jednoznacznym. Nie odcinał się od własnych korzeni i własnej młodości. W Jego postawie zwracała uwagę godność i powaga osoby przekonanej o słuszności własnych poglądów i ideałów.

Kiedy próbuję odpowiedzieć na pytanie, co wydaje mi się ważne w poglądach Wiesława, to przede wszystkim przychodzi na myśl Jego przeświadczenie o społecznej roli inteligencji i znaczeniu jej powołania do ulepszania świata, na miarę istniejących możliwości i w granicach uwarunkowań, z którymi trzeba się liczyć, zmieniając je stopniowo. Wiesław akceptował rzeczywistość, by ją przekształcać, co jednak – jak się okazało – wymagało więcej czasu,

niż przeznaczyła na to historia. Polskie przemiany ustrojowe były jednak możliwe właśnie dzięki temu, że wiara w sens aktywności społecznej zakorzeniła się i przetrwała wśród ludzi przekonanych o znaczeniu indywidualnego zaangażowania.

W wypowiedziach Wiesława wielokrotnie powracał Uniwersytet, zyskując znaczenie symboliczno-magiczne, jako szkoła mądrości i miejsce wtajemniczenia, otwarte dla poszukujących własnej tożsamości i przeznaczenia. Uniwersyteckie ukwiecone kasztany, tak często przez Wiesława wspomniane, były przywołaniem nieprzemijającej młodości, która żyje, dopóki jest w nas przekonanie, że mądrość to coś więcej niż suma informacji; to przecież także empatia i radość wspólnoty. Z tej perspektywy zawsze mamy szansę zachowania młodości.

Wiesław wyprzedzał swój czas jako rzecznik społeczeństwa obywatelskiego, rozumianego jako wspólnota ponad politycznymi podziałami. W czasach Jego publicznej aktywności była to idea utopijna. Wydawało się, że w nowej polskiej rzeczywistości polityka, rozumiana jako rozsądna troska o dobro wspólne, będzie ludzi łączyć, a nie dzielić. Ta koncepcja polityki, jak sądzę, bliska Wiesławowi, nadal pozostaje w sferze utopii. Nie zawsze jednak to, co właśnie przeważa tu i teraz, okazuje się tak trwałe, jak wierność własnym przekonaniom – tym zwłaszcza, które przetrwały czekającą każdego próbę czasu.

---

Ryszard Piotrowski – absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W okresie studiów działacz studencki, m.in. przewodniczący RU ZSP UW, przewodniczący Stołecznej Rady Młodych Pracowników Nauki. Prawnik – konstytucjonalista, profesor UW, doktor habilitowany nauk prawnych, nauczyciel akademicki. Autor około 200 publikacji naukowych, w tym monografii i artykułów, a także referatów wygłaszanych na krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych oraz ekspertyz, jak również komentarzy dotyczących aktualnych zagadnień ustrojowych.

*Ryszard PODLADOWSKI*

## Wiesław Klimczak w środowisku łódzkiej tradycji akademickiej

Ogólnopolska Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego, Fundacja „Dom Polski”, których głównym twórcą był Wiesław Klimczak i Stowarzyszenie Tradycji Akademickich „Siódemki”, którego inicjatorem był Andrzej Mikołajczyk, współpracowały od samego początku. Uwolnienie się od jednobiegunowej, jak się okazało, „Ordynackiej” stworzyło podwaliny do zespolenia środowisk akademickich o różnych poglądach z wielu pokoleń, głównie działaczy ZSP i SZSP.

Postawienie na dorobek kultury studenckiej, kół naukowych, turystycznych, sportowych i innych przyniosło fundamenty korzeni i wartości, które łączyły od początku studencką i poststudencką brać. Przypominał o tym Wiesław w Apelu o udział w organizacji i obchodach 60-lecia powstania ZSP: „w kwietniu 1950 roku powstało Zrzeszenie Studentów Polskich, powszechna, samorządowa i demokratyczna organizacja studencka, która przez dziesiątki lat wiernie służyła obywatelskiemu powołaniu, najcelniej wyrażonemu przez Stanisława Staszica, aby ‘być narodowi użytecznym’”. Dalej przypominał, jakie relacje powinny występować w ZSP – „zawsze pomagać potrzebującym i słabszym; solidarnie wspierać się w środowisku pomimo różnic poglądów; być otwartym, życzliwym, budować trwałe przyjaźnie; poprzez społeczną aktywność uczyć się współdziałania i rozwiązywania problemów w zespole; kształtować otwartą postawę wobec nowych idei i uczyć się pięknie różnić”.

Wcześniej Ogólnopolska Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego ustanowiła medal „Za zasługi dla Ruchu Studenckiego”, którym uhonorowano działaczy z różnych okresów działalności.

W tym samym czasie Stowarzyszenie Tradycji Akademickich „Siódemki” ustanowiło Wielką Nagrodą za wybitne zasługi dla środowiska akademickiego, dla gospodarki, kultury dla studentów, absolwentów i działaczy studenckich publicznych uczelni łódzkich i honorową dla innych. I właśnie Honorowe Nagrody (Dyplomy) otrzymali kol. Wiesław Klimczak i Jego Małżonka, którzy przybyli do Łodzi do Klubu 77. Dziękując za Wielką Nagrodę napisał: „Możliwość uczestniczenia w uroczystości 60-Lecia ZSP w Łodzi jest dla mnie zaszczytem i sprawia mi to przyjemność. Dziękuję za to sympatyczne wyróżnienie mnie i mojej żony. Zaskoczony i poruszony zostałem przyznaniem mi dyplomem uznania za moje związki z łódzkim środowiskiem”.

Bardzo bliskie więzi łączące Wiesława Klimczaka i Andrzeja Mikołajczyka sprawiły, że środowiska łódzkie i warszawskie współpracowały przy różnego rodzaju konferencjach, wspierały się przy poszukiwaniu dokumentacji pracowniczej koleżanek i kolegów z ZSP i SZSP. Obaj jednak szczególnie zabiegali, by zbierane dokumenty i różne artefakty z działalności z teatrów, festiwali turystycznych, kół naukowych itd., obrazowały różnorodność studenckiej aktywności w każdym pokoleniu. Wiesław zawsze podkreślał, że ZSP stanowiło azyl dla wolności myśli twórczej, atmosfery życzliwości oraz poszanowania drugiego człowieka. Strajki łódzkie z 1981 roku postrzegał ze zrozumieniem jako walkę o autonomię uczelni, a udział w nich członków ZSP jako naturalny, co nie było powszechnie wtedy akceptowane poza środowiskiem łódzkim.

Kultywowanie prospołecznych, propaństwowych postaw, prowadzenie aktywnego życia na niwie kulturalnej i na wielu innych płaszczyznach życia codziennego – to spuścizna pokoleń działaczy studenckich. Przez kol. Wiesława Klimczaka traktowane było jako zobowiązanie do zapisania pamięci dla przyszłości, jako pewne wzorce wartości. Dlatego tak dobrze rozumiał się i blisko współpracował z kol. Andrzejem Mikołajczykiem, który w STA „Siódemki” rozpoczął instytucjonalne budowanie pamięci i tożsamości absolwentów.

Po śmierci Andrzeja w 2015 roku pisał: „Andrzej zapisał się złotymi zgłoskami w kultywowaniu pamięci tych wartości, które niósł za sobą polski ruch studencki. Wspomagał wszystkie inicjatywy



służące temu celowi. (...) Żywię wdzięczność za wsparcie, z którego tak często korzystałem. Nie zapomnę jego odwagi w chwilach dla mnie trudnych. Umieliśmy wspólnie podejmować i realizować sprawy dobre”.

W kwietniu 2016 roku miałem przyjemność odbyć długą, serdeczną rozmowę z kol. Wiesławem Klimczakiem o dalszej współpracy przy kultywowaniu tradycji akademickich. Jak zwykle pełen serdeczności, a zarazem wzniosłości intelektualnej, roztaczał w siedzibie Domu Polskiego w Warszawie aurę wspólnoty celów. Współpraca w kolejnych latach świętowania rocznic akademickich i rozmowy o definiowaniu tożsamości kultury studenckiej nie stwarzały barier pokoleniowych. Tak samo w Pałacu Staszica na corocznych spotkaniach Ogólnopolskiej Komisji Historycznej zespalał pokolenia z różnych nurtów działalności studenckiej.

Po śmierci Andrzeja jako Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Siódemki” starałem się kontynuować współpracę z kol. Wiesławem. W 2018 roku przedstawiłem ideę powstania Muzeum Tradycji Akademickich w Łodzi. Gromadzenie dokumentów, relacje świadków historii, literatura, opracowania naukowe, przedstawianie interaktywne dorobku kultury, nauki – to wyzwanie organizacyjne i merytoryczne. Wiesław Klimczak przyjął tę inicjatywę z wielkim swoim wsparciem i zadeklarował zaangażowanie Ogólnopolskiej Komisji Historycznej. Swoim autorytetem wspomagał od samego początku w środowisku ogólnopolskim powstanie tej instytucji.

Pochylając się nad grobem Wiesława, w imieniu środowiska STA „Siódemki” wiceprezes Zbigniew Kubiński deklarował zobowiązanie do kontynuowania prac nad dorobkiem ruchu studenckiego dla koleżanek i kolegów młodszych pokoleń, o które tak zabiegał Wiesław. Nie doczekał jednak powołania przez Rektora Uniwersytetu Łódzkiego zespołu programowego do spraw powstania Muzeum Tradycji Akademickich, co nastąpiło już miesiąc po Jego śmierci.

W maju 2019 roku poparcie dla tej inicjatywy kontynuują kol. Antek Dragan, wiceszef Ogólnopolskiej Komisji Historycznej i kol. dr Tadeusz Skoczek – Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie, którzy uczestniczyli w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego w spotkaniu zespołu koncepcyjnego, który jest podzespołem zespołu programowego do spraw powstania Muzeum.

To bardzo ważne zobowiązanie wobec zmarłych Wiesława Klimczaka i Andrzeja Mikołajczyka.

Piszę o nich obydwu jako o przyjaciółach, którzy doskonale współdziałali w imię idei akademickości w Polsce, idei, która została przekazana do realizacji nam i następnym pokoleniom.

Łódź, 29 lipca 2019 roku

---

Ryszard Podladowski – absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, działacz ruchu studenckiego ZSP i SZSP w latach 1970/80. Współorganizator strajków studenckich w środowisku akademickim w Łodzi, m.in. sekretarz Komisji Porozumiewawczej Strajków Łódzkich. Działacz Konfederacji Polski Niepodległej, wydawca m.in. periodyku KPN „Droga”. Prezes Zarządu Stowarzyszenia Tradycji Akademickich „Siódemki – 77” w Łodzi, inicjator powstania Muzeum Tradycji Akademickich. Nauczyciel akademicki. Pracownik samorządowy, dyrektor Wydziału Rozwoju Regionalnego Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego.

*Jan PONULAK*

**T**rudno jest pisać o człowieku, który zapisał się złotymi zgłoskami w swoim jakże bogatym życiorysie. Miałem okazję poznać Wiesława w bardzo prozaicznych okolicznościach, na spotkaniu poświęconemu roli organizacji pozarządowych w dzisiejszej rzeczywistości społecznej. W obradach uczestniczyło grono wspaniałych ludzi, profesorów, byłych działaczy studenckich, wielkich autorytetów nauki polskiej. Z ciekawością patrzyłem na jego opanowanie i kulturę, z jaką prowadził obrady, z jaką estymą spotykał się ze strony uczestników i słuchaczy. Zapamiętałem jego podziękowanie za mój krótki, ale, jak zaznaczył, ciekawy wywód w dyskusji o roli samorządu terytorialnego w rozwoju małych ojczyzn. Po konferencji zaprosił mnie na spotkanie przy kawie w siedzibie Stowarzyszenia „Dom Polski” przy ul. Wspólnej. W czasie naszej długiej rozmowy, Wiesław z zainteresowaniem słuchał moich wywodów z pracy i doświadczeń samorządowych, a także kierowania Komisją Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego. Byłem zdziwiony jego chłonnością i zainteresowaniem tą tematyką, jego pytaniami i coraz większym zainteresowaniem problemami „społeczeństwa wychowującego”. Jednocześnie „błysk oka” wskazywał, że w jego głowie zakwita kolejny pomysł na konferencję naukową z udziałem prezydentów, burmistrzów i wójtów miast mających osiągnięcia gospodarcze, ale przede wszystkim społeczne. Kolejne spotkania i dyskusje przy kawie z udziałem kolegów i przyjaciół pozwalały poznawać też jego szerokie horyzonty myślowe. To nie był przypadkowy sposób widzenia związków logicznych w budowaniu świadomości ludzkiej, On wiedział do czego zmierza. Zawsze starał się łagodzić wszelkie możliwe napięcia na styku polityki i różnic, jakie w ostatnich latach zaczęły dzielić polskie społeczeństwo. Ten pragmatyzm wynikał z jego doświadczenia, a także głębokiego, tkwiącego w jego myśli – uznawanego systemu wartości humanistycznych i lewicowych. Współpraca Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” z władzami Chińskiej Republiki Ludowej, organizowanie wspólnych

konferencji naukowych poświęconych współpracy Polski i CHRL, wyjazdy studialne do Chin, stanowiły niebywałe osiągnięcie, którego autorem był w dużej części Wiesław. Innym obszarem jego dociekań i olbrzymiej pasji było stworzenie grupy naukowców i polityków wokół narosłych problemów polsko-niemieckich, czego przykładem była wielość spotkań, konferencji i wynikających z nich opracowań książkowych poświęconych normalizacji i budowania wzorowych stosunków politycznych i społecznych na tak trudnym obszarze, obarczonym trudną historią. Te i inne przykłady świadczyły, że „duch” dojrzałego działacza studenckiego i „szkoły Ordynackiej” niezależnie od zmian, jakie przeobrażały Polskę, pozostawały ciągle na czasie i dawały Wiesławowi paliwo do dalszego działania. Im bardziej poznawałem Wiesława, im częściej się spotykaliśmy na rozmowach przy kawie, tym bardziej rozumiałem jego słowo „racja stanu”. To był klucz do jego pojmowania rzeczywistości i dróg, jakimi należy podążać w poszukiwaniu lepszych i nowych polskich dróg w rozwoju demokracji i suwerenności społecznej i politycznej. W codziennym prywatnym i publicznym dyskursie nigdy nie widziałem u „niego” negatywnych i złych emocji – wprost przeciwnie spokój, opanowanie, mądrość i myślenie progresywne starał się umiejętnie przenosić na swoich przyjaciół i otoczenie publiczne. Nawet w okresie wojny polsko-polskiej szukał wszystkiego, co łączy społeczeństwo i państwo, unikał tego, co może zaszkodzić i dzielić. Często zadawałem sobie pytanie, jak w człowieku, który przeżył różne doświadczenia, zapewne też i negatywne, jest tyle empatii i szacunku, dla innego myślenia, dla innych wartości. On się w swoim działaniu wznosił na inne poziomy, często mało zrozumiałe dla innych. Te cechy charakteryzują tylko ludzi o ogromnej wiedzy, erudycji i mądrości.

Takim człowiekiem był i pozostanie w mojej pamięci Wiesław, człowiek wielkiego serca i umysłu.

Warszawa, 2019 rok

---

Jan Ponulak – absolwent wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, Działacz społeczno-polityczny woj. dolnośląskiego. Był m.in. burmistrzem Miastka, prezesem spółek i rad nadzorczych, Sekretarzem Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu. Wiceprezes Stowarzyszenia Rzeczpospolita Obywatelska, działacz sportowy PZPN, prezes klubu piłkarskiego.

Jacek RACIBORSKI

## Redaktor Wiesław Klimczak

Wiesława Klimczaka poznałem w 1985 roku. Rozpocząłem wówczas systematyczną współpracę z „Nowymi Drogami”. Wiesław był wówczas I zastępcą redaktora naczelnego, ale w praktyce to on kierował redakcją. I on zainicjował polityczny zwrot tego teoretycznego miesięcznika KC PZPR: od ostoji dogmatycznego marksizmu ku miesięcznikowi socjaldemokratycznemu. Od połowy lat 80. „Nowe Drogi” jednoznacznie promowały socjalizm rynkowy, opowiadały się też za demokratyzacją i „socjalistycznym pluralizmem”. Wizje nowego ładu były stopniowo dawkowane i osłaniane takimi właśnie sformułowaniami jak „socjalistyczny pluralizm”. Tę ewolucję wyjaśnia klimat tamtych lat. W społeczeństwie i w partii narastało wielkie rozczarowanie realnym socjalizmem. Załamywały się kolejne próby reform gospodarczych, stan wojenny zniszczył ideowe podstawy systemu. W tych warunkach partyjne elity intelektualne rozpoczęły gorączkowe poszukiwania drogi pokojowego odwrótu od biurokratycznego, autorytarnego socjalizmu. Sytuację ułatwiło nastanie ery Gorbaczowa w ZSRR. Jego reformy, a jeszcze bardziej hasła ‘głasności’ i ‘pierestrojki’, dosłownie sparaliżowały dogmatyczną frakcję w PZPR. „Nowe Drogi” wykorzystały ten moment, wyzwoliły się z historycznych obciążeń i jednoznacznie zapisały się do obozu reformatorskiego.

Wielki był wkład w ten zwrot Wiesława Klimczaka. Pamiętam, że to on zachęcił mnie do napisania artykułu, który po kilku miesiącach przyniósł mi nieoczekiwaną nagrodę. Ten artykuł dotyczył ideologicznych uwarunkowań reform w socjalizmie. Został opublikowany pt. *Ideologia i reformy* w 1987 roku w grudniowym numerze „Nowych Dróg”. Wskazywałem w nim na istotne hamulce reform demokratyzujących system, zawarte w oficjalnej doktrynie PZPR, i optowałem

za reinterpretacją niektórych partyjnych dogmatów. W tym samym numerze ukazał się też inny tekst na podobny temat i utrzymany w podobnym duchu. Marcin Świącicki opublikował bardzo dobry artykuł *Reforma gospodarcza a pryncypia ustrojowe*, w którym nawoływał do wdrożenia rozwiązań rynkowych i ograniczenia planowania centralnego do kwestii prawdziwie strategicznych. Nie przywołuję nazwiska tego prominentnego polityka PO ze złośliwą intencją pokazywania, że on też był uwikłany w „komunizm”. Zupełnie odrzucam tę częstą spotykaną w obozie lewicy manierę piętnowania osób, kiedyś związanych z PZPR, które później nie podtrzymały swoich związków z instytucjonalną lewicą. Moja tolerancja nie dotyczy jednak przypadków konwersji gwałtownych i owocujących całkowitą amnezją i nienawiścią wobec dawnych współtowarzyszy. Marcin Świącicki z pewnością do tego grona się nie zalicza.

Ale wracam do owej nieoczekiwanej nagrody: wyjazd z Wiesławem Klimczakiem w redakcyjną delegację do Chin na zaproszenie organu teoretycznego KPCh. Początkowo miał jechać bardziej zasłużony redaktor, ale właśnie ten artykuł oraz protekcja Wiesława u nowego naczelnego, którym na początku 1988 roku został Józef Barecki (mający opinię reformatora i bardzo sprawnego redaktora, wcześniej założyciel dziennika „Rzeczpospolita”), spowodowały, że wczesnym latem 1988 roku to ja zostałem tym drugim delegatem i udałem się w prawie dwutygodniową podróż do Chin. Myślę, że była ona ważna również dla Wiesława i wpłynęła na jego późniejsze działania na rzecz przyjaźni między społeczeństwami Polski i Chin. Warto przywołać polityczny kontekst tej wizyty, bo on wyjaśnia jej sens i ogólniejsze znaczenie. Na początku lat 80. ubiegłego wieku w Chinach rozpoczęły się reformy firmowane przez Deng Xiaopinga. Potępiono rewolucję kulturalną, odsunięto od władzy bezpośrednich sukcesorów Mao Zedonga, złagodzone represje, przywracano i wspierano własność prywatną i przede wszystkim otwarto Chiny na świat. W ramach tej polityki poprawiły się stosunki KPCh z partiami komunistycznymi państw bloku radzieckiego. Szczególnie na dobrych relacjach z Chinami zależało Wojciechowi Jaruzelskiemu, na co wpływ miała zapewne pamięć o stanowisku Chin w 1956 roku wobec ewentualnej interwencji ZSRR, ale także poparcie udzielane kierownictwu PZPR po sierpniu 1980 roku. We wrześniu 1986 roku

złożył on wizytę w Chinach jako przewodniczący Rady Państwa. Była ona dużym sukcesem osobistym gen. Jaruzelskiego i sukcesem polskiej dyplomacji. Nasza delegacja to konsekwencja zawartych wówczas porozumień i chęci ożywienia kontaktów na płaszczyźnie nie tylko państwowej, ale i partyjnej. Jej oficjalny cel to zapoznanie się z doświadczeniami KPCh w reformowaniu gospodarki i państwa.

Rzadko się zdarza, by oficjalne cele tego rodzaju delegacji tak ściśle pokryły się z rzeczywistym programem. Nasi chińscy gospodarze nie szczędzili nam spotkań z prominentnymi politykami, dyrektorami fabryk, dziennikarzami, naukowcami, szefami wiejskich kooperasi. Przyjął nas nawet przewodniczący chińskiego parlamentu, co było zaskakujące, jeśli uwzględni się fakt relatywnie skromnej rangi naszej delegacji. Ale pobyt w Pekinie był tylko wstępem do prawdziwie studyjnej podróży. Z Pekinu poleciliśmy do Kantonu, gdzie już widoczne były pierwsze efekty chińskiej modernizacji. Później wizyta w specjalnej strefie ekonomicznej Shenzhen, i to był prawdziwy szok. Zaledwie w ciągu ośmiu lat wyrosło bardzo nowoczesne miasto z supernowoczesnymi fabrykami czołowych światowych koncernów. Tam już wówczas można było zobaczyć, czym staną się Chiny za dwadzieścia lat. Później odwiedziliśmy Hangzhou, miasto, które zapamiętałem z wytwornej kolacji serwowanej w jednej z willi KC KPCh, położonej na wyspie słynnego Jeziora Zachodniego. Ukoronowaniem podróży był Szanghaj, gdzie lunchem podjął nas burmistrz miasta. Był to już działacz zupełnie innego typu. Wykształcony na amerykańskich uniwersytetach, bardzo europejski w sposobie bycia i ubierania się, jednoznaczny zwolennik socjalizmu rynkowego.

W tej podróży mogłem w całej krasie dostrzec dyplomatyczne talenty Wiesława. On przejawiał autentyczne zainteresowanie wszystkim tym, co nam pokazywali i mówili gospodarze. Nigdy nie był znudzony ani zmęczony. Ta jego szczerość i zaangażowanie w komunikację z rozmówcami budziła ich sympatię i ułatwiała wychodzenie poza rutynowe formuły. Wiesław często pytany był też o polskie reformy i opowiadał o nich z zapałem, tak jakby już przesądzony był ich rynkowy kierunek. Po powrocie w sprawozdaniach podkreślał – mówiąc ówczesnym językiem – zachęty towarzyszy chińskich do reform rynkowych w Polsce. Oczywiście towarzyszył

nam we wszystkich tych rozmowach pewien dysonans poznawczy: jak godzić reformy rynkowe z tak dużymi ograniczeniami wolności obywatelskich, jakie występowały w Chinach i które nasi rozmówcy traktowali jako oczywiste. W Polsce już wówczas kanonem partyjnych reformatorów była teza o koniecznej zgodności procesów urynkowienia gospodarki z liberalizacją w sferze politycznej.

Wyeksponowałem w tym wspomnieniu o Wiesławie Klimczaku wątek podróży do Chin. Bynajmniej nie wyczerpywał on mojej z nim znajomości. Ale sądzę, że to przypomnienie jest ważne dla wyjaśnienia wielkiej fascynacji Wiesława Chinami. I on tę swoją fascynację umiejętnie spożytkował, działając wytrwale na rzecz dobrych relacji między Polską a Chinami.

---

Jacek Raciborski – absolwent Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. W okresie studiów aktywny działacz ZSP i SZSP w Radzie Uczelnianej i Okręgowej, m.in. wiceprzewodniczący RO ZSP, członek władz naczelnych ZSP, przewodniczący Rady Młodych Pracowników Nauki, dyrektor wydawnictwa ALMAPRES. Doktorat 1985 rok, habilitacja 1998 rok, profesor nauk humanistycznych 2013 rok. Pracownik Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Zakładu Socjologii Polityki. Autor lub współautor ponad 100 artykułów opublikowanych w kraju i za granicą. Jest założycielem i prezesem Wydawnictwa Naukowego Scholar.



*Stanisław RADAJEWSKI*

Wieśka poznałem osobiście w 1962 r. na Ordynackiej, podczas przygotowywania materiałów na V Kongres ZSP. Przewodniczyłem wówczas Komitetowi Koordynacyjnemu Kół Naukowych Prawników.

W 1963 r. Wiesiek uczestniczył w otwarciu wystawy Silesia Superior, którą organizowałem na Uniwersytecie Wrocławskim, a która dotyczyła studiujących w latach 30. na tym Uniwersytecie Polaków. Spotkaliśmy się wówczas z Edmundem Osmańczykiem, który był gościem wystawy – jako działacz Związku Polaków w Niemczech w latach 1935–1939.

Po marcu 1968 r. odbyłem z Wieśkiem trudną rozmowę (był to lipiec 1968 r.) na temat przymusowego wydalania z Polski studentów narodowości żydowskiej. Wskazywałem, że to rzecz haniebna i sądzę, że – mimo, iż tego nie powiedział – to w rzeczywistości przyznawał mi rację. Wniosek ten wyprowadzam z faktu, iż latem 1978 r. byłem służbowo w Pradze, gdzie spotkałem się z Wiesiem. Wiedział, że znam Pragę, ale zaproponował mi zwiedzanie cmentarza żydowskiego i synagogi, w której zgromadzone są tory zrabowane przez hitlerowców w czasie II wojny światowej, ale które decyzją Goebelsa nie zostały zniszczone. Wróciliśmy wówczas do rozmowy z 1968 r. i tym razem Wiesiek powiedział już wyraźnie, że miałem wówczas rację.

Kiedy zakładaliśmy Fundację im. Wita Stwosza i zaproponowałem Wieśkowi, aby Wilhelm Szewczyk został jej honorowym Prezesem, bez wahania się zgodził, gdyż był On „jakby rzeczywistym wykonawcą” myśli Edmunda Osmańczyka, przedstawionych w książce *Sprawy Polaków*.

Wiesiek bardzo poważnie traktował sprawy polsko-niemieckie. Z tych powodów zaangażował się w obchody 1000-lecia Zjazdu Gnieźnieńskiego, a Jego kontakty z arcybiskupem Muszyńskim z Gniezna to potwierdzały.

Poza zagadnieniami związanymi z relacjami Polski z Izraelem i Niemcami, Wiesiek nawiązał też współpracę – wbrew ówczesnej polityce – z organizacjami chińskimi i chińskimi władzami, a Jego zaangażowanie Ambasada Chin wielokrotnie podkreślała.

Pamiętam, że któregoś dnia Wiesiek poprosił mnie, aby zorganizować w Katowicach, z udziałem wojewody Ciszaka, spotkanie z delegacją Parlamentu Chin, na czele której stała jego wiceprzewodnicząca. Mimo że zorganizowanie trzydniowego pobytu tej delegacji na Śląsku było dużym wyzwaniem, wszystko przebiegło dobrze. W trakcie tego pobytu, parlamentarzyści chińscy uczestniczyli także w jubileuszowym koncercie Zespołu „Śląsk”, który dla nich zaśpiewał chińską pieśń.

Wiesiek uznawał za ważne utrzymywanie dobrych stosunków z Niemcami, ale też uznawał, iż „najwyższy już czas”, aby porozumieć się z narodem ukraińskim. Wiedział, że bolesne sprawy nie mogą być zapomniane, ale racją stanu Polski jest bliska współpraca z Ukrainą. Pamiętamy zorganizowaną na Uniwersytecie Warszawskim na ten temat konferencję.

Wiesiek miał również wiele innych pomysłów, o których rozmawialiśmy wielokrotnie w czasie naszych spotkań, w latach 90. dość częstych, a potem sporadycznych.

Rozmowy z Wieskiem, przy lampce czerwonego gruzińskiego wina, były dla mnie zawsze dużą przyjemnością i będzie mi ich brakowało.

---

Stanisław Radajewski – absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Aktywny działacz ZSP w latach 1959–1964, m.in. wiceprzewodniczący RU ZSP UW, przewodniczący Komitetu Koordynacyjnego Kół Naukowych Prawników, wiceprzewodniczący RO ZSP we Wrocławiu ds. kultury, sekretarz Naczelnego Sądu Koleżeńskiego ZSP. Okres pracy zawodowej to prokuratura wojewódzka w Katowicach, działalność jako radca prawny w wielu spółkach handlowych na Śląsku, dyrektor i prezes spółek prawa handlowego. Od 1998 roku właściciel kancelarii prawnej.

*Jerzy SIWIEC*

## Refleksja

Śmierć Wieśka – mimo iż w jakimś sensie spodziewana – była szokiem. Odszedł Ktoś, kto był zawsze. Po prostu był i to wszystko. Walczył do końca. Jeszcze na dzień, dwa przed śmiercią umawiał się w biurze na Wspólnej, planował...

I nagle trzeba było zorganizować się bez Niego. Na nowo, inaczej.

Waldek Błaszczuk i Zbyszek Kowal zaproponowali uczczenie pamięci Wieśka wydaniem książki – wspomnienia. To chyba najlepsza forma.

On całe życie pracował myślą i słowem. I wszystko dokumentował, by uchronić od zapomnienia. Setki dokumentów, tysiące biuletynów i broszur, setki tysięcy stron, miliony słów.

Są zapisane, stoją na półkach na Wspólnej, leżą wszędzie. Można do nich zajrzeć, przeczytać, przypomnieć.

To dzięki Jego determinacji, pasji i uporowi potomni czegoś się o naszych pokoleniach dowiedzą.

Ta książka to dobry pomysł. To mu się od nas należy.

Wspomnienia – siądę i napiszę. I okazało się, że to wcale nie takie proste. Niby wiedziałem, co napisać. Setki spotkań, organizowanych wspólnie imprez, konferencji, obozów, wyjazdów...

Ale napisać krótko o Klimczaku, człowieku niebanalnym, ambitnym, charyzmatycznym, upartym, wrażliwym i przyjacielskim, to nie jest łatwe. Znałem Go ponad 50 lat. Ta znajomość zaczęła się w latach 60. ubiegłego wieku w Zrzeszeniu Studentów Polskich, kiedy byłem prezesem Rady Uczelnianej ZSP Uniwersytetu Warszawskiego. Później pracowaliśmy razem. Był moim Szefem w Komitecie, w redakcji „Nowych Dróg”. Działaliśmy razem w Stowarzyszeniu „Wisła–Odra”, Fundacji Polsko-Niemieckiej Współpracy im. Wita

Stwosza, Stowarzyszeniu „Dom Polski”, Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. To szmat czasu i mnóstwo wspomnień, a jednak trudno mi było zabrać się do pisania.

Wreszcie uświadomiłem sobie, że jest jedna spośród wielu pozytywnych cech, które miał. Cecha – moim zdaniem – wyjątkowa, która charakteryzowała Go przede wszystkim.

Ta cecha to **umiejętność słuchania**. Wiesław umiał słuchać swego rozmówcę. Słuchał pilnie, uważnie. Słuchał całym sobą. Nie przerywał wypowiedzi. Jego mimika wskazywała, że to, co słyszy jest ważne, a rozmówca mówi ciekawie.

Czasem delikatnie zadawał pytanie, uściślał. Nie zawsze się zgadzał z głoszonymi tezami.

Wtedy mówił to zdecydowanie, ale zawsze uprzejmie, zawsze wskazując, że to Jego zdanie, że wobec argumentów może je zwerfikować.

Wiesław był mistrzem słuchania i rozmowy. Jego rozmówcy nigdy nie czuli się atakowani, pouczeni, karceni.

Zawsze rozumiał i doceniał wszystkie uwagi i tezy, które słyszał, choć przeważnie robił później to, co sam uznał za właściwe i najlepsze.

A wiedział co robić.

Jednak umiejętność słuchania rozmowy i szacunek, jakim darzył rozmówcę, były wyjątkowe. W Jego wypadku była to norma.

Kiedyś była to w dużej mierze norma powszechna, później coraz rzadsza, dziś jest w debacie publicznej, społecznej, politycznej czy w rozmowach dwustronnych oficjalnych i prywatnych prawie nieobecna.

Umiejętność słuchania i rozmowy, którą prezentował Wiesław, odchodzi w przeszłość. Dziś tokujemy zamiast rozmawiać, nie słyszymy innych, nawet siebie czasami nie słyszymy.

Rozmowa jest pretekstem, by znieważać, ośmieszyć, pognać rozmówcę.

Dlatego warto szczególnie tę cechę Wiesława podkreślić, zapamiętać i przynajmniej w naszym środowisku – pielęgnować.

Będzie mi brakowało tych rozmów z Wieśkiem.

---

Jerzy Siwiec – absolwent wydziału nauk ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Działacz Zrzeszenia Studentów Polskich, m.in. przewodniczący RU w latach 1970–1971. Pracę zawodową rozpoczął w wydawnictwie RSW Prasa – Książka – Ruch, a kontynuował ją m.in. w Biurze Prasowym Rządu, w prasie społeczno-politycznej, a także w administracji państwowej, organizacjach społecznych, związkach zawodowych m.in. jako rzecznik prasowy, doradca i kierownik jednostek komunikacji zewnętrznej. Aktywny działacz Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” i Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego.

## Henryk SKARŻYŃSKI

Wiesława Klimczaka zapamiętałem jako niezwykle życzliwego ludziom człowieka. Wyrażało to się w każdym Jego zachowaniu, postawie, rozmowie, słuchaniu innych, okazywanym im zainteresowaniu. W długim, cały czas aktywnym, życiu społecznym na poziomie uczelnianym, krajowym i międzynarodowym był nie tylko obserwatorem, ale i kreatorem tego, co się działo w kolejnych dziesięcioleciach. Ponadprzeciętnie uzdolniony, znalazłby miejsce dla zrealizowania swoich pasji w każdym środowisku i każdym społeczeństwie.

Mijając się z nim, zawsze napotykałem człowieka, który nikomu nie wadzi, każdemu stara się nieść pomoc, dla wszystkich jest niezwykle uprzejmy, nieszukający zwady, a raczej zwyczajnego zrozumienia innych racji. Siedząc za trumną na warszawskich Powązkach, uzmysłowiłem sobie ponownie, jak wiele znaczył dla licznie zgromadzonych żałobników. W kolejnych wystąpieniach przypominano, jak rozwijał się jego talent i kształtowała osobowość od rodzinnego domu i szkoły zaczynając, po ukochaną przez niego uczelnię Uniwersytet Warszawski oraz liczne inne środowiska. Każdy z dostojnych mówców, wspominając Wiesława, pokazywał jego inne, jakże ważne cechy i zalety, z innego okresu działania w różnych środowiskach. Tym bogactwem jego aktywności, zwłaszcza niezwyklego traktowania historii, można by obdzielić nie dwie, ale kilka postaci i każda mogłaby być uznana za ważną i wybitną. Wiesław czuł się dobrze praktycznie z każdym, komu na sercu i duszy leżało dobro społeczne. Zabiegał w środowisku krajowym i międzynarodowym o jak najlepsze postrzeganie Polski i Polaków w świecie. Niezwykle donośnie w jego ostatniej drodze wybrzmiały słowa uznania wypowiedziane o Wiesławie przez przedstawiciela wielkiego narodu chińskiego.

Rozległe zainteresowania i zdolności pozwalały Mu stać się prawdziwą skarbnicą wiedzy nie tylko o ruchu studenckim. Dzielił się nią indywidualnie i instytucjonalnie jako inicjator kolejnych przedsięwzięć, kolejnych podmiotów gospodarczych i działań społecznych. Wsłuchując się w głosy tych, którzy występowali na uroczystości pogrzebowej i tych, z którymi obcował przez całe dziesięciolecia, mam nieodparte wrażenia, że z Jego odejściem zamyka się unikalny sposób działania i myślenia. Wiesław był jednoosobową instytucją w wielu wymiarach. Pozostawił bogaty dorobek organizacyjny, niezatarte wspomnienia czegoś i kogoś wyjątkowego. Gdy w grudniu ubiegłego roku się spotkaliśmy – okazało, że po raz ostatni – drażył temat moich badań naukowych, na których nie musiał się znać, ale potrafił doceniać ich znaczenie i umacniać mnie, że jestem na dobrej drodze i podążam we właściwym kierunku.

Było to zdumiewające, jak potrafił okazać i oddać honor dla czyjejs pracy. Jak potrafił się cieszyć z sukcesu innych. To rzadko spotykana cecha, zwłaszcza w polskim społeczeństwie.

Uwagi świętej pamięci Wiesława Klimczaka widziane przez pryzmat trzech pokoleń i zmieniającej się dynamicznie rzeczywistości stały się wielką inspiracją do podejmowania różnych wyzwań prospołecznych przez wielu Jego bliższych i dalszych przyjaciół i znajomych. Na zakończenie chciałbym czytelnikom tych wspomnień skreślić kilka rymowanych zdań, które raz jeszcze zawierają moje odczucia.

### *Do Wiesława*

Przeżyłeś piękne lata Wiesławie  
I szczęście miałeś znać ludzi wielu.  
Nie zachłysłnałeś się pychą, obca była pogarda  
Kierowałeś się w życiu zasadami – Przyjacielu.

Uosabiałeś majestat nauki, edukacji i wiedzy,  
Osiągnięciami mogłeś obdarować wielu.

Miałeś wielkie zalety państwowca,  
Widać to było w twoich działaniach – Przyjacielu.

Nie skarżyłeś się, że uwiera i boli,  
Nie absorbowałeś innych, jak czyni wielu  
Do końca ulubionym miejscem była kanapa,  
Na niej tworzyłeś i oszedłeś –  
żegnaj Przyjacielu.

---

Henryk Skarżyński – absolwent Akademii Medycznej w Warszawie. Podczas studiów przewodniczący Rady Uczelnianej SZSP AM, członek władz Zarządu Stołecznego i Zarządu Głównego SZSP. Profesor nauk medycznych, jeden z najwybitniejszych laryngologów, otolaryngologów, audiologów, foniatorów. Twórca i dyrektor Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu oraz Światowego Centrum Słuchu w Kajetanach. Członek wielu towarzystw naukowych w USA i w Europie. Dr honoris causa szeregu uniwersytetów krajowych i zagranicznych, laureat wielu nagród i wyróżnień z zakresu medycyny, działalności społecznej i gospodarczej. Jako pierwszy na świecie dokonał operacji implantu ślimakowego w celu przywrócenia słuchu osobie niesłyszącej. Autor lub współautor ponad 1000 prac naukowych (w tym ok. 100 z listy filadelfijskiej). Laureat licznych odznaczeń, wyróżnień i nagród krajowych i zagranicznych, w tym m.in. wpisany do Panteonu Wynalazców i Odkrywców Polskich, „w uznaniu wartości odkrywczych i wynalazczych jakie wniósł i wnosi do bogactwa ludzkości i rozwoju cywilizacji”.



Tadeusz SKOCZEK

## Czas miniony, niedokończony

Wiesław Klimczak. Wspomnienie o jego życiu i działalności nie jest łatwe. Nie wystarczy chwila zastanowienia. Pojawia się żal, że nie wszystkie wątki zaplanowanej współpracy udało się zrealizować, nawet rozpocząć. Pamięć, niestety zawodna, nie jest też najlepszym doradcą w wyszukiwaniu wątków długoletniej współpracy. Zawodzi. Na szczęście pomocnym okazuje się, brzydki skądinąd, zwyczaj notowania informacji na marginesach książek.

Dlatego sięgając po *Monografię Teatru 38* – znajdującą się prywatnym archiwum – odkryć możemy pierwszy osobisty kontakt z Wiesławem Klimczakiem. Nastąpił on w 1987 roku, z inspiracji Antoniego Dragana, w owym czasie przewodniczącego RN ZSP. Przekazaliśmy wtedy Wiesławowi egzemplarz autorski pierwszej publikacji o znanym i znaczącym teatrze studenckim, dużo rozmawialiśmy. Z notatek z tej rozmowy wynika szerokie spektrum planów, jakie omawialiśmy. Książka wydana została w sposób charakterystyczny dla owych czasów, jak modny w tamtych czasach „samizdat”, maszynopis powielony i oprawiony, jako druk zwarty. Powagi wydawnictwu dodawały wyklejki z logotypem VII Festiwalu Kultury Studentów PRL, który, jak wiemy, odbywał się w roku... 1987. Na karcie tytułowej znajduje się jednak data wydanie: Kraków 1985. Tę sprzeczność wyjaśni adnotacja, tajemnicza dla dzisiejszego czytelnika, podająca numer T-13/2890, numer cenzora dopuszczająca książkę do druku oraz niestosowana już dziś w liberalnym świecie wydawniczym informacja, że: „druk ukończono w maju 1987”. Z zakamarków pamięci wygrzebiemy przy tej okazji postać Mariana Redwana (zginął tragicznie w lipcu 2000 roku). To on, jako szef Akademickiego Biura Kultury i Sztuki „Alma Art”, powołał Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, w którym wydano wspomnianą monografię.

W odświeżaniu pamięci pomocne stają się też roczniki krakowskiego „Studenta” oraz „Kuriera Festiwalowego” miesięcznika wydawanego przy okazji VII Festiwalu Kultury Studentów PRL.

W marcu 1985 roku grupa dziennikarzy dwutygodnika „Student” uczestniczyła w zjeździe ZSP. Uczestnicy, pragnący powrócić do dawnych tradycji zrzeszeniowych, przekształcili to zgromadzenie w XII Kongres Zrzeszenia Studentów Polskich, dużo mówiono wtedy o historii organizacji studenckich począwszy od przedwojennego „Bratniaka”. Tematyka historyczna, obok doraźnej sprawozdawczości, zagościła na łamach „Studenta”. Z kronikarskiej uczciwości dodajmy, że znalazły się w sprawozdaniach materiały krytyczne, zadziorne i satyryczne. Przodował w kąśliwości stały felietonista – Józef Gorycz. Antoni Dragan ani Wiesław Klimczak nigdy nie dali znać, że krytyczne opinie były im przykre czy niesprawiedliwe. A okazja była już w kwietniu 1985 roku, kiedy to zorganizowano w studenckim klubie „Hybrydy” w Warszawie obchody 35-lecia ZSP. Ta uroczystość była naturalną konsekwencją historycznych uchwał Kongresu nawiązujących do tradycji studenckich zrzeszeń. Wiesław Klimczak przedstawił na jubileuszu referat o historii organizacji studenckiej, a Jerzy Kwiatek o dorobku kultury studenckiej. Pierwszy miał się ukazać w „Studencie”, był zapowiadany, jednak nie znajdujemy go na tych łamach, dziś trudno dociec, co się stało (ingerencja cenzury czy niechęć redakcji). Skrót drugiego referatu opublikował Tygodnik Studencki „itd”.

W „Hybrydach” Antoni Dragan przedstawił ideę powołania Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, i tam też chyba, wybrano Wiesława Klimczaka na szefa. Roczniki „Studenta” niewiele mówią na temat działalności Komisji w roku 1986, należałoby sięgnąć do innych pism: „itd”, „Politechnika”, „Nowego Medyka”. W 1987 roku w kwietniu, w kolejną rocznicę utworzenia ZSP, Wiesław Klimczak zorganizował uroczystość, chyba w Pałacu Staszica. Po raz pierwszy wręczono doroczną (później) nagrodę Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, właśnie autorom *Monografii Teatru 38*.

Na marginesach wspomnianego egzemplarza archiwalnego znajdujemy ślady dyskusji. Wpierw trzeba powiedzieć, że monografia w zamierzeniu była tomem pierwszym. W maszynopisie prezentowanym Przewodniczącemu ZSP i przewodniczącemu Komisji

Historycznej Ruchu Studenckiego znajdowały się następne tomy, gotowe były miscellanea (dotąd nie wyszły drukiem) zawierające wypowiedzi artystów studenckiego teatru, przygotowano też edycję wycinków prasowych z recenzjami. Padły propozycje kontynuowania pracy nad dziejami studenckiego teatru, zanotowane, jako „pomyśły”, cytujemy:

- ✦ Wydawać sukcesywnie materiały do historii teatru studenckiego (otwartego, alternatywnego), zaprosić do współpracy Bogusława Litwińca;
- ✦ Zaproponować komuś pracę doktorską pt. „Teatr studencki w Polsce 1954–1989. Studium historyczno-teatralne”;
- ✦ Wydać zbiór tekstów o teatrze studenckim z „Studenta”, „Magazynu Studenckiego”, „Spojrzeń”, „Dwukropka”;
- ✦ Przeprowadzić serię wywiadów dokumentacyjnych z twórcami teatru studenckiego;
- ✦ Przygotować monografię „Teatry studenckie Krakowa 1954–1989”;
- ✦ Omówić i udokumentować Krakowskie Reminiscencje Teatralne.

Tylko ten ostatni postulat został spełniony, choć w zawężonym okresie. Inne publikacje będące pokłosiem tamtej nagrody i tamtej rozmowy to *Teatr młody, teatr nieznany* trójjęzyczny (polsko, angielsko, francuski) przedruk czasopisma „Young Theatre and Cinema” redagowanego przez Sergiusza Najara w Pradze. Pismo Międzynarodowego Związku Studenckiego miało w owym czasie wielki nakład i równie wielkie znaczenie. Przedruk książkowy kończyło obszernie posłowie omawiające 50-lecie polskiego teatru studenckiego w kontekście pięćdziesięciolecia Teatru 38. Zawierało fotografie, w tym w pełni zaprezentowaną dokumentację spotkania aktorów tego teatru z Janem Pawłem II na Placu św. Piotra w Rzymie, z rozpostartą flagą „Solidarności”, dotąd wycinaną przez cenzurę.

Kolejne prace również dotyczyły Teatru 38, wydawano je w serii „Materiały do dziejów kultury studenckiej”. Aż ostatnio pojawiła się sugerowana przed laty monografia, wtedy postulowana w 1987 roku przez Wiesława Klimczaka, pod nazwą *Teatr 38, jako kwintesencja idei teatru studenckiego*.

Wiesław Klimczak inspirował również cykliczne spotkania Kolegium Myśli Otwartej. Mając nadzieję, że koledzy bardziej kompetentni opiszą te cykliczne działania, wspomnijmy o referacie niżej

podpisanego wygłoszonym 26 października 2005 roku w ówczesnej siedzibie Komisji na ulicy Marszałkowskiej. Skróć tego wystąpienia wydrukował dwumiesięcznik „Forum Klubowe” w numerze 5 (24) datowanym na listopad–grudzień 2005. Całość wydano w Instytucie Mediów Regionalnych i Lokalnych w Bochni. Tekst jest do dzisiaj niezwykle aktualny i nośny, zwłaszcza w kontekście obecnego zmonopolizowanego systemu mediów publicznych.

Nie zrealizowaliśmy niestety innych planów inicjowanych przez Wiesława Klimczaka, warto do niektórych powrócić. Szczególnie pilna jest potrzeba rozszerzonej edycji pracy teoretycznej dotyczącej kultury studenckiej, realizacja cyklu publikacji Jana Poprawy o Studenckim Festiwalu Piosenki, Festiwalu Jazz Juniors, opracowania finalnego *Małej Encyklopedii Kultury Studenckiej* zainicjowanej przed laty przez Jerzego Leszina Koperskiego czy kontynuowania cyklu badań naukowych „Kultura studencka, jako obszar wolności w PRL” prowadzanych w Muzeum Niepodległości.

Organizowana w tej instytucji doroczna Nagroda im. Andrzeja Potoka, idea wspólna Janusza Gasta i Komisji Historycznej, z pewnością będzie kontynuowana.

---

Tadeusz Skoczek – absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, studiował na Wydziale Filozoficznym, a także dziennikarstwo i religioznawstwo; krytyk literacki, eseista, felietonista, wydawca. Publikował na łamach „Studenta” (był też jego redaktorem naczelnym), prasy krakowskiej, był redaktorem wielu tytułów prasy studenckiej i młodzieżowej. Aktywnie działał w środowisku kultury w Krakowie i na szczeblu ogólnopolskim. Pełnił liczne funkcje kierownicze w instytucjach medialnych, w tym TVP i Polskim Radio. Aktywnie uczestniczył w pracach różnych organów kultury miasta Krakowa. Autor i redaktor wielu książek oraz licznych publikacji prasowych. W latach 2007–2009 wicedyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, od 2010 dyrektor Muzeum Niepodległości.

Jerzy SUŁEK

## O Obywatelu Klimczaku

Pamiętam słowa przestrogi, które znany poeta, Antoni Słonimski napisał we wstępie do swego *Alfabetu wspomnień*: „Pisanie wspomnień nasuwa dziś pewne trudności specyficzne. Musimy poddać się albo zasadom chronologii, albo prawom kompozycji... Bieg zdarzeń widziany być powinien z perspektywy czasu i oddany możliwie wiernie. Inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o wspomnienie ludzi. Mamy prawo wyboru. Warto o nich mówić, póki jeszcze trwają żywi w naszej pamięci”.

### 1. Mój pierwszy raz z Prezesem Klimczakiem

Wiesława poznałem dość późno, dopiero na początku 1992 roku. Wtedy przyjechał do Berlina i odwiedził mnie w przedstawicielstwie Ambasady RP przy Unter den Linden, niedaleko Bramy Brandenburskiej. Nasza rozmowa miała być krótka, ale nieoczekiwanie przeciągnęła się, bo zadziałała „przysłowiowa chemia”. Mój rozmówca zrobił na mnie pozytywne wrażenie od pierwszej chwili: wzbudził zaufanie rzeczowością, spokojem i... skromnością. Zwięźle przypomniał, że niedawno założył w Warszawie nową fundację im. Wita Stwosza i zaznaczył, że chciałby nawiązać współpracę z partnerami z Niemiec. W tym celu przyjechał do Berlina i liczy na pomoc ze strony Ambasady Polskiej.

Wtedy zapewniłem, że może liczyć na wszelką niezbędną pomoc ze strony Placówki i moje osobiste, życzliwe wsparcie. Od ręki, kilkoma telefonami wykonanymi w obecności Gościa załatwiłem to, o co się zwrócił: został nawiązany jeszcze tego samego dnia bezpośredni kontakt Prezesa Klimczaka z szefami dwóch organizacji społecznych z Berlina i Brandenburgii (były to tamtejsze Towarzystwa

Polsko-Niemieckie), z których jedno – berlińskie „Gesellschaft fuer gute Nachbarschaft zu Polen” stało się na wiele lat pożytecznym partnerem Fundacji Ochrony Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza, a także kilka innych organizacji kierowanych przez Prezesa Klimczaka<sup>1</sup>.

## 2. W kręgu współpracy z Niemcami

Ze swej strony nasze Przedstawicielstwo Ambasady odegrało rolę pożytecznego pośrednika także później: wielokrotnie świadczyliśmy niezbędną pomoc techniczno-organizacyjną przy planowaniu i organizacji wspólnych imprez czy wzajemnych wizyt w Berlinie i Warszawie czołowych działaczy obu stron. Do końca mojej berlińskiej kadencji – czyli do połowy 1997 roku osobiście interesowałem się przebiegiem tej współpracy oraz informowałem o niej władze polskie: Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Kancelarię Prezydenta. Także później, już po moim powrocie do Kraju, mogłem jeszcze wielokrotnie skutecznie pomóc w nawiązywaniu dalszych kontaktów i rozwijaniu współpracy z Niemcami. Tym bardziej, że wtedy sam dołączyłem już do grona działaczy organizacji kierowanych przez Prezesa Klimczaka. Dotyczyło to zwłaszcza np. Polskiego Stowarzyszenia „Dom Europejski” i Akademii Europejskiej z Otzenhausen<sup>2</sup>, która odgrywała wówczas b. aktywną rolę w działalności edukacyjno-oświatowej związanej z Unią Europejską nie tylko w RFN, ale na skalę międzynarodową. Najlepiej o tym świadczy fakt, że szefowie Akademii z Otzenhausen – prof. Heiner Zimmermann, a następnie

---

<sup>1</sup> Klaus Ulrich Goettner – czołowy działacz tego berlińskiego stowarzyszenia odegrał po niemieckiej stronie czołową rolę we współpracy z Polską (m.in. w latach 90. i później brał wielokrotnie udział w konferencjach i seminariach organizowanych przez Prezesa Klimczaka, uczestniczył jako autor we wspólnych publikacjach, organizował w Berlinie wystąpienia wielu przedstawicieli z Polski, itd.).

<sup>2</sup> Przez kilkanaście lat byłem aktywnym członkiem międzynarodowego Kuratorium „Sozialwissenschaftliches Forschungsinstitut der Europaeischen Akademie Otzenhausen” z Kraju Saary, występowałem jako referent czy panelista na konferencjach/seminariach naukowych czy politycznych organizowanych przez tę Akademię w RFN, znałem dobrze kolejnych szefów i współpracowników Akademii Europejskiej w Otzenhausen itd.

Arno Krause<sup>3</sup> kierowali międzynarodową federacją „domów europejskich” (F.I.M.E.). A wtedy, w latach 90. ubiegłego wieku powstały również w Polsce 3 „domy europejskie” współpracujące z Polskim Stowarzyszeniem „Dom Europejski” kierowanym przez W. Klimczaka, które starały się zapewnić jak najszersze społeczne poparcie dla działań władz polskich na rzecz przystąpienia RP do UE. Zrozumiało więc, że w tej sytuacji kontakty i współpraca z Akademią Europejską Otzenhausen oraz za jej pośrednictwem z federacją F.I.M.E. (zwłaszcza za kadencji Arno Krause) stały się niezbędne i odegrały pożyteczną rolę w kształtowaniu prounijnej działalności „środowiska Klimczaka”. To samo odnieść można było także do nawiązania współpracy, włącznie z formalnym członkostwem, w kolejnej strukturze międzynarodowego ruchu paneuropejskiego – Stowarzyszeniu Forum Europa z Saarbrücken oraz Towarzystwem Edukacji Europejskiej (EUNET) z Bonn, a także z przedstawicielstwem niemieckiej Fundacji Edukacji Politycznej im. Róży Luksemburg w Warszawie. Te przykłady stanowiły wówczas dobitny dowód na to, jak można – nie tylko w oficjalnych stosunkach Polski z RFN, ale także w sferze pozarządowej, czyli np. w zakresie kontaktów społecznych i więzi międzyludzkich – wykorzystywać współpracę polsko-niemiecką w interesie realizacji strategicznego celu, jakim była akcesja RP do UE.

Wiesław w przeszłości miał już kontakty z Niemcami, ale sam nie był Niemcoznawcą ani z wykształcenia, ani z własnej praktyki. Potrafił jednak w swej społecznej działalności trafnie wyczuć „potrzebę chwili”; zdawał sobie sprawę z tego, że po przełomie z 1989 r. niezbędną częścią pokomunistycznej transformacji Polski w jej stosunkach zewnętrznych muszą stać się nowe, przyjazne stosunki z Niemcami. Pamiętam dokładnie, że w wielu naszych rozmowach (poczynając od tej pierwszej z 1992 roku) wymieniał właśnie problematykę polsko-niemiecką jako doraźnie najważniejszy priorytet dla działalności społecznej tych organizacji, którymi kierował w latach 90. ubiegłego wieku. Dotyczyło to przede wszystkim

---

<sup>3</sup> Za zasługi na polu współpracy RFN z Polską, zwłaszcza w kontekście starań o akcesję RP do UE, Arno Krause został w 2010 r. odznaczony przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi RP (o ile wiem, stało się właśnie z inicjatywy prezesa Klimczaka).

Fundacji im. Wita Stwosza i Ogólnopolskiego Klubu Sąsiedztwa Polsko-Niemieckiego, ale także Polskiego Stowarzyszenia „Dom Europejski”. Chodziło mu o to, by ukierunkować ich aktywność na wsparcie polskiej racji stanu, która wówczas polegała na zbudowaniu mocnych fundamentów pod politykę porozumienia, przyjaznego sąsiedztwa i pojednania Polski z Niemcami nie tylko „na górze” – między rządami i politycznymi elitami, ale i „na dole” – między społeczeństwami obu państw.

Z takim nastawieniem Wiesław potrafił umiejętnie wykorzystać swoje wrodzone zdolności społeczne – potrafił ułożyć sobie poprawne relacje z wielu osobami różnej proveniencji naukowej czy politycznej i pozyskać je w charakterze referentów czy dyskutantów na organizowanych przez siebie konferencjach i seminariach. Jednocześnie starał się też o to, by o kwestiach polsko-niemieckich debatować z udziałem przedstawicieli z Niemiec oraz tak dobierać skład uczestników, by można było uzyskać różnorodność opinii i pluralizm polityczny.

Co pamiętam najbardziej z tamtych lat naszej „niemcoznawczej” współpracy? Chyba właśnie ten aspekt. Dzięki takiemu uprofilowaniu imprez Wiesławowi udawało się często zgromadzić czołowych specjalistów polskich z lewej<sup>4</sup> i prawej strony<sup>5</sup> sceny (politycznej czy naukowej). Co więcej, dość regularnie Wiesław zaskakiwał mnie, „starego i doświadczonego niemcoznawcę”, trafnością ocen, dojrzałością syntez czy mądrością uogólnień prezentowanych w swoich zagajeniach czy podsumowaniach dyskusji<sup>6</sup>. Podziwiałem w nich zarówno erudycję, jak i dojrzałą mądrość społecznika, który wiele już w życiu przeżył i umie publicznie podzielić się z innymi własną wiedzą i doświadczeniem.

---

<sup>4</sup> Przykładowo można by wymienić (w porządku alfabetycznym) takich wybitnych niemcoznawców, jak: Jan Barcz, Marian Dobrosielski, Witold Góralski, Władysław Markiewicz. Sam też chętnie widziałem się w tym gronie.

<sup>5</sup> Tu z kolei można wymienić np. dr Karola Karskiego (obecnie deputowanego PiS do Parlamentu Europejskiego, Mariusza Muszyńskiego (obecnie wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego) czy adwokata Stefana Hamburgę.

<sup>6</sup> W tym kontekście polecam np. realistyczne post scriptum Wiesława na temat polsko-niemieckiego pojednania (zob. „Zeszyty Europejskie” 2012, nr 9, s. 140, czy Jego konkluzje końcowe po dyskusji o przeszłości i przyszłości sąsiedztwa Polaków i Niemców (zob. „Dylematy sąsiedztwa”, 2006, tom V, s. 61–69).



### 3. Dlaczego określenie „Obywatel Klimczak”?

Wiesław był człowiekiem nieprzeciętnym. W ciągu 30 lat swej społecznej działalności zaskarbił sobie szacunek i uznanie wielu osobistości i osób z różnych środowisk, choć chyba najbardziej – co rozumiałe – polskiej lewicy, z której przecież się wywodził. Zadziwiał wielu z nas nieustanną aktywnością, codzienną dbałością o bieżący i przyszły los „swych” organizacji, ale także bardzo licznego grona działaczy, z którymi współpracował. Miał silnie zakorzenione poczucie „wspólnoty środowiskowej”. Ale przede wszystkim dar „społecznika z urodzenia”, który chce działać „dla ludzi i sprawy”, a nie dla pieniędzy, własnych zaszczytów czy chwały (jak to dziś, niestety często bywa). Potrafił skutecznie pełnić funkcję integracyjną jako lider środowiska, w którym działał. A środowisko było różnorodne i liczne: naukowcy, politycy, twórcy i działacze ze świata kultury i sztuki biznesmeni, duchowni, dziennikarze, wydawcy, wolontariusze, itd. Dla nich wszystkich zawsze miał otwarte drzwi, potrafił utrzymać przez lata bezpośrednie relacje z licznym gronem działaczy centralnych (wśród nich byli prezydenci, premierzy, ministrowie czy posłowie) i regionalnych, z wieloma z nich pielęgnował stare znajomości, z których niejednokrotnie wyrastały osobiste sympatie czy przyjaźnie. Jako niemcoznawca cenilem u Wiesia w szczególności te cechy, które w powszechnym odczuciu uchodzą w naszym społeczeństwie za „typowo niemieckie”<sup>7</sup>, a więc Jego pracowitość, poczucie obowiązku, talent organizatora. Na Nim zawsze można było polegać – cechowała Go odpowiedzialność za słowa i czyny. Z pewnością wielu z nas na łamach tej publikacji (ale także poza nią) podnosić będzie podobnie do mnie, liczne wątki i opinie, które złożą się na to, że w przypadku Wiesia mieliśmy do czynienia z „człowiekiem – orkiestrą”.

<sup>7</sup> Tego określenia używam umownie, jako że świadom jestem tego, że w/w „typowe cechy niemieckie” nie zawsze dziś pasują do obrazu przeciętnego współczesnego Niemca. W erze globalizacji jednym ze skutków zaszłych już (i zachodzących nadal) zmian cywilizacyjno-kulturowych jest właśnie wyraźne osłabienie tych cech, które w przeszłości były dość powszechnie uznawane przez inne narody (ale także przez samych Niemców!) za klasyczne dla społeczeństwa niemieckiego, jego obyczajowości i kultury (jak np. pruska dyscyplina, pracowitość, wzorowa organizacja, porządek, itp.).

W ciągu 30 lata swej społecznej działalności Prezes Klimczak bardzo umiejętnie zmieniał geograficzne i polityczne kierunki, główne cele i formy działalności, dobierając do nich nowe instrumentarium itp. – powoływał do życia, rozwijał i kończył egzystencję danej organizacji, by przenieść aktualne punkty ciężkości w swej aktywności (a zarazem środowiska, u którego stał się symbolem) na inną dziedzinę. Czynił jednak tak nie z kaprysu czy potrzeb własnych, ale dla dobra ogólnego, czyli działał w społecznym interesie. Umiał też pozyskać szerokie poparcie wśród działaczy dla wprowadzanych zmian.

Kiedy więc obecnie, po niespodziewanym odejściu Wiesława na „wieczną wartość”, zastanawiam się, czy można byłoby krótko, jednym czy dwoma słowami określić tak złożony dorobek Jego społecznej działalności po 1989 roku, to:

- po pierwsze, odruchowo przychodzi mi na myśl przymiotnik „Mądry”, pisany z dużej litery przy Jego imieniu, jak w przypadku koronowanych głów, (a więc np. jak Bolesław Chrobry czy Kazimierz Wielki; w naszym przypadku mielibyśmy więc „Wiesława Mądrego”),
- po drugie, po pewnym namyśle byłbym jednak zwolennikiem wzięcia rzeczownika „Obywatel” pisanego z dużej litery (w nawiązaniu do starożytnej tradycji Rzymu czy nowożytnej terminologii wprowadzonej w końcu XVIII wieku, w czasach Wielkiej Rewolucji Francuskiej; w naszym przypadku byłyby to więc „Obywatel Klimczak”).

Dlaczego? Otóż wspólny spoiwem dla Rzymu i Rewolucji Francuskiej był pożytek publiczny. Moim zdaniem, za najważniejszą cechę całej działalności Wiesia w latach 1989–2019 należałoby uznać właśnie to, że konsekwentnie, choć pod różnymi sztyldami (a więc nazwami różnych organizacji, którym przewodził) zawsze i wszędzie starał się działać w interesie pożytku publicznego w Polsce! Nieustannie sam poszukiwał – i namawiał do tego innych – trafnej odpowiedzi na jakże trudne pytanie: Jak obecnie można najlepiej służyć Polsce w Europie? Jego odpowiedź brzmiała: powinniśmy zbudować w naszym kraju po 1989 r. nowe społeczeństwo, a mianowicie społeczeństwo obywatelskie! W jednym z wystąpień publicznych stwierdził dobitnie: „Treści społeczeństwa obywatelskiego stają

się atrybutem demokracji i wolności. Są natomiast zaprzeczeniem wszelkiego rodzaju systemów totalitarnych. Praktykowanie filozofii społeczeństwa obywatelskiego jest świadectwem demokracji systemu politycznego, jego pluralizmu i tolerancji”<sup>8</sup>.

Stanowczo przeciwstawiał się próbom wykorzystywania działalności społecznej do robienia osobistej kariery partyjnej czy politycznej. „Jesteśmy stroną życia publicznego, która nie rządzi, nie produkuje, nie dysponuje środkami, nie organizuje instytucji. Jesteśmy ruchem społecznym uprawnionym do tego, aby wypowiadać opinie i oceny, inspirować różne formy samoorganizacji społecznej, zaspokajać wolę ludzi w dobrych i gorszych czasach” – te słowa uznać można za credo całej społecznej działalności Obywatela Klimczaka<sup>9</sup>.

Przyznać trzeba, że taka postawa okupiona była czasem sporem intelektualnym czy nawet konfliktem personalnym z tą częścią własnego środowiska lewicowego (jak np. debaty o dalszych losach „Ordynackiej”), która przejawiała określone ambicje partyjno-polityczne.

Wiesław ze zrozumiałych dla nas względów nie zamierzał po 1989 r. robić kariery politycznej w Polsce, więc działalność społeczną traktował wyłącznie wg zasady pro publico bono, a nie pro domo sua. Wolał więc np. zrezygnować ze stanowiska szefa „Ordynackiej” niż zrezygnować z własnych pryncypiów życiowych nacełowanych na realizację dobra ogółu, a nie na partykularne interesy.

#### 4. Horacy: „Nie wszystkim umrę”

Współcześnie żyjemy w świecie, który coraz szybciej i szybciej pędzi do przodu: gruntowne przemiany technologiczne, a w ślad za tym głębokie przemiany cywilizacyjno-kulturowe zachodzą niemal każdego dnia. Każdy z nas stara się na swój sposób dotrzymać im kroku: nieustannie więc śpieszymy się, jesteśmy wciąż zapra-

<sup>8</sup> Z zagajenia prezesa W. Klimczaka na konferencji *Filozofia społeczeństwa obywatelskiego Europy*, 15 marca 2009 r. w Warszawie („Zeszyty Europejskie. Europa – wspólnotą teorii i praktyki”, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2010 r., s. 129).

<sup>9</sup> Z cytowanego wyżej wystąpienia W. Klimczaka 15 marca 2009 r. („Zeszyty Europejskie...”, s. 131–132).

cowani i rzadko potrafimy znaleźć czas dla innych, w tym często niestety także dla bliskich nam zmarłych. A jednocześnie zachodzi od początku tego świata proces naturalny, że każdy z nas wcześniej czy później odchodzi „na wieczną wartę”. Każdorazowo pojawia się ten sam problem: czy śmierć biologiczna będzie oznaczać także „śmierć cywilną”, kiedy to Zmarli stają się stopniowo coraz bardziej zapomniani, ich zasługi przemijają, a nieubłagany wpływ czasu coraz bardziej zamazuje ich postać w zbiorowej i indywidualnej pamięci. Czy Obywatela Klimczaka czeka ten sam los? Nie tylko od Jego Rodziny, ale także od nas – grona Jego współpracowników – zależy, czy tak się stanie.

---

Jerzy Sułek – naukowiec, dyplomata, społecznik. Czołowy negocjator dyplomatyczny III RP po przełomie z 1989 r. (m.in.: przewodniczący delegacji polskich w rokowaniach z RFN na Traktatem Granicznym z 1990 r. i Traktatem Dobrosąsiedzkim z 1991 r. oraz nad Układem z ZSSR/Rosją o wycofaniu wojsk radzieckich z Polski z 1992 r. i Traktatem Dobrosąsiedzkim z Rosją z 1992 r.), Minister Pełnomocny-Szef Przedstawicielstwa Ambasady RP w Berlinie (1991–1997), wiceminister Obrony Narodowej (1997–1998), prezes Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” (2001–2005), sekretarz generalny „Polskiej Unii Ofiar Nazizmu” (2004–2006). Profesor nadzw. i wykładowca uczelni wyższych w Polsce i RFN, ostatnio – Uczelni Techniczno-Handlowej (2006–2019) i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (2001–2019). Członek Rady Fundacji Ochrony Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza, czł. Założyciel i przewodniczący Rady Programowej (od 2001 r.) Polskiego Stowarzyszenia „Dom Europejski”, czł. Rady, wiceprzew. Zarządu (2009–2013) i wiceprzewodniczący Rady Programowej.

Sylwester SZAFARZ

## Wiesław KLIMCZAK – post mortem

NIEZAPOMNIANY...

### I.

Jakże trudno jest spisywać wspomnienia o Człowieku, którego widziałem jeszcze na krótko przed Jego nagłą i niespodzianą śmiercią?! Podejmuję jednak to zadanie, bowiem zawdzięczam Wiesławowi zbyt wiele dobra, którego odeń doświadczyłem w ciągu kilku dziesięcioleci naszej znajomości i współpracy – by teraz milczeć, gdy już nie ma Go pośród nas. Niech więc moje niniejsze „zaświadczenie” o Wiesławie będzie traktowane jako dowód prawdy historycznej oraz świadectwo uznania dla dokonań Dobrego Człowieka i Przyjaciela – wielkiej miary humanisty, polityka, myśliciela, patrioty, internacjonalisty, realisty i racjonalisty, który do ostatniej chwili swych dni pracował wytrwale i efektywnie *pro publico bono*. Ponad 20 lat swego twórczego życia Wiesław oddał Stowarzyszeniu Obywatelskiemu „Dom Polski” (SODP), które był założycielem w 1996 r.

Dość długo zastanawiałem się nad kluczowymi kryteriami formalnymi i merytorycznymi, jakie należy zastosować, aby niczego ważnego nie uronić z przebogatego dorobku Wiesława i moich z Nim doświadczeń. Zazwyczaj w takich razach na czoło wysuwa się kryterium chronologiczne. Niech i tak też będzie w danym przypadku. Tym bardziej, że całe Jego życie upływało w bardzo trudnych i burzliwych czasach – od II wojny światowej poczynając, poprzez meandry (polskie, europejskie i światowe) w okresie pojałtańskim i poradzieckim, aż do obecnych bardzo groźnych patologii globalnych i współczesnej polskiej szarpaniny politycznej. Łatwo sobie wyobrazić, jak wiele mógłby On jeszcze zdziałać bez owych „przeszkód obiektywnych”, gdyby żył w miarę normalnych czasach oraz

bez poważnych zagrożeń krajowych i międzynarodowych? To nie było jednak Mu dane...

Dlatego też wspominając Jego wielkie dokonania osobiste, społeczne, pisarskie i polityczne, pamiętajmy o jakże trudnych uwarunkowaniach w kraju i za granicą, w których przyszło Mu żyć i pracować oraz które znacznie zwiększały skalę trudności w działaniu, nie pozostając bez wpływu na jakość życia i na efektywność pracy. Nie raz pomyślałem sobie: w takich uwarunkowaniach marnują się talenty i zdolności Wiesława – Polska to nie Szwajcaria, na ten przykład. A były to, po pierwsze, trudności wielkiego kalibru, np. grożące wybuchem III wojny światowej (kryzys berliński, kubański, bliskowschodni, wyścig zbrojeń także rakietowo-nuklearnych i kosmicznych, „zimna wojna”, wojna koreańska, wietnamska, afgańska, ukraińska i wiele, wiele innych przeciwności losu wynikających głównie z niedowładu rozwiązań i modeli systemowych w licznych krajach i w skali globalnej). Wielokrotnie rozmawialiśmy o tych palących sprawach. Jego marzeniem było budowanie lepszego, pokojowego, bezpiecznego i sprawiedliwego świata, czego, niestety, nie doczekał.

Po drugie, marzyła Mu się także lepsza, normalniejsza i zasobniejsza Polska. Ale i w tym przypadku, przyszło Mu się uporać nie raz z konsekwencjami „polskiego wahadła” (raz z Zachodu na Wschód, a potem ze Wschodu na Zachód i tak „w koło Wojtek” – jak powiadał). Borykał się także z negatywnymi konsekwencjami kolejnych polskich zawirowań, przełomów i tarć wewnętrznych, które utrudniały, czy wręcz uniemożliwiały, spokojny, systematyczny i wydajny rozwój naszego kraju. Ileż to razy naród i państwo polskie musiało rozpoczynać nieomalże wszystko „od nowa” – w wyniku gniewu ludu czy krachu niewłaściwych modeli i rozwiązań systemowych? Wiesław podchodził filozoficznie, ze stoickim spokojem, do tych perturbacji i przemian oraz traktował je jako instytucje i zjawiska nieuchronne i wytłumaczalne; *vis major*, jak się powiada; kiedy nie może być inaczej czy lepiej, to niech będzie tak, jak jest. Trzeba tylko umieć znaleźć się w każdej sytuacji i działać, żeby było lepiej. On to potrafił. Stałe dążenie ku lepszemu było głównym *lejtymotywem* Jego życia i pracy. I choć nigdy Mu nie brakowało proroczego (i trafnego) wizjonerstwa, to jednak powstrzymywał się

dość ostrożnie przed przewidywaniem, np., jak to dalej być może z naszą specyfiką, z polskim socjalizmem czy z neoliberalizmem oraz z wymuszoną przyjaźnią z nowym „starszym bratem”? Ta Jego ostrożność mówi wszakże sama za siebie.

Po trzecie, czynnik ludzki *sensu largo*. ZSP przewijało się złotą nicią w całej świadomej i dorosłej biografii Wiesława. Jeśli można by porównać Zrzeszenie do kuźni doskonałych kadr dla Polski, to Wiesław był przez długie lata i przez kilka pokoleń mistrzem kowalskim w tej kuźni. Ojczyzna wiele Mu zawdzięcza, szczególnie w sferze polityki, nauki, kultury, turystyki, publicystyki, dyplomacji, spraw społecznych, współpracy międzynarodowej i in. Wyglądało mi na to, że Wiesław nie miał swoich zawziętych wrogów, choć – zapewne – i tacy byli. Jednak nigdy nie uzał się i nie narzekał w tych kwestiach. Natomiast Przyjaciół miał bardzo wielu – z kraju i ze świata. Jakże licznie i gremialnie przybyli oni na wojskowe Powązki, aby towarzyszyć Mu w ostatniej drodze na tym łez padole. Ilekroć się z nim spotykałem, z reguły zawsze zastawałem Go w otoczeniu licznych interesantów (umówionych i nieumówionych). Dla wszystkich miał czas, dobre słowo i cenną radę. O ile ww. „trudności obiektywne” utrudniały Mu robotę, o tyle doskonałe kadry, które sobie i krajowi wychował przez kilka pokoleń, mobilizowały Go do dalszych starań i do konsekwentnych wysiłków dla dobra powszechnego. Właściwie żaden z przywódców ZSP nie mógłby równać się z Wiesławem, jeśli chodzi o wytrwałość, o rozmach i o czasokres działalności społecznikowskiej i edukacyjnej w stosunku do kolejnych pokoleń członków i działaczy tego Zrzeszenia. Wiesława nie ma już wśród nas, ale efekty jego pracy są niezniszczalne; procentować będą jeszcze długo.

## II.

Jako początkujący student Wydziału Handlu Zagranicznego SGPiS/SGH poznałem w pierw Wiesława w jego gabinecie wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej ZSP, na ulicy Ordynackiej w Warszawie. Pomagał nam, studentom, w przygotowaniach do wyjazdu pociągiem do Francji (i do innych krajów wschodnich i zachodnich – po drodze), co na owe czasy nie było łatwym przedsięwzięciem. Ale się powiodło. W moim przypadku był to pierwszy, w ogóle, wyjazd zagraniczny, jako ów kamień, który uruchomił lawinę, dzięki której

doszedłem do wysokich stanowisk w dyplomacji polskiej (Francja, Chiny, Czechy i Wietnam) oraz w służbie cywilnej naszego kraju (BBN w Kancelarii Prezydenta i KPRM). Znam wielu takich jak ja, którym Wiesław pomyślnie wytyczył i utorował szlak przez życie zawodowe albo też pomagał innymi sposobami. Od tamtej pory moje z Nim ścieżki profesjonalne przecinały i spotykały się wielokrotnie – aż do ostatniej chwili. Nie zliczyłbym dziś tych spotkań, konferencji i narad teoretycznych oraz poważnych publikacji i tekstów „popętnionych” pod Jego kierunkiem i drukowanych przezeń bez skreśleń i poprawek cenzorskich. To była prawdziwa wolność słowa w czasach, kiedy tej wolności w nadmiarze nie było.

Koleżanki i Koledzy oraz wszyscy zainteresowani znają życiorys Wiesława oraz kolejne etapy jego kariery zawodowej. Przeto nie będę tego powtarzał. Powiem jedynie, iż najlepiej nam się współpracowało w czasach ZSP-owskich oraz – później – także pod sztandarem ZSP i innych instytucji, które był powołał do życia i którym patronował wytrwale. Dobrze nam się układało także w epoce Edwarda Gierka, który wyrastał na wielkiego nowoczesnego reformatora Polski i którego nienawistni „skosili” przed czasem. To byli prawdopodobnie ci sami ludzie, którzy zesłali Wiesława na polityczną emigrację do Pragi (czeskiej), do redakcji „PPiS” i którzy mnie też prześladowali nie za moje grzechy. Gdy zostałem bez pracy, Wiesław podał mi pomocną dłoń, dzięki czemu mogłem zarobić na chleb z masłem dla dwójki nieletnich wówczas dzieci. Takich rzeczy się nie zapomina. Potem nasze kontakty umacniały się i owocowały na wszystkich etapach kariery zawodowej Wiesława (i mojej), gdy tylko przebywałem w kraju, a nie za granicą, na placówkach dyplomatycznych i konsularnych RP.

W sumie, dobrze nam szło również w okresie odprężenia w Europie i na świecie. Przeżywaliśmy na ówczesnym wirażu wiodącym do późniejszej dziwacznej transformacji systemowej w Europie Środkowo-Wschodniej niekiedy bardzo mocne wrażenia i unikalne doświadczenia. Starczy, że powiem tylko o dwóch z nich. Nadszedł dzień 16 października 1978 r. – wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża. Tegoż dnia, w Sali Kolumnowej Sejmu, trwała międzynarodowa konferencja teoretyczna nt. głównych problemów ówczesności. W pewnej chwili, jeden z polskich delegatów przyniósł wiadomość z ostatniej chwili – Polak został papieżem. Niektórzy delegaci zamarli



z wrażenia. Rosjanie poprosili natychmiast o przerwę w obradach, w czasie której udali się do swej Ambasady celem sprawdzenia tej wiadomości i uzyskania dyspozycji ws. dalszego postępowania. Wiadomość została potwierdzona, po czym obrady kontynuowano normalnie i bez większych problemów. Niemało emocji wiązało się także z naradą „na szczycie”: Edward Gierek – Leonid Breżniew – Valery Giscard d’Estaing, w Wilanowie (maj 1980 r.), którą współorganizowało przynajmniej kilku „wychowanków” Wiesława, łącznie ze mną. Narada była wymowną miarą autorytetu i prestiżu ówczesnej Polski na arenie międzynarodowej.

Od samego początku swej działalności w ZSP i później, Wiesław kojarzył umiejętnie krajowe i międzynarodowe aspekty programowe i organizacyjne, w ujęciu teoretycznym i praktycznym. Takie podejście stanowiło dobry przykład dla Jego współpracowników i naśladowców, wśród których nie brakowało twórczych sporów, jak w odwiecznym dylemacie: co powinno być pierwsze – jajo czy kura? Teoria czy praktyka? Zgadaliśmy się jednak, co do jednego: dobra teoria powinna wyprzedzać nowatorską praktykę i tworzyć optymalne przesłanki dla jej urzeczywistnienia; zaś nowe koncepcje teoretyczne powinny wyciągać odpowiednie wnioski z doświadczeń swych poprzedniczek oraz z minionej praktyki realizowanej w oparciu o wcześniejsze teorie, aby nie popełniać starych błędów. To byłoby wyjście zbliżone do ideału, ale nie było. Tragiczne i kosztowne doświadczenia szczególnie nowożytnych systemowych rozwiązań praktycznych (neokolonializm, neokapitalizm, faszyzm, sowietyzm, autorytaryzm, neoliberalizm i in., które wylądowały na śmietniku historii) są tego wymownymi przykładami. Często dyskutowaliśmy o tych zagadnieniach z Wiesławem, którego troską było dążenie do przzerwania owego błędnego koła absurdu systemowego oraz ustanowienie w kraju i na świecie nowego sprawiedliwego ładu międzynarodowego na zasadach równości ludzi, uniwersalizmu i humanizmu, a nie egoizmu i izolacjonizmu. To właśnie doprowadziło Go nieco później do gruntownego zainteresowania się i do zbliżenia wobec Chin, których kierownictwo, państwo i naród wyznaje takie zasady i realizuje je w praktyce.

Jego głęboka troska o unikanie starych błędów w rozwoju naszego kraju (i świata) była bardzo zaraźliwa (w pozytywnym rozumieniu

tego pojęcia) dla otoczenia. W pewnym sensie, Wiesław był niepoprawnym marzycielem. Marzyła Mu się bowiem lepsza Polska i lepszy świat wolny od błędów, pomyłek, nietrafionych decyzji; Polska i świat nieco wyidealizowany – jak na owe trudne czasy („zimna wojna”, wyścig zbrojeń, konfrontacja wielkomocarstwowa, wojna idei, patologie społeczne, ponizanie człowieka, dysproporcje ekonomiczne, poroniona globalizacja, kryzys gospodarczy, niepewność jutra i wiele, wiele innych). W pewnym sensie i bez większej przesady można stwierdzić, iż Wiesław żył w czasach bardzo niedopasowanych do Jego wysublimowanego intelektu; w czasach, w których zło przeważało nad dobrem, a On chciał, żeby było odwrotnie i do tego wytrwale dążył. Jako realista, miał jednak świadomość, iż w ówczesnych i w obecnych uwarunkowaniach systemowych i ideologicznych, Jego marzenie było i jest bardzo trudne, albo wręcz niemożliwe do zrealizowania.

Bowiem trzeba by porzucić wszelkie dotychczasowe zgubne teorie i praktyki, na czele z maksymą *homo homini lupus est!* Czyli trzeba by, na dobrą sprawę, zacząć wszystko od nowa w rozwoju cywilizacji ludzkiej?! Ale jak to zrobić? Zastanawiały się nad tym najtęższe umysły starożytności, średniowiecza i czasów nowożytnych. I co? I nic z tego nie wyszło. Bowiem decydenci i przywódcy, z reguły, nie lubią i nie słuchają ludzi mądrych i jaśnie oświeconych. Popołniają przez to kardynalne błędy, za które później płacą miliardowe rzesze ludzkie. Klasycznym tego przykładem jest doprowadzenie ludzkości współcześnie do pojawienia się widma katastrofy naturalnej i zagłady życia na Ziemi (ekologiczny Armagedon, Holocaust i in.). Złożyły się na to błędy z minionych tysięcy lat (stosowanie paliw węglowodorowych, rabunkowa gospodarka bogactwami naturalnymi, niedowład systemowy i in.). Takie to problemy makro natury ogólnokrajowej i ogólnoświatowej interesowały bardzo Wiesława i nie raz były przedmiotem naszych ożywionych dyskusji. Nie krył się ze swymi poglądami i ocenami. Prezentował je głośno i dobitnie. Niektórzy złośliwcy przypinali Mu, w związku z tym, łatkę „*zatwardziałego konserwatysty i dogmatyka*”. Nic bardziej błędnego, bowiem był to realista czystej wody i nowoczesny myśliciel wielkiej klasy. Takim też pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Bardzo odpowiadała mi metodologia dyskusyjna Wiesława i jego podejście do poglądów innych ludzi. Był człowiekiem mądrym nad

wyraz, ale nie przemądrzałem. Jako zdeterminowany wróg głupoty i bezmyślności, szanował wszakże poglądy innych ludzi, nawet jeśli się z nimi nie zgadzał. Tego samego wymagał od innych. Czasem bez powodzenia. Nie narzucał nikomu swych własnych opinii i przekonań oraz nie traktował „mądrości” innych jako kategorii niepodważalnych, jedynie słusznych i danych raz na zawsze. Znamionowała Go wybitna zdolność do wyciągania wniosków, do kompromisowego godzenia nawet skrajnie przeciwstawnych stanowisk oraz do ich syntetycznego uogólniania – po przeprowadzeniu wcześniej niezbędnej analizy. Postępował tak z myślą o nadrzędnych interesach ogółu, o potrzebach zbiorowości – bez cienia indywidualizmu i egocentryzmu. Była to Jego piękna cecha, szczególnie na tle szalejącej korupcji, oszustw, złodziejstwa, egoizmu, przestępczości i innych zjawisk patologicznych. Prowadził skromny żywot i bardziej troszczył się o doskonalenie niematerialnych (duchowych) walorów człowieczeństwa niż o materialne interesy narodu, ludzkości i samego siebie. W życiu i w pracy korzystał i bardzo liczył na niezawodną pomoc ze strony swej Małżonki, Marii – dobrego ducha ZSP i wszystkich pozostałych instytucji, które utworzył i wypełniał treściami owocnej działalności.

### III.

Wielokrotnie dyskutowałem z Wiesławem o możliwościach rozwijania i doskonalenia działalności w liczących się przecież naszych kolejnych organizacjach pozarządowych (NGOs – Non Governmental Organizations), a nawet swoistego upolitycznienia ich w pewnym stopniu. Chodziło mi o zwiększenie ich możliwości działania i oddziaływania, o umocnienie prestiżu i autorytetu oraz o ułatwienie dostępu do instytucji państwowych, rządowych i międzynarodowych. Przecież nasze organizacje skupiały liczne rzesze członków i sympatyków o wielkim potencjale intelektualnym i o wysokich kwalifikacjach profesjonalnych oraz reprezentowały kolejne pokolenia Polek i Polaków, nie tylko studentów i członków ZSP. Mało tego, np. pod względem liczebności były one znacznie silniejsze od niektórych polskich partyjek kanapowych. Wiesław nie dopuszczał jednak myśli o upolitycznieniu naszych organizacji i kładł nacisk na zachowanie ich społecznego charakteru, także w kontaktach z zagranicą.

Jeśli chodzi o krajową sferę działalności, to nasze współdziałanie obejmowało, praktycznie, wszystkie etapy Jego i mojej drogi zawodowej – oczywiście, od ZSP poczynając, poprzez Ogólnopolską Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego, Stowarzyszenie „Ordynacka”, Koło Dyskusyjne „Rampa”, partię, media i, wreszcie, Stowarzyszenie Obywatelskie Dom Polski (ostatnie ponad 20 lat). Na forach tych toczyły się nieustannie ożywione i twórcze dyskusje o Polsce i o świecie, organizowane były seminaria i konferencje, publikowano biuletyny i wydawnictwa itp. Wiesław często drukował moje teksty o charakterze politologicznym i międzynarodowym, pozwalając na duży margines elastycznego manewru i osobistego spojrzenia na analizowane sprawy. Co wybitniejsi otrzymywali dyplomy i wyróżnienia, jak np. medale i laur obywatelski, którym mnie również zaszczycił kilka miesięcy przed swym odejściem. Troszczył się o kontakty z młodym pokoleniem działaczy studenckich i z ZSP w jego obecnym kształcie. W sumie, ponad półwiekowy okres jego pełnych poświęcenia twórczych inicjatyw i poczynań w ruchu studenckim naszego kraju zapisał się złotymi zgłoskami w całej historii tego ruchu i w biografjach ludzi z nim związanych. Zrzeszenie Studentów Polskich (Almatur i in.) przełamało, jako pierwsze, bariery i barykady zimnowojenne w stosunkach z Zachodem, poprzez rozwój wymiany naukowej, turystyki, praktyk studenckich itp.

Jak wspomniałem powyżej, sensownym i pożytecznym było powiązanie poczynań na forum krajowym z aktywnością międzynarodową. Obie te dziedziny wspierały i pomagały sobie nawzajem. Nie chodziło przy tym o wygórowane ambicje dyplomatyczne czy o zbawianie świata. Nasze organizacje społeczne (Stowarzyszenie Dom Europejski, Fundacja im. Wita Stwosza, Stowarzyszenie „Wisła-Odra”, SODP i in.), z Wiesławem na czele, dokonały trafnego wyboru dwóch krajów (Niemcy i Chiny), których znaczenie dla Polski jest ogromne. W pierwszym przypadku, była to kontynuacja współpracy ZSP z organizacjami niemieckimi, szczególnie z Jungsozialisten in der SPD. Byłem na zjeździe tej organizacji w Dusseldorfie, w okresie kiedy toczyliśmy batalię o uznanie niepodważalności Oder-Neisse Grenze. Na zjazd przybył też ówczesny wicekanclerz, minister spraw zagranicznych i szef SPD Willy Brandt, ten sam, który klęczał przed pomnikiem bohaterów Ghetta w Warszawie. Zostałem Mu przed-

stawiony. Przywitał się ze mną serdecznie, podkreślając, iż jestem pierwszym Polakiem z Polski, z którym się spotyka bezpośrednio w Niemczech, bowiem do tamtej pory widywał się jedynie... z polskimi piłkarzami grającymi w klubach Bundesligi! W owych czasach poznałem także innych niemieckich działaczy studenckich, późniejszych ministrów, jak np.: Joschka Fischer, Dieter Lasse, Karsten Voigt, Heidemarie Wieczorek-Zeul i in. Odprężeniowe kontakty tego rodzaju owocowały długo i z pożytkiem dla obydwu stron. Obecnie, kiedy mającą na horyzoncie nowe poważne problemy w stosunkach polsko-niemieckich (odszkodowania, antypolonizm, rewizjonizm, skrajna, prawica, terroryści, Nord Stream 2 i in.), SODP mogłoby nawiązać do bogatych tradycji kontaktów społecznych z odpowiednikami niemieckimi i ożywić swą współpracę z nimi.

SODP, jego Prezes i współpracownicy zanotowali, w szczególności, znakomite sukcesy w kontaktach na linii Polska–Chiny. Kibicowałem tym poczynaniom bardzo zdecydowanie jako sinolog i dyplomata polski w Chinach. Wiesław liczył się bardzo z opiniami moimi i innych fachowców. Do tego grona zaliczają się wybitni Profesorowie: Longin Pastusiak, Jerzy Sulek, Marian Dobrosielski, Władysław Markiewicz (śp.), Józef Haber, Wojciech Pomykała oraz liczni działacze SODP, a wśród nich: Ireneusz Makles (śp., prekursor SODP), Marcin Bęben, Jerzy Siwiec, Medard Masłowski i wielu innych. Głównym partnerem po stronie chińskiej jest China Association for Friendship and International Understanding (CAFIU) oraz inne instytucje chińskie w obydwu krajach, jak np. Ambasada i Konsulat Generalny ChRL w RP. Repertuar form, treści i metod współpracy jest bogaty: konferencje naukowe, publikacje opracowań, uroczystości rocznicowe, wizyty delegacji i wiele innych. Ten rok obfituje w „okrągłe” rocznice, szczególnie 70-lecie utworzenia ChRL i nawiązania stosunków dyplomatycznych Polska–Chiny. Będzie więc co świętować! Wiesław zachęcał mnie zdecydowanie do tłumaczenia na polski najnowszych dzieł Prezydenta Xi Jinpinga, szczególnie fundamentalnych traktatów nt. rządzenia Chinami. Ukazały się one nakładem warszawskiego Wydawnictwa „Kto jest Kim”.

Bez wątpienia, testamentem Wiesława jest kontynuowanie i wzbogacanie dotychczasowego dorobku SODP w sferze polsko-chińskiej współpracy społecznej. Najwyższe Kierownictwo chiń-

skie przywiązuje wielkie znaczenie do rozwijania *people-to-people cooperation* (współpracy międzyludzkiej, społecznej). Obie Strony czeka przeto wiele roboty, aby realizować to zadanie. Faktem jest, że następuje widoczna poprawa w sferze kulturalnej, turystycznej, studenckiej i in. Ale poważne zaniedbania utrzymują się nadal w sferze politycznej (Amerykanom nie w smak jest aktywizacja obecności Chińczyków w RP), gospodarczej, handlowej (wartość eksportu chińskiego do Polski przekracza kilkunastokrotnie wartość eksportu polskiego do Chin?!), naukowo-technicznej (innowacje, najnowsze technologie itp.), inwestycyjnej i in. Realizowane są wielkie inicjatywy chińskie, w których Polska może odnieść niemałe korzyści (nowy Jedwabny Szlak, G17+1, inwestycje infrastrukturalne, budowanie nowego ładu światowego itp.). W każdym z tych przypadków, czynnik ludzki (społeczny), także SODP, odgrywać będzie coraz większą rolę.

KONKLUZJA: szkoda, bardzo szkoda, że w tych nad wyraz trudnych acz niezwykle ciekawych czasach Wiesława nie będzie wśród nas. Wierzę, iż nie braknie Jego Przyjaciół, którzy będą kontynuować i wzbogacać jego dzieło – aż do szczęśliwego końca.

---

Sylwester Szafarz – absolwent wydziału Handlu Zagranicznego SGPiS (dzisiaj SGH), działacz studencki w komisji zagranicznej i turystyki, pilot – tłumacz wycieczek zagranicznych, jeden z organizatorów pierwszego Międzynarodowego Hotelu Studenckiego w Polsce (MHS Dziekanka w Warszawie). Dyplomata, dziennikarz, publicysta, pisarz, pracownik organizacji międzynarodowych. Autor licznych publikacji książkowych, artykułów i opracowań na temat stosunków gospodarczych politycznej Polski z innymi krajami w Europie i na świecie. Uznany specjalista zajmujący się problemami współpracy gospodarczej i politycznej Polski z CHRL, problemami globalizacji i zagrożeniami we współczesnym świecie.

Krzysztof SZAMAŁEK

## Po wsze czasy Prezes

Wiesław Klimczaka poznałem w 1978 roku (choć słyszałem o Nim już wcześniej jako legendarnym działaczu studenckim wywodzącym się ze środowiska Uniwersytetu Warszawskiego). Było to pewnego zimowego wieczora, chyba był to przełom lutego i marca, w klubie UW „Hybrydy” przy ulicy Złotej (ówczesnej Kniewskiego). Byłem wówczas świeżo wybranym przewodniczącym Rady Uczelnianej SZSP Uniwersytetu Warszawskiego (RU SZSP UW). Studiowałem na ostatnim roku Wydziału Geologii UW, a moim asystentem był wówczas mgr (obecnie profesor tytularny) Stanisław Speczik. Nie chwalił się, że i on przed kilku laty był przewodniczącym RU UW, ale Zrzeszenia Studentów Polskich. Dopiero po moim wyborze dowiedziałem się, że Staszek pełnił również wiele ważnych funkcji w ruchu studenckim. To on poinformował mnie o istnieniu nieformalnego „Klubu Prezesa” zrzeszającego wszystkich byłych przewodniczących Rady Uczelnianej Uniwersytetu Warszawskiego, spotykającego się okazjonalnie towarzysko i o tym (co najważniejsze), że Wiesław Klimczak jest jego prezesem, zaś Jan Grzelak sekretarzem generalnym. Staszek pouczył mnie, że mam prawo jako nowy prezes rady zwołania (jeśli Prezes wyrazi zgodę) kolejnego spotkania. Staszek wziął na siebie konsultacje terminu i możliwości spotkania z udziałem Wieska. Trzeba pamiętać, że nie było to zadanie łatwe, bowiem wówczas Wiesiek pełnił bardzo ważną funkcję kierownika wydziału ideologicznego KC PZPR – należał więc do ówczesnego wąskiego kręgu osób będących najwyższym kierownictwem politycznym państwa. Był w elicie władzy. Termin i pozwolenie zostały uzgodnione i jako urzędujący prezes byłem gospodarzem spotkania w Hybrydach. Do

klubu powoli schodzili się wszyscy prezesi, kilku z nich już znałem, cześć była mi przedstawiana po raz pierwszy. Wreszcie około pół godziny po planowanej godzinie rozpoczęcia pojawił się Wiesław, jak dzisiaj pamiętam w pięknym jasnobrązowym półkożusku i baranej czapce z daszkiem. Od pierwszej chwili polubiłem Go, a czas pokazał, że było to przez Niego także odwzajemnione. Zatem do śmierci Wiesława przez 41 lat mieliśmy okazję współpracować w szeregu obszarach. Wracam jednak do spotkania prezesów. To było chyba ostatnie takie liczne spotkanie, jak pamiętam byli wówczas Wiesław Klimczak, Władysław Nowak, Ryszard Cetnarski, Jan Grzelak, Medard Masłowski, Edward Krasowski, Kazimierz Konstański, Tomasz Wojewoda, Jerzy Siwiec, Leszek Kamiński, Stanisław Speczik, Tadeusz Otulak i ja. Później spotkaliśmy się jeszcze kilka razy, ale grono nigdy nie było tak liczne jak tym razem.

W roku chyba 1980 (Wiesiek urzędował wówczas w Pradze) wybraliśmy się latem, chyba w lipcu do Niego we trzech: Stanisław Speczik, Józef Mikosa i ja. Wiesiek okazał się być niezwykle serdecznym gospodarzem i przewodnikiem po złotej Pradze. Przez trzy dni mogliśmy się także poznać bliżej i zadzierzgnąć przyjacielskie relacje. Był wspaniałym kompanem, rozmówcą, analitykiem i historyzofem. Dokonywał bardzo racjonalnych analiz sytuacji politycznej w Polsce i na świecie. Można się było wiele od Niego nauczyć.

Wiesiek był miłośnikiem pięknych rzeczy, znawcą sztuki i kolekcjonerem. Miałem ten zaszczyt i przywilej gościć wiele razy w domu Marii i Wiesława Klimczaków, czy to na urodzinach Wieśka, małych kolacjach czy spotkaniach przy kawie. Jako kolekcjoner Wiesiek miał rozległe znajomości i stosunki. Z tą pasją Wieśka łączą się dwa wspomnienia. Po pierwsze w miejscowości Krośniewice na trasie Warszawa-Poznań (a po drodze Konin, z którego pochodzę) istniało jedno z nielicznych w PRL prywatnych muzeów. Prowadził je Jerzy Dunin Borkowski, miejscowy aptekarz i znawca historii sztuki. W swoim domu i dawnej aptece zgromadził bardzo bogatą, choć eklektyczną kolekcję sztuki. W 1978 roku przekazał całość zbiorów na rzecz Muzeum Narodowego w Warszawie, obecnie jest tam muzeum publiczne – oddział MN Warszawa. Tuż przed dokonaniem tej wspaniałej operacji przekazania kolekcji – Wiesiek



polecił mnie panu Dunin Borkowskiemu, który przyjął mnie, oprowadził i pokazał wszystkie (lub prawie) zbiory. Były tam i mundur gen. Władysława Sikorskiego, suknia Poli Negri, ale także wspaniałe malarstwo polskie, zbiory militariów i porcelany. Dzięki Wieskowi mogłem wejść do kręgu kolekcjonerów i znawców, a jest to grono dość hermetyczne.

Druga historia ma bardziej dramatyczny przebieg. Otóż pewnego dnia byłem umówiony z Wieskiem na kawę w Jego domu. Przychodzę do tego wspaniałego mieszkania (też o charakterze małego prywatnego muzeum), a tam zrozpaczony Wiesiek kłęczy na podłodze, nad porzrzuconymi skorupami porcelany. Właśnie miał je pozmiatać i wyrzucić do kosza. Co się zatem stało? Wiesiek miał śliczną kolekcję starej porcelany chińskiej i europejskiej (głównie Miśnia). Chcąc ją lepiej wyeksponować, zamówił w Henrykowie (dawana fabryka mebli antycznych, głównie Księstwo Warszawskie) specjalną szafkę narożnikową, przeszkloną, półokrągłą. Właśnie ją odebrał, ustawił we właściwym miejscu, układał na półkach swoje zbiory porcelany. Drzwiczki od szafki były w trakcie tej pracy otwarte, a szafka... nieprzymocowana do ściany. Piękny mebelek o dwóch nóżkach nie był stabilny, otwarte drzwi przeważały i ... szafka ze zbiorami się przewróciła. Ponieważ interesuję się starą porcelaną (sam mam niewielkie zbiory), powiedziałem Wiesiowi, że wyrzucić skorupy jest zawsze czas. Ja podejmę się rekonstrukcji tych porcelanowych cudek i oddam mu je po zakończeniu pracy, albo przywiozę skorupy i wtedy je wyrzuci. Wiesiek się zgodził. Ja natomiast przez prawie rok mozolnie próbowałem skleić rozbite naczynia. Konsultowałem się w sprawie wypełnień i klejów z legendarnym konserwatorem-rzemieślnikiem panem Lepianko, który miał pracownię konserwacji zabytków na Krakowskim Przedmieściu. Był już bardzo zaawansowany wiekowo, skłoniłem go zatem, aby mi tylko trochę uronił tajemnicę składników klejów do porcelany i wypełniania ubytków. Wszystkie filizanki, spodeczki, dzbanki i dzbanuszki z Miśni czy wiedeńskich manufaktur udało mi się zrekonstruować, miałem kłopot tylko z ostatnią rzeczą, której kształtu kompletnie nie mogłem odtworzyć, a nawet sobie go wyobrazić. Skorupy nie układały się w żadną całość. Zapytałem się Wieska, cóż to był za wyrób. Oka-

zała się nią być miseczka z porcelany chińskiej w kształcie konchy. Dopiero, gdy uzyskałem tę wskazówkę, mogłem dokończyć dzieła. Zapewne stoją do tej pory w mieszkaniu Wieska – straciły już znacznie ze swojej antykwarycznej wartości, są jednak prawie takie piękne jak przedtem. Są też dowodem mojego przywiązania do Wiesia.

Pamiętam także, gdy przystępowaliśmy z Wiesiem do budowy Stowarzyszenia Ordynacka. Działała już wcześniej utworzona Ogólnopolska Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego z którą także byłem związany. Jednak w latach 90. XX wieku coraz częściej pisano w mediach o „ludziach z Ordynackiej” powiązanych więzami przyjaźni i koleżeństwa z czasów studenckich, którzy w Polsce wszystko mogą. Było to po sukcesie Aleksandra Kwaśniewskiego w wyborach prezydenckich, po utworzeniu rządu Oleksego czy Cimoszewicza z wieloma byłymi działaczami studenckimi jako ministrami czy wiceministrami. Motorem moich rozmów z Wiesiem było przekonanie, że nasza grupa wielopokoleniowa może zostać uznana publicznie za rodzaj „politycznej mafii” (już takie głosy się pojawiały). Uznawałem, że należy utworzyć stowarzyszenie mające swoje oficjalne władze, cele, statut etc. To pozwoliłoby uniknąć posadzeń o brak transparentności, tajemniczość, nieformalność. Wiesiek podzielił po wielu rozmowach ten pogląd i tak narodziło się Stowarzyszenie Ordynacka, początkowo z zarządem w trakcie organizacji, a później już z wybranym na Kongresie Wieśkiem jako przewodniczącym. Pełniłem przy nim funkcję wiceprzewodniczącego. Gdy na drugim Kongresie SO wybierano mnie na przewodniczącego – zgłosiłem wniosek o przyznanie Wiesławowi tytułu Honorowego Przewodniczącego Stowarzyszenia Ordynacka. Kongres podjął taką uchwałę, a Wiesław przyjął tytuł. Późniejsze dzieje Stowarzyszenia to już inna historia, opisywana także przez innych.

W trakcie ceremonii pogrzebowej nad trumną Wiesława powiedziałem, że był człowiekiem wielu talentów i umiejętności. Tak to prawda. Wiesław był filozofem polityki z wykształcenia i praktyki. Jednak poza tym był socjologiem polityki, historykiem, historiozofem, a także opiekunem wszystkich faktów z działania organizacji studenckiej. Jego dorobek pisarski jest ogromny, był człowiekiem pióra, uwielbiał przelewać swoje myśli na papier. To bardzo ważne,

bo po człowieku tyle pozostaje, ile był w stanie zapisać kart książek, wspomnień, esejów czy opracowań. Jego dorobek zapewnia Mu wieczną pamięć w historii polityki i ruchu studenckiego. Jego dorobek to materiały źródłowe do studiów nad najnowszą historią Polski. Dzięki Wiesławie, że Twoje pióro tak obficie i mądrze przelewało na papier Twoje oryginalne i twórcze myśli i poglądy. Dziękuję Historii i Opatrzności, że zetknęły na ścieżkach życia. Byłeś i pozostaniesz prezesem wszechczasów.

---

Krzysztof Szamałek – absolwent Wydziału Geologii i Wydziału Zarządzania UW. Kierownik Klubu Hybrydy, przewodniczący RU ZSP UW. Pracownik naukowy Wydziału Geologii, stypendysta uniwersytetów zagranicznych w USA, Egipcie, Rosji. Sekretarz stanu w Ministerstwie Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa – główny geolog kraju. Przedstawiciel Polski w międzynarodowych organizacjach ochrony środowiska i innych specjalistycznych. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu geologii, złóż surowcowych, prawnych i ekonomicznych zagadnień działalności geologicznej.

Jerzy ŚLIWIŃSKI

## Moje wspomnienia o Wiesku Klimczaku wyszperane w zakamarkach pamięci

Wiesław Klimczak urodził się 21 lutego 1933 roku w Żychlinie na zachodnich rubieżach Mazowsza, które swój rozwój zawdzięczało wówczas fabryce silników elektrycznych „Brown-Boveri SA”, a jej założycielami byli główni akcjonariusze: Gabriel Narutowicz, inż. Zygmunt Okoniewski z udziałem szwajcarskiej firmy Brown-Boveri Company w wysokości 60%.

Rodzina Klimczaków nie należała do zamożnych, w domu się nie przelewało. Państwo Klimczakowie oprócz najstarszego Wiesława mieli jeszcze córkę Marysię oraz dwóch synów Janka i Jurka. Janek zmarł wcześniej, a Maria i Jurek kilka lat temu (mieszkali w Żychlinie). Moje pierwsze wspomnienia z Wiesławem związane są ze szkołą podstawową w Żychlinie-Grabowie. Mój ojciec Marian Śliwiński był kierownikiem tej szkoły od lutego 1945 roku, czyli od jej uruchomienia po wyzwoleniu.

Nasza szkoła, czyli Wieśka, który był w 1945 roku uczniem chyba czwartej lub piątej klasy i moja, rozpoczynałem naukę dopiero w 1947 roku, mieściła się w murowanym dwupiętrowym budynku. Wtedy, po wojnie szkoła była przepelniona. Zdarzało się, że w jednej klasie byli uczniowie dziesięcio- i piętnastoletni, brakowało ławek, liczba uczniów przekraczała czterystu.

Historia szkoły podstawowej w Grabowie też była ciekawa. Jej kierownikiem był Michał Pasztetnik, który po wejściu Niemców do Polski natychmiast przyjął volkslistę z całą rodziną, został oficerem Wehrmachtu, a następnie z synem Mirosławem wstąpił do SS. Szkołę w Grabowie we wrześniu 1939 roku wykorzystywano jako frontowy lazaret, potem zamknięto, by wkrótce urządzić w niej szkołę rolniczą dla niemieckich osadników.

Wśród ofiar okupacji było dwóch nauczycieli grabowskiej szkoły Zawodniak i Smoleń, którzy zginęli w obozie koncentracyjnym. Istniało podejrzenie, że aresztowani zostali z powodu denuncjacji Pasztetnika.

O ile dobrze pamiętam, trzeba bowiem podkreślić, że byłem od Wiesława ładnych kilka lat młodszy, wyróżniał się on pod każdym względem. Był bardzo pilnym, zdyscyplinowanym i dobrym uczniem. Występował na uroczystościach szkolnych, redagował gazetkę szkolną, udzielał się w harcerstwie, cieszył się autorytetem wśród kolegów. Pamiętam, że mój ojciec zawsze stawiał Wiesława za wzór dobrego, pilnego i życzliwego kolegi. Należał do jego najlepszych wychowanków i nigdy na nim się nie zawiódł. Mimo powszechnego niedostatku, brakowało wtedy wszystkiego, grono nauczycielskie, uczniowie, rodzice, a nawet ludzie niezwiązani ze szkołą bezpośrednio pomagali w organizacji dosłownie wszystkiego. Dziś z perspektywy czasu oceniam, że był to okres wielkiej, autentycznej, społecznej solidarności, gdzie wielkie słowa zastępowano czynami, niekiedy drobnymi, ale zawsze ważnymi.

Wiesław ukończył szkołę podstawową w Grabowie w 1948 roku. Jego rodzice byli związani z nią jako pracownicy administracji pomocniczej. Być może dzięki radom mego ojca wybrał Liceum Pedagogiczne w Łowiczu, a nie którąś ze szkół średnich w Żychlinie czy Kutnie.

Wtedy kontakt urwał się na kilkanaście lat, ponieważ rzadko pojawiał się w mieście rodzinnym. Powodem były prace, które wykonywał w czasie wakacji. Na koloniach wakacyjnych pełnił funkcję pomocy wychowawcy, a później wychowawcy młodzieży młodszej. W Liceum Pedagogicznym w Łowiczu organizował i prowadził spółdzielnie uczniowskie.

Przypomnę jeszcze, że jego kolegą z ławy szkolnej był ksiądz Stanisław Tomaszewski, wieloletni proboszcz parafii Głogowiec pod Kutnem, znanej z działalności opozycyjnej. Utrzymywali kontakt.

Moje drugie spotkanie z Wiesławem, jak się później okazało przekształcone w trwającą prawie sześćdziesiąt lat przyjaźń, miało miejsce w 1960 roku w Lublinie. Studiowałem wtedy weterynarię, byłem członkiem ZSP, brałem udział w posiedzeniu Rad Uczelnia-

nych na Uniwersytecie im. Marii Curie Skłodowskiej. W sali obrad za małym stolikiem prezydialnym siedziało kilka osób. W jednej mimo upływu kilkunastu lat rozpoznałem Wieśka Klimczaka, którego przedstawiono jako wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej ZSP.

On też mnie rozpoznał. Skończyło się na tym, że zostałem wybrany jednym z delegatów na IV Kongres ZSP w 1960 r. w gmachu SGPiS w Warszawie. Wcześniej oczywiście serdecznie się powitaliśmy. Reszta potoczyła się, jak to w życiu, swoim trybem. On został w Warszawie, ja po studiach i opuszczeniu Żychlina związałem się z Płockiem.

Drogi nasze stykały się przede wszystkim na płaszczyźnie towarzyskiej i społecznej, a zaczęło się od Stowarzyszenia „Wisła–Odra” (1985–1995), Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwo Kulturowego im. Wita Stwosza, Polskiego Stowarzyszenia „Dom Europejski”, Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego i Stowarzyszenia Ruchu Studenckiego „Ordynacka”.

Płock, 22 maja 2019 roku

---

Jerzy Andrzej Śliwiński – absolwent Akademii Rolniczej w Lublinie, wiceprzewodniczący rady wydziałowej, przewodniczący RU ZSP w tej uczelni. Działacz kultury i ruchu naukowego. Związany z oświatą i szkolnictwem średnim i zawodowym na Mazowszu. Kurator, wizytator, inicjator i organizator nowatorskich naukowo-dydaktycznych projektów aktywizujących uczniów w procesie kształcenia i wychowania. Aktywny działacz społeczno-gospodarczy w środowisku regionalnym. Współtwórca i aktywny działacz Domu Polskiego.

*Andrzej TUKA*

Wiesława poznałem na początku 1988 roku. Pracowałem wówczas w Biurze Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W tym czasie jej Sekretarzem Generalnym został Stanisław Ciosek, a Dyrektorem Generalnym Kazik Kłoda. Wiesiek, jak wiadomo, zaprzyjaźniony z Nimi, zaczął odwiedzać Al. Ujazdowskie 13, gdzie urzędowaliśmy. Byłem wówczas m.in. sekretarzem Komisji Polityki Społecznej, w pracach której uczestniczył Wiesław. W ten sposób się poznaliśmy i jak sądzę, polubiliśmy. Już wtedy Wiesiek zaczął mnie wciągać w działalność Stowarzyszenia „Wisła–Odra”, którego był wiceprzewodniczącym. Ta współpraca nasiliła się do tego stopnia, że w 1989 roku Wiesiek „ściągnął” mnie do pracy w Stowarzyszeniu na stanowisko Dyrektora Biura Zarządu Głównego. Byłem zafascynowany Jego ogromną aktywnością i kreatywnością w działaniu. Przy Stowarzyszeniu Wiesiek stworzył m.in. Ogólnopolski Klub Polsko-Niemieckiego Dobrosąsiedztwa. Nieco później był inicjatorem i twórcą Stowarzyszenia „Dom Europejski”, a następnie Stowarzyszenia „Dom Polski”. Pomimo że w 1992 roku zakończyłem działalność etatową w SWO, to jednak nadal uczestniczyłem w pracach wcześniej wymienionych organizacji. W dużej mierze robiłem to ze względu na Wieśka. On podejmował wiele cennych inicjatyw, na tyle ciekawych, że z chęcią brałem udział w ich realizacji. Myślę, że zdecydowana większość przyjaciół i znajomych Wieśka, piszących tutaj krótkie wspomnienia, przyzna, że prywatnie Wiesiek był bardzo towarzyski. Pamiętam wspólne wyjazdy z nim m.in. do Katowic do kolegi Manfreda Gorywody albo wspólne „wizytowanie” oddziałów Stowarzyszenia. Zawsze po omówieniu spraw organizacyjnych następowały tzw. wolne chwile, w których Wiesiek był duszą towarzystwa. Choć czasy te dawno już minęły, to chętnie je wspominamy m.in. z Jurkiem Siwcem czy z Józkiem Woźniakowskim. W późniejszym czasie Wiesław zainteresował mnie współpracą ze stroną chińska, z któ-

ra, jak wiadomo, miał bardzo dobre kontakty i współpracę. Zawsze byłem pełen podziwu dla jego energii i chęci działania. Pomimo już zaawansowanego wieku nie zwolnił biegu i nie ograniczył aktywności. Wydawało się, że taka sytuacja będzie trwała wiecznie, dlatego z ogromnym zaskoczeniem przyjąłem informację o śmierci Wieśka, przekazaną mi przez Józka Woźniakowskiego, podobno jako jednemu z pierwszych, dosłownie w godzinę po Jego odejściu. Jedno jest pewne, że zachowam Go w pamięci jako bardzo życzliwego i zawsze mi przyjaznego człowieka.

---

Andrzej Tuka – absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Praca w: Instytut Przemysłu Mleczarskiego, Rada Krajowa PRON, Stowarzyszenie „Wisła-Odra”. Od 1992 r. Eko-Efekt Sp. z o.o. w Warszawie. Od 1996 prezes zarządu i właściciel.



*Ryszard TYRLUK*

Z Wiesławem Klimczakiem spotkałem się w Radzie Okręgowej ZSP w Warszawie jesienią 1955 r., kiedy po V Festiwalu Młodzieży i Studentów przenieśliem się z UMCS w Lublinie na UW, też na wydział Chemii.

Ponieważ w Lublinie oddawałem się z pasją organizacji życia kulturalnego studentów mego wydziału, a potem całego lubelskiego środowiska studenckiego, w Warszawie zaraz na początku roku postanowiłem kontynuować to, co robiłem na UMCS. Trzeba pamiętać, że w owym czasie RO i RU sąsiadowały ze sobą w budynku przy Krakowskim Przedmieściu i nasze kontakty z kolegami z uczelni były na roboczo każdego dnia. Zresztą jako student III roku chemii UW brałem czynny udział w życiu uczelnianego ZSP.

Znalazłem się wśród aktywistów animatorów bujnego życia kulturalnego RO i RU UW. Jedni troszczyli się o rozkwit zespołów recytatorskich, inni zajęli się tworzeniem teatrów satyryków, zespołów chóralnych i tanecznych. Ja zajmowałem się organizowaniem imprez, np. wieczorków zapoznawczych, tanecznych, spotkań z aktorami i autorami książek, organizowaniem dla studentów biletów do teatrów, na koncerty w Filharmonii lub inne organizowane przez Estradę imprezy. W tym czasie pierwszy raz natknąłem się na Wieśka, już docenianego aktywistę, a potem przewodniczącego Rady Uczelnianej na UW.

Drugie już i prawie codzienne spotkania z Wieśkiem, miały miejsce od roku 1958 do 1960 r., kiedy obaj urzędowaliśmy w RN przy ul. Ordynackiej. On jako członek wysokich władz, bo członek KW i przewodniczący Komisji Informacji RN ZSP, a ja jako kierownik działu recepcji grup zagranicznych Biura Wczasów i Turystyki. Moim obowiązkiem było zapewnić każdej grupie zagranicznych studentów odwiedzających Warszawę garść informacji o Polsce, Warszawie i o ZSP. W tej mierze współpracowałem z Komisją Informacji RN ZSP.

Mój kontakt z tą komisją dotyczył zagwarantowania udziału kogoś z władz RN ZSP w spotkaniach ze studentami zagranicznymi odwiedzającymi Warszawę, a często i RN ZSP. Spotkania grup zagranicznych z przedstawicielem władz ZSP – jedyne w obozie socjalistycznym samodzielnego związku studenckiego – były uważane za ważny element informacji o współczesnej Polsce. Wiesiek rozumiał i doceniał tę stronę naszej działalności, stąd nasza współpraca układała się bezkonfliktowo i bardzo dobrze.

Umówione „zaklepane” z Wieśkiem spotkania doceniałem i lubiłem, podobnie jak jego zagraniczni słuchacze. Wiesiek już wtedy lubił przemawiać, był dobrym polemistą, lubił biesiady i słowne filozoficzne konfrontacje. Jeśli sam nie mógł uczestniczyć w spotkaniu, umawiał kogoś z władz Zrzeszenia w wypełnieniu tej ważnej dla nas i osobiście dla mnie programowej sprawy. Jako szczególnie ważne traktowaliśmy spotkania z grupami radzieckimi, gdyż RN ZSP zależało by pewne tematy dotarły do radzieckiego studenta. Dla nich niektóre z naszych informacji były zaskakujące. Często przekraczały ich wyobraźnię. O polskich „herezjach” dowiadywali się z ust oficjalnych przedstawicieli. Dopytywali się o nie też goście z Zachodu. Oni płacili ze swoich kieszeni, by zobaczyć Polskę, szczególnie po 1956 r.

Nie pamiętam dlaczego, ale nie wykluczam, że dla dania nam możliwości skonfrontowania tej dziedziny zetespowskiej działalności z podobną organizowaną przez zachodnie związki studentów, w roku 1959 we wrześniu, obu nas, tj. Wieśka i mnie, RN ZSP wydelegowała, jako dwuosobową reprezentację ZSP, na „szkołę letnią” organizowaną przez Narodowy Związek Studentów Szwecji w Malmö. Organizatorom zależało na pokojowej konfrontacji opinii przedstawicieli organizacji studenckich Wschodu i Zachodu. Zaprosili Rosjan i Polaków. Nie pamiętam, by był tam ktoś z innego kraju socjalistycznego.

Był to mój najdłuższy bezpośredni, bliski, bo codzienny i całodzienny, kontakt z Wieśkiem. Całe dni spędzaliśmy razem na dyskusjach z gospodarzami, na seminariach z przedstawicielami Narodowego Związku Studentów USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSSR. Gospodarze byli bardzo zadowoleni słysząc odmienne, ale

rzeczowe i wsparte myślami filozoficznymi wypowiedzi Wieśka. Nie-raz naświetlenia jakiejś istotnej politycznie czy ideologicznie kwestii przez nas i dwóch studentów z ZSSR, były różne. Wychwytywała to podobno lokalna prasa, łakoma na takie smaczki. Organizowano nam też wycieczki po okolicy. Chyba obaj mieliśmy trochę wątpliwości, co do tego, czy jeden z naszych radzieckich kolegów mógł być aktualnym studentem.

Zapamiętałem, że już wtedy Wiesiek wykazywał swoje niezwykle zdolności polemiczne, gotowość do dialogu, bogatą filozoficzno-polityczną argumentację omawianych zagadnień. Pamiętam, że często pociełem się, by znaleźć odpowiednie angielskie słowo, gdyż czasami służyłem za pomocnika tłumacza. Było ciekawie, inteligentnie i fajnie. Zachodniacy i gospodarze byli z nas zadowoleni. Zobaczyliśmy trochę bogatego, prawie socjalistycznego, bo rządzonego od lat przez socjaldemokrację, kraju. Zetknęliśmy się z jego dostatkiem i czasami dziwnymi obyczajami. Oswoiiliśmy się z bezpośrednim kontaktem z zachodnimi studentami, z których nie wszyscy czekali tylko na konfrontacyjną polemikę. Jak pamiętam, wywiozłem wrażenie, że przede wszystkim studenci działacze USA szukali okazji, by nas wciągnąć do polemicznych dyskusji i polemik. Bawiło to Szwedów.

Innym zdarzeniem zapamiętanym przeze mnie, a chyba i Wieśka, było spotkanie ludzi z miejscowej Polonii. Ponieważ prasa miejscowa poświęcała sporo uwagi naszej, jednej z pierwszych w tamtych czasach „międzynarodowej letniej szkole”, mieszkańcy Malmö zapraszali nas na obiady do swoich domów. My trafiliśmy do niesamowitej polskiej rodziny.

Pani była więźniem chyba Ravensbrück i królikiem doświadczalnym (osobą, na której nazistowscy lekarze próbowali różne szczepionki i leki). Wykupiona przez szwedzki Czerwony Krzyż, po 1945 r. pozostała w Szwecji, spotkała tam Polaka po podobnych przeżyciach, założyli rodzinę, urodziły się im bodaj trojaczki. Opowiedzieli nam o swojej tragedii, ale i o życiu w Szwecji, o ich szczęściu, gdy urodziły się dzieci, ale i o zaskakujących ich kłopotach, jakie mieli po otrzymaniu nagrody zapomogi pieniężnej dla tych dzieci od króla Szwecji. Byli zaskoczeni, że mimo królewskiego pochodzenia dotacji urząd podatkowy Szwecji śmiał się domagać

od nich rozliczenia tych „królewskich pieniędzy”. Dla nich i dla nas było to wtedy anegdotyczne i mało zrozumiałe. Teraz już nie??

Gdy zakończyłem pracę w ZSP, już znacznie rzadziej natrafiałem na Wieśka. Natomiast z ciekawością czytałem o jego społeczno-politycznych awansach. Po roku 1971 znowu miałem kilka okazji zetknięcia się z nim na wielkich i podówczas ważnych konferencjach. Był doświadczonym organizatorem, znał ludzi z ZSP i wiedział, kogo do jakich prac może zatrudnić. Obsady organizacyjne konferencji przez niego organizowanych były zabezpieczone przez doświadczonych w różnych dziedzinach, kompetentne osoby. Z przyjemnością przyjmowaliśmy te zaproszenia do kilkudniowej współpracy, gdyż praca przy dużych i ważnych imprezach dawała możliwość otarcia się o znane postacie, a po imprezie dostawaliśmy także jakieś nagrody pieniężne. Nasze zarobki wtedy nie były wcale imponujące, a wszyscy byliśmy zadłużeni w ORSIE.

Później spotykaliśmy się przyciągnięci znakomitą ideą A. Dragana powołania w 1986 r. Ogólnoposkiej Komisji Historycznej ZSP, na której czele stanął Wiesław Klimczak. To forum natychmiast przyciągnęło prawie wszystkich z nas, z pierwszych roczników działaczy ZSP. Wyszukiwane ważne daty z życia organizacji, jubileusze ZSP i jej działaczy, okazje kulturalne stanowiły wspaniałą okazję, by skrzyknąć wszystkich, dla których działalność w ZSP stanowiła zapamiętaną na całe życie wspaniałą młodośćową przygodę, która uczyła, bawiła i dawała satysfakcję. Spotkanie „kumpli” sprzed lat było nie lada uroczystością. Dowiadaliśmy się, kto co robi, gdzie jest, jakie ma sukcesy czy niepowodzenia. Spotkania z reguły kończone jakimś występem artystycznym aktualnego studenckiego zespołu, co u niejednego z nas wywoływało wspomnienia z młodości, jak się śpiewało, tańczyło czy odgrywało np. *Pana Jowialskiego!!!*

Z ZSP wychodzili ludzie, bogatsi w doświadczenia w organizowaniu i kierowaniu, ludzie z kół naukowych wzbogaceni o wiedzę, która kwalifikowała ich do pracy naukowej, zostawali: doktorami, profesorami, dziekanami i rektorami, a niektórzy inni działacze ministrami czy premierami, a nawet jeden – to nie bagatela! – z ZSP-owców osiągnął szczyt. Aleksander Kwaśniewski wybrany został na dwie kadencje prezydentem Polski.

Ludzie z żyłką artystyczną tworzyli teatry, zespoły, chóry, organizowali festiwale piosenki czy teatralne, wystawy sztuki itp. Ci, którzy wielbili naturę i turystykę, znajdowali zaspokojenie swoich apetytów na licznych obozach i na szlakach turystycznych. Może nie- zbyt wielu, ale tyłu, na ile pozwalały tamtejsze warunki polityczne i finanse ZSP, miało okazję wziąć udział w podróżach zagranicznych. Warto też pamiętać o stypendiach i praktykach zagranicznych, które ZSP skromnie, ale jednak mogła zaoferować studenckiej braci. Jeszcze innych praca w ZSP doprowadzała do szczęśliwie spotkanej miłości. Nauka i doświadczenia nabyte w samorządnej, jak na tamte czasy, i demokratycznej organizacji przydawały się w po studenckim życiu.

Dlatego dla mnie, niepoważnie, szczególnie kłamliwie, złośliwie i podle brzmią zarzuty, że działalność ZSP służyła tylko propagandzie „komunistycznego ustroju” w Polsce. Konfrontacja z suchą codzienną prawdą, przytoczenie łatwych do znalezienia w historii ruchu studenckiego faktów dobitnie zaprzeczają tej obrzydliwej nagonce. Próby systematycznego usuwania w cień ZSP i tego, co naprawdę robiło i co zapamiętali z wdzięcznością ludzie, budzi naturalny protest i głęboką odrazę do tych koniunkturalnych historyków, polityków i publicystów.

Jestem przekonany, że współczesna studencka brać, choć zmieniły się czasy i obyczaje, ogromnie wiele traci przez brak takiej aktywności, jaką rozwijało ZSP.

Wiesiek Klimczak zapraszał na nasze spotkania wybitne postacie z życia politycznego i kulturalnego Polski, byłych ludzi z ZSP, dawał im okazję do wypowiedzi i sam wygłaszał często długie, ale przecież ważne i ciekawe analizy i oceny dotyczące spraw polskiej inteligencji. Jego bogata działalność i oryginalność przedsięwzięć spotykały się się poparciem „ludzi ZSP”, którzy przez długie lata, uczestniczyli w przedsięwzięciach Komisji Historycznej i innych inicjatywach wyrosłych wokół niej.

Tak tłumny udział w pożegnaniu Wiesława na Cmentarzu Powązkowskim, ranga polityczna i społeczna mówców przy trumnie Wieska, dobitnie świadczą, że był wielką, ważną, lubianą, cenioną i szanowaną postacią tak dla mnie osobiście, jak i grona moich przyjaciół i naszego, ZSP-owskiego inteligenckiego życia.

Niech ta książka stworzy trwały pomnik dla i o Wieśku, posłuży za inspirację dla tych, którzy poczują iskrę społecznikowską i w przyszłości będą tworzyć stowarzyszenia studenckie dla rozwoju naszej kultury, sztuki i nauki, dla dobra naszego kraju.

Cześć Jego Pamięci!

---

Ryszard Tyrluk – absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, działacz młodzieżowy i studencki w środowisku lubelskim i warszawskim, w dziedzinie kultury i turystyki, organizator licznych imprez masowych studenckich i młodzieżowych. Jeden z założycieli, twórców programowych zagranicznej turystyki studenckiej, organizatorów Biura Wczasów Podróży i Turystyki (BWPiT RN ZSP), późniejszy ALMATUR. Dyplomata, przedstawiciel Polski w ŚFMD w Budapeszcie, a także w innych organizacjach międzynarodowych za granicą, sekretarz generalny Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju.

*Marek WIERZBOWSKI*

Absolwenci polskich uczelni z zasady kończą studia, kończą też relacje ze swoją uczelnią. Tym trochę różnimy się od niektórych innych nacji, gdzie absolwent do końca życia utrzymuje kontakt ze swoją uczelnią i ją wspiera, a tylko nieudacznik tego nie robi. Najlepiej widać to po uczelniach amerykańskich, gdzie na każdym znaczącym meczu drużyny uniwersyteckiej siedzi tłum absolwentów, a jej sukces skutkuje znaczącymi nieraz darami dla uczelni.

Natomiast polski absolwent zachowa na długie lata przyjaźnię z czasów akademickich, przyjedzie na zjazd absolwentów, ale koniec okresu studiów będzie zamknięciem jego relacji z uczelnią. Na tym tle wyróżnia się osoba Wieska Klimczaka, czuł się on cały czas związany z Uniwersytetem Warszawskim, jak też ze Zrzeszeniem Studentów Polskich, którego po przełomie październikowym 1956 r. został uczelnianym prezesem. Była to organizacja skupiająca ponad 90% studentów, pełniąca rolę trochę samorządu, a trochę organizatora życia studentów, zajmująca się sprawami nauki, socjalnymi, kulturalnymi, turystyką itd. Przez lata cytowano wystąpienie Wieska, które jeśli dobrze pamiętam, brzmiało tak: „ZSP nie jest i nigdy nie będzie organizacją polityczną”. Zresztą na uczelniach działały oddziały ogólnopolskich politycznych organizacji młodzieżowych, nie próbujące nawet konkurować z ZSP.

Wiesiek umiał utrzymać kontakt z uczelnią i z młodzieżą, co z racji choćby z różnicy wieku może nie być łatwe. Ja dopiero przy okazji jubileuszu jego siedemdziesięciolecia na dobre uświadomiłem sobie, że był on przecież ode mnie o kilkanaście, blisko 20 lat starszy. Umiał on utrzymać kontakt na płaszczyźnie koleżeńskej, czego wyrazem jest choćby to, że nigdy nie mówiło się o nim Wiesław, tylko zawsze był to Wiesiek.

Byli prezesi często mają tendencję do sterowania swoją organizacją „z tylnego siedzenia”, nie pełniąc w niej żadnej funkcji. Pewnie Wiesiek nie był całkowicie wolny od tych ciągów, choć ja

sam nigdy tego nie zauważyłem, mówiono mi jednak, że rozsądne było dla kandydata na przyszłego prezesa spotkać się z Wieśkiem, a z drugiej strony wiem też, że jego osobiste, szerokie kontakty były oddawane do dyspozycji młodych ludzi, reprezentujących Zrzeszenie na Uniwersytecie. Było to niezwykle ważne, sprawy uniwersyteckie wymagały zdecydowanych działań i kontaktów z władzami. Wiesiek potrafił też odgrywać rolę doradcy, a w sporach także być mediatorem. To nie łatwa sprawa biorąc pod uwagę różnicę wieku, ustawić się w charakterze kolegi i nie próbować przekazywać wiedzy, która dla młodego pokolenia jest już czystą historią, a dla Wieśka była wspomnieniem młodości. Znowu sięgając do osobistej refleksji, zawsze traktowaliśmy go jako kolegę, którego rada była cenna, a nie była wspominkiem z zamierzchłych czasów.

Z czasem Wiesiek rozciągnął swoje zainteresowanie na cały ruch młodzieżowy, mógł to zresztą robić za godny do naśladowania wzorzec seniora, który jako senior nie był traktowany.

Z odejściem Wieśka, z mojego punktu widzenia, zakończyła się pewna epoka, choć od kilkudziesięciu lat życie Uniwersytetu toczyło się własnym torem. Była to już inna epoka, w której trudno byłoby znaleźć się Wieśkowi, chodź jego rady udzielane często miały wymiar ponadczasowy.

Pisząc te słowa, wyrażam wdzięczność Wieśkowi za wszystko, co zrobił dla wielu pokoleń, studentów i absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, a pewnie i wielu innych uczelni.

---

Marek Wierzbowski – absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, działacz komisji zagranicznej, komisji rewizyjnej RU i RO ZSP. Uczestnik wielu kursów i studiów specjalistycznych na uniwersytetach zagranicznych (w USA i w Europie). Profesor zwyczajny, kierownik katedry na wydziale prawa UW, dziekan i prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, sekretarz naukowy Komitetu Nauk Prawnych PAN. Autor ponad 70 pozycji naukowych, monografii, artykułów, recenzji w prasie krajowej i zagranicznej itp.



## *Alicja WIŚNIEWSKA*

**W**iesław był wyjątkowym człowiekiem i Przyjacielem. Zdecydowanie lepiej poznałam Go, gdy wspólnie z moim mężem Czesławem Wiśniewskim budowali Ogólnopolską Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego. Częste spotkania, ciekawe dyskusje i przede wszystkim niespożyte siły i energia. Zawsze chciał być pomocny, szczególnie ważni dla niego byli koleżanki i koledzy ze Zrzeszenia Studentów Polskich. Dla nich zawsze miał czas i dobre słowo. Szczególnie to się sprawdziło wtedy, gdy Czesław zachorował i nie był już w stanie włączać się w aktywne życie Komisji Historycznej – Wiesław pomagał, odwiedzał Czesława i włączył się w zorganizowanie uroczystych 80. urodzin mojego Męża. Do dziś z przyjemnością patrzę na zdjęcia z tej uroczystości, na przemawiającego Wiesława. I później, gdy choroba zabrała Czesia, mogłam liczyć na pomoc i dobre słowo Wiesława – który zawsze chętnie uczestniczył w spotkaniach koleżeńskich poświęconych pamięci mojego Męża.

Pamiętam, jak bardzo dużo serca wkładał w rozwój stosunków polsko-chińskich. Wspierał inicjatywy kulturalne, organizował wymiany między naszymi krajami. Nie udało mi się skorzystać z Jego propozycji, aby uczestniczyć w takim wyjeździe pozwalającym lepiej poznać ten kraj. Ale byłam pełna podziwu dla jego poświęcenia i zaangażowania. Doceniali to również partnerzy z Chin – wielokrotnie widziałam, jak dużą przyjemnością dla nich był przyjazd do Polski i spotkanie z Wiesławem.

Ruch studencki bardzo dużo mu zawdzięcza. Potrafił zmobilizować kolegów do działania, kultywował spotkania rocznicowe ZSP, był inicjatorem publikacji, w tym wielu monografii ZSP i jego aktywistów, a także medalu „Za zasługi dla ruchu studenckiego”. Pamiętam, z jakim wzruszeniem uczestniczyłam z moimi synami w uroczystości w Pałacu Staszica w Warszawie, na której medal odbierał Czesław. Dzięki aktywności Wiesława i Jego najbliższego

otoczenia pamięć o organizacji naszej młodości przetrwała – być może to jest Jego największym dziełem, ważnym dla nas wszystkich.

Ostatni raz spotkałam Wiesława kilka dni przed śmiercią. Był bardzo chory i bardzo słaby. Ale nadal zarażał entuzjazmem i optymizmem. Snuł plany na kolejne miesiące. Niestety, śmierć nie pozwoliła ich zrealizować.

---

Alicja Wiśniewska (z domu Olejniczak) – absolwentka Wydziału Biologii Uniwersytetu Łódzkiego (kierunek mikrobiologia), wieloletni pracownik Przemysłowej Służby Zdrowia w Warszawie. Członek ZSP, aktywna działaczka Komisji Kultury, m.in. przewodnicząca Komisji Kultury RO ZSP w Łodzi (do 1957 r.). Żona Czesława Wiśniewskiego, przewodniczącego RO ZSP w Łodzi i przewodniczącego RN ZSP. Ma dwóch synów, czworo wnuków i pięćoro prawnuków.

Grzegorz WIŚNIEWSKI

### Kim był dla mnie Wiesław Klimczak

Z Wiesławem Klimczakiem miałem zaszczyt bliżej obcować i współpracować przede wszystkim w ostatnich dziesięcioleciach jego życia, już tych „potransformacyjnych”; wcześniej los stykał nas jedynie sporadycznie – bo w ZSP zacząłem działać, gdy Wiesław, summa cum laude, właśnie stamtąd odchodził do pracy „dorosłej”, pracownikiem aparatu KC PZPR zostałem, gdy Wiesław stamtąd już przenosił się do redakcji „Problemów Pokoju i Socjalizmu” w Pradze, na łamach tego miesięcznika debiutowałem, gdy Wiesław właśnie powracał do Warszawy, jeden czy dwa razy coś napisałem do redagowanych przezeń „Nowych Dróg”. Zawsze odnosiłem przy tym wrażenie, że stykam się – choćby pośrednio – z osobą wyjątkową, obdarzoną wielką charyzmą, nieledwie owianą legendą.

A w ostatnim trzydziestoleciu Wiesław był w moich oczach przede wszystkim kimś w rodzaju oddanego i uporczywego budowniczego nowego ładu – społecznego, obywatelskiego, moralnego – w targanej transformacyjnymi paroksyzmami Polsce. Próbował konstruować ten ład poprzez budowę mostów między najlepszą częścią dorobku Polski Ludowej a demokratycznymi, progresywnymi nurtami politycznymi i społecznymi w III RP; tu jego rola w kultywacji pamięci o wielostronnym i tak fascynującym dorobku ZSP jest nie do przecenienia i na tym polu nie miał i nie ma sobie równych. Takie też przesłanie określało jego intensywną i owocną działalność w strukturach polskiej socjaldemokracji; byłem świadkiem wielu sytuacji, w których jego przenikliwe przemyślenia i mądre ruchy przynosiły SdRP i SLD naprawdę sporo pożytku – zaiste był naszym mentorem. Ten nowy ład próbował też – w niejednym wypadku ze znakomitymi skutkami – budować na płaszczyźnie międzynarodowej, żywo angażując się w proces naszej akcesji do Unii Europejskiej, w zbliżenie

z Niemcami, Chinami, jak również z Rosją (bo i takie, także ze mną, snuł plany).

W tych wszystkich poczynaniach, tak wielostronnych i tak obfitych, że wydawały się niemożliwe do podjęcia przez jednego człowieka, pomagała mu niepospolita erudycja, talent oratorski i pisarski (jego świetne publikacje o dziejach ZSP!), ogromna kultura osobista, inspiracje czerpane z obcowania ze sztuką (ileż razy spotykaliśmy się na koncertach w Filharmonii Narodowej!). Zawsze starał się być – i to mu się udawało – człowiekiem pełnym, nie tylko homo politicus, lecz także homo humanus, homo legens.

W Polsce tego nowego ładu, przynajmniej w postaci obiecywanego nam kapitalistycznego neoliberalnego rajy, zbudować się nie udało i nie uda – bo, parafrazując Norwida, bynajmniej „nie skończona jeszcze dziejów praca”. Póki co, jest źle: zniewolenie połowy populacji, krzyczące nierówności społeczne, upadek wielu dziedzin edukacji, nauki i kultury, zalew irracjonalizmu, fanatyzmu i głupoty. Gdyby nie ludzie tacy, jak Wiesław Klimczak, byłoby jednak o wiele, wiele gorzej.

---

Grzegorz Wiśniewski – absolwent Akademii Medycznej w Poznaniu, działacz studenckiego ruchu naukowego, przewodniczący RO ZSP w Poznaniu, członek władz naczelnych ZSP. Pracownik administracji państwowej i samorządowej, dyplomata (Moskwa). Autor licznych publikacji z dziedziny kultury i sztuki, historii stosunków polsko-rosyjskich, przekładów literatury rosyjskiej. Historyk kultury, pisarz, wiceprezes Związku Literatów Polskich.

Jerzy WOJCIEWSKI

## Miło i rzeczowo o Wiesławie Klimczaku

Studiując na drugim roku Wydziału Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nawiązałem stałą współpracę z redakcją popularnej popołudniówki „Kurier Lubelski”. Zadebiutowałem na łamach kolumny studenckiej „Konfrontacje” artykułem polemizującym z tekstem Wojciecha J. Zeidlera, który nazbyt krytycznie, tendencyjnie odniósł się do aktywności kulturalnej lubelskich studentów, którą – zdaniem moim i wielu studentów z akademika – bardzo rozsądnie organizowały rady uczelniane Zrzeszenia Studentów Polskich. Ponad rok kierowałem grupą początkujących dziennikarzy pisujących dla „Konfrontacji”.

Na początku 1960 roku RO ZSP w Lublinie zorganizowała międzyuczelnianą konferencję poświęconą aktywizowaniu działalności kulturalnej i propagandowej ZSP, na którą zostałem zaproszony. Głównym referentem był członek Komitetu Wykonawczego RN – Wiesław Klimczak. Oczywiście wdałem się w małą polemikę z niektórymi tezami prelegenta podkreślając, że tylko część uwag może odnosić się do środowiska lubelskiego. A Wiesław Klimczak podziękował mi za głos w dyskusji i pogratulował odważnego i ciekawego redagowania „Konfrontacji”. Okazało się, że szef RO Jerzy Cywoniuk i jego zastępca Jerzy Wasio, chcąc się pochwalić dorobkiem, parę dni przed konferencją wysłali do Wiesia Klimczaka i do prezesa RN ZSP Czesława Wiśniewskiego różne materiały. Załączyli także kilka egzemplarzy „Konfrontacji”, które na Ordynackiej ponoć się podobały.

Przed wyjazdem z konferencji do Warszawy Wiesław Klimczak znalazł dla mnie kilka minut. Powiedział mi tak: *jak się przeniesiesz na Uniwersytet Warszawski to po ustatkowaniu się wdepnij do mnie. Zare-*

*komenduję cię w redakcji „itd”. Masz trochę talentu, więc nie wolno go zmarnować.*

Tak też się stało po przeniesieniu się do Warszawy.

Często wyjeżdżałem na różne imprezy terenowe, które organizował zespół prasowy Wiesława Klimczaka. Były to m.in. „białe niedziele”, podczas których studenci starszych lat akademii medycznych przeprowadzali badania mieszkańców wsi. Taką szlachetną imprezę poprzedzały rozmowy Klimczaka z władzami uczelni. Podziwiałem, jak mądrze potrafił przekonać dziekanów, że taki wyjazd terenowy daje dużą samodzielność studentom, połączoną z pełną odpowiedzialnością. A po drugie zachęca studentów do podejmowania pracy na wsi i w gminach. Korzyści było sporo. Wieś miała lekarza, ten zaś zdobył mieszkanie i wyższą pensję już na starcie w zawodzie.

Pamiętam, jak pojechałem z Wiesławem do Koszalina, gdzie ten przekonał wojewodę Zdzisława Tomalę i redaktora naczelnego „Głosu Koszalińskiego”, że warto zorganizować miesięczny staż dla kilkunastu dziennikarzy z Warszawy. W stażu tym uczestniczyła Barbara Muszanka, Gienek Ograbek, Krzysztof Baranowski, ja oraz kilkunastu innych dziennikarzy. Jak nam powiedział przy pożegnaniu redaktor naczelny „Głosu” Zdzisław Piś, trzech dziennikarzy z naszej grupy złożyło podania o stałe zatrudnienie w redakcji. Wabikiem dla nich była gwarancja otrzymania mieszkania po roku solidnej pracy...

Uczestniczyłem w wielu imprezach organizowanych w Domu Polskim, jak również przez Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego. Nie tylko ja. Wielu kolegów zetespowców także przybywało tam często – w różnym wieku. Koleżeństwo, przyjacielskość jaka panowała zawsze w Domu Polskim była wielką wartością, która przyciągała wszystkie pokolenia. Nawet moja córka Katarzyna, była studentka Uniwersytetu Humboldta i UW, od kilku lat znakomita tłumaczka Wydawnictwa Polityka, chętnie przychodziła na Wspólną. Każdy, kto tu przybywał, mógł liczyć na świeżą kawę z lub bez mleka podawaną osobiście przez samego Wiesława, którego niektórzy bliżej zaprzyjaźnieni nazywali naszym guru. Picie kawy lub herbaty – jak kto sobie życzył – było zaczynem dobrej atmosfery.

Nie wolno zapominać o żonie Wiesława Marii, której sama obecność gwarantowała miłe, towarzyskie obcowanie. Oboje tworzyli parę, którą wszyscy bywalcy Domu Polskiego bardzo lubili i szanowali...

Wróć jeszcze do działalności Klimczaka na Ordynackiej. Wielu działaczy miło wspomina polsko-enerdowskie rejsy po Odrze, od Wrocławia do Szczecina. Nasi to byli członkowie ZSP, po stronie niemieckiej to działacze FDJ. Rejsy trwały po kilka dni. U nas rej wodził Wiesław Klimczak. Niemcom przewodził szef FDJ Egon Krenz – późniejszy prezydent NRD. Z Egonem Krenzem przeprowadziłem dwa wywiady. Zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcia. I właśnie takie zdjęcie, które miałem z sobą kilka lat później na kursie języka niemieckiego w Jenie, przekonało dyrektora Zakładów Carl Zeiss Jena, że dał mi przewodnika (członka FDJ), abym zebrał ciekawe materiały. Tekst z moimi zdjęciami ukazał się za kilka tygodni w tygodniku „KULISY”. Okazało się, że byłem pierwszym zagranicznym dziennikarzem, któremu udało się zdobyć materiały z Carl Zeiss Jena...! Dzięki Klimczakowi...!

Czas mijał, a na znaczeniu zyskiwała Komisja Historyczna ZSP. Jej członkowie organizowali, konferencje tematyczne, seminaria, jubileusze (niezapomniany był jubileusz 80-lecia Wiesława w Sali Lustrzanej na UW). Wszyscy mieli duży sentyment do kultury studenckiej w wielu jej formach. Wspaniałą był pomysł, żeby uhonorować najlepsze w historii ZSP, a jeszcze działające zespoły artystyczne – dyplomami.

Dla mnie niezapomnianym przeżyciem było wyróżnienie specjalnym dyplomem na czerpanym papierze Zespołu Tańca Ludowego UMCS, z którym jestem związany emocjonalnie od kilkudziesięciu lat jako społeczny impresario. Po odczytaniu refleksyjnej laudacji, zgodnie ze zwyczajem Zespół Tańca Ludowego UMCS zaśpiewał kilka pieśni chwytających za serce: *Marsz, marsz Polonia*, sekwencję pieśni patriotycznych oraz *Gaudeamus igitur*. Przy tej ostatniej – gdzie wszyscy wstali – czuliśmy się o kilkadziesiąt lat młodszy, jakbyśmy ponownie byli na inauguracji nowego roku akademickiego.

Komisja Historyczna zabiegała o to, aby wszystkie ważniejsze imprezy, spotkania, wizyty, narady były dokumentowane dla współ-

czesnych i następnych pokoleń. O tę dokumentację dbał przez wiele lat wybitny profesjonalista wysokiej klasy, mój brat Krzysztof Wojciewski. Był laureatem licznych krajowych i zagranicznych konkursów fotograficznych. Zdobył wiele ważnych nagród. Był ode mnie młodszy o pięć lat, zmarł nagle 31 maja 2019 roku. Żył 76 lat. Cześć Jego pamięci!

Na Mszę św. pogrzebową Krzysztofa w kościele św. Katarzyny przy ul. Służew nad Dolinką w dniu 6 czerwca przybyło wielu jego serdecznych znajomych i przyjaciół. Także z ZSP.

---

Jerzy Wojciewski – absolwent historii, historii sztuki i socjologii na KUL-u. Działacz ZSP w środowisku lubelskim i warszawskim, w szczególności w pionie dziennikarsko-informacyjnym i kulturalnym. W prasie młodzieżowej i studenckiej publikował szereg artykułów i fotoreportaży na temat życia, studiów i pracy w środowisku akademickim, problematyki szkolnictwa wyższego. W okresie wieloletniej działalności dziennikarsko-publicystycznej pełnił m.in. funkcję redaktora naczelnego Biuletynu Informacyjnego RO ZSP w Warszawie, był dziennikarzem, publicystą i reporterem m.in. w „itd.”, „Kontynentach”, „Widnokręgach”; przez wiele lat związany z takimi tytułami, jak „Dziennik Ludowy”, „Zielony Sztandar”, „Wieści” i inne. Był także stałym przedstawicielem i korespondentem prasy polskiej w Berlinie i Bonn w latach 1989–1996. oraz prezesem klubu korespondentów prasy polskiej w Niemczech.



## *Józef WOŹNIAKOWSKI*

3 lutego 2019 r. około godz. 14 postanawiam, po czterech dniach przerwy, zadzwonić do Wiesława. Była to ostatnia nasza rozmowa. Około godz. 18, Jego syn Jacek informuje mnie, że ojciec odszedł. Zasnął i już się nie obudził. Zdarzyło się to na szczęście w domu, w otoczeniu najbliższych.

Byłem więc jednym z ostatnich rozmówców, poza rodziną. Rozmowa nie zwiastowała nieszczęścia. Głos był zmęczony, ale nastrój bojowy i optymistyczny, Wiesiek informował mnie, że przygotowuje się do dyktowania Jackowi niezbędnych materiałów do wysłania. Był od kilku dni w domu, wcześniej spędził kilka dni w szpitalu na Banacha na oddziale kardiologii, odczuwał poprawę stanu zdrowia, ale jednocześnie zmęczenie fizyczne.

Wiedziałem, że prognozy nie są optymistyczne, wydolność frakcji serca była na granicy życia. Tylko przeszczep serca ratowałby sytuację, co w tym wieku było praktycznie niemożliwe. Nastąpiło biologiczne zużycie narządu.

Pomimo to zarówno rodzina, jak również i ja nie chcieliśmy uwierzyć w nieuchronność tego, co musi się wydarzyć, co jest zapisane w losach człowieka.

Walka Marysi, żony Wieśka, o poprawę stanu jego zdrowia była długa i pełna determinacji. Sama schorowana, zawansowana wiekowo zderzyła się z polską rzeczywistością w służbie zdrowia. Obojętność, lekceważenie i wszystko, co znamy z autopsji, dotknęło ją i Jacka w jednej chwili. Wiesław znalazł się pierwszy raz w życiu w szpitalu dopiero parę tygodni przed śmiercią. Nie mogła się pogodzić ani przez chwilę z faktem, że nie można skutecznie pomóc Jej mężowi.

Podziwiałem Ją za upór i determinację. Zaskoczona była chamstwem i arogancją, którą napotykała przy kolejnych pobytach Wiesława w szpitalach. Sprawiała wrażenie impertynentki, ale nie miała wyboru. Składałam jej ogromne wyrazy szacunku i uznania, że

w sposób bezgranicznie oddany walczyła o zdrowie męża. Syn Jacek czynnie pomagał, co pragnę podkreślić. Brałem udział w ostatnich momentach zmagania zdrowotnych Wiesława, co upoważnia mnie do napisania tych kilku słów uznania dla Marysi i Jacka.

Małżeństwo Klimczaków w ostatnich latach stanowiło wzór godny naśladowania.

Marysia uczestniczyła w życiu zawodowym Wiesława, mieli wspólny cel, tj. rodzinę. Co więcej, podzielali wspólne poglądy polityczne, różniąc się nieznacznie w kwestiach metod realizacji celów.

Wiesława znam od około 1969 roku. Prowadziłem w Szklarskiej Porębie z ramienia ZSP obóz aktywu studenckiego z Łodzi. Poinformowano mnie, iż jednym z punktów programu jest między innymi spotkanie z Kierownikiem sektora Wydziału Ideologiczno-Propagandowego KC PZPR. Byłem bardzo stremowany i przejęty tym faktem. Ktoś z KC dla człowieka 22-letniego z prowincjonalnej Łodzi był kimś mitycznym i niewyobrażalnym. Byłem pełen obaw. Bałem się poprawności politycznej własnej i uczestników. Nie wiedziałem, jak ma wyglądać czas po spotkaniu. Czy mogę wyjąć przysłowiowe „pół litra”, czy wystarczy jedna sztuka.

Obawy okazały się płonne. Spotkanie przebiegło poprawnie. Alkohol się przydał i wystarczyło zapasu.

Przyjechał człowiek, oczywiście czarną Wołgą, mizernej postury, ale ogromnej klasy intelektualista, bezpośredni, proszący o mówienie sobie po imieniu, no super, bez dystansu i sadzenia się. Byłem zachwycony. I tak rozpoczęła się nasza przyjaźń.

Początkowo nasze kontakty ograniczały się do moich przyjazdów, na jego zaproszenie, do Warszawy. Byłem zabierany na spektakle, głównie operowe, a także wernisaże znanych artystów.

Zapamiętałem i z uśmiechem wspominam wspólne wizyty u najbardziej cenionego polskiego kolekcjonera, aptekarza Jurka Dunin Borkowskiego z Krośniewic. Był właścicielem jednej z najstarszych aptek w Polsce, mieszczącej się w ogromnym budynku przy rynku w centrum Krośniewic. Kontynuował po ojcu zbieractwo zabytkowych pamiątek. Zbiory były większe niż w Muzeum Narodowym, wręcz nie do ogarnięcia. To wszystko zgromadzone było w pomieszczeniach nad apteką. Zresztą po śmierci przekazał wszystko do muzeum.

Spotkania odbywały się w gronie twórców sztuki i kultury. Toczono żywe dyskusje o sztuce, kulturze, historii, współczesnych problemach, degustując jednocześnie niespotykane smakowo nalewki produkcji gospodarza. Nie spotkałem już nigdy potem takich trunków. Młodemu człowiekowi, jakim wówczas byłem, niezwykle to wszystko imponowało. Wtedy właśnie obudziło się we mnie zamiłowanie do zbieractwa.

Trudno ukryć, że po kilku łykach aptekarskiej nalewki, podawanej w starych zabytkowych naczyniach, niełatwo było utrzymać się w pionie. Wiesław mimo niepozornej postury był dla mnie przykładem wzorowej przytomności i kultury.

Miał mocną głowę. W trakcie „biesiady” poza prowadzonymi rozważaniami w wyżej opisanych tematach, dochodziło do pojedynków w szabli i nie tylko. Stałym elementem spotkań było przebieranie się w różne stroje historyczne i nie tylko. O ile dla mnie, z moją budową i wzrostem, wybór był duży, to dla Wieśka to już był problem. Jak pamiętam, najlepiej prezentował się w stroju, niezwykle zdobnym, ostatniego przed wojną ambasadora Niemiec hrabiego chyba von Moltke. To wszystko miało ogromny wpływ na moje poglądy, zainteresowania i rozwój. Jestem Jemu za to bardzo wdzięczny.

Wiesław skończył filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę magisterską pisał na raty i z pewnym opóźnieniem. Od początku naszej znajomości zauważałem, że był pod wpływem tez filozoficznych Tadeusza Kotarbińskiego, profesora z jego wydziału. Nie wiem, nie pamiętam czy bezpośrednio spotykał się z Kotarbińskim, ale jestem przekonany, że do końca życia te poglądy były mu bliskie. W latach siedemdziesiątych podsunął mi do czytania jego książkę *Traktat o dobrej robocie*, zresztą mam ją do dziś. Ta praca była dla niego znacząca, cenił ją bardzo i stanowczo ją rekomendował.

Kotarbiński był lewicowo zaangażowany, ale uchodził za myśliciela niezależnego. Uważał marksizm za niezbyt wyrafinowaną intelektualnie filozofię. Był przeciwny antysemityzmowi, był antyklerykałem, twórcą prakseologii, czyli teorii sprawnego działania. Świadomie nie wchodziłem w szczegóły reizmu. Ta teoria jest niezwykle rozległa i nie czuję się na siłach jej interpretować czy analizować.

Zapamiętam Wiesława jako wybitnego przedstawiciela teorii sprawnego działania. Tak go między innymi postrzegałem.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych przenieśliśmy się na stałe do Warszawy. Nasze relacje stały się bardziej ożywione i mniej uroczysto-okazyjne. Współpracowaliśmy w wielu tematach społecznych. Był moim guru. Zawsze mogłem się poradzić, zapytać. **ZAWSZE MOGŁEM NA NIEGO LICZYĆ**. Prowadziłem z nim wiele rozmów na tematy polityczne, społeczne, rodzinne itp. Wiesław chronił bardzo intymność swojego życia rodzinnego, ale bardzo przeżywał wszystko, co się z nim wiązało. W ogóle nie miał pojęcia o interesach, nie umiał zarabiać pieniędzy. Nie był tym przejęty. Chciał godnie, honorowo żyć.

Bardzo pozytywnie oceniał dokonania PRL-u. Uważał, że bez przełomowych zmian tego okresu nie byłoby dziś Polski takiej, jaka jest aktualnie (no może nie POLSKI PiS). Widział i trafnie oceniał to wszystko, co złego wydarzyło się w polskiej demokracji ostatnich czterech lat, ale nie chciał, nie zgadzał się na radykalne działania. Był przeciwny temu, aby ulica decydowała o zmianach. Pytany przeze mnie wielokrotnie o to, dlaczego nigdzie nie kandyduje (nie chodzi o SLD, gdzie stworzył tzw. Rampę i był wieloletnim jej szefem), a są ku temu wszelkie pozytywne przesłanki, odpowiadał: „**JA BYŁEM AKTYWNY W TAMTYM SYSTEMIE I MNIE NIE WYPADA**” **BYŁO TO SAMODZIELNE POSYPANIE GŁOWY POPIOŁEM. MAŁO KTO JEST W STANIE SIĘ NA TO ZDECYDOWAĆ**.

Taka postawa budzi uznanie. Chciał być społecznikiem i nim był. Nie dla celów politycznych stworzył **ORDYNACKĄ**, tylko dla niesienia pomocy koleżeńskiej członkom, działaczom ruchów młodzieżowych studenckich organizacji.

Z wielkim pietyzmem budował historię ruchów młodzieżowych nikogo nie wykluczając, ani nie piętnując. Nie pamiętam przypadku, żeby o kimś źle mówił, to nie znaczy, że wszystkich jednakowo cenił. Tolerancja i rozwaga były jego mądrością. Nie krzywdzić a pomagać. Był purystą językowym. Każde publiczne wystąpienie było perełką językową. Długi okres przemyśleń, dyskusji, zanim kilka zdań trafiło na papier.

JA NAZYWAŁEM GO CZŁOWIEKIEM INSTYTUCJĄ. BARDZO  
GO BRAKUJE. JEST PRZYKŁADEM LUDZI NIEZASTĄPIONYCH.

POZOSTANIESZ W PAMIĘCI DO OSTATNICH MOICH DNI.  
ŻEGNAJ JESZCZE RAZ WIESŁAWIE.

---

Józef Woźniakowski – absolwent wydziału fizyczno-chemicznego Uniwersytetu łódzkiego. Aktywny działacz w ZSP w środowisku łódzkim, m.in. w pionie nauki, zagranicznym, pracy i czynów społecznych, członek Rady Okręgowej ZSP w Łodzi. Przez wiele lat był inicjatorem powstawania licznych przedsiębiorstw, promował polskie firmy na rynkach zagranicznych, prowadził działalność doradczo-lobbingową. Organizował i rozwijał współpracę gospodarczą Polski z krajami Unii Europejskiej. Funkcjonował także w administracji państwowej (wiceminister skarbu). Jest aktywnym działaczem, członkiem władz Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” i Fundacji Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego.

## Zbigniew WRÓBEL

Jest kilka osób, które już na początku studiów zapisały się w mojej pamięci jako postacie historyczne lub wręcz pomnikowe. Do nich należą np. Jurek Kwiatek, Czarek Ikanowicz, Stefan Olszowski, Andrzej Załucki, Waldek Dąbrowski i w tej liczbie Wiesław Klimczak. Z czasem ze wszystkimi udało mi się poznać i z większością zaprzyjaźnić.

Wówczas mówiło się o nich z nabożną czcią i opowiadało anegdoty; te polityczne i te wesołe, śmieszne, które żyły swoim życiem jako dowcipy, a piewcy opowiadali je jakby w nich uczestniczyli... Sam zaliczałem się do tej grupy trubadurów, a moimi ulubionymi bohaterami byli Andrzej Załucki i Waldek Dąbrowski. Te postaci nas integrowały. Tworzyły historię i tradycję plemienną. Stanowiły historyczne i intelektualne spoiwo środowiska. Budowały jego tożsamość, dawały poczucie bezpieczeństwa, ale i dumy z przynależności do tego samego plemienia. Silnego, odważnego, znaczącego w polityce, gospodarce, kulturze Polski, a i poza nią.

Areopag w każdym środowisku wyznacza ścieżki i pokazuje wzorce do naśladowania. Zarówno osobowe, jak i etyczne i obyczajowe. Ludzie to ważna część epiki każdego środowiska.

To totemy rozstawione na wzgórzach historii.

Wiesiu Klimczak to postać akurat raczej mało anegdotyczna, bowiem życie, ludzi i zdarzenia traktował niezwykle serio i do wszystkiego przykładał się tak solidnie i tak fundamentalnie, że nikt by nie wymyślił, żeby mu spletać figla lub wpuścić w jakiś kanał. „Wkręcić“ – jak to dziś się mówi – bo Wiesiek wszystko traktował poważnie i na poważnie się przejmował i rzucał na ratunek albo do działania – co zapewniało mu szacunek z jednej strony, a z drugiej chroniło od psikusów, z których środowisko akademickie słynęło – ale to na odrębną opowieść...

To nie znaczy broń Boże, że Wiesiek nie miał poczucia humoru.

Nie! Wiesiek lubił się śmiać i żartować. Nawet ośmieliłbym się stwierdzić, że z wiekiem przybywało mu luzu i coraz częściej żartował nawet z samego siebie. Być może nabrał trochę dystansu do sytuacji i do siebie dostrzegając, iż jego wizerunek jest bardzo mocny i swoim autorytetem łatwiej mu zmrozić publiczność, niż ją zwyczajnie dyscyplinować.

Wiesław śmiertelnie poważnie podchodził do zadań, które zresztą głównie sam sobie wyznaczał i wywiązywał się z nich z nawiązką. Uważał, że te zadania są potrzebne społecznie i ważne, bowiem jego długoletnie doświadczenie nauczyło go wrażliwości i otwartości na niesprawiedliwości społeczne. Uważał i niewątpliwie miał w tym rację, że dostrzega więcej i sięga dalej niż otoczenie, ale nie poprzestawał, jak wielu z nas, na głoszeniu tzw. słów prawdy, tylko brał się do roboty. Wiesław był KREATOREM.

To jeden z tych liderów, którzy nie tylko wiedzą, co robić, ale też sami to robią. Dlatego otaczany był sympatią i życzliwością. Zarażał nas swymi ideami i nie odpuszczał w ich konsekwentnej realizacji.

Będąc obok Wieśka, nie wypadało się też nie zaangażować. Bo skoro idee słuszne i sprawy ważne i starszy kolega chwyta ten ciężki kilof i worek, to jak się nie przyłożyć i jak nie pomóc?

Kiedy nasz Komitet Wykonawczy RN ZSP 33 lata temu nominował Wiesława na szefa nowo utworzonej Komisji Historycznej, to z jednej strony był to łatwy wybór, bo on sam się do tego garnął, a z drugiej nie bardzo miał konkurencję, bowiem słynny krakowski archiwista i działacz kultury studenckiej dr Andrzej Potok, popularny WUJ, skupiał się na życiu klubowym i kulturze właśnie i analogicznie równie słynny kronikarz Almaturu Waldek Błaszczuk poświęcał się środowisku turystycznemu. Dlatego Wiesiek postrzegany uniwersalnie i przy tym nieskazitelnie uczciwy i szczery był dla nas postacią wyśnioną. I tak też się stało.

Dodatkowo, jako z wykształcenia filozof, z natury rzeczy miał spojrzenie szersze i bardziej aspiracyjne niż większość z nas, bowiem dostrzegał długoterminowe zjawiska, odbierał społeczne sygnały zmian środowiskowych i ich kierunki szybciej od innych. Miał odwagę je komunikować i opisywać, choć nie zawsze były *politically correct*.

Wiesław miał świadomość siły środowiskowej ZSP i jako jeden z pierwszych dostrzegł konieczność udokumentowania osiągnięć tego środowiska dla Polski i jego ogromnego wpływu na zmiany, a nawet przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze na przestrzeni lat w tzw. dziele odbudowy liberalnej gospodarki i nowoczesnego Państwa.

Wiesław miał poczucie misji.

To niewątpliwe, bo to, co robił, siedziało w nim i napędzało jego tryby. Nadawało tempo i sens jego zmaganiom z nami, ale przecież i dla nas. Bił się o honor, o wizerunek, o poszanowanie tradycji, ale też walczył, by ocalić nasz dorobek od zapomnienia. By troszczyć się o pomniki. By troszczyć się i pamiętać o starszych kolegach, o ich roli kiedyś, ale i sytuacji dziś...

Uświadamiał nam, że dokonaliśmy rzeczy wielkich. Ważących w skali państwa, jego kultury i gospodarki, ale i proweniencji.

Czasem, kiedy zapędzał się w przydługie przemówienia i uwaga widowni się rozluźniała przywoływał nas do porządku prostym:

*Hej, koledzy przecież mówię o was, nie tylko do was...*

Będzie nam brakowało tej ciepłej, energicznej i pogodnej postaci. Gdyby np. Wiesława nie było, to musielibyśmy go stworzyć.

Wiesław uczynił z Komisji Historycznej prestiżowe forum spotkań pokoleniowych, ale też nadal im sens. Zawsze tam mieliśmy o czym mówić. To były celowe spotkania. Wiesław wносił na wokandę komisji sprawy paradoksalnie Aktualne i istotne na Dziś.

Kazał nam dyskutować o ekonomii i finansach państwa np. z prof. Kołodko czy o wyborach w Stanach Zjednoczonych z profesorami i dziennikarzami – ekspertami wywodzącymi się z naszego środowiska, a więc zaufanymi. Słusznie bowiem sprzyjał, pogładowi, iż nic tak nie wyostrza oceny współczesnych zjawisk, jak ich historyczny kontekst. Zwolennikiem tej tezy jest też Antek Dragan, przewodniczący owego „węgielnego” Komitetu Wykonawczego, prawa ręka wykonawcza Wiesława, a dziś nasza nadzieja jako ten, który podejmie się kontynuacji jego dzieła. Jest podobnie nieustraszony i konsekwentny i ma poczucie, że służy dobrej sprawie, co usprawiedliwia zaganianie nas do roboty. I słusznie.

Wiesław może nie był trybunem ludowym ani porywającym mówcą, ale niewątpliwie był misjonarzem podejmującym się mrów-



czej pracy krzewienia i dokumentowania tej misji. Był także osobowością wybitną o silnym autorytecie egzekucyjnym, czyli zdobytym pracą i czynem, a nie odtwórczym, interpretacyjnym. Ten autorytet w specyficznym środowisku samych liderów i samych autorytetów zdobyć i utrzymać już samo w sobie jest niezwykle trudne.

Gdybym miał jakoś zakończyć ten drobny esej, to bym powiedział, że Wiesiek uosabiał swoją osobą całe Zrzeszenie, z którym ja sam jestem oczywiście silnie emocjonalnie związany. Zawsze czułem jego życzliwą obecność, serdeczność i jego przyjaźń niezależnie od tego, jak często czy długo mielibyśmy się nie widywać. Nie musieliśmy się zapewniać o przyjaźni i serdecznych relacjach, by je kultywować. I tak jest też ze Zrzeszeniem. Nie rozstajemy się ze wspomnieniami i dokonaniem. Nie rozstajemy się z ówczesnymi emocjami, które napędzały nasze awanse sukcesy i decyzje. Mamy je w sobie i wracamy do nich czasem... Nie rozstajemy się wspólnie przeżytą gwarną burzliwą młodością i nocnym szlifowaniem naszych poglądów i idei. Nie rozstajemy się dlatego z Wiesławem i niech to wydawnictwo temu służy

---

Zbigniew Wróbel – mgr inż. chemik, absolwent Politechniki Śląskiej w Gliwicach, aktywny działacz w środowisku śląskim (Katowice, Gliwice) w komisjach kultury i turystyki. W latach 1982–1988 członek władz naczelných Zrzeszenia Studentów Polskich i dyrektor Biura Podróży i Turystyki ALMATUR. Jeden z „odnowicieli” turystyki studenckiej krajowej i zagranicznej, po okresie całkowitego bezruchu i stagnacji w okresie stanu wojennego. Po zakończeniu działalności w ruchu studenckim organizator pierwszego biura podróży PL LOT Air Tours Poland Grup. Dalsza kariera zawodowa to kierownicze stanowiska w wielkich organizacjach gospodarczych, takich jak Marlboro i Pepsico oraz PKN Orlen SA.

Zygmunt YAO – YAO YONG XIANG

## Wspomnienie o Panu Wiesławie Klimczaku

W lutym 2019 roku odszedł mój wielki Przyjaciel, Pan Wiesław Klimczak. Należał do najwybitniejszych i bardzo zasłużonych postaci dla budowania przyjaznych stosunków pomiędzy naszymi narodami i krajami. Budowaniu dobrych relacji Chin i Polski oddał się bez reszty, aż do ostatnich swoich chwil. Na trwałe zapisał się w naszej historii oraz w naszej pamięci. Znałem pana Wiesława Klimczaka od dłuższego czasu. Poznałem Go, gdy w 1991 roku przyjechałem do pracy w Ambasadzie ChRL w RP i od tego też czasu razem doświadczyliśmy wielu niezapomnianych chwil i rzeczy. Przez cały ten czas darzyliśmy się głęboką sympatią.

Poznawaliśmy się w trudnych czasach. W czasie gwałtownych zmian 1989 roku w Polsce zmieniał się ustrój polityczny i powstał rząd prawicowy. Polska odeszła wtedy od systemu socjalistycznego i wybrała inną drogę rozwoju, skierowała się w stronę systemu kapitalistycznego. Kilka lat wcześniej, w październiku 1978 r., Chiny przeprowadziły głębokie reformy i zaczęły swoje otwarcie na świat. Od tego czasu Chiny idą w przyszłość drogą budowy socjalizmu typu chińskiego. Oba nasze narody maszerowały w przyszłość i odkrywały dla siebie nowe drogi do lepszej przyszłości. Różnymi drogami przebiegał przez te lata rozwój naszych państw i różnie także kształtowały się chińsko-polskie relacje oraz nasze państwowe kontakty. Pojawiły się w tych relacjach także różnice między Chinami a Polską w zakresie ideologii, prowadzące w wielu momentach do bezprecedensowych komplikacji w stosunkach państwowych. W stosunkach z Chinami polskie władze wybrały bowiem politykę, jaką stosują wobec Chin kraje zachodnie. W Polsce zwracano głównie uwagę na odmienności naszych dróg, podkreślano różnice ideologiczne i demonizowano chińskie idee. Polegało to zwłaszcza na podej-

mowaniu niezręcznych deklaracji na temat Tajwanu i popieraniu polityki rozbijania ojczyzny przez Dalajlamę. To w takiej właśnie sytuacji Chiny zaproponowały przekroczenie w naszych relacjach różnic ideologicznych oraz szanowanie wyboru Polaków. Uważamy, że nasze kraje nie muszą wcale iść w jednym kierunku, żeby relacje pomiędzy naszymi krajami były dobre i mogły się rozwijać. Polityka zagraniczna i rozwój przyjaznych stosunków między Chinami i Polską zostały jednak poważnie utrudnione. Polska stopniowo oddala się od centrum spraw będących w zasięgu wzroku Chin. Stosunki między naszymi oboma krajami są stopniowo marginalizowane. I po raz kolejny stają przed ogromnym wyzwaniem. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego wieku Pan Wiesław Klimczak osobiście założył Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski” i jako jeden z jego głównych liderów kierował całymi działaniami społecznymi tej organizacji. Później, po upływie kilku lat, był inicjatorem i odpowiadał za nawiązanie przyjaźni i współpracy DOMU POLSKIEGO z Chinami. Wtedy był już przewodniczącym Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”.

W obliczu tych ogromnych wyzwań Pan Wiesław Klimczak był dalekowzroczny i pragmatycznie oceniał sytuację, głęboko wierząc, że jest historyczną koniecznością podtrzymywanie przyjaźni między narodami Chin i Polski. Uznał, że musimy podążać drogą promowania i rozwijania wzajemnego zrozumienia i lepszego poznawania się naszych narodów, ciągle wzmacniając drogę przyjaźni i budując pomosty przyjaźni między narodami Chin i Polski. Musimy to robić dla wzajemnego zrozumienia i uznawania dróg, którymi podążają nasze kraje i narody. Aby przyczynić się do realizacji tego wspaniałego planu i marzenia, delegacje Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” z Panem Wiesławem Klimczakiem dwukrotnie złożyły oficjalne wizyty w Chinach. Pamiętam dobrze, jak to się zaczęło. Na początku lat 90. pracowałem w ambasadzie chińskiej w Polsce. Pewnego dnia, pod koniec 1992 r., mój przyjaciel Pan Ireneusz Makles powiedział mi, że chce się ze mną zobaczyć Pan Wiesław Klimczak. Był On wtedy liderem Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza i Stowarzyszenia „Wisła-Odra” oraz komitetu założycielskiego Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”. Zostałem zaproszony do biura w Warszawie przy ul. Fil-

trowej 54/58. Pan Wiesław Klimczak przywitał mnie ciepło. Podczas rozmowy gorąco wyraził pragnienie promowania i rozwijania przyjaznych stosunków między naszymi krajami i poprosił mnie, żeby Mu pomóc „znaleźć chińską organizację pozarządową jako partnera do współpracy z powstającym Stowarzyszeniem „Dom Polski””.

Już w maju 1993 r. delegacja Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” z Panem Wiesławem Klimczakiem złożyła oficjalną wizytę w Pekinie na zaproszenie CAFIU (Chińskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Wymiany Międzynarodowej). W czasie tej wizyty obydwie strony podpisały porozumienie w celu promowania przyjaznej współpracy między Stowarzyszeniem Obywatelskim „Dom Polski” a CAFIU i umowę o współpracy gospodarczej i handlowej między Stowarzyszeniem „Dom Polski” a Chińskim Centrum Współpracy Gospodarczej z Zagranicą (CENTER). To porozumienie stworzyło precedens dla podejmowania współpracy organizacji pozarządowych obu krajów oraz stworzyło warunki dla lepszego rozumienia się naszych narodów. W lipcu 2004 r. Pan Wiesław Klimczak, w towarzystwie liderów Stowarzyszenia, był po raz drugi w Chinach, podnosząc współpracę między tymi stowarzyszeniami na nowy, wyższy poziom. Pod przywództwem Pana Wiesława Klimczaka, Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski” zaprosiło niezliczoną ilość przedstawicieli różnych organizacji chińskich, zorganizowało przyjęcie bardzo wielu grup reprezentujących różne środowiska polityczno-gospodarcze i handlowe. Zorganizowało także ważne spotkania z przedstawicielami polskich władz i ośrodków eksperckich dla chińskich zespołów studyjnych, reprezentujących różne poziomy chińskich władz i badających reformy systemu politycznego i gospodarczego.

Istotną rolę w tych kontaktach i relacjach odegrało coraz lepsze zrozumienie zaawansowanych doświadczeń Chin i wniosków płynących z transformacji polskiego systemu politycznego i gospodarczego oraz promowanie procesu reform w Chinach. W tym samym czasie Pan Wiesław Klimczak wysłał także wiele grup studyjnych i grup biznesu do Chin, zorganizował różne seminaria i forum, które miały pokazywać Polakom współczesne Chiny. Te seminaria i konferencje promowały także zrozumienie i poznanie przez Chińczyków wszystkich dziedzin życia w Polsce, zwłaszcza szerokiej aktywności

społeczności intelektualnej. Tym wszystkim działaniom przyświecała myśl wyrażona przez Pana Wiesława Klimczaka „interpretuj wszystkie wątpliwości, a przez to prowadź do osiągnięcia celu, jakim jest budowanie wzajemnego zaufania”. Pan Klimczak poprowadził Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski” wraz z CAFIU i innymi chińskimi organizacjami pozarządowymi drogą, na której podejmowane były liczne społeczne działania, które przyczyniły się skutecznie do pokonania najtrudniejszego okresu w stosunkach chińsko-polskich.

Wszystkim wiadomo, że Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski” jest organizacją pozarządową. Wszystko, co się robi w takiej organizacji i każda praca wymaga dużego wysiłku oraz poświęcenia. Pan Wiesław Klimczak był zawsze szczery, oddany i pracowity we wszystkim, co podejmował. Przez to właśnie każda wymiana grup, wizyty robocze i spotkania były zawsze efektywne i dawały wymierne efekty. Sukces każdego seminarium i forum był naznaczony jego wysiłkami i działaniem, w którym utrwalała i krystalizowała się Jego mądrość. Pan Wiesław Klimczak miał piękne pióro. Miał przenikliwy umysł, silną logikę i silne przekonania. Dzięki swojemu łagodnemu i eleganckiemu stylowi, eleganckiemu i wymownemu osobistemu urowi oraz wiedzy i mądrości zjednoczył dużą liczbę ludzi wnikliwych, oddanych przyjaźni między Polską a Chinami. Pod jego kierownictwem od początku lat 90. minionego wieku aż do dzisiaj, czyli przez ponad 30 lat, „Dom Polski” nieprzerwanie działa na rzecz rozbudowy polsko-chińskich relacji. Można powiedzieć, że w obrębie danego nam wspólnie kawałka błękitnego nieba, na każdym deszczu i wietrze trzymał przez cały ten czas parasol nad rozwojem przyjaźni między narodami Chin i Polski. Dlatego „Dom Polski” pod kierownictwem Pana Wiesława Klimczaka był i mam nadzieję, że dalej będzie Przyjacielem Chińczyków, na każdą pogodę!!

W moich kontaktach z Panem Wiesławem Klimczakiem głęboko czułem, że jest on moim mentorem i przyjacielem, wizjonerem, strategicznie zmotywowanym politykiem i działaczem społecznym. Stojąc na ramionach tego wielkiego człowieka, można było zawsze widzieć przepiękną perspektywę lepszej przyszłości. Jestem bardzo smutny z powodu Jego śmierci. Teraz wszyscy Go upamiętniają, a Jego duch jest głęboko wzruszający. Wszyscy chcemy lepiej poznać

ducha Jego całkowitego braku egoizmu. To ważne, bo uważam, że od tego momentu, gdy uda się człowiekowi osiągnąć ten szczególny stan braku egoizmu w działaniu, to można stać się osobą, której działalność i życie jest bardziej korzystne i potrzebne dla innych ludzi. Zdolność danej osoby jest przecież zawsze niewielka, bo jest zawsze ograniczona jej możliwościami. Ale tak długo, jak istnieje w człowieku ten duch braku egoizmu, to człowiek jest, lub staje się, osobą szlachetniejszą i czystsza oraz bardziej moralną, która przynosi swoim życiem wiele korzyści innym ludziom. Pan Wiesław Klimczak był właśnie taką osobą! Osobą, która wniosła wielki osobisty wkład w sprawę przyjaźni między Polską a Chinami. Powinniśmy się od niego uczyć!

Beijing, 17 maja 2019 roku

---

Yao Yang Xiang (Zygmunt) – absolwent wydziału polonistyki Uniwersytetu Języków Obcych w Beijng, magister filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. I sekretarz wydziału zagranicznego przy KC KPCH, specjalista – analityk Współczesnego Światowego Centrum Badawczego Wydziału Zagranicznego przy KC KPCH. I Sekretarz Ambasady ChRLw RP.

## Olimpia ZABORSKA

Wiesława poznałam w sytuacji dość nietypowej. Na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczął się nowy rok akademicki 1955/56, a ja byłam świeżo upieczoną studentką przyjętą na wydział filologii klasycznej, całkowicie wbrew moim marzeniom i zainteresowaniom, bo zdawałam wprawdzie na filologię, ale miała to być arabistyka. Okazało się jednak, że w tym właśnie roku nie było przyjęć na ten kierunek, więc przydzielono mnie do niewielkiej grupy, która miała zgłębiać tajniki języków i historii starożytnego Rzymu i Grecji. Musiałam się z tym pogodzić, jeśli chciałam być studentką naszego Uniwersytetu.

Zanim zapoznałam się ze szczegółowym rozkładem zajęć na moim wydziale, miałam do załatwienia bardzo dla mnie ważną sprawę, a mianowicie zapisanie się do Związku Młodzieży Polskiej, a właściwie przeniesienie się do tej organizacji działającej na Uniwersytecie, jako że byłam jej członkiem w liceum i otrzymałam stosowne dokumenty potrzebne do przeniesienia.

W żaden sposób jednak nie mogłam skontaktować się z kimś, kto na terenie UW mógłby dokonać tej formalności. Dowiedziałam się, że siedziba uniwersyteckiego ZMP znajduje się na piętrze budynku, tam, gdzie swoje miejsce mają także różne inne organizacje i część klubu studenta, ale ilekroć przychodziłam, nie udawało mi się spotkać nikogo, kto by mi ułatwił załatwienie mojej sprawy. Byłam zdeterminowana i uparta.

Kiedy więc kolejny raz próbowałam szczęścia, podszedł do mnie nagle sympatyczny, uśmiechnięty młodzieniec i zapytał po prostu, czego szukam, bo już nie pierwszy raz mnie tu widzi. Opowiedziałam mu, w czym rzecz, a on natychmiast, nie szczędząc swojego czasu, wyjaśnił mi, że w siedzibie uczelnianego ZMP nikt obecnie nie urzęduje, bowiem wszyscy działacze biorą udział w spotkaniach na temat przyszłości ZMP odbywających się na terenie poszczegól-

nych wydziałów UW. Wskazał mi także, do kogo mogę się zwrócić na moim wydziale, aby załatwić to, co wówczas leżało mi na sercu.

Byłam mu ogromnie wdzięczna, tym bardziej, że ten miły człowiek zapytał mnie również, czym interesowałam się w szkole, poza nauką i działalnością w ZMP. Powiedziałam mu więc o moich zainteresowaniach śpiewem, a on na to, że to znakomicie, bo na Uniwersytecie działa już reaktywowana po wojnie grupa śpiewacza, która przyjmuje nowych chętnych. Dowiedziałam się też, gdzie odbywają się spotkania, kto jest tam kierownikiem organizacyjnym i kto dyrygentem. Ogromnie ucieszyłam się z tych informacji, a kiedy tylko otrzymałam miejsce w akademiku i mogłam poczuć się pewnie w szeregach studentów, zgłosiłam się do zespołu śpiewaczego. Po dość pobieżnych przesłuchaniu mogłam uczestniczyć w próbach.

Na jedną z prób w listopadzie przyszli do nas przedstawiciele Rady Uczelnianej Zrzeszenia Studentów Polskich, aby poinformować nas o spotkaniu u Rektora Stanisława Turskiego z jego życzenia. Jakież było moje zdziwienie, gdy w dziewięcioosobowej grupie gości zobaczyłam mojego informatora,

Jak się okazało, działał on wówczas w komisji kultury ZSP na naszej uczelni. Nazywał się Wiesław Klimczak, a to, co nam przekazał, dotyczyło przede wszystkim wyniku rozmów z ówczesnym Rektorem UW, który wyraził życzenie, aby na stołecznej uczelni działał z prawdziwego zdarzenia zespół chórny. Oferował też konkretną pomoc zarówno organizacyjną, jak i materialną.

W tej sytuacji sprawy potoczyły się lawinowo. Na stanowisko dyrygenta powołany został znakomity i doświadczony dyrygent prof. Edward Jozaitis, a na zorganizowane przesłuchania wśród studentów zgłosiło się ponad 80 osób.

To był początek 1956 roku, a inauguracyjny występ młodego chóru odbył się 1 maja tego roku na dziedzińcu Uniwersytetu. Rektor dotrzymując swego przyrzeczenia, w dowód uznania za udany występ przekazał na rzecz chóru pewną kwotę, za którą mogliśmy kupić białe koszule dla chłopców oraz białe bluzki dla dziewcząt, nie mieliśmy wówczas żadnych strojów jednolitych.

W okresie wakacji tego samego roku chór po raz pierwszy wyjechał na trzytygodniowy obóz kondycyjny do Giżycka, organizowany przez Radę Uczelnianą ZSP, gdzie Wiesław Klimczak był nie tylko



naszym orędownikiem, ale też autentycznym współorganizatorem życia kulturalnego na uczelni. Warto tu wspomnieć, że obok chóru organizował się także zespół taneczny. Odbywały się pierwsze próby studenckiego teatru, a w klubie dyskutowano nad całością życia kulturalnego. To dzięki pomocy i inicjatywie ZSP, a więc także Wiesława, który w następnych wyborach został przewodniczącym Rady Uczelnianej.

Chór nawiązywał coraz to nowe kontakty z podobnymi zespołami na terenie całej Polski. Jeździliśmy na wspólne koncerty do Szczecina, Gdańska, Lublina czy Łodzi. W maju 1957 roku, w Krakowie braliśmy udział w pierwszych powojennych Juwenaliach. W wakacje 1957 roku dzięki staraniom uczelnianego ZSP zorganizowano pierwszy Międzynarodowy Obóz Studencki z udziałem chóru w Kazimierzu, a w następnych latach podobne obozy z udziałem chóru i delegacji studenckich z wielu krajów (nie tylko Europy), odbywały się w Sandomierzu.

Chór koncertował zarówno w ośrodkach akademickich, jak i w zakładach pracy. Do tradycji zostało wpisane organizowanie obozów kondycyjnych zarówno latem, w czasie wakacji, jak i w zimie. Chór uczestniczył w sytuacjach szczególnie uroczystych dla uczelni, takich jak: nadawanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego w 1957 roku Marii Dąbrowskiej czy w 1959 roku prezydentowi Indonezji, Sukarno, a także uczelnianych uroczystościach ku czci indyjskiego noblisty Rabindranatha Tagore w maju 1961 roku.

Wiesław nam patronował, pomagał, ale też bardzo często jeździł razem z nami na kolejne spotkania, choć przecież już od roku 1958 był jednym z wiceprzewodniczących Rady Naczelnej ZSP.

Nie zapomniał też o nas i naszej działalności, gdy współorganizował Komisję Historyczną Ruchu Studenckiego, potem przekształconą w Stowarzyszenie Ogólnopolska Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego, organizował kolejne jubileusze Zrzeszenia Studentów Polskich. W programie tych uroczystości zawsze poczesne miejsce zajmowały wspomnienia o działalności studentów na rzecz kultury.

Doskonale orientował się też w aktualnej sytuacji nie tylko macierzystej uczelni i obecnego życia i działalności na rzecz kultury braci studenckiej, ale także gromadził wokół siebie wielu byłych

działaczy ruchu studenckiego. Był przecież współtwórcą i aktywnym działaczem Stowarzyszenia Absolwentów UW. Zainteresował się też, gdy w roku 2000, z inicjatywy byłych członków chóru UW, powołane zostało Towarzystwo Przyjaciół Chóru Uniwersytetu Warszawskiego, którego zostałam pierwszym prezesem.

Choć minęło ponad pół wieku od naszego pierwszego spotkania znowu mieliśmy powody, aby się spotkać, ponieważ w naszym nowo powstałym Towarzystwie działać zaczął chór złożony z byłych członków chóru UW. Wiesław często zapraszał nas na doroczne spotkania Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego odbywające się w Pałacu Staszica przy ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie. Krótkie występy naszego chóru *Amici Canentes* były często punktem programu. Możemy się też pochwalić, że w kwietniu 2009 roku, na wniosek Kapituły, zarząd Fundacji Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, przyznał naszemu Towarzystwu, dyplom Honorowej Nagrody Zbiorowej za:

- ✦ Kontynuację tradycji zbiorowego śpiewania rozpoczętej w czasach studenckich;
- ✦ Dokumentowanie dorobku artystycznego i upowszechnianie kultury muzycznej w społeczeństwie;
- ✦ Integrowanie starszej i młodszej generacji chórzystów.

Z tej okazji dyplom odbierała inna była chórzystka, ówczesna prezes Ewa Zielińska. Piękną laudację wygłosiła Wiesława Krodkiewska, przez wiele lat wiceprzewodnicząca Rady Artystycznej przy Komisji Kultury Rady Naczelnej ZSP.

Wspominając historię i osiągnięcia chóru UW, który w tym czasie obchodził swoje 85-lecie, Wiesław wiele ciepłych słów skierował pod adresem naszego Towarzystwa, jego członków, a przede wszystkim zespołu naszego chóru seniorów, nazwanego *Amici Canentes*, czyli „śpiewający przyjaciele”, mówiąc: „Dziś w tej Sali, w tym chórze śpiewają dziadkowie i rodzice. W akademickim chórze ich dzieci i wnuki, a to, co robią dla upowszechnienia polskiej kultury muzycznej w kraju i na świecie jest prawdziwą ‘perłą w koronie’, a jak każda perła zasługuje na najwyższe wyróżnienia i gloryfikację. Chciałbym też dodać, że chór UW był zawsze moim ‘oczkiem’, nie tylko z urzędu, ale również prywatnie. Niejeden raz miałem zaszczyt

towarzyszyć im na konkursach zagranicznych oraz w różnych wyjazdach i cieszyć się z nimi na bieżąco z sukcesów”.

Wiesław nie wyjeżdżał z chórem za granicę, bo kiedy zaistniały takie możliwości on był już zajęty inną pracą, oddaloną bezpośrednio od środowiska studenckiego. Zawsze jednak pilnie śledził to, co działo się w życiu kulturalnym.

Osobiście, przez wiele lat także nie miałam z nim codziennego kontaktu, ale kiedy znowu podjęłam działalność wśród byłych chórzystów, on, który żył historią ruchu studenckiego, tak jak w młodości, był nam przychylny i życzliwy, tak, jak prawdziwy kolega i przyjaciel.

---

Olimpia Zaborska – absolwentka filologii klasycznej, działaczka komisji kultury w RU i RO ZSP, m.in. kierowniczką klubu studenckiego w DS ul. Kickiego, kierownik organizacyjny chóru Uniwersytetu Warszawskiego, później założycielka Towarzystwa Przyjaciół Chóru UW, którego pierwszym prezesem był Wiesław Klimczak. W pracy zawodowej związana w dalszym ciągu z kulturą, była m.in. dyrektorem Staromiejskiego Domu Kultury Largactil i Warszawskiego Ośrodka Kultury, sekretarzem ambasady polskiej w Pradze ds. kultury, dyrektorem placówek oświatowo-wychowawczych w Warszawie.

*Waldemar ZBYTEK*

## Mój Wiesław Klimczak

Każdy z nas ma w jakimś sensie własne spojrzenie – własne wspomnienia i własne doświadczenia. Moje wspomnienia o „Wiesiu” – bo tak go wtedy nazywaliśmy, rozpoczynają się od pewnego, bardzo ważnego dla nas wtedy, niezapomnianego wieczoru kwietniowego roku 2000 – uroczysty koncert w auli Politechniki Warszawskiej z okazji 50-lecia ZSP. Pewnie ok. 1000 byłych i aktualnych członków Zrzeszenia Studentów Polskich i Wiesław Klimczak – niekwestionowany lider całego naszego środowiska – którego właśnie tam poznałem – Ja (wtedy przewodniczący RU ZSP na UMK) z małą grupą „młodych” i „wujów” z Torunia.

Chociaż hucznie świętowano 50-lecie ZSP (w tym olbrzymia zasługa samego Wiesia), to sama aktualna organizacja studencka była w sytuacji „nieciekawej”. Pamiętamy o kilkunastomiesięcznej przepychance na Ordynackiej, o okresie dwóch przewodniczących RN ZSP i wreszcie trochę „przymusowym” odejściu przewodniczącego na początku roku 2000. Do tego dołożyć należało jeszcze ogromne trudności finansowe oraz spadającą liczbę aktywnych Rad Uczelnianych i mamy obraz tego, co Wiesiu starał się wtedy chronić i rozwijać „centralnie”, Marek Szczerbowski w RN ZSP, a ja lokalnie wspólnie ze sporą grupą zapaleńców z Torunia. Pomimo tego, że się z Wiesiem wcześniej nie znaliśmy – to właśnie to dążenie (pamiętanie o historii i wspieranie terażniejszości ZSP) było tym, co łączyło nas przez następne kilka lat wspólnej pracy.

Już w grudniu 2000 roku – kilka dni po Kongresie ZSP, na którym wybrany zostałem na przewodniczącego, „gwałtownie” włączony zostałem w ogólnopolskie tryby środowiska ZSP – zamykającego właśnie obchody 50-lecia. To wtedy w praktyce po raz pierwszy poznałem i rozmawiałem z Wiesiem. To wtedy po raz pierwszy

wymienialiśmy swoje poglądy na trudną sytuację ZSP i szanse jej przetrwania. Do dzisiaj pamiętam jego słowa, że mam przygotować się na trudne zadanie, a w kontekście jego doświadczeń ostatnich lat – może nawet niewykonalne. I pomimo swojego sceptycyzmu, natychmiast zadeklarował pomoc w tym niełatwym zadaniu, a ja od razu złapałem się tej deklaracji. I tak właśnie zaczynała się moja przygoda z RN ZSP, z Wiesiem jako strażnikiem jej historii i olbrzymią liczbą byłych i obecnych działaczy naszej Organizacji.

To właśnie Wiesiu był dla mnie pierwszym źródłem wiedzy o historii naszej organizacji (bez zrozumienia której nie można było być dobrym przewodniczącym), to on otwierał mi wiele drzwi do osób (to dzięki niemu poznałem bliżej byłych przewodniczących ZSP) i instytucji, które włożyły swoje cegiełki w ówczesny proces aktywowania ZSP. To on zainteresował mnie „itd.” (przeczytałem niemal wszystkie numery tego pisma) – bez czego nie umiałbym chyba zrozumieć historii naszej organizacji i trudniej byłoby mi nawiązywać kontakt z pokoleniami jej działaczy. To wspólnie z nim zorganizowaliśmy przez te pięć kolejnych lat kilkadziesiąt spotkań, imprez i projektów związanych z historią i aktualną działalnością Zrzeszenia Studentów.

Pierwszym z nich – ale bardzo symbolicznym było „jajeczko”, jakie przy jego pomocy udało nam się zorganizować na Ordynackiej na początku 2001 roku – praktycznie na jej korytarzach. To dzięki Wiesiowi udało się tam po raz pierwszy od kilkunastu lat zebrać ponad 100 byłych działaczy ZSP – poznać ich i pokazać pomysł na „nowe ZSP”. Potem już poszło... Coroczne spotkania z okazji rocznic powstania ZSP, rozmaite spotkania Komisji Historycznej ZSP, Kongresy i Rady Naczelne ZSP, praca przy Leksykonie ZSP i zbieraniu materiałów do encyklopedii ZSP czy wreszcie nasze wspólne działania w roku 2005 – w ramach obchodów 55-lecia Zrzeszenia Studentów Polskich (a w ramach tego wyjątkowe spotkanie niemal wszystkich przewodniczących RN ZSP w kancelarii prezydenta) – to setki wspólnie spędzonych godzin, wspólnej pracy, często sporów, a nawet „kłótni” pomiędzy doświadczonym a młodym działaczem (różniło nas przecież 42 lata) ...

Setki godzin i sytuacji, które pozwoliły mi poznać trochę Wiesia – człowieka z mojej perspektywy konsekwentnego – bez jego

kilkudziesięcioletniego uporu i ciężkiej pracy utrzymania i konsolidacji środowiska ZSP, nie istniałoby już dawno to, dzięki czemu do dzisiaj kilkadziesiąt tysięcy ludzi w Polsce z dumą mówi o swoich działaniach w ZSP. Wiesiu w mojej pamięci to również gigantyczna pracowitość – nie mam pojęcia skąd on brał ciągle nowe siły na te wszystkie działania.

Wiesława Klimczaka wszyscy pamiętamy jako szefa Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego i twórcę stowarzyszenia Ordynacka, swoistego strażnika tradycji i historii – tak ważnej w działalności kolejnych pokoleń ZSP-owców. Pamiętajmy jednak, że był również po prostu działaczem ZSP w latach jego budowania. Przewodniczący RU ZSP na Uniwersytecie Warszawskim po trudnym roku 1956, szybko wybrany do władz naczelnych ZSP jako wiceprzewodniczący Rady Naczelnej ZSP, a dodatkowo członek redakcji „itd” – to wszystko bez wątpienia budowało jego doświadczenie, wiedzę i determinację w propagowaniu wszystkiego, co najlepsze w historii ZSP i całego ruchu studenckiego. To właśnie to, z czego pamiętam go najlepiej, to z czego czerpałem przez te kilka lat pracy na Ordynackiej i to co pamiętać będę już na zawsze. To on wspólnie z setkami innych ZSP-wców (w tym niemal wszystkich przewodniczących RN ZSP) budując naszą pamięć historyczną pozwalał i pozwala nam być dumnymi z tego, że byliśmy związani z ZSP – i to jest chyba główna rzecz, za którą powinniśmy być wdzięczni Wiesiowi i dobre przesłanie na obchody 70-lecia Zrzeszenia Studentów Polskich...

---

Waldemar Zbytek – absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, jeden z inicjatorów reaktywowania ZSP w środowisku akademickim Torunia i Bydgoszczy. Przewodniczący Rady Uczelnianej ZSP w Toruniu. Działacz i organizator turystyki i akcji żeglarskich w środowisku toruńsko-bydgoskim. Przewodniczący Rady Naczelnej ZSP w latach 2000–2006, Pomysłodawca i współtwórca Okrąglego Stołu Organizacji Akademickich i Polskiej Rady Młodzieży. Aktualnie Prezes Warszawskiego Instytutu Bankowości, organizator m.in. ogólnopolskich programów edukacyjnych dla dzieci i młodzieży.

## *Andrzej ZIEMSKI*

**W**iesław Klimczak był wybitnym przedstawicielem swego pokolenia. Wyróżniał się ideowością, trwałością poglądów i konsekwencją w działaniu. Zdecydowana większość inicjatyw, które podejmował, znajdowała szeroki zasięg i popularność – służyły one bowiem kolegom, ludziom, szerokim środowiskom społecznym, wreszcie państwu. Był wielkim patriotą wyczulonym na coraz bardziej już dziś odległe pojęcie racji stanu. Szczególnie pieczołowicie podchodził do relacji polsko-niemieckich, zarówno w ich wymiarze państwowym, jak i ludzkim. Jego wielką pasją była sprawa układu granicznego Polska-Niemcy, który ukształtował się po II wojnie światowej.

Poznałem Wiesława w połowie lat 60. podczas Kongresu Zrzeszenia Studentów Polskich, który odbywał się w gmachu ówczesnej Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Został on wówczas wybrany wiceprzewodniczącym Zrzeszenia. Dla mnie, studenta Politechniki, młodego wówczas działacza i dziennikarza studenckiego z „Politechnika” udział w tym wielkim spotkaniu aktywu studenckiego był wielkim doświadczeniem. Samo spotkanie z Wiesławem rozpoczęło naszą współpracę, która praktycznie nieprzerwanie trwała do roku ubiegłego.

Przynajmniej dwa okresy tej współpracy wydają mi się najważniejsze i najciekawsze. Pierwszy dotyczy Stowarzyszenia „Wisła–Odra”, w którym Wiesław pełnił funkcję sekretarza generalnego i drugie to okres szczególnie ostatnich 15 lat, kiedy to Wiesław pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”. Obydwie inicjatywy to piękny przykład patriotycznego działania skierowany na edukację młodego pokolenia. Jednym z celów, jak rozumiałem te działania, było zachowanie i umocnienie tożsamości narodowej. Ich kreatorem był Wiesław, wykorzystujący wiedzę i zaangażowanie działaczy kilku pokoleń Zrzeszenia Studentów Polskich.

Ze stowarzyszeniem „Wisła–Odra” i osobiście z Wiesławem w tym czasie łączyły mnie w latach 80. ub. wieku liczne kontakty, pełniąc bowiem funkcję sekretarza generalnego Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, patronowałem wielu wspólnym inicjatywom, szczególnie w obszarze podzielonych państw niemieckich. Bardzo wielu dziennikarzy, członków naszych stowarzyszeń, uczestniczyło w konferencjach, spotkaniach dyskusyjnych, podejmowało prace naukowe. Trzeba tutaj wymienić takie postacie, jak Edmund Męclewski, Józef Dubiel, Ryszard Ulicki oraz Jerzy Sułek.

Później, już po powołaniu nowego stowarzyszenia „Dom Polski”, wiele osób działających wcześniej w stowarzyszeniu „Wisła–Odra” współpracowało z Wiesławem, kontynuując i rozwijając wcześniejszą działalność. Należeli do tej grupy szczególnie zasłużeni profesorowie Marian Dobrosielski i Longin Pastusiak.

Wiesław miał wielkie zasługi w kontynuowaniu i rozwijaniu tradycji Zrzeszenia Studentów Polskich już po rozpoczęciu transformacji i upadku wcześniejszych form aktywności społecznej. Był i pozostał w naszej pamięci jako nieoceniona skarbnica wiedzy o ruchu studenckim i opiekun – kustosz dorobku ZSP. Doprowadził do powstania w 1985 roku Stowarzyszenia Ogólnopolska Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego, którą kierował do końca życia. Wszystkie jego inicjatywy oparły się próbie czasu – Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego i Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski” są tego najlepszym przykładem.

Wiesław całe życie, pomimo innych absorbujących zajęć, był dziennikarzem, czynnym autorem wielu publikacji publicystycznych, cenionym redaktorem. Działalność dziennikarską rozpoczął w roku 1957, członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP został w listopadzie 1982 roku, mając za sobą 25 lat pracy dziennikarskiej. Był w tym czasie członkiem kolegium redakcyjnego „itd” (1962–1965), jako dziennikarz i publicysta pracował w redakcji „Ideologia i Polityka” (1971–1972) i w redakcji „Problemy Pokoju i Socjalizmu” w Pradze (1978–1982), był zastępcą redaktora naczelnego w redakcji „Nowe Drogi” (1982–1990).

Bardzo ceniłem naszą wieloletnią współpracę. Odbywaliśmy w tym czasie liczne spotkania i rozmowy, był człowiekiem dialogu, znakomitym znawcą wielu obszarów polskiego i międzynarodowego



życia społeczno-politycznego. W ostatnich latach łączyła nas wspólna pasja – bliższe poznanie i zrozumienie Chin, celem zbliżenia naszych państw i narodów. Proces ten na pewno został rozpoczęty.

we wrześniu 2019 roku

---

Andrzej Ziemiński – absolwent Politechniki Warszawskiej, elektronik, dziennikarz, działacz organizacji młodzieżowych ZSP i ZMS na Politechnice Warszawskiej, redaktor naczelny Tygodnika Studenckiego „Politechnik”, „Sztandaru Młodych”, z-ca redaktora naczelnego „Życia Warszawy”. Prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, b. przewodniczący Rady Naczelnej i Komisji Historycznej PPS. Przedsiębiorca, biznesmen, prezes, redaktor naczelny, dyrektor Wydawnictwa „Kto jest Kim”, Autor wielu publikacji, książek o tematyce społeczno-politycznej, redaktor naczelny „Przeglądu Socjalistycznego”, felietonista „Trybuny”, wykładowca, nauczyciel akademicki.



# 3

## *Wybrane teksty Wiesława Klimczaka*

---

Wiesław Klimczak, absolwent Wydziału Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, działacz ruchu studenckiego (przewodniczący Rady Uczelnianej ZSP UW, wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich); działacz partyjny (Kierownik Wydziału KC PZPR, przedstawiciel PZPR w redakcji „Problemów Pokoju i Socjalizmu” w Pradze). Współorganizator i pierwszy przewodniczący Stowarzyszenia Ruchu Studenckiego „Ordynacka” (do listopada 2003 r.). Prezes Zarządu Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. Prezes Fundacji Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza, I Zastępca Prezesa Zarządu Stowarzyszenia „Dom Europejski”, Prezes Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”.



**W**iesiek przez całe swoje aktywne życie przemawiał, wygłaszał referaty na różnorodnych gremiach, wydawał książki, pisał artykuły, udzielał wywiadów. Spośród tego bogatego dorobku dokonaliśmy wyboru trzech tekstów. Są to teksty bardzo osobiste, a jednocześnie podejmujące ważne tematy.

Pierwszy dotyczy organizacji Jego młodości, organizacji Jego życia, czyli Zrzeszenia Studentów Polskich. Do tych lat miał stosunek niezwykle sentymentalny – kiedy wracał do przeszłości, to czas działalności w ZSP, a w szczególności okres przewodzenia Radzie Uczelnianej Uniwersytetu Warszawskiego uważał za najszcześniejszy i przynoszący najwięcej satysfakcji. Nie dziwi więc Jego demiurgiczna rola w ruchu poststudenckim. Ten wątek podejmuje zamieszczony wywiad, jakiego udzielił Jerzemu Kraszewskiemu zatytułowany „Spojrzenie na siebie w oczy”.

Wiesiek był nie tylko działaczem społecznym, politycznym i animatorem ruchów obywatelskich, ale jako wybitny wychowanek warszawskiej szkoły filozoficznej, był także wnikliwym obserwatorem swojej grupy społecznej – inteligencji. Opisanie jej roli i przemianom poświęcony jest trzeci tekst będący podsumowaniem dyskusji panelowej w Kolegium Myśli Otwartej pt. „Rola inteligencji we współczesnym świecie”.

K.K.



# SPOJRZEĆ SOBIE W OCZY

*Wiesław Klimczak o roli ruchów społecznych, organizacjach międzypokoleniowych i dylematach środowisk poststudenckich*

- Czy w czasach współczesnych, gdy w zawrotnym tempie ulega zmianie sposób komunikowania się ludzi, gdy telewizja i radio stały się ogólnie dostępne, a Internet zaczyna spełniać nie tylko rolę kolejnego środka przekazu, ale i porozumiewania się, gdy działają dziesiątki, setki różnych partii politycznych potrzebne są organizacje społeczne, takie jak choćby „Ordynacka” czy „Pokolenia”?

— Są potrzebne i mogą spełniać pożyteczne misje. Postawione przez Ciebie pytanie, uzupełniłbym dodatkowym: czy stworzone przez rozwój cywilizacji możliwości komunikowania się są w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby człowieka? Czy przy całej swojej uniwersalności nie pozostawiają jakichś „białych plam”? Otóż, pozostawiają. Są takie dziedziny życia, zjawiska, problemy, których nie rozstrzygnie się bez kontaktów bezpośrednich, bez „spojrzenia sobie w oczy”, bez zaangażowania emocji, której nowoczesna technika siłą rzeczy pozbawia, a bez których dialog czy dyskusja stają się uboższe.

To, o czym rozmawiamy, w pełni odnosi się do „Pokoleń”, „Ordynackiej” i innych stowarzyszeń i organizacji o takiej jak one genezie. W porównaniu do innych ruchów społecznych mają one pewną specyfikę, wynikającą z motywacji istnienia. Obie reprezentują ruch, który umownie nazwałbym „postmłodzieżowym”. Powstały w oparciu o przeżyte biografie, ich członków łączą fragmenty wczesnych życiorysów, ideały, o które kiedyś walczyli, wydarzenia, które wspólnie przeżywali. Nostalgia? Nie powiedziałbym, to coś więcej. Nostalgia może kojarzyć się z „kombatanctwem”, a ani „Ordynacka”, ani „Pokolenia”, ani Fundacja Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego nie chcą być „kombatanckimi”.

Wychodząc z doświadczeń własnych biografii, chcą odgrywać jakąś rolę w teraźniejszości. Kombatantstwo to nostalgia wynikająca na ogół z przeżycia jakiegoś jednego faktu, jednego epizodu zakodowanego w świadomości, zapisanego w życiorysie – najczęściej jest nim wojna jako doświadczenie najbardziej traumatyczne. W naszym przypadku mamy do czynienia nie z nostalgią faktu, a nostalgią za przeżyta młodością, za jej intensywnością. To ważny czynnik, szczególnie zjawisko, prowokujące do aktywności również dziś.

Powiedziałbym więc tak: w czasach współczesnych niezbędne są organizacje i ruchy społeczne, w tym – oparte o wspólnotę życiorysów, a ściślej ich wczesnych rozdziałów. Organizacje, których członkowie mają identyczny lub zbliżony sposób oceniania własnej przeszłości, sposób, który pobudza do czynnego życia również dziś. Internet ich nie zastąpi, ale na pewno pomoże.

- **Sposób, który pobudza do czynnego życia dziś... Co to znaczy? Czynne życie po latach właściwej aktywności, to znaczy jakie?**

— Niewątpliwie, organizacje i ruchy oparte o wspólnotę biografii, mają własne odrębności wynikające ze specyficznego przeżywania zarówno przeszłości, jak i dylematów dnia dzisiejszego. To, co z młodości pozostaje na ogół w naszej świadomości, dotyczy udziału w życiu społecznym, kulturalnym, politycznym. Organizacje tworzone w oparciu o wspólnotę życiorysów mają w sobie z „tytułu urodzenia” silny ładunek emocji koleżeńskich, prostych przyjaźni, ale i pewien wymiar ideowy, duży zasób motywacji społecznych. To określa cele, które sobie stawiamy, zarówno w „Ordynackiej”, jak i – jak sądzę – w „Pokoleniach”.

Są jednak między nami pewne różnice. O ile „Pokolenia” określają się jako zdecydowanie lewicowy ruch społeczny, skupiający – tak to postrzegam – ludzi o mniej więcej jednakowych lub zbliżonych poglądach, o tyle w organizacjach poststudenckich („Ordynacka”, Fundacja Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego), motywacje ideowo-polityczne nie są tak wyraźnie jednoznaczne. Ruch studencki nie był nigdy jaskrawo profilowany



politycznie, to był zawsze raczej ruch obywatelski, preferujący wartości uniwersalne, niekoniecznie lewicowe, choć zawsze pozostawał wierny takim wartościom, jak poczucie sprawiedliwości, równości ludzi, wolności, tolerancji. Myślę, że do dziś żyje to w naszych środowiskach i determinuje również odpowiedzi na pytania o cele praktyczne, o to jak zagospodarowywać aktywność naszych generacji.

Mówiąc najkrócej: powinniśmy wybierać dla siebie tylko pewne cele, do pozostałych po takiej „selekcji” zjawisk i wydarzeń, zachować określony dystans, umieć rozgrywać się wokół nas wydarzenia i zjawiska hierarchizować. Codziennosc niesie zbyt wiele problemów i dylematów, by próbować siłami społecznymi – a tylko takimi przecież dysponujemy – zmierzyć się ze wszystkimi. Konflikt, który zaistniał w „Ordynackiej”, był wynikiem niejednorodności politycznej ruchu, o której mówiłem. Od początku mieliśmy trudności ze zdefiniowaniem ideowej formuły Stowarzyszenia. Chodziło o to, by nie naruszając jego jedności, zachować wyniesioną z przeszłości wielorakość zapatrywać. Okazało się, że nie jest to proste. Różnorodność ideową można zachować, ale wówczas zrodzi się pytanie o konstrukcję ruchu. W klubie studenckim, na „ławie piwnej” może zmieścić się każdy, w działalności politycznej – już nie. Jak rozstrzygnąć ten dylemat? Pytanie chyba nadal pozostaje otwarte.

Jeśli „Pokolenia” – tak przynajmniej wynika to z moich obserwacji – są organizacją, mimo istniejących wśród was różnic wiekowych, jednorodną, to w przypadku organizacji poststudenckich o taką jednorodność trudniej. Powinien to raczej być ruch społeczny, o szerokim profilu zainteresowań, rozumiany jako luźna struktura niezbyt „przeorganizowana”, niesformalizowana nadmiernie, niezwiązana z kanonami klasycznej organizacji i zasadami deklaracji ideowych. Ruch nietworzący takiej struktury, która w końcu przekształciłaby się w partię polityczną. To by go pogrzebało. W największym skrócie można powiedzieć, że o to toczył się spór w „Ordynackiej”.

- **Spór zakończył się? „Ordynacka” nie przekształciła się w partię?** — Wydaje mi się, że rozsądek powinien zwyciężyć. Gdyby Stowarzyszenie „Ordynacka” przekształciło się w partię – musiałoby zrezygnować z korzeni pluralizmu wartości politycznych ruchu post-

studenckiego, „zacząć nowe życie”, określane prawami rządzącymi partią i wyrazistością jej programu ideowego. Nigdy zresztą całe Stowarzyszenie takiej drogi nie wybrałoby. Nie jest tajemnicą, że część działaczy „Ordynackiej” miała zamiar wejść na tę drogę, przenieść się z „ławki piwnej” do salonów politycznych, a tam zająć miejsca przy wykwintnym stole z whisky i cygarem. Stowarzyszenie było dla nich dobre do momentu, gdy potrzebne były głosy „pospólstwa” dla zmiany adresu – z „ławki piwnej” do salonów.

Nastąpił chyba proces, który można nazwać polaryzacją środowiska. W wyniku tego procesu coś się połamało. Dla części kolegów symbolem ruchu miał stać się salon z wytwornym stolikiem, na którym stoi wspomniany szkocki alkohol i znany wyrób przemysłu tytoniowego. „Ławka piwna” spełniła dla tej grupy swoją rolę, pomogła niektórym wejść w krąg władzy lub zająć miejsce w korporacji. Swoista „oligarchizacja”, jaka nastąpiła, zrodziła arogancję, która zaczęła dzielić środowisko...

- W tym, co mówisz, zawarte są dwa co najmniej dylematy: stosunek do polityki w „czystym wydaniu” i stosunek do polityki w wersji patologicznej, określanej m.in. przez symboliczne już whisky i cygara. Jaki powinien być – Twoim zdaniem – stosunek naszych ruchów do „czystej polityki”, nieskażonej deformacjami, bo jeszcze przecież taka zachowała się, prawda? Czy dokonując wyboru celów, możemy czynnie w niej uczestniczyć, czy stanąć obok i w najlepszym przypadku ograniczać się do recenzowania zdarzeń? Czy uznać, że to nas w ogóle nie obchodzi i ograniczyć się do podtrzymywania „neutralnych” politycznie więzi koleżeńskich?

— Moim zdaniem, obojętność i „neutralność” nie wchodzi w grę. Byłyby one zresztą postulatem nierealnym. Wszystko zależy od tego, jak pojmować definicję polityki? Jeśli definiować uniwersalnie, to trzeba by zauważyć, że całe otaczające nas życie jest polityką, a wszystko w życiu jest polityczne. Ale to nie jest definicja bezdyskusyjna, polityka określa przecież praktyczne zachowania i polityczne metody działania. Zachowania czysto polityczne charakteryzują te społeczne organizacje, które chcą bardzo wyraziście określać swój

charakter polityczny i stosunek do partii, wyrażających ów charakter. To kwestia wyboru celów.

Natomiast praktykę polityczną można uprawiać tak, jak czynią to partie, dla których polityka oznacza dążenie do zdobycia władzy lub tak jak czynią to np. „Pokolenia”, spełniając wiele funkcji społeczno-politycznych, ale nie utożsamiając swojej roli z rolą partii. Angażują się w działalność polityczną, wyraźnie demonstrują swoje poglądy, równie wyraźnie określają własne stanowisko wobec zachodzących w kraju zjawisk, chcą wpływać na bieg wydarzeń, ale nie poprzez udział w sprawowaniu władzy. Polityczne zachowanie organizacji społecznych jest zjawiskiem naturalnym. Problem polega na określeniu manier i stylu tego zachowania.

A więc: nie polityczna obojętność, a angażowanie się, ale nie we wszystkie sprawy i nie takimi metodami jak partie. Przykład: powinniśmy uznać za swój obowiązek wyrażanie niezgody na zło w życiu publicznym, inicjować i organizować odmowę akceptacji negatywnych zjawisk, bojkot ich nosicieli, wyrażać wobec nich złość, samoorganizować się do przeciwdziałania. Czy to jest polityka? Niewątpliwie tak, ale uprawiana inaczej, niż w wydaniu partyjnym. By usuwać zło, niekiedy trzeba buntować się, nie zgadzać się z otaczającą rzeczywistością, walczyć. Czy nas, nasze pokolenia na to stać? Tak. Mamy i motyw, i siłę. Ktoś tylko powinien je organizować oraz zachęcać do takich działań. To jest właśnie, w moim przekonaniu, misja ruchów postmłodzieżowych, żeby użyć tego skrótowego i może nie dość precyzyjnego określenia.

- **Jak sformułowałbyś postulat tej misji w stosunku do organizacji poststudenckiej Ma ona własne odrębności, o których wspomniałeś...**

— Ruch poststudencki, z tytułu swych korzeni, różnorodności poglądów ideowych i politycznych w przeszłości i dziś, ma szczególne predyspozycje, by stać się platformą porozumiewania się ponad podziałami politycznymi, swoistym laboratorium wspólnego myślenia o sprawach kraju, także – wspólnego działania. W praktyce może oznaczać to wybór takich spraw, które – niezależnie od poglądów politycznych i ideologicznych sympatii – warto wspólnie

rozwiązywać. Adresy tych spraw są znane: obszary biedy, nędzy i społecznego wykluczenia; wciąż pogłębiające się rozwarstwienie społeczne; głodne, niedożywione dzieci; nierówne szanse młodzieży. Wspólnym wyzwaniem staje się budowafrontu przyzwoitości i prawości, a także kształtowanie ducha innowacyjności i kreatywności.

To w skali makro. W skali mikro: wspólny głos w sprawach miasta, powiatu czy regionu, życiowe problemy lokalne itp. Wspólnym motywem jest wrażliwość społeczna, dążenie do zmian. A to są te cechy, które wynieśliśmy z przeszłości, które ukształtowaliśmy, zapisując młodzieżowe karty życiorysów. Nie tylko wówczas, gdy tworzyliśmy struktury „Bratniej Pomocy” lub gdy wzajemną pomoc inicjowaliśmy w Zrzeszeniu Studentów Polskich.

- **Czy „Ordynacka” podziela koncepcję takiego ruchu porozumienia ponad podziałami? Co dalej ze Stowarzyszeniem?**

— W naszym środowisku sytuacja jest dość złożona. Generalnie, myślę, że można by na to pytanie odpowiedzieć pozytywnie. Wspólny motyw, tak jak go sobie wyobrażam, czyli wrażliwość społeczna, należy do tradycji ruchu studenckiego w Polsce i jest własnością całego w zasadzie środowiska, może nie licząc tych, którzy szukają kluczy do salonów... W tradycji naszej mieści się dawna „Bratnia Pomoc”, dostosowana później do nowych wymogów w działalności ZSP i SZSP, mieszczą się inne inicjatywy, żeby choć przypomnieć szeroki ruch kulturalny oświatowy i intelektualny. Kontynuujemy je obecnie, m.in. tworząc fundację o tradycyjnej nazwie „Bratnia Pomoc”, podejmując inne działania.

Gdy mówię o złożoności sytuacji, mam na myśli pewne zjawiska negatywne, o których wspominałem wcześniej. Środowisko nasze dzieli „oligarchizacja”, kształtowanie się swoistego getta bogatych, tych, którym „powiodło się”, kolegów, którzy odchodzą od egalitaryzmu do myślenia kategoriami elitaryzmu. Te zjawiska dzielą środowisko, większość wyraża niechęć wobec „oligarchów”, ich arogancji. Oni już nie mieszczą się w naszej koncepcji ruchu, choć oczywiście mają prawo dokonania takiego a nie innego wyboru drogi życiowej i filozofii własnej aktywności. Ale muszą to czynić wyłącznie na własny rachunek.

Coraz więcej spośród nas wyraża pogląd, że potrzebne jest przemyślenie formuły ruchu poststudenckiego. Chodziłoby o taką formułę, która zakładałaby spotykanie się i dialog, a nie konflikty; wzajemną życzliwość, nie arogancję; porozumienie się, a nie ucieczka jednych przed drugimi; koleżeńskie zespoły, a nie salony władzy upodobniające się do korporacji. Stałoby się niedobrze, gdy organizacje społeczne wybierając drogę aktywności politycznej, przyjmowały substytuty władzy. Czasami odnieść wrażenie, że „Ordynacka”, przynajmniej część jej działaczy, substytuty władzy chciała przejąć. To zepchnęłoby ruch w ślepy zaułek

• **Jaką rolę w ruchu poststudenckim pełni Ogólnopolska Historyczna Ruchu Studenckiego?**

— Komisja funkcjonuje już 20 lat, w minionym roku wyłoniła Fundację, spełniającą funkcję jej bazy organizacyjnej. Utworzenie jej stanowi dobry przykład niesformalizowanego ruchu poststudenckiego. Komisja stała się płaszczyzną m.in. podtrzymywania kulturalnych więzi pokoleniowych, na co nie ma miejsca w strukturach bardziej sformalizowanych, bo przyjmują one inną formułę społecznikostwa. Takie forum więzi pokoleniowych też jest potrzebne. To nie jest i nigdy nie będzie płaszczyzna walki o władzę. Więzy międzypokoleniowe istnieją i zachowają się w przyszłości, niezależnie od dalszego rozwoju technicznych form komunikowania się. Potrzebne są i dlatego, że pojawiają się symptomy zadrażnień między poszczególnymi grupami wiekowymi; w średniej generacji pojawia się np. pokusa, aby lekceważyć młodych, a starszych uznać za schodzącą już ze sceny życia grupę. Niekiedy przybiera to wyraz karykaturalny, śmieszny, ale nie lekceważyłbym go, bo sygnalizuje niebezpieczne w skutkach poczucie wyższości jednego pokolenia, nad innymi.

Ogólnopolska Komisja Historyczna Ruchu Studenckiego, wraz z innymi organizacjami poststudenckimi, zainicjowała w 2003 r. dyskusje nad niektórymi problemami życia publicznego. Inicjatywie nadano nazwę „Kolegium myśli otwartej”. Odbywają się okresowe rozmowy na temat miejsca i roli polski w globalnej i europejskiej cywilizacji na temat kondycji moralnej społeczeństwa i stanu sceny politycznej kraju. Wydaliśmy pierwszy Zeszyt, zawierający plon dys-

kusji przeprowadzonych na tym forum. Ukażą się następne. Godzi się przypomnieć, iż Komisja była twórcą Stowarzyszenia „Ordynacka”, stworzyła impulsy do powstania organizacji regionalnych typu Stowarzyszenia Czerwonej Róży w Gdańsku czy Stowarzyszenie Akademickie w Gliwicach.

Komisja, poza tworzeniem więzi kulturalnych, dokumentowaniem dziejów ruchu, staje się więc forum, na którym dokonuje się wybór spraw dla środowisk ważnych, wybór wartości istotnych dla kształtowania postaw obywatelskich, stara się umacniać ład międzypokoleniowy. Taki ład jest możliwy, to nie utopia.

Rozmawiał: Jerzy KRASZEWSKI  
maj 2005 roku

---

Rozmowy „Pokoleń” 2005 r. w „Informator OKHRS” nr 8, 2006, s. 219–223.

# APOLOGETYCZNE CZY AUTOKRYTYCZNE OCENY PRZESZŁOŚCI

*referat na seminarium historycznym  
Klub Profesorski UW, 3 grudnia 2008 r.*

Dobrym zwyczajem stało się, że spotykamy się systematycznie na organizowanych seminariach historycznych. Ostatnie odbyło się 1 XII 2007 r. w tej samej Sali Klubu Profesorskiego UW. Pożytek takich seminariów polega na tym, że skupiając małą liczbę uczestników tworzą atmosferę sprzyjającą refleksji i dyskusji.

Nie umniejsza to w niczym znaczenia bardziej masowych zgromadzeń Komisji Historycznej odbywanych corocznie z okazji rocznicy powstania ZSP (kwiecień) albo Międzynarodowego Dnia Studenta (listopad).

Spotygam się coraz częściej z zachętą, by kontynuować nurt działań Komisji pobudzających dyskusje, a także oceny przeszłości zbiorowej i indywidualnej. Służą temu refleksje na temat różnych przejawów globalizmu inspirowane na forum Kolegium Myśli Otwartej, a także rozmowy o dziejach ruchu studenckiego podejmowane na spotkaniach seminaryjnych.

Dzisiaj koncentrujemy się na ocenie historii prawie sześćdziesięciu lat działalności ZSP i SZSP. Owa działalność miała miejsce w konkretnych warunkach ówczesnej, zmieniającej się rzeczywistości polityczno-społecznej. Nasze indywidualne losy spletały się z realiami tej rzeczywistości. Historię organizacji pisaliśmy swoimi życiorysami. Związek nasz z tą organizacją miał często emocjonalny charakter, stąd nasze oceny przeszłości niepozbawione są subiektywno-emocjonalnej tonacji. Najczęściej przewija się pozytywna ocena, co nie oznacza, że jest nieobiektywna. Mamy prawo pisać

taką historię własnego środowiska. Jest to odwieczne prawo każdego pokolenia, każdej formacji, każdego jej środowiska. Legenda ZSP ożywia i jednoczy nasze pokolenia. Wpisujemy się w nurt autokrytycznych, a nie wyłącznie apologetycznych ocen naszej przeszłości

Czas zazwyczaj obiektywizuje oceny przeszłości. Nigdy nie utrwalają się one w kolorze wyłącznie białym lub czarnym. Trwa nieustannie od 20 lat spór o sprawiedliwe, prawdziwe oceny tej przeszłości. Spór ten dotyka także oceny ZSP i SZSP. Maleją szanse, aby obecnie powstała taka sprawiedliwa ich ocena. Nie może bowiem powstać, do tej pory, prawdziwa historia epoki PRL. Fragmentarycznie jest ona opisywana, ale tendencyjnie, w mało zniuansowanych barwach. Zbyt silne pozostały jeszcze podziały polityczne i społeczne oraz namiętności wzniecane nieustannie pod wpływem bieżących potrzeb określonej opcji partyjno-politycznej.

Emocje ideologiczne i ekspiacje moralne przesłaniają wyważony opis półwiecza minionej rzeczywistości kraju i świata. Staramy się zrozumieć istniejące wówczas warunki, w których zaplątały się nasze zbiorowe i indywidualnych losy.

Inicjatywy napisania historii ZSP nie mogły dotychczas zakończyć się powodzeniem. W dążeniu do uzyskania prawdy, zbyt dużo pojawiło się sprzecznych opinii, wypowiedzianych przez ludzi kształtujących ongiś ową historię. Skoro czas nie pozwala jeszcze na powstanie całościowej oceny, to przynajmniej zachowajmy opisane jej fragmenty. Rolę tę spełniają ukazujące się teksty i wydawnictwa przygotowane przez Komisję Historyczną. Na łamach 8 numerów publikacji pt. „Informator Komisji” znajduje się sporo ważnej dokumentacji, a także rozważnej jej oceny. Istotnym źródłem dla przyszłych prac historycznych będą zapewne dziesiątki publikacji opisujących pojedyncze zjawiska w dziejach ruchu studenckiego. Zaliczam do nich „Leksykon Ludzi ZSP”, albumowe wydawnictwa na temat studenckich wydarzeń krajowych i regionalnych. Bibliografia wydawnicza jest już dość obszerna, wymaga ona jednak skatalogowania i upowszechniania.

Jako fundamentalne w ocenie przeszłości jawi się pytanie: w czym przejawia się odmienność i odrębność ZSP w stosunku do pozostałych organizacji młodzieżowych działających w PRL.



Odpowiedź sprowadza się do stwierdzenia, że ZSP, z mocy swego ustanowienia, było organizacją specyficzną i niepodobną do innych. ZSP skupiło w swoich szeregach wszystkich studentów wyższych uczelni, stało się faktycznym samorządem studenckim. Wynikało z tego poczucie jego siły i wartości. Powszechność oznaczała uznawanie uniwersalności przekonań, poglądów i postaw. Sprzyjało to budowie wzajemnego zrozumienia, solidarności i wrażliwości oraz specyficznego klimatu więzi osobistych, koleżeństwa i zaufania. W ramach dawnego systemu ZSP stało się specyficznego rodzaju fenomenem. Prawdą bezsporną jest bowiem, że system zostawił dla Zrzeszeniu znaczną przestrzeń, w której mogło ono rozwinąć swobodną aktywność, ograniczaną dla innych.

Kluczem stała się koncepcja powszechności zawodowej organizacji studenckiej, a więc apolityczności organizacji. Tym kluczem otwierano drogi samorządowej demokracji studenckiej, powszechności wyborów władz organizacji, ich kadencyjności.

Kluczem tym otwierano bramy różnorodności, tolerancji i odmienności kulturowej i społecznej oraz intelektualnej środowiska studenckiego. Mieliśmy śmiałość nazywać ZSP szkołą obywatelskiego wychowania. Stało się ono oazą kształtowania wartości obywatelskich i społecznych. Wszystko to wyróżniało nas w tamtym systemie. Nieważne jest, czy ten wyróżnik był bezwiedny czy przyzwolony lub inteligentnie wymuszony. Ważne, że stał się on faktem obiektywnym. Musi być brany pod uwagę w ostatecznej ocenie przeszłości ruchu studenckiego.

Uprawialiśmy od lat propagandę odmienności ZSP. Propaganda ta była merytorycznie uzasadniona. Nie była ona jednak przesiąknięta arogancją czy pychą. Nie dostarczaliśmy dowodów nieskromności. Wielekroć to podkreślaliśmy i podkreślamy, ale często jest to niezauważane i nieuznawane. Niewątpliwie takie spojrzenie na ZSP mogło być denerwujące dla naszych partnerów z innych organizacji.

Publiczny dyskurs wynosi problemy polskiej inteligencji powojennej. Miniona epoka musiała uporać się z koniecznością wykształcenia i przygotowania różnych grup i profesji tej inteligencji. Międzywojenie pozostawiło niewielką liczbę takiej inteligencji. Skala globalnych potrzeb polskiej odbudowy i przebudowy wymagała ogromnej liczby ludzi wykształconych. Sprostać temu zadaniu musiały stare i nowe

uczelnie kraju. Niestety, ale aktualny dyskurs o roli inteligencji dyskretnie pomija ten wielki problem. Trzeba tu dostrzegać miejsce ZSP i jego poprzednika FPOS.

Wszystko to dostarcza organizacji niezbędnych argumentów, pozwala bronić przeszłości, należnego miejsca w historii. Nie przynosi nam ono ujmy. Nie musimy się tego wstydić, ani obnosić się z tym chełpliwie. Byliśmy częścią, aczkolwiek nieco odrębną, tego systemu o wymiarze autorytarnym, a nie totalitarnym. Zmieniało się jego oblicze, ale istota pozostawała. Socjalizmowi wprawdzie przyświecał szlachetny cel, niestety deprawowany w praktyce. Owładnięci idealizmem tego celu bezwiednie często angażowaliśmy się w jego realizację metodami błędnymi. Wplątani w wir ówczesnej rzeczywistości ocieraliśmy się o praktyki niejednokrotnie naganne. Niektórzy z nas, powodowani koniunkturalizmem lub naiwnością, wpisywali się w służbę spraw niegodnych.

Wbrew stronnicy opiniiom, większość z nas może zachować dumę z tego, że uczestniczyło w wielkich procesach przebudowy społecznej kraju. Nikt nie może podważać doniosłości tych historycznych procesów oraz ich owoców odczuwanych przez miliony ludzi.

Mało kto podważa szlachetność intencji socjalizmu zawartych w ideałach sprawiedliwości, od wieków poszukiwanych przez ludzkość.

Staramy się, w poczuciu własnej godności i nieodzownej skromności, pisać sprawiedliwą i prawdziwą historię ZSP. Na jej firmamencie jest tyle pięknych i jasnych kart, że nie zaciemniają go epizody mniej chwalebne. Nie mamy powodu ich ukrywać szcząc się tymi, których jest znakomita większość. Duch zrównoważonych ocen przeszłości ZSP towarzyszył Komisji Historycznej od chwili jej powołania w 1985 roku. Dojrzywał on w trudnych procesach własnych przewartościowań w spojrzeniu na swoją przeszłość. Nie może on wszakże powstawać w atmosferze lęku i presji chwili.

Towarzyszyło nam bardziej niż innym poczucie krytycyzmu wobec współkształtowanego systemu społeczno-politycznego. Duch jego reform i zmian wyrażał się w postawach większości ludzi naszego środowiska. Świadectwem tego jest fakt, że właśnie oni stawali się widocznymi uczestnikami procesu transformacji ustrojowej. Nie musimy chodzić z piętnem stygmatu winy, ale powinniśmy mieć poczucie moralnej współodpowiedzialności i własnej ograniczoności.

Nowa rzeczywistość nie pozbawiła nas możliwości funkcjonowania w życiu publicznym. Stworzyła wręcz nowe szanse wykorzystania nabytych a niedocenianych w poprzednim systemie umiejętności. Nowe warunki życia są trudne, bowiem wymagają przystosowania się i zdobywania nowych kwalifikacji oraz umiejętności, a także mentalnej zaradności. Poszukuje się zazwyczaj możliwości własnej egzystencji materialnej. Wiodą do niej drogi wymagające często kompromisu, a także pokonania rozterek moralnych. Nie wypada wszakże przekraczać granicy dobrego smaku, a często śmieszności. Przyjmując prawo do ewolucji własnych poglądów i zachowań, trzeba wszakże baczyć na własną wiarygodność. Nie brzmią bowiem zbyt wiarygodnie słowa nowej wiary ideologicznej w ustach tych, którzy byli trubadurami starej ideologii. Obowiązuje nas umiar i powściągliwość. ZSP, aczkolwiek inne od pozostałych organizacji młodzieżowych i studenckich, było nieodrodną częścią systemu. Nie zwalczało go, ale stwarzało warunki do krytyki jego ujemnych stron. Z tego korzystalismy. Mamy powody do dumy.

Możemy szczyć się wieloma przejawami swojej aktywności, które wpisywały się w nurt opozycyjności wobec systemu. Wielu z nas miało odwagę dostrzegać i piętnować jego negatywne zjawiska, chociaż niektórym z nas zabrakło tejże odwagi w obronie pokrzywdzonych. ZSP nie było wprawdzie organizacją opozycji politycznej, a co najwyżej sprzeciwu społecznego i intelektualnego. Jest to dostateczny jednak powód do podejmowania prób odnajdowania wspólnych korzeni ze studencką opozycją NZS. Nie wiem, czy mamy dostateczną siłę argumentów do budowania historycznego porozumienia, ale wiem, że możemy posługiwać się językiem wspólnych wartości i uniwersalnych zasad. Tym językiem, którym opisywał owe wartości Adam Michnik.

Dzieje ZSP nie są jednorodnym i zamkniętym już zjawiskiem historycznym. Organizacja wciąż istnieje, nadal jest żywym, aczkolwiek mało żywotnym tworem. Nie spełnia ona, bowiem już nie może, tych wszystkich funkcji organizacji powszechnej, które były dziełem doświadczeń wielu poprzednich pokoleń. Fałszywą miarą ocen jest porównywanie dawnego i obecnego Zrzeszenia. Iluzjami posługujemy się często oczekując od obecnej formacji ZSP spełnienia tych samych funkcji, które spełniała w przeszłości. Ważne jest, że

w ogóle jeszcze istnieje. Trzeba się bowiem liczyć z ewentualnością zakończenia jej działalności. Skoro nie wygeneruje programowych impulsów na miarę potrzeb współczesności, może spotkać ją koniec podobny do innych organizacji pozarządowych. Starsze pokolenie może ze względu na swoje doświadczenia i aktualne możliwości służyć jej pomocą, jeżeli zaistnieje taka wola młodszego pokolenia. Jest tutaj miejsce na zainteresowania Komisji Historycznej.

Skoro dzieje ZSP nie stanowią zamkniętego jeszcze cyklu rozwojowego, to wypada kierować uwagę na potrzebę pogłębionej oceny głównych etapów tych dziejów.

Wyróżniającymi się etapami są trzy okresy, począwszy od powstania ZSP w 1950 r. poprzez zjednoczenie w 1973 r., a potem w 1982 r. ponowne przyjęcie pierwotnej nazwy organizacji studenckiej. Wówczas powstał już masowy samorząd studencki wyznaczony ustawą parlamentarną. Organizacja straciła wtedy swój pierwotny charakter powszechnego samorządu studenckiego. Pierwszy okres ZSP był najbardziej adekwatny do historycznych tradycji młodzieży akademickiej. Wyrażały się one w istnieniu różnych form samopomocy materialnej, wyzwalania solidarności w obronie interesów studenckich, a także samoorganizacji w zaspokajaniu potrzeb intelektualnych, kulturalnych i naukowych. Świadczyły o tym dziesiątki lub setki istniejących wówczas stowarzyszeń: „Bratnia Pomoc”, Towarzystwo Burs i Stypendiów, a także ośrodków sanatoryjnych i wypoczynkowych. Kontynuowały wówczas swoją aktywność powstałe przed wojną Stowarzyszenia Kół Naukowych, a także zrzeszenia kulturalne. Ten pierwszy okres zapisał się w pamięci powojennych pokoleń młodzieży jako czas realizacji programów pragmatyczno-pozytywistycznych. Upodobniało to organizację studencką do związków zawodowych lub profesjonalnych korporacji branżowych. Nie obciążało jej nadmiernymi wymogami polityczno-ideologicznymi.

Niedocenianym problemem na tym tle jawią się różnice między ZSP i SZSP. Prawidłową metodą oceny, która legła u podstaw powstania Komisji Historycznej, stało się spojrzenie na ZSP jako na całość procesu rozwojowego. Ponad różnicami etapów tego rozwoju szukaliśmy wydarzeń potwierdzających ciągłość programową, zgodną z aktem założycielskim ZSP. Unikaliśmy odwoływania się do lat 1973-1983, do dekady działalności SZSP. Zamazane zostało

to, co stanowiło naturalną ciągłość historyczną w stosunku do tego „innego” wniesionego do tej ciągłości. Niedostatecznie wyraźnie pokazywano to nowe, co mieściło się w określeniu „socjalistyczny związek”. Wstydliwie to pomijano, nieumiejętnie interpretowano. Nie udało się ukryć ujemnych stron tego okresu, który wypełnił życie organizacji przesadnym podkreślaniem fasady ideologii systemu. Prawdą bezsporną jest, że pierwotny okres nie wymagał w tak silnym natężeniu identyfikacji ideologicznej i politycznej. Prawdą jest także to, iż w drugim okresie kontynuowano praktyczny nurt aktywności studenckiej, ale był on przykryty manifestacją dominującej tendencji polityczno-ideologicznej. Zaistniała więc dychotomia między apolityczną lub neutralną politycznie większością członków organizacji a grupą aktywu identyfikującego się wyraziście z ówczesnym porządkiem społecznym. Owa rozbieżność była widoczna. Rodziła postawy koniunkturalizmu, a także hipokryzji.

Na poprzednim seminarium historycznym w grudniu 2007 r. (w tej samej sali) Jacek Raciborski określił powyższe zjawisko słowem „cynizm”. W myśl tej oceny cyniczne postawy tego czasu powstawały w sprzyjającej aurze „epoki gierkowskiej”. Posługując się socjologicznym słownictwem, owe oceny tego czasu zdominowały opis negatywnego wizerunku ZSP jako całości. Wpłynęły na stygmatyzację ludzi wszystkich pokoleń organizacji. Temu, jak mówił Jacek Raciborski, przypisywać można tak jednoznacznie negatywny „pijar” Stowarzyszenia „Ordynacka”.

Niezależnie od tego, jak bardzo dotknięci takimi ocenami poczuć się mogą niektórzy z nas, to jednak przyjąć je trzeba do wiadomości i wyciągnąć z nich wnioski.

Nie tylko trzeba się przeciwstawiać, nie tylko wybielać czarny wizerunek, ale dopracować się rzetelnej oceny SZSP. Nie wypełniła dotychczas tego zadania Komisja Historyczna. Zbyt słaba była wola działaczy SZSP, aby opracować i opublikować jej historię wkomponowaną wiarygodnie w całościowe dzieje ZSP.

Dojrzewa świadomość ludzi tego pokolenia, że godności własnej lepiej bronić można wówczas, gdy istnieje sprawiedliwy opis ich formacji. Wymaga to wysiłku i determinacji oraz solidarności grupowej. Obecnie nie wystarczy już parasol ochronny upowszechnianego przez Komisję Historyczną mitu o jedności wszystkich

pokoleń w realizacji jednej spójnej wizji Zrzeszenia. Nie można jednak obarczać Komisji popełnieniem grzechu świadomego fałszerstwa. Przyjęto prawidłową formułę sprawdzoną w burzliwych czasach transformacji systemowej. Odniosła wręcz triumf w obchodach 50-lecia ZSP. Złoty jubileusz w 2000 roku stał się manifestacją siły i jedności pokoleń polskiej inteligencji związanej z ZSP. Tego się jednak nie da powtórzyć.

Stajemy w obliczu wyzwania, co można zrobić dla upamiętnienia 60. rocznicy powstania ZSP w 2010 r. Czas o tym pomyśleć. Jak się zachować w nowych warunkach, aby nie zginęła pamięć o naszej zbiorowej oraz indywidualnej przeszłości. Trzeba więc konstruować program rocznicowy z myślą o odtworzeniu solidarnościowych więzi międzypokoleniowych, tradycji, pluralistycznych kontaktów ludzi różnych opcji politycznych istniejących w ramach ruchu studenckiego. Będzie to właściwy czas na ożywienie lub reaktywowanie regionalnych lub środowiskowych struktur Komisji Historycznej. Wspierać trzeba istniejące lub pojawiające się projekty samoorganizacji poststudenckiego ruchu akademickiego. Dobrym tego przykładem jest Stowarzyszenie Tradycji Akademickich „Siódemki” w Łodzi, wyróżnione w tym roku dyplomem Honorowej Nagrody Komisji Historycznej. Chciałbym zachęcić do wznowienia wysiłków na rzecz aktywności ruchu absolwentów wyższych uczelni. Stowarzyszenia te rodziły się często z naszych pomysłów i były organizowane przez ludzi ZSP. Stanowią one stosowne forum do pielęgnowania nie tylko uczuć nostalgii, lecz także udzielania pomocy w rozwoju swoich uczelni i wydziałów. Ruch absolwencki wyzwała znaki solidarności pokoleniowej w tradycyjnej formule „Bratnia Pomoc”. Owe znaki solidarności międzypokoleniowej w postaci materialnej i moralnej pomocy mogą wyzwać wrażliwość społeczną najmłodszej generacji młodzieży obecnie studiującej.

Nicią przewodnią obchodów 60-lecia ZSP można uczynić idee kształtowania ładu pokoleniowego w warunkach współczesnej cywilizacji. W tej myśli przejawia się tradycja etosu polskiej inteligencji, spełnianej przez nią służby obywatelskiej. W tej myśli tkwi zachęta dla wszystkich pokoleń inteligencji do otwierania się na wyzwania nowoczesności i modernizacji niesionej przez europejskość i uniwersalizm.

Nie przedstawiam obecnie propozycji organizacyjnych obchodów 60-lecia ZSP. Przygotuje je Zarząd Fundacji Komisji Historycznej. Korzystać będziemy z projektów regionalnych i środowiskowych. Dzisiaj wypada skoncentrować się nad sformułowaniem celu obchodów. W moim przekonaniu spełnimy go wówczas, gdy odnowimy lub zbudujemy trwałe więzi społecznego ruchu poststudenckiego. Ruchu obywatelskiego w służbie interesów własnych i zbiorowych.

W tym kontekście pozwólcie zatrzymać uwagę na sprawie Stowarzyszenia „Ordynacka”.

Nastał czas, aby otwarcie o tym powiedzieć po to, aby dalej nie jątrzyć, aby łagodzić powstałe napięcia, aby rozumnie wyciszać i rozładowywać konflikt w interesie odbudowy środowiska poststudenckiego. Nie miejsce wszakże i nie czas, aby przeprowadzać głębszą analizę powstałego zjawiska. Okres obchodów 60-lecia ZSP będzie zapewne temu sprzyjał.

W najwyższej syntezie można stwierdzić, że źródła zjawiska powstałego pięć lat temu miały wymiar sprzeciwu wobec idei oraz osoby, która ją reprezentowała. Spór dotyczył sprawy charakteru ruchu społecznego oraz pokolenia w tę sprawę zaangażowanego. Nie chciałbym, abyśmy wznawiali ten spór. Czas uwydatni to, kto miał rację i co było słuszne. Zostawmy więc to ocenie czasu. Z krótkiego dystansu już teraz można stwierdzić, że szeroki ruch społeczny zawsze będzie rodził różne idee polityczne stanowiące wyraz aspiracji indywidualnych i grupowych. Tak stało się 5 lat temu. Rozłam spowodowała wówczas grupa pokoleniowa SZSP pragnąca większej identyfikacji politycznej tej jej części, która wiązała swoje losy z opcją lewicową. Nie byłoby w tym nic nagannego, gdyby ta grupa w ramach ruchu poststudenckiego wyłoniła lewicową formację organizacyjną pod nazwą „Ordynacka”. Tak szeroki uniwersalistyczny ruch społeczny może wyłaniać z siebie wiele różnych struktur organizacyjnych służących różnym opcjom ideowym i politycznym. Ich związek z pierwotną bazą społeczną, z własnymi korzeniami posiada wówczas wyłącznie nostalgiczny charakter.

Głównym grzechem Stowarzyszenia „Ordynacka” stało się to, że zapragnęła zawłaszczyć cały ruch społeczny spod znaku ZSP. Nadając Stowarzyszeniu „Ordynacka” „przyspieszenie” polityczne w istocie o brzmieniu jednej opcji partyjnej, przekształciła ją w formację nie

tylko polityczną, ale partyjną. Szkoda, że nie uczyniła tego do końca. Byłaby wówczas zjawiskiem czystym i klarownym. Pozostała jednak nie do końca wyrazistym i zdeklarowanym zjawiskiem społecznym.

Niezależnie od tego, jak potoczą się dalsze losy Stowarzyszenia „Ordynacka”, trzeba pamiętać, że jest ono częścią poststudenckiego ruchu, że wyłoniło się z Komisji Historycznej. Poszło jednak własną odrębną drogą. Jest obecnie samodzielną organizacją, niezależną od komisji, ale jej nieobojętną. Nie mamy prawa wpływać bezpośrednio na jej rozwój. Mamy jednak świadomość, że negatywna opinia na jej temat obciąża konto całego ruchu poststudenckiego. Mamy więc prawo formułować sądy o niej, bowiem większość członków Stowarzyszenia Ordynacka deklaruje związki z Komisją Historyczną.

Nie wolno marnotrawić czasu i sił na niszczące nas polemiki. Nie wolno jednak zamykać oczu na to, co dzieje się w Stowarzyszeniu „Ordynacka”. Życzyć jej trzeba, aby zdołała oczyścić się z negatywnego wizerunku, który do niej przyłgnał. Przykro przyjmować opinie wielu, że stygmatyzacja złem Ordynackiej tak powszechnie objęła świadomość publiczną, że trudno będzie oczyścić ją z tego stygmatu najsilniejszym nawet środkiem psychologicznym.

Podjąłem na koniec wystąpienia wątek „Ordynacka” z osobistą świadomością jego wagi i jego złożoności. Przez wiele lat od rozłamu nie wyrażałem swoich ocen. Obserwowałem drogę Ordynackiej z należnym mi dystansem. Wyzwoliłem się z psychicznego urazu, widząc wyboistość wybranej drogi i ze smutkiem konstatując pomyłki. Nie towarzyszy mi małość złości, niechęci ani wrogości.

Nie wiem, jak zakończy się epizod Stowarzyszenia „Ordynacka”. Wierzę wszakże, że zachowa ona swoje korzenie studenckie oraz poczucie związku z wielopokoleniową legendą ZSP

Tym osobistym wyznaniem pragnę zakończyć zagajenie tegorocznego seminarium historycznego. Dziękuję za uwagę i proszę o ustosunkowanie się do moich opinii.



# ROLA INTELIGENCJI WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

*Forum Kolegium Myśli Otwartej, zakończenie dyskusji,  
30 września 2004 r.*

Podjęliśmy w dyskusji temat nienowy, wymagający jednak spojrzenia pod kątem współczesnej cywilizacji, która odciska swoje piętno zarówno na życiu poszczególnych krajów i społeczeństw, jak też na całości współczesnego świata.

Uniwersalizacji podlegają procesy rozwoju i postępu, komunikacji i technicyzacji, oświecenia i kultury. Upowszechnianie wiedzy powoduje rozwój zarówno kwalifikacji wyższych, jak i prostych czynności manualnych. Życie człowieka współczesnego wymaga coraz większego wysiłku umysłowego. Elitaryzm wiedzy, „szlachectwo wykształcenia” ustępują przed łatwością dostępu do dawnych ongiś tajemnic wiedzy i informacji, przeznaczonych wyłącznie dla nielicznych.

Przywilejem tym cieszyli się rzeczywiście tylko nieliczni, dysponujący środkami pieniężnymi. Dlatego górując swoim rozumem i mądrością, podporządkowywali sobie większość, a często nią manipulowali. Jako ludzie światli nieśli kaganiec oświaty, jednakże często byli wykorzystywani przez ludzi prymitywnych, ale mających i władczych.

Niektórzy z nich pomnażali w ten sposób swoje dochody i osiągalni władzę.

Przez tysiąclecia i wieki kształtowała się grupa ludzi stanowiąca swoistą kastę – elitę wiedzy i władzy. Podstawowym wyznacznikiem jej roli w społeczeństwie była zawsze posiadana wiedza oraz informacja. One określały status materialny, społeczny oraz moralny tej grupy w skali poszczególnych narodów i państw, a także globalnych

instytucji. Była to zawsze grupa ludzi inteligentnych, rozumnych, wykształconych. Nie wiem, czy ten fakt posłużył za motyw określenia tej grupy ludzi słowem „inteligencja”. Niewątpliwie jednak mianem inteligencji określano ludzi spełniających różne czynności wymagające kwalifikacji i wykształcenia.

Mamy świadomość, iż słowo, „inteligent” nie określa zawodu człowieka, lecz wyłącznie jego predyspozycje umysłowe i posiadany status wykształcenia, które pozwalają mu spełniać się w różnych zawodach.

Inteligencja, jako wyodrębniona grupa społeczna, skupiała przez długi czas ludzi określonych zawodów: nauczyciela, prawnika, urzędnika, lekarza, duchownego. Z. tych zawodów wyłaniały się twórcze grupy intelektualistów, uczonych i pisarzy, myślicieli i twórców kultury. Musiał upłynąć długi czas, by pojęcie „inteligent” wykroczyło poza granice inteligencji humanistycznej. Niezbyt odległy jest czas, kiedy to ramy inteligenckich zawodów otworzyły się na twórców rzeźby i malarstwa, a także kreatorów ról teatralnych. Jednakże dopiero niedawno „szlachectwem” inteligenckich zawodów obdarzono ekonomistów, finansistów, handlowców, menadżerów, twórców techniki przemysłowej i rolnej. W areopagu myślicieli i twórców znaleźli się odkrywcy praw rozwoju agrokultury, produkcji dóbr materialnych codziennego użytku, a także łączności i komunikacji porozumiewania się i techniki kosmicznej.

Współczesność zaciera coraz bardziej różnice między zawodami wymagającymi pracy fizycznej a umysłowej. Najprostsze obecnie czynności fizyczne wymagają nie tylko sprawności fizycznej, ale także pewnego zasobu wiadomości umożliwiającego korzystanie z urządzeń technicznych, takich jak np. zmywarka do naczyń, odkurzaczy, mikser, aparat fotograficzny, telefoniczny czy komputer.

Egalitaryzacja zawodów ongiś typowo inteligenckich powoduje sytuacje, że znika monopol warstwy społecznej, spełniającej dotychczas czynności pracy wyłącznie umysłowej. Kształtujący się obecnie nowy etap ludzkiej cywilizacji zaciera coraz bardziej granice między czynnościami umysłowymi i fizycznymi. Wyłaniają się nowe profile tychże czynności. Obsługa wszystkich skomplikowanych mechanizmów technicznych, a także organizacyjno-finansowych wymaga

specyficznych umiejętności świadczonych coraz powszechniej przez poważną grupę „inteligencji technokratycznej”.

Ludzie należący dawniej do grupy określanej klasą robotniczą i chłopską zmuszani są do nieustannego podnoszenia swoich kwalifikacji wymagających wysiłku umysłowego. Następuje wyraźny proces selekcji w tej grupie ludzkiej. Szczególnie dynamiczne i uzdolnione jednostki podejmują zadania dyktowane wyzwaniem czasu i wymogami egzystencji. Droga prowadzi zawsze i prawie wyłącznie przez zdobywanie nowych zawodów i kwalifikacji i poprzez uczestnictwo w systemie permanentnej oświaty. Trudno im odmówić statusu ludzi nie tylko inteligentnych, ale należących do inteligencji.

Spotyka się dość często zjawisko psychologicznych konfliktów między nową grupą inteligencji, a tradycyjnymi jej warstwami. Funkcjonują często obiegowe i złośliwe pojęcia jak „nieinteligentki”. Są one zapewne pochodną wyniosłego i aroganckiego zachowania się inteligencji, jej manifestowanego stosunku wyższości wobec otoczenia w miejscu pracy i zamieszkania. Owo poczucie wyższości i arogancji nie przynosi chluby inteligencji, a także nie pomaga w kształtowaniu nowego ładu społecznego.

Egalitaryzacja zawodów inteligenckich następuje także dzięki zakorzenianiu się systemu demokracji jako fundamentalnego wymogu cywilizacji ludzkiej. Praktykowanie demokracji wymusza od jej uczestników rozszerzanie swoich horyzontów umysłowych i głębszego poznania toczących się procesów ekonomicznych, politycznych i społecznych.

Proces postępującej demokratyzacji nakazuje wybór prawie wszystkich spraw większością głosów. Nie zawsze jednak wybórów jest zgodny z logiką społeczną czy ekonomiczną. Jest po prostu wyborem większości, z którym trzeba się zgadzać, mimo iż wybór ten nie zawsze jest najlepszy. Jest wszakże zgodny z przekonaniem większości.

Rośnie rola fachowców i specjalistów różnych dziedzin, których zadaniem jest wpływanie na przekonania ludzi oraz ich zgodny z tymi przekonaniem wybór.

Jak nigdy dotąd upowszechnianie wiedzy i oświaty nabiera egalitarnego wymiaru. Jak nigdy dotąd inteligenci oraz intelektuali-

ści mogą weryfikować swoje poglądy w ramach demokratycznych procedur społecznych. Muszą jednak z pokorą pytać często siebie, czemu prawda przez nich głoszona, nie zyskuje aprobaty społecznej. Istnieją niepodważalne prawdy absolutne w przyrodzie, technice, matematyce. Ci, którzy im zaprzeczają, wystawiają sobie świadectwo ignorancji i śmieszności. Nikt o zdrowych zmysłach nie poddaje demokratycznym werdyktom praw techniki chemii czy biologii. Może co najwyżej sam ich nie uwzględniać i nie korzystać z nich. Orzeczenia biegłych stanowią obecnie rozstrzygający głos w życiu publicznym. Znanicy pewnych dziedzin wiedzy uzyskali status osób stanowiących specyficzną wyrocznię nie podlegającą weryfikacji. Jednak nie wszędzie i nie zawsze te opinie specjalistów są aprobowane. Często wątpliwości wywołują rzekomo niepodważalne orzeczenia prawne, ekonomiczne i społeczne. Wątpliwości też budzą procedury wyłaniania ludzi wypowiadających takie orzeczenia.

Wypada szanować wewnętrzny demokratyzm korporacji zawodowo-profesjonalnych i stowarzyszeń ekspercko-branżowych. Niepodważalne są ekspertyzy naukowo-branżowe, aczkolwiek zawsze pozostaje cień wątpliwości wynikający z ograniczonych na aktualnym etapie możliwości poznawczych ludzkiego rozumu, rozwoju nauki. Podważalne są często z tytułu zupełnie uprawnionych pomyłek różne orzeczenia w zakresie spraw społecznych, ekonomicznych, prawnych, bankowych. Niebezpieczne stają się w demokratycznym łańdże zamknięte klany profesjonalne, uzurpujące sobie zdobyte często niedemokratycznymi metodami prawo wyłączności w orzekaniu co do różnych spraw. Dotyczy to często kwestii prawnych, finansowych, kapitałowych, organizacyjnych. Powstaje jakże często mafijny układ profesjonalny lekarzy, adwokatów, bankierów, menedżerów, którzy z wyniosłością i arogancją, z butą i nonszalancją wypowiadają opinie i oceny. Oburza to społeczeństwo, narusza ład społeczny. Staje się groźnym zarzewiem konfliktów społecznych.

Kształtowanie prawa i wymuszanie posłuszeństwa wobec niego jawi się społecznym wymogiem i standardem cywilizacji demokratycznej. Natomiast w procesie stosowania prawa pojawia się często uzasadniony sprzeciw ludzi, którzy domagają się rozumnej naprawy przepisów. Nieuniknione, aczkolwiek szkodliwe są wszelkie usterki i uchybienia w systemach prawno-organizacyjnych. Prawo powinno

służyć ludziom, skoro nie spełnia tego warunku, musi ulegać zmianom i naprawie.

Demokracja współczesna wylania z dużą siłą nowy problem wzajemnych relacji między grupami profesjonalno-zawodowymi a całością społeczeństwa. Wymaga to taktu, dużej wrażliwości oraz kształtowania kultury więzi między ludźmi bardziej wykształconymi i mniej wykształconymi. Lepiej wykształceni, posiadający wysoki poziom profesjonalizmu stanowią część demokratycznych i obywatelskich struktur społeczeństwa. Nie mają jednakże prawa wynoszenia się ponad społeczeństwo, może im ono bowiem odmówić posłuszeństwa.

Odczuwalny jest już ruch odmowy społecznej i nieposłuszeństwa wobec stanowionych zasad i praktyki ekonomicznej oraz społecznej. Odmowa jest łagodniejszą formą oporu niż bunt społeczny. Umożliwia bowiem dialog i konsensus. Stanowi wszakże zapowiedzi niezadowolenia i ostrzeżenia. Odmowa pojawia się często wskutek restrykcyjnego mechanizmu egzekucji decyzji administracyjnych, których istota jest podważana i kwestionowana. Nie tylko to wywołuje oburzenie społeczne. Najczęstszym powodem protestu są bezduszne egzekucje narzucane mocą decyzji korporacji usługowych, komunalnych, bankowych. System owych egzekucji obrósł w potężny i kosztowny aparat wykonawczy, którego żywot uzależniony jest od skali wymuszanych opłat. Być może w tym przejawia się skuteczność interesów biznesowych. Skoro tak się dzieje, to biznes musi mieć świadomość, że brutalność egzekucji i restrykcji przejawia się kiedyś w brutalności odmowy i buntu. Inteligencja musi nieustannie przekonywać ludzi do zasad przez siebie stanowionych i propagowanych. Istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że z braku dialogu i zaufania większość ludzi może wypowiedzieć się przeciwko inteligencji jako dominującej grupie społecznej. Inteligencja bowiem silnie utożsamiana jest z zapleczem administracyjno-biurokratycznym każdej władzy oraz każdej korporacji gospodarczej. Protest przeciwko władzy i korporacji dotknie więc w pierwszej kolejności inteligencję jako grupę spełniającą rolę substytutu władzy i kapitału. Naiwnością byłoby traktowanie tej grupy społecznej, która nabyła umiejętności posługiwania się nowoczesnym sprzętem technicznym i informacyjnym, jako grupy spełniającej standardy przynależności

do inteligencji. Co najwyżej może ona stać się pomostem między inteligencją a całością społeczeństwa. Fakt ten posiada duże znaczenie w procesie demokratyzacji oświaty i powszechności dostępu do wiedzy. Łatwość dostępu do informacji, w tym naukowej, bezwiednie wymusza odpowiedzi na trudne pytania dotyczące otaczającego świata przyrodniczego i społecznego. Rośnie więc stopień oświecenia, często naskórkowego, płytkiego, ale na tyle już powszechnego, iż umożliwia drażnienie w zaspakajaniu wywołanej ciekawości. W systemie permanentnej oświaty i kształcenia rolę nieporównywalnie większą niż ongiś ma do spełnienia inteligencja. Istnieje grunt umożliwiający przekonywanie, informowanie oraz interpretowanie. Ogranicza to pola zacofania i prymitywizmu. Wskrzesza iskierek własnej aktywności, być może prowadzącej do własnej zaradności i przedsiębiorczości. Ustawiczna oświata może powodować poszukiwanie indywidualnych możliwości człowieka, własnej egzystencji, w innych obszarach niż zwyczajowo podpowiadane mu drogi przemocy, wymuszania i żebractwa. Nie jest to wyłączone lekarstwo na nędzę biedę i niemoc. Nie potrafi wykluczyć ich sama oświata oraz informacja. Może ograniczać skalę owego zjawiska. Miejmy na uwadze fakt, iż następuje widoczny proces pauperyzacji i materialnej degradacji wszystkich warstw społecznych, w tym poważnej ilości ludzi aspirujących do rangi inteligencji. Bieda i degradacja dotyka często jednostek wybitnych, które nie potrafią utrzymać przeciętnego statusu egzystencjalnego. Jakże często widok bezrobotnych, bezdomnych, głodnych i opuszczonych dotyczy zarówno ludzi pracy umysłowej, jak i fizycznej. Solidaryzm grupowy w tym przypadku zawodzi. Wyciągnięta ręka pomocy jest zbyt krótka, aby zahamować proces indywidualnej degradacji i upadku. Ogólnospołeczne akcje humanitarne podtrzymują wszakże egzystencje biologiczną, natomiast nie dysponują pomocą w takich rozmiarach, aby człowiek mógł wydobyć się z kryzysu życiowego.

Cennym zjawiskiem stają się powstające instytucje samopomocy koleżeńskiej inteligencji w postaci kreowanych fundacji np. „bratnia pomoc”. Łączą one pomoc psychologiczną z materialną.

Dźwignią samokreacji ludzkiej jawią się różne programy pomocowe krajowe i zagraniczne. Nadzieje budzą rozległe projekty globalne. Stanowią one wszakże tylko potencjalną możliwość osobistego

odrodzenia człowieka. Wbrew potocznym opiniom, ludzie należący do inteligencji nie zawsze potrafią stać się zaradnymi. Pomijam przypadki szczególne, dotyczące osób roztargnionych lub pozbawionych praktycyzmu. Owe humorystyczne zachowania takich ludzi weszły już do tradycji opisów literackich. Brak zaradności tych ludzi wynika często z ograniczeń psychologicznych, wyrobionych nawyków, będących skutkiem wykonywanego zawodu lub wychowania.

W wyobrażeniach wielu z nich coś im nie przystoi i czegoś im nie wypada robić. Nie wypada podejmować pewnych czynności. To poczucie hamuje wielokrotnie podejmowanie praktycznie użytecznych czynności, stosunkowo prostych, które mogłyby poprawić ich warunki życia. Myśl szybująca ku wzniosłości osłabia i obездławnia praktycyzm utrudniając egzystencję życiową człowieka. Gdzie znajduje się złoty środek inteligentkich poszukiwań, między wzniosłością jej aspiracji a realizmem jej współczesnych możliwości. Niestety większość odpowiedzi prowadzi często na manowce. Cel jest bowiem zbyt często utopijny, a środki z konieczności chybione. Wyzwania współczesnej globalizacji i uniwersalizacji dyktują inteligencji rozległe możliwości, ale w wymiarze nieco odmiennym od jej tradycyjnych nawyków.

Rodzi się ważne pytanie, czy udział Polaków w UE stanie się faktyczną dźwignią wydobywania polskiej inteligencji z zapaści ideowej i materialnej. Nadzieję jawi się europejska przestrzeń oświatowa, naukowo-badawcza. Stwarza ona szanse dla indywidualnej i zespołowej kreatywności jednostek i grup inteligencji.

Powstają obecnie realne perspektywy zmniejszenia skali bezrobocia dotykającego różne grupy inteligencji. Niezależnie od ocen, wolny i otwarty rynek pracy w UE daje już możliwości uzyskania zatrudnienia w innych niż Polska krajach europejskich. Doświadczają tej możliwości lekarze różnych specjalności oraz pomocniczy personel służby zdrowia. Doświadczają jej inżynierowie, wykształceni ludzie techniki i agrokultury. Poza krajem rodzinnym doznają spełnienia swoich aspiracji twórcy sztuki i kultury, nauczyciele języków obcych i nauk fizyczno-matematycznych. Duży jest popyt na specjalistów technik komputerowych. Zakłopotanie wszakże wywołuje pytanie, czy tylko emigracja zarobkowa jest jedyną drogą do poprawy egzystencji materialnej.

Zawody inteligenckie skupiają specyficzną kategorię ludzi nazywanych „wolnymi najmitami”. Bogusław Litwiniec upowszechnił to pojęcie literacko podane przez Marię Konopnicką. Weszło ono już do leksykonu języka polskiego. Oddaje trafnie utrwaloną w praktyce relację kupna i sprzedaży. Inteligencja wystawia na sprzedaż w warunkach wolnego rynku swoje usługi intelektualne, swoje umiejętności i kwalifikacje. Korzysta w ramach tego proceduru z pomocy branżowych korporacji i stowarzyszeń. Rolę pośrednika grają rozliczne już wyspecjalizowane instytucje gospodarcze, spełniające funkcje lobbystyczne, reklamowe, komunikacyjne, sponsoringowe. Wolny rynek usług intelektualnych coraz bardziej wypełnia się strukturą organizacji pośredniczących. Nie zmienia to wszakże natury usług inteligenckich. Ich istotę stanowi wolna oferta. Jej urokiem jest komfort niezależności. Człowiek może sprzedać swoje usługi intelektualne, ale nie musi. Zachowuje wolność do tego czasu, kiedy musi to uczynić z tytułu egzystencjalnych potrzeb. Wolność najmity inteligenckiego była zawsze, w zasadzie, wolnością pozorną. Ów pozór wolności pozostawiał inteligencji poczucie względnej niezależności. Sprzedajność inteligencji była cechą niezbyt chlubną, ale dość powszechną. Nie można pominąć jednak przykładów odwagi, niezależności graniczących z bohaterstwem. Znane są w historii akty odmowy i niepodporządkowywania się naciskom finansowym i politycznym. Weszły one do legendy etosu inteligencji.

Wegetacja materialna i prześladowania polityczne dotyczyły i dotyczą wielu jednostek inteligenckich. Dzieje się tak zarówno w wolnym, jak i totalitarnym rynku usług intelektualnych. Świadectwem takiego procesu w latach po II wojnie światowej jest książka „Zniewolony umysł” Czesława Miłosza, laureata Literackiej Nagrody Nobla. Stała się ona zwierciadłem odbijającym ludzkie postawy godności i upodlenia. Pokazuje mechanizm ich powstawania w wymiarze psychologicznym i fizycznym. Książka Czesława Miłosza jest rodzajem biblii i drogowskazu dla kolejnych pokoleń inteligencji tak naszego kraju, jak i innych krajów globu ziemskiego. Wnioski i nauki płynące z głębokiej analizy polskiej rzeczywistości dokonanej przez autora, nie zostały wszakże dostatecznie uważnie odczytane w aktualnej praktyce społecznej. Postrzegane są najczęściej jako „ciekawostkowe” zdarzenia personalne. Nie tam wszakże tkwi główna



wartość dzieła na miarę Nobla. Epizodyczne fakty i wydarzenia są wyłącznie tłem procesu historycznego, który nieustannie, w różnych przejawach powtarza się tutaj i tam na naszej Ziemi.

Ponadczasowa wartość dzieła C. Miłosza wynika z wiecznej potrzeby refleksji nad drogami rozwoju osobowego i zbiorowego człowieka. Dostarcza ona nieustannych impulsów dla przemian i doskonalenia ludzkiego życia. Zachęca do zachowań godnych i odważnych w procesie uzdrawiania zdegenerowanej substancji społecznej i politycznej kraju. Moralna odnowa zapowiadana przez wielu znajduje twórcze źródło w uważnej lekturze książki „Zniewolony umysł”. Może stać się specyficznym manifestem polskiej inteligencji na dziś i jutro. Jest to bowiem manifest uniwersalizmu humanistycznego. Uzdrawiając współczesność i kształtując przyszłość, nie można uwolnić się od cieni przeszłości. Nie mogą one wszakże przesłaniać perspektyw. Zbyt dużo tych cieni ciąży nad przeszłością polskiej inteligencji. Nie umiemy w sposób godny rozliczyć się autorytarną przeszłością, w którą uwikłane są indywidualne i zbiorowe losy wielu ludzi. Kraj, który zadziwił świat „Solidarnością” i „Okragłym stołem”, torując szlaki ewolucyjnym przemianom społecznym, może obecnie zdobyć się na wielkoduszne dzieło wybaczenia i pojednania w imię przyszłości.

Nie wiem, czy możliwe do powtórzenia są doświadczenia rozliczeń w stylu hiszpańskim czy afrykańskim. Jestem wszakże przekonany, że polska współczesność rodzi propozycje godne społecznego uwzględnienia. Propozycje, które motywowane są duchem pojednania i przebaczenia. Wszystkie te, które odrzucają projekty „rewolucji moralnej” inspirowanej grozą nienawiści wyrosłej w tradycjach totalitarnej polityki czy inkwizycyjnej ideologii. Przesłanką tychże niechlubnych tradycji jawi się uzurpowany monopol na prawdę jedyną i niepowtarzalną. Monopol nietolerujący różnorodności dialogu i konsensusu.

Inteligencja naszego kraju staje przed wielką, kolejną próbą okazania moralnej zdolności społecznego odrodzenia się na miarę swoich najlepszych tradycji. Owa zdolność przejawiała się zawsze umiejętnością prawidłowego odczytywania zjawisk i wyzwań współczesności w specyficznej symbiozie z tradycją i nowoczesnością, odwiecznie żywymi wartościami moralnymi i społecznymi

oraz w nieustannych poszukiwaniach nowych form wyrazu ludzkiego życia.

Inteligencja i intelektualiści stanowili zawsze środowisko spełniające rolę depozytariuszy wartości moralnych, nauczycieli i wychowawców, autorów idei oraz duchowych drogowskazów. Pozwalało to odwoływać się często do ich mądrości i przenikliwości, do ich umiaru i powściągliwości. Byli autorytetami i koryfeuszami.

Przez wieki słupami milowymi cywilizacji świata stawali się prorocy religijni i guru etyki, autorytety myśli. W globalnych i lokalnych dziejach ich nazwiska wyznaczały standardy zachowań godnych i szlachetnych. Odwoływano się do ich autorytetu. Ich głos ważył na losach jednostek i zbiorowości. Zostawiał ślady w legendzie, składał się na etos wartości i wyznaczał ład moralny.

Nazwiska twórców doktryn religijnych, filozoficznych, społecznych oraz kreatorów kultury i literatury tworzą panteon wartości krajowych i globalnych. Są stałym punktem odniesienia do współczesności i przyszłości. Ostatni czas wyniósł do takiej rangi nazwiska: proroków religijnych – Karola Wojtyły i Dalaj Lamy, wizjonerów politycznych – Charlesa De Gaulle’a i Józefa Piłsudskiego, myślicieli: Jean-Paul Sartre’a i Tadeusza Kotarbińskiego, geniuszy pióra – Tomasa Manna i Jarosława Iwaszkiewicza, twórców praktyki społecznej – Nelsona Mandelę i Jacka Kuronia, architektów gospodarki – Johna Smitha i Oskara Langego.

Na miarę ich wrażliwości i wyobraźni, talentu i inteligencji kształtowały się standardy zachowań ludzkich oraz powstawała praktyka społeczna. Współczesny rozwój szczegółowych dziedzin wiedzy oraz twórczości kulturowej powoduje osłabienie tętna refleksji interdyscyplinarnych oraz zanikanie kultury syntezy humanistycznej i moralnej. Takie dyscypliny, jak filozofia czy socjologia uległy zrozumiałemu podziałowi tematycznemu. Zbyt powoli następuje wyłanianie się takich specjalności, jak filozofia polityki, a zbyt gwałtownie kruszeje fundament filozoficzny nauk socjologicznych kosztem praktyki politycznej. Obserwujemy dość powszechną pokusę angażowania socjologów w oceny bieżącego życia politycznego i społecznego. Spełniają oni często usługowe funkcje wobec określonych opcji ideologicznych i politycznych. Brakuje im często umiaru i dystansu wobec tychże opcji i emitowanych przez nie zjawisk praktycznych. Zauważamy brak

niezbędnej w nauce neutralności i powściągnięcia temperamentu politycznego. Powoduje to negatywny rezonans publiczny. Nie zaskarbia szacunku, ani nie buduje autorytetu. Funkcjonuje dość powszechna opinia, iż niektórzy z nich stali się dyżurnymi socjologami kraju wypowiadającymi się na każdy bieżący temat rzeczywistości. Rzeczą zrozumiałą jest, że nie wypowiadają się filozofowie, bowiem brakuje im aksjologicznej podstawy umożliwiającej syntetyzowanie zjawisk polityki. W zarysowanej sytuacji niepodważalnym autorytetem cieszy się niezmiennie profesor Leszek Kołakowski. Brakuje praktyków politycznych i społecznych, których opinie spotykałyby się z uwagą z tytułu swojego umiaru i powściągliwości. Do wyjątków należy postać Tadeusza Mazowieckiego.

Inteligencja zawsze była strażnikiem wartości narodowych i uniwersalnych. Trzon tych wartości pozostaje ciągle niezmienny. Ulega zmianom postrzeganie i akcentowanie ich aspektów i składników wymagających zauważenia w określonych warunkach społecznych.

Fundament wartości humanistycznych nie podlega podważeniu od wieków. Katalog globalny aczkolwiek nie tylko dekalog, wchłania jedynie nowe zapisy zachowań dojrzałe do rangi uniwersalnych wartości. Wiekowe doświadczenia człowieka wskazują, iż katalog wartości traktowany był często wybiórczo, a nie integralnie. Zrozumiałe jest, iż przeżywane sytuacje bytowania ludzkiego zmuszają człowieka do odstępstw od zasad i z tego tytułu do poważnego konfliktu sumienia. Znane są czasy zaniechania lub słabej intensywności praktykowania zasad. Rygoryzm ich funkcjonowania jest najczęściej zjawiskiem średniozamożnych grup społecznych. Do nich zaliczyć można warstwy inteligencji, które często posługują się frazeologią różnych religii głównie chrześcijańskich, takich jak katolicyzm czy protestantyzm. Owe intencje religii protestanckiej czy katolickiej nie zawsze skutkują pozytywnymi rezultatami. Puryzm religijny był i jest zarzewiem każdego etapu odradzania się czystości moralnej i ładu społecznego. Jest on wszakże niespójny, rozrywający integralność, całość wizji osoby ludzkiej. Stanowi to wybiórcze i koniunkturalne traktowanie treści moralnych chrześcijaństwa czy innych religii.

Słyszymy obecnie dość powszechne wołanie o powrót do zasad zarówno w skali globalnej, jak i narodowej. Nie wiem, czy wołanie to odnosi się wyłącznie do wartości tradycyjnych czy także do

nowych inspirujących nie tylko utrwalanie ładu publicznego, ale także postęp i rozwój społeczny. Nie wiem czy owo wołanie o rewolucję moralną w swoich skutkach nie przekształci się w nowe zjawiska „inkwizycji ideologicznej”, „dyktatury politycznej”, „monopolu myśli”, „ograniczenia wolności”. Pokusy tego typu wywołują lęki o to czy metody „rewolucji moralnej” nie spowodują jej odwrotnych amoralnych skutków. Obawy nie dotyczą respektowania zasad i wartości, istnieje bowiem powszechne odczucie potrzeby przywrócenia im należnej rangi społecznej.

Oczyszczanie stęchłej atmosfery moralnej dokonuje się zawsze na drodze pojednania przez wybaczenie. Droga prawnych rozliczeń i ocen jest właściwa, ale niewystarczająca. Potrzebne są instytucje moralnego samooczyszczania proponowane przez ośrodki religijne i społeczne, jak np. Komisja Prawdy i Komisja Przyzwoitości.

Katalog tradycyjnych wartości współczesna cywilizacja dopełnia takimi hasłami, jak: pluralizm i tolerancja. To pojęcia tych wartości są wytworem inteligencji i przenikają jej różnorodne środowiska. Wybitni myśliciele współczesności przypisują rangę szczególną wymogom pluralizmu i tolerancji. W katalogu współczesnych wartości uznane zostały za wiodące kategorie wszelakiego rozwoju, postępu, nowoczesności. Uchodzą za rozstrzygające kryteria i standardy demokracji wszelkich systemów politycznych i społecznych. Zgodne oceny przyczyn upadku ustrojów totalitarnych wskazują na brak pluralizmu i tolerancji obok nieskuteczności wolnych mechanizmów rynkowych.

Pragnę przywołać swoje osobiste doświadczenia w podejmowaniu owej tematyki w fazie fundamentalnych dyskusji o źródłach nieskuteczności socjalizmu. Noszę w sobie poczucie satysfakcji, iż z moim nazwiskiem obiegły w 1988 r. polską prasę publikacje z dyskusji na temat pluralizmu i różnorodności. Mam świadomość wszelkich ograniczeń i słabości ówczesnych dyskusji na ten temat. Żywię jednak przekonanie, że wpisały się one w nurt ówczesnego krytycyzmu i poszukiwań tych wartości, które legły u podstaw przemian systemowych.

Doświadczenia lat przełomu dojrzały do bardziej wszechstronnego postrzegania pluralizmu we wszystkich jego przejawach. Sprowadza się on do otwartości społecznej, która oznacza coś więcej

niż akceptację różnorodności i tolerancji. Jest to bowiem zainteresowanie wszystkim, co nowe, nieznanne i niezrozumiałe. Kulturowa otwartość jawi się znakiem współczesnej cywilizacji. Staje się ona inspiratorem kreatywności ludzkiej, a nie wyłącznie produktywności. To ona wiedzie do dobrobytu ludzi dzięki rozwojowi gospodarki. Ekonomści świata wskazują bowiem, iż poziom współczesnego bogactwa krajów rozwiniętych pochodzi z kreatywności. To ona, jak określa Richard Florida, wybitny ekonomista amerykański, generuje kapitał twórczy, którego nieodłącznym składnikiem jest talent, technologia i tolerancja.

Fascynująca jest możliwość korzystania z mądrości pochodzącej z różnych doświadczeń przetwarzanych na rozmaite sposoby według odmiennych właściwości mentalnych, które sumują się podobną siłą jak obliczenia sprzężonych komputerów. Ową siłą staje się różnorodność grup i przypadkowych osób, rozlicznych punktów widzenia i rodzajów zachowań. One wyznaczają współczesne trendy ekonomiczne i kierunki odkryć naukowych.

Pluralizm jest więc nie tylko zakłębieniem polityczno-ideologicznym, stał się uniwersalną cechą cywilizacji, jej standardem, wartością ponad podziałami politycznymi oraz ideologicznymi, ponad opcjami partyjnymi. Nie jest on własnością żadnej z tychże opcji. Przypisujemy może zbyt wiele przymiotów i zbyt wiele powinności warstwie inteligencji. Odnoszą się one wszakże do szczególnych jej grup i osób cieszących się szacunkiem i autorytetem. Z ich strony oczekujemy zazwyczaj reakcji na niewłaściwe zachowanie, a także troskę o poprawność języka ojczystego. Wiemy, że potrzebne są w tym względzie regulacje prawne. Mogą one wspomagać kształtowanie społecznej wrażliwości na formy codziennego zachowania człowieka oraz masowej kultury kontaktu między ludźmi. Brutalizacja stosunków międzyludzkich jawi się zjawiskiem dość częstym w życiu publicznym. Dzieje się tak zazwyczaj wówczas, kiedy rozchwiana zostaje praktyka ładu publicznego a zwłaszcza społeczno-ekonomicznego. Przeżywamy obecnie taką sytuację. Ktoś musi ją powstrzymać, zahamować.

Nie można wymagać od całej populacji ludzkiej zachowań godnych i szlachetnych, ale trzeba wymagać zachowań przynajmniej przyzwoitych i poprawnych. Brutalizacja stosunków międzyludzkich

wyraża się obecnie zarówno w czynach, jak i formach słownego wyrażania się. Wymogiem czasu staje się to, aby prostota i naturalność kontaktów ludzkich nosiła znamiona życzliwości i otwartości. Uszlachetniać je muszą przejawy kultury i elegancji oraz dobrych obyczajów wyniesionych z wiekowych tradycji. Przypadki godnych i szlachetnych zachowań winny wpisywać się w koloryt współczesnych obyczajów. Nie mogą razić śmiesznością i archaiczną sztucznąnością. Nowoczesność w postaci pluralistycznej powszechności wymaga wielorakich barw, także tych, które noszą swoją inność i dziwność.

Ludzie wykształceni powinni być strażnikami poprawności, kultury języka i słownictwa. Cnotą w tym względzie staje się odwieczny wybór między prostactwem prymitywizmu a wyszukaniem archaizmem. Masowy język epoki informatyzacji przybiera postać słownictwa prostego i ograniczonego leksykalnie. Zmuszają do tego rygory ankiet, formularzy, testów oraz języka komputerów i telefonów komórkowych. Język ten staje się normą powszechną, ale nie może zdominować wszystkich form kontaktów międzyludzkich. Ludzie potrzebują nadal piękna i oryginalności języka literatury, sztuki i nauki. Oryginalność i poprawność osobistej wypowiedzi pisanej nie może sprowadzać się wyłącznie do uznawanych norm powszechnego dziś języka światowej komunikacji. Dostrzegamy coraz wyraźniej, że w międzynarodowym porozumiewaniu się najlepiej swoją rolę spełnia język angielski. Rzadziej używane są języki niemiecki i francuski czy słowiańskie. Mamy świadomość, że każdy język narodowy podlega procesowi unowocześnienia. Nikt temu procesowi nie może się oprzeć. Nie można wszakże odrzucić dotychczasowego dorobku stylu i form poszczególnych epok historycznych, które zapisały w dziejach ludzkich pomnikowe ślady kultury języka.

Ludzie inteligencji przez wieki spełniali role kapłanów „świętego ognia tradycji”. Byli strażnikami żaru tradycji i nowoczesności. Nieśli kaganiec oświaty i oświecenia publicznego. Czy mogą i w jakich rozmiarach spełniać obecnie swoje tradycyjne funkcje. Powyższa tematyka zasługuje na odrębne potraktowanie w ramach dyskursu prowadzonego w Kolegium Myśli Otwartej.

Mamy satysfakcję, że aktywny udział w pracach w Kolegium bierze profesor Maria Szyszkowska. To ona stała się intelektualnym

prekursorem myśli i praktyki pluralizmu. Godna szacunku i uznania jest determinacja oraz odwaga, z jaką upowszechnia ona problematykę różnorodności. Wnikliwa analiza filozoficzna tej tematyki wprowadziła ją do grona szermierzy praktyki pluralizmu. Uzasadnione są propozycje wyniesienia jej do godności Nagrody Nobla w dziedzinie praw człowieka i obywatela.

Warstwa inteligencji obdarzona większą wrażliwością niż inne grupy społeczne predestynowana jest do tego, by emitować impulsy zachowań społecznych zarówno poparcia wobec projektów pozytywnych, jak i sprzeciwu wobec wątpliwych i negatywnych działań politycznych i gospodarczych. Zbyt wiele zachowań inteligencji nosi znamiona fałszu lub obłądy. Skrywają się za nimi egoistyczne interesy osobiste i grupowe. Jakże rzadką cechą jest zdolność do samoograniczenia i poczucie altruizmu.

Cel globalnej cywilizacji określony jest obecnie słowami: „zysk i skuteczność”. Cel ów, ważny sam w sobie, skażony jest wszakże brakiem hamulców moralnych. Cywilizacja wynosi na porządek dnia pytania o to, czy zyskowny biznes może być etyczny i sprawiedliwy, a sprawna organizacja może powstawać w atmosferze demokratycznego ładu i życzliwości. Odpowiedzi znajdują się obecnie na chwiejnej granicy wzniosłej utopii lub brutalnej rzeczywistości. Trudno więc wołać o ideały i wartości, bowiem narażonym się jest na śmieszność, a nawet na zarzut utopijnego mesjanizmu. Wartości oraz ideały muszą coraz bardziej przenikać tkankę życia gospodarczego oraz organizacyjnego. Mogą wówczas być wezwaniem do odrodzenia moralnego społeczeństwa. Słuszne jest więc wołanie o powrót do wartości, o przywracanie im należnej rangi i ceny, o nadawanie sensu ludzkiemu życiu.

Pośród wszystkich wartości godny przypominania jest bliski inteligencji etos społecznikostwa obywatelskiego. To słowo uległo głębokiej deprecjacji. Znikło z jego treści pojęcie bezinteresowności. Społecznikostwo dotowane w minionym okresie przez instytucje państwa, popadło obecnie w niewolę niemocy wskutek braku jakichkolwiek finansowych warunków swojego funkcjonowania. Degenerowane jest przez ludzi, którzy wykorzystują płaszczyzny społecznikowskie dla osobistych celów. Oblepione zostało koniunkturalizmem i klientelizmem. Staje się sposobem na życie.

Wiele form i struktur społecznych skierowano na tory biznesowych i profitowych interesów. Przekształcają się one w specyficzny rodzaj spółek prawa handlowego. Działalność polityczna, podobnie jak społeczna, zbyt mocno uwikłana jest w powiązania interesowne ze sferą biznesu i kapitału. Przejawy filantropii tej sfery są dość ograniczone lub wręcz jeszcze niewykształcone.

Dominuje pokusa, aby wszelką aktywność społeczną podporządkowywać celom zysku i interesom materialnym. Grozi to zwyrodnieniem szlachetnej idei społecznikostwa, pozbawia je głównego atrybutu, jakim jest bezinteresowność i wola służenia sprawom zbiorowym.

Dobrym tego przykładem jest pogłębiająca się niemoc społecznych organizacji pozarządowych. Skazane są one często na vegetację. Nie mogą przekroczyć podstawowej bariery, jaką jest: uzyskanie i utrzymanie lokalu na biuro i zapewnienie mu właściwego funkcjonowania. Koszty tej elementarnej potrzeby społecznej są tak wysokie, iż rzadko która z organizacji społecznych może im podolać. Nie wystarczą na to składki członkowskie, a nawet hojne darowizny z tytułu odpisów podatkowych. Sytuacja nie zmieni się, dopóki walec finansowych przepisów państwowych i samorządowych będzie bezlitośnie kosił wszystkie podmioty społeczne na zasadzie instytucji wypracowujących dochód finansowy.

Warunkiem sprawnego funkcjonowania sektora pozarządowych organizacji społecznych jest stworzenie ram prawnych umożliwiających im korzystanie z nieodpłatnego użyczenia lokali biurowych przez instytucje państwowe i samorządowe. Teoretycznie istnieje taka możliwość, ale jest jednak w praktyce rzadko stosowana. Stare demokracje światowe uczyniły z tej reguły fundament rozwoju ruchu społecznego stanowiącego komponent systemu współczesnej cywilizacji.

Zapowiedzią nadziei, jaskółką, która nie czyni jeszcze wiosny, jest ostatnia ustawa sejmowa poświęcona całościowo problematyce działalności kulturalnej. Znajdują się w niej zapisy, o których powyżej wspominałem. Odnoszą się one wszakże wyłącznie do organizacji pozarządowych działających w sferze kultury. Oczekiwać należy na zapisy umożliwiające bezpłatne korzystanie z obiektów biurowych dla ruchów społecznych, sfery edukacji i wychowania,



pomocy społecznej i aktywności międzynarodowej. Na mocy sygnalizowanej ustawy lokale wynajmowane do prowadzenia działalności kulturalnej nie mogą być traktowane jak te z przeznaczeniem na prowadzenie działalności gospodarczej.

Podjąłem ten aspekt społecznikostwa, który na tle omawianej problematyki wydaje się dość banalny lub marginalny. Z mojego doświadczenia społecznikowskiego wynika jednak, iż dorósł on do rangi ważnego problemu, lecz niezbyt jeszcze uświadamianego przez siły polityczne, gospodarcze i administracyjne. Zbyt słaby jest głos inteligencji w tej sprawie. Ona jest przecież głównym beneficjentem społecznikostwa.

Na zakończenie pragnę wyrazić wdzięczność dla Janka Pieszczechowicza, że chciał podjąć trud poprowadzenia dyskusji, dziękuję mu za udostępnienie nam zasobów jego twórczości publicystycznej, wiążącej się z tematyką roli inteligencji dawniej i obecnie.

Nie oceniam krytycznych wypowiedzi w dyskusji, uważam je bowiem za szczególną jej wartość. Z metodologicznego punktu widzenia zaletą dyskursu był zarówno publicystyczny, jak i naukowy styl wypowiedzi. Odnoszę się ze szczególnym uznaniem do bogactwa myśli na temat współczesnej kondycji polskiej inteligencji podjętych w publikacjach Janka Pieszczechowicza. Ich wielorakość i barwność inspirują naukowe niewątpliwie eksploracje tej tematyki. Inny jest, bowiem styl wyrażania myśli w publicystyce i w nauce. Jednakowo cenne są wszakże obydwa style intelektualnych refleksji.

---

„Kolegium Myśli Otwartej” z 11 maja 2005 r., Dom Wydawniczy ELIPSA, s. 30–42.



# Aneks

*Pożegnanie Wiesława Klimczaka  
na Cmentarzu Powązkowskim*



Rodzina i przyjaciele pożegnali Wiesława Klimczaka na Cmentarzu Powązkowskim (d. Powązki Wojskowe) 14 lutego 2019 roku. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godzinie 12:00 w Domu Pogrzebowym odśpiewaniem bliskiej Wiesławowi pieśni akademickiej „Gaudeamus igitur”. Po krótkim słowie wstępnym mistrza ceremonii przedstawiony został życiorys Wiesława, a po krótkim koncercie Wiesława Klimczaka pożegnali:

Robert Kwiatkowski, który odczytał tekst pożegnania od b. prezydenta RP A. Kwaśniewskiego,  
Leszek Miller, b. premier RP,  
Bronisław Szepeń, b. skarbnik Zrzeszenia Studentów Polskich, przewodniczący Rady Programowej Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego,  
Prof. Longin Pastusiak, b. Marszałek Senatu RP, Przewodniczący Rady Programowej Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski”,  
Prof. Krzysztof Szamałek, w imieniu społeczności Uniwersytetu Warszawskiego,  
Yao Dongye, radca minister, zastępca szefa misji Ambasady ChRL w RP, który odczytał list z kondolencjami od Stowarzyszenia CAFIU oraz w bardzo osobistych słowach pożegnał zmarłego w imieniu pracowników Ambasady ChRL w Warszawie,  
Yaron Becker z Izraela, dziennikarz i filozof, przyjaciel Rodziny,  
Zbigniew Kubiński, wiceprezes Stowarzyszenia Tradycji Akademickich „Siódemki” z Łodzi,  
Antoni Dragan, wiceprzewodniczący Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego,  
Bonawentura Chojnacki, przyjaciel Wiesława z okresu studiów,  
Jacek Klimczak, syn w imieniu Rodziny.

Następnie trumna z ciałem Wiesława została odprowadzona do grobu mieszczącego się w Kwaterze D6, rząd 1, grób 32.

# ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI

PREZYDENT RP 1995 - 2005

Szanowna Rodzino, Drodzy Przyjaciele, Koleżanki i Koledzy.

Informacja o tym, że Wiesław Klimczak nie żyje wzbudziła mój żal i zaskoczenie. Żal, bowiem odeszła wybitna postać naszego środowiska, osoba szanowana, lubiana, nieobojętna wszystkim pokoleniom Zrzeszenia Studentów Polskich. Zaskoczenie dlatego, że Wiesław był zawsze taki żywotny, pełen energii, pomysłów; swoją sylwetką, młodzieńczą urodą przypominał bardziej aktywnego działacza studenckiego aniżeli kustosza historii naszego ruchu.

Niedawno, przed świętami, spotkaliśmy się i jak zawsze nasza rozmowa dotyczyła przyszłości, planów, co trzeba zrobić w Polsce, na lewicy i co powinno czynić nasze środowisko. Wydawało się, że Wiesława czas się nie ima i nie ma siły, która złamałaby jego kruche ciało i silnego ducha. Wydawało się...

Dziś żegnam wybitnego Człowieka naszego środowiska, który uosabiał najlepsze wartości ruchu studenckiego. Kiedyś Wiesław powiedział, czy napisał, że dzięki ZSP wyniósł szacunek dla tolerancji, pluralizmu, demokracji i demokratycznych procedur regulujących przebieg procesów społecznych, potrzebę niesienia pomocy potrzebującym, wrażliwość na ludzką krzywdę, a także przyjaźnie sprawdzające się we wszystkich sytuacjach życiowych, które wytrzymały próbę czasu. To nie była tylko deklaracja, słowna, to była Jego postawa, droga życiowa, którą szedł przez niełatwe czasy.

Żegnam twórcę i przewodniczącego Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. Wiesław rozumiał lepiej niż my, że nie da się budować przyszłości bez przeszłości, że znajomość dorobku poprzednich pokoleń, szacunek dla dokonań, krytyczna analiza i dyskusja o minionym nie jest stratą czasu, czy niepotrzebnym balastem ale fundamentem, siłą, czasem inspiracją wobec nowych wyzwań. Pragnął i wiele uczynił, żeby nie zostały zatarte osiągnięcia i ślady, które zostawił ruch studencki w Polsce, w nauce,

kulturze, turystyce, życiu intelektualnym i społecznym oraz polityce. Chciał i udawało mu się to znakomicie, podtrzymywać na tej historycznej, nieco sentymentalnej płaszczyźnie więzi między ludźmi ruchu studenckiego różnych pokoleń, kultywować przyjaźnie, jak sam mówił, które wytrzymywały próbę czasu.

Wiesław przewidział także, że historia będzie najważniejszym polem bitewnym obecnych czasów, miejscem nie tyle sporu co konfrontacji polsko-polskiej. Dlatego tak ważne jest Jego dzieło, żeby nie wymazać, zafałszować czy przemilczeć dorobku, znaczenia i bogactwa świetnych postaci Zrzeszenia Studentów Polskich i Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

Żegnam dziś Wiesława, dobrego Kolegę, którego znałem wiele lat i będę wspominał nasze spotkania i rozmowy jako szczerze, serdeczne, pełne życzliwości i dotyczące spraw naprawdę ważnych.

Drogi Wiesławie, dziękuję Ci za to jaki byłeś, co zrobiłeś dla nas wszystkich. Staraleś się, żeby nazwiska tych wielkich, ale też tych mniej znanych w ruchu studenckim były pamiętane. Tobie należy się nasza szczególna wdzięczność i pamięć!

Rodzinie, Bliskim, Przyjaciołom składam moje kondolencje.

*Andrzej Kwiecień*

Warszawa, 14 luty 2019 r.

**Bronisław STĘPIEŃ**

Wiesiu! Mój Drogi Przyjacielu!

Smutno mi dziś i pusto. Ciężko na sercu. Pożegnania zawsze są trudne. 60 lat szliśmy razem przez życie. Poznałem Cię w Radzie Naczelnej ZSP na Dworkowej. Potem była Ordynacka. A ostatnio często zachodziłem do Ciebie na Wspólną. Zawsze okazywałeś mi serdeczną, bezinteresowną przyjaźń. Składałeś życzenia, a Twoim znakiem firmowym były wielkie bukiety czerwonych róż. Tak obdarowałeś przyjaźnią bardzo wielu. W całej Polsce. Twoje gesty przyjaźni wzruszały nas. Były bardzo ważne, szczególnie dla starszych ludzi. Dziś jesteśmy przy Tobie, by powiedzieć Ci, jak bardzo jesteśmy wdzięczni za tę przyjaźń. Za to, co przez długie życie, dla nas zrobiłeś. Dziękujemy Ci, Wiesiu!

Widzisz, jak wielu nas tu przyszło pożegnać Ciebie. Wspólnie posłuchać nieśmiertelnego Chopina. Przyszli do Ciebie Prezesi Zrzeszenia Studentów Polskich, premierzy, sekretarze, rektorzy, uczeni i artyści, Twoi najbliżsi przyjaciele i współpracownicy. Są tu – Jurek Piątkowski, Staszek Ciosek, Gienek Mielcarek, Antek Dragan, Manfred Gorywoda, Longin Pastusiak, Karol Drozd, Włodek Konarski, Ryszard Stemplowski, Krzysztof Szamałek, Waldek Błaszczuk, Jurek Wydra, Kazio Mart, Andrzej Załucki, Kazek Kłoda, Medard Masłowski, Tadzio Otulak, Jurek Siwec, Włodek Czarzasty, Janusz Gast, Adam Ludwiczak. Są także myślami z Tobą Aleksander Kwaśniewski, Stefan Olszowski, Jurek Kwiatek i Włodzimierz Cimoszewicz. Żegnają Cię przyjaciele z wielu uczelni i środowisk.

Wiesiu, wszystko, co miałeś zrobić, zostało zrobione. Często z nawiązką. Wiele z tego dzisiaj przypominamy. Pamiętamy piękne 50-lecie Zrzeszenia i porywający koncert w auli Politechniki Warszawskiej. Wspominamy gwarne spotkania w Stodole, w Hybrydach, na Okólniku i w Pałacu Staszica. Konferencje naukowe. Zeszyty historyczne. To była Twoja wielka praca i pasja. Przez ćwierć wieku



byłeś strażnikiem ZSP-owskiego ogniska. Każdy z nas mógł się przy nim ogrzać. Dzięki temu byliśmy sobie bliscy jak rodzina. Do pokoików na Wspólnej drzwi były zawsze otwarte. Była kawa, herbata, a czasem nawet coś mocniejszego. Zapalałeś nas do nowych pomysłów, do działania. Czuliśmy się u Ciebie jak na Ordynackiej albo jak w radzie uczelnianej czy okręgowej.

Wychowało Cię Zrzeszenie Studentów Polskich w Uniwersytecie Warszawskim. Chłubiłeś się uczelnią. Lubiełeś się spotykać z przyjaciółmi w Klubie Profesorskim.

Powtarzałeś wiele razy, że ZSP było dla Ciebie szkołą obywatelskiego wychowania. Wszyscy w tej szkole uczyliśmy się, czym jest samorządność, demokracja, służba społeczna, poczucie sprawiedliwości, równości, tolerancji i koleżeństwa. Nasze pokolenie to wszystko przepracowało w ZSP. A potem to, czego nauczyliśmy się w tej ZSP-owskiej szkole, przydało się Polsce. Na drodze do porozumienia narodowego, do okrągłego stołu, do udanej transformacji ustrojowej, na drodze do Unii Europejskiej.

Byłeś z pokolenia, któremu historia szczególnie wygarbowała skórę. Urodziłeś się przed wojną. Na tyle wcześniej, żeby pamiętać mrok okupacji niemieckiej i radość wyzwolenia. Swoje dojrzałe życie oddałeś Polsce Ludowej, dzieląc z nią chwalebne i trudne chwile. Żyłeś w ciekawych czasach. Po drodze był polski październik '56, marzec '68, dramat 1970 roku, Solidarność. Stan wojenny. Sukces Okrągłego Stołu, zmiana ustroju, zakotwiczenie w NATO i Unii Europejskiej. To wszystko przypadło na Twoje 86 lat. Przeżyłeś aż 75 lat pokoju. I to jest jasna strona Twojego życia, naszego życia.

Służyłeś, Wiesiu, Polsce w sposób zasługujący na wielkie uznanie. Okazywałeś obywatelskość najwyższej próby. Wspomnę z pozoru drobny fakt. Jako jeden z nielicznych w Polsce, na przekór wszystkim, miałeś odwagę cywilną i polityczną, by okazywać stale, serdeczną przyjaźń narodowi chińskiemu. To jakby wyraz wdzięczności za 1956 rok.

Byłeś dla nas wszystkich liderem, wzorem społecznikostwa i koleżeństwa. Na tę pozycję uczciwie zapracowałeś. Pamiętasz, Wiesiu, jak w słynnej „Mazovii” na Ordynackiej koleczy w żartach

nazywali Cię Magnificencją? Tytuł ten przynależał rektorom, a oznaczał „wspaniałość”. Dziś, po latach, ten dostojny tytuł należy Ci się, jak mało komu. Zasłużyłeś sobie na to, Magnificencjo!

Drogi Wiesiu, spracowałeś się. I ze zmęczenia usnąłeś. Na zawsze.

Kochana Marysiu, wiem, jak boli taki czas. Przyjmij od nas wszystkich słowa otuchy i wsparcia. Tworzyliście oboje piękne małżeństwo i szczęśliwą rodzinę. Byłaś dla Wiesia wszystkim – żoną, przyjacielem, sekretarką, maszynistką, powiernikiem. Przez Twoje ręce przeszło tysiące listów, zaproszeń kierowanych do nas. Dziękujemy Ci za to, co zrobiłaś dla Niego i dla całej ZSP-owskiej rodziny.

Drogi Jacku, kochane wnuczki – Klaudio i Lauro, ściskamy Was serdecznie. Bądźcie zawsze dumni ze swojego Taty i Dziadka. Został tak wiele powodów do dumy. Mówi to Wam najstarszy tu dziś, Bronisław Stępień.

Moi kochani żałobnicy! Czas biegnie nieubłaganie. Nasze pokolenie schodzi ze sceny. Role zostały już odegrane. Za dwa miesiące znów będzie ZSP-owska rocznica. Wierzę, Wiesiu, że Twój następca będzie o niej pamiętać. A gdy się znów wszyscy spotkamy, będziemy Cię serdecznie wspominać. Będzie nam Ciebie bardzo, bardzo brakowało. Będziesz w naszej pamięci do końca naszych dni. A teraz śpij już spokojnie.

Żegnaj Wiesiu, żegnaj Nasz Drogi Przyjacielu.

**Prof. Longin PASTUSIAK**

Żegnamy dziś człowieka, który zapisał się w pamięci nie tylko wielu ludzi, ale swoją działalnością znalazł trwałe miejsce w społeczno-politycznej historii naszego kraju.

Wiesława poznałem w połowie lat 50., gdy byłem studentem Uniwersytetu Warszawskiego. Pracowaliśmy razem w Zrzeszeniu Studentów Polskich. On był szefem, a ja szeregowym członkiem. W następnych latach obserwowałem niebywałą wszechstronną działalność Wiesława na szczeblu krajowym, zarówno dotyczącą spraw polskich, jak i zagranicznych.

W 1996 r. z jego inicjatywy powstało Stowarzyszenie Obywatelskie „Dom Polski”. Jak sam powiedział „tradycje tej organizacji nawiązują do spuścizny wielopokoleniowego dorobku Polaków kierujących się ideą racji stanu i polskich interesów wkomponowanych w ład, pokój i bezpieczeństwo społeczne”.

Stowarzyszenie „Dom Polski” nawiązywało do patriotycznej spuścizny i wielopokoleniowego dorobku organizacji i stowarzyszeń Polaków umacniających swoje miejsce w Europie. Nasze Stowarzyszenie dzięki inicjatywie Wiesława jako prezesa nawiązało współpracę z krajami Wschodu i Zachodu. Na Zachodzie były to przede wszystkim Niemcy, m.in. Fundacja Polsko-Niemieckiego Dziedzictwa Kulturowego im. Wita Stwosza i niemiecka Fundacja pod nazwą „Akademia Europejska”. Z inicjatywy Wiesława „Dom Polski” aktywnie uczestniczył w krajowym referendum akcesyjnym Polski do Unii Europejskiej. To Wiesław również wniósł ogromne zasługi w rozwój współpracy z organizacjami i samorządami chińskimi.

Wśród tematów polityki historycznej, jakimi zajmowało się Stowarzyszenie Dom Polski, na uwagę zasługują sprawy Polonii zagranicznej, zwłaszcza sprawy naszych rodaków ze Wschodu.

Wiesław jako prezes naszego Stowarzyszenia dużą wagę przywiązywał do działalności wydawniczej. Dzięki jego inicjatywie i nieustrudzonym wysiłkom systematycznie ukazywał się nie tylko biuletyn informacyjny, ale także „Zeszyty Europejskie”, informator pt. „Polska-Chiny, współpraca społeczna” oraz monografie.

Drogi Wiesławie!

Nie ma Ciebie wśród żywych, ale pozostajesz żywy w naszej pamięci. Żegnamy Ciebie dziś, ale nie rozstajemy się z Tobą w naszych wspomnieniach.

**Yao DONGYE**

Kondolencje od Chińskiego Stowarzyszenia na rzecz Porozumienia  
Międzynarodowego(CAFIU)

Z wielkim bólem dowiedzieliśmy się, że odszedł od nas Pan Prezes Wiesław Klimczak. Wiadomość o nagłej śmierci Pana Prezesa wstrząsnęła nami dogłębnie. Wszyscy współpracownicy Chińskiego Stowarzyszenia na rzecz Porozumienia Międzynarodowego (CAFIU) są pogrążeni w ogromnym smutku z powodu odejścia Pana Prezesa.

Pan Prezes Wiesław Klimczak miał szczere uczucia wobec Chin, był serdecznym przyjacielem narodu chińskiego i jednym z wiarygodnych partnerów CAFIU. Po objęciu funkcji Prezesa Stowarzyszenia Obywatelskiego „Dom Polski” Pan Wiesław Klimczak nieraz składał wizyty w Chinach i dzięki jego zaangażowaniu udało nam się zorganizować wiele wydarzeń dwustronnych o ogromnym znaczeniu, które w znacznej mierze przyczyniały się do zacieśnienia więzi społecznych i rozwoju stosunków chińsko - polskich. Śmierć Pana Prezesa Wiesława Klimczaka to wielka strata nie tylko dla stosunków bilateralnych, wymiany społecznej obu naszych krajów, ale także przyjacielskiej współpracy między CAFIU a „Dom Polski”.

Wielki człowiek już odszedł, ale jego duch jest wśród nas na zawsze. Wysoko cenimy wybitny wkład wniesiony przez Pana Prezesa w rozwój przyjaźni między Chinami a Polską. Jesteśmy gotowi razem ze Stowarzyszeniem Obywatelskim „Dom Polski” czynić wspólne wysiłki na rzecz rozwijania relacji dwustronnych, a także pogłębiania i poszerzania więzi społecznych między Chinami a Polską.

Proszę przyjąć nasze najszczerze wyrazy żalu i przekazać współczucia oraz serdeczne pozdrowienia rodzinie oraz wszystkim bliskim Pana Prezesa Wiesława Klimczaka.

Yuan Zhibing  
Sekretarz Generalny  
Chińskiego Stowarzyszenia na rzecz Porozumienia  
Międzynarodowego

**Zbigniew KUBIŃSKI**

Smutna wiadomość, że nasz przyjaciel, kolega Wiesław Klimczak nie żyje, dotarła do środowiska skupionego wokół Stowarzyszenia Tradycji Akademickich „Siódemki” w Łodzi niemal natychmiast.

Wiadomość ta zaskoczyła nas nie tylko dlatego, że Wiesław był człowiekiem ponad przeciętnie aktywnym, pełnym energii. Śmierć takich ludzi zawsze jest czymś nieoczekiwanym. Byliśmy zaskoczeni także tym, że przecież Wiesław Klimczak to była instytucja, a przecież instytucje nie umierają.

My, byli działacze ruchu studenckiego identyfikowaliśmy się z Nim bez żadnej formalnej deklaracji, z potrzeby serca, z ochoty bycia z Nim i tym, co symbolizował. Wiesław Klimczak symbolizował najlepsze wartości, jakie niósł ruch studencki na przestrzeni pokoleń. Wiesław sam o środowisku dawnych studentów przy okazji łódzkich obchodów 60-lecia Zrzeszenia Studentów Polskich powiedział: „Tutaj nie dominowały słowa walka i wróg, lecz słowa współdziałanie i rywalizacja. Tutaj rodziły się więzi koleżeńskie i przyjacielskie współpracy w imię realizacji spraw własnych i wspólnych.”

Odejście Wiesława Klimczaka to ogromna strata dla środowiska dawnych studentów w wymiarze ogólnopolskim. Wiesław bowiem cierpliwym kultywowaniem ponadpokoleniowych spotkań, pielęgnowaniem umiejętności, mądrej, wyważonej dyskusji, skupiał wokół siebie środowiska poststudenckie ze wszystkich ośrodków akademickich w kraju.

Stowarzyszenie Tradycji Akademickich „Siódemki” w Łodzi od początku swojego istnienia czuło nadzwyczajną życzliwość Wiesława Klimczaka i kierowanej przez niego Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. Wiesław wielokrotnie zaszczycał nas swoją obecnością, był naszym mentorem. Odwzajemnialiśmy te braterskie uczucia honorując Wiesława Klimczaka Wielką Nagrodą Stowarzyszenia Tradycji Akademickich „Siódemki”.

Będziemy kontynuować Twoją misję Wiesławie łączenia tradycji i dorobku pokoleń braci akademickiej.

Cześć Jego Pamięci!!

**Antoni DRAGAN**

Droga Marysiu i Jacku,  
Szanowna Rodzino,  
Przyjaciele,

W imieniu Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego żegnam Wiesia Klimczaka, osobę dla wielu z nas szczególną! Wiesław był nie tylko organizatorem i przewodniczącym naszej komisji od momentu jej powstania, ale przede wszystkim był zawsze serdecznym i niezawodnym przyjacielem. Ci, którzy mieli możliwość i okazję współpracować z Wiesławem w roli przewodniczącego Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, przekonywali się szybko, że należał On do tej szczególnej i bardzo elitarnej grupy osób, których nie da się nigdy zastąpić! Wiesław oddawał bowiem społecznej działalności nie tylko swoją wiedzę, bogate doświadczenie i umiejętności, ale przede wszystkim oddawał najlepsze cechy swojego charakteru i osobowości. Dzięki temu przez lata udawało Mu się budować zaufanie do działań podejmowanych przez Komisję oraz określać granice, których Komisja nie powinna przekraczać, a przez to tworzyć warunki do realizacji bardzo wielu inicjatyw upamiętniających historię i dokonania ZSP i SZSP.

Drogi Wiesiu!

Żegnając Cię dzisiaj, pragnę szczególnie mocno podkreślić, że było dla nas niezwykłym szczęściem to, że 1986 roku pozytywnie odpowiedziałeś na zaproszenie Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej ZSP i podjąłeś się tego szczególnego zadania, jakim było zorganizowanie od podstaw Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego. Nikt z nas wtedy nie zakładał przecież, że Komisja ta będzie trwać przez dziesięciolecia, że będzie ciągle dostosowywać formy swojej działalności do zmieniających się potrzeb oraz będzie potrafiła skutecznie odpowiadać na nowe wyzwania, że wreszcie stanie się samodzielnym bytem organizacyjnym, który stworzy

nam, byłem działaczom studenckim, szczególną płaszczyznę do działalności integrującej osoby działające w różnych środowiskach i okresach historycznych. Nie zakładaliśmy wtedy także, że będą w tej działalności takie okresy, że tylko Twojej determinacji, silnej woli i poświęceniu zawdzięczać będzie ona trwanie i przetrwanie najtrudniejszych momentów.

Wybacz, że dopiero dzisiaj – gdy od popołudnia 4 lutego znajdujesz się już w strefie wiecznej ciszy – mogę podziękować Ci za to wszystko co zrobiłeś przez 33 lata społecznego przewodniczenia, budowania i nadania trwałego charakteru ulotnym z pozoru działaniom Komisji. Nie dziękowaliśmy Ci za to wszystko wcześniej, bo tego nie lubiłeś i po prostu nie akceptowałeś! Przyjętym w Komisji zwyczajem było, że to Ty dziękowałeś innym za ich aktywność i realizację zadań podejmowanych w ramach Komisji. Nie podsumowywaliśmy także Twojej działalności, bo przecież zaledwie kilka dni temu, pod koniec stycznia, spotkaliśmy się u Ciebie w domu i omawialiśmy zarys planu działania Komisji na najbliższe miesiące. Los zrzucił jednak inaczej i niestety nie zrealizujemy już wspólnie tych inicjatyw, o których rozmawialiśmy! Pozostają one dla nas Twoim przesłaniem dla Komisji oraz szczególnym wyzwaniem do podjęcia!

Drogi Przyjacielu,

Działalność w Komisji Historycznej była dla Ciebie jednym z wielu obszarów twórczej aktywności. Obszarem ważnym i docenianym przez wiele osób i środowisk. Mam nadzieję, że działalność ta była dla Ciebie takim obszarem aktywności, który lubiłeś szczególnie i że znajdowałeś w tej pracy więcej satysfakcji niż problemów. Niezwykle ważnym osiągnięciem Komisji pod Twoim kierownictwem były różnorodne inicjatywy programowe, organizacyjne i wydawnicze służące trwałemu zapisaniu na kartach polskiej historii II połowy XX wieku dokonań lewicowego ruchu studenckiego oraz ludzi tworzących ten ruch. Nieustannie dążyłeś do tego, żeby inicjować prace naukowe i popularne przedstawiające nieznaną kartę historii ZSP i SZSP. To Twoje wezwanie pozostaje ciągle aktualne!!

Przewodnicząc Komisji, zwracałeś także szczególną uwagę na to, żeby tym różnorodnym inicjatywom programowym towarzyszyła



zawsze odpowiednia oprawa i forma organizacyjna. Najlepszym tego dowodem są obchody 50. i 60. rocznicy powstania ZSP. Z Twojej inicjatywy w 2010 roku, z okazji 60. rocznicy powstania Zrzeszenia Studentów Polskich, ustanowiony został przez Fundację Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego medal „Za zasługi dla ruchu studenckiego”, który na swoim awersie ma szczególną sentencję Stanisława Staszica – „Być narodowi użytecznym”. Wyróżniliśmy tym medalem wielu ludzi, którzy zaczynając działając w ZSP, uczyli się jak być w praktyce człowiekiem „użytecznym narodowi”. Żegnając Cię dzisiaj myślę, że właśnie ta dewiza Staszica była Ci przez całe pracowite życie wyjątkowo bliska, i że to nią kierowałeś się w całej swojej działalności.

Dla Ciebie każda nowa inicjatywa programowa musiała mieć także odpowiednią formę, ramy organizacyjne i oprawę, dlatego znajdowałeś zawsze czas na dziesiątki spotkań przygotowujących nowe inicjatywy i pomysły. Celebrowałeś wręcz te wszystkie spotkania, zawsze dbałeś o to, żeby informacje o prowadzonej działalności docierały do jak najszerszego kręgu działaczy i sympatyków. Szczególną wagę przywiązywałeś zawsze do przygotowywania komunikatów z tych spotkań i do umieszczania ich na stronach internetowych. Doceniałeś także szczególne znaczenie i rolę Internetu dla prowadzenia efektywnej działalności społecznej, choć osobiście chyba nie „zaprzyjaźniłeś” się z Internetem i do końca swoich dni preferowałeś dyktowanie tekstów, które przygotowywałeś. Działaniami programowymi i organizacyjnymi, podejmowanymi przez Ciebie osobiście lub z Twoim udziałem, zbudowałeś przez lata przewodniczenia Komisji Historycznej jej „swoiste DNA”, którym kierowała się ona i kieruje w działalności. To jest wielkie zobowiązanie dla nas, które pozostawiłeś nam do stosowania!!

Drogi Przyjacielu!

Pożegnały Cię także przed chwilą słowa prastarej studenckiej pieśni „Gaudeamus igitur”, którą z Twojej inicjatywy zaczynaliśmy zawsze nasze uroczyste spotkania. I jak zawsze, tak i tym razem „Gaudeamus” zabrzmiało w łacińskim oryginale. Ponieważ jednak znajomość tego języka jest coraz rzadsza, to myślę że dzisiaj warto

przypomnieć, że ta tylko pozornie radosna pieśń w wyjątkowy sposób mówi nam o nieubłaganych kolejach losu, przez co wprost nawiązuje do dzisiejszego naszego pożegnania z Tobą słowami, które w języku polskim brzmią następująco:

Radujmy się więc,  
dopóki jesteśmy młodzi.  
Po przyjemnej młodości,  
po uciążliwej starości  
posiądzie nas ziemia.

Życie nasze trwa krótko,  
i szybko się skończy,  
śmierć nadchodzi szybko  
i porywa nas okrutnie,  
nikomu nie będzie to oszczędzone.

Pamiętając o tym przesłaniu zapisanym w „Gaudeamus” przeżywamy dziś wspólnie z Rodziną głęboki żal i ból spowodowany śmiercią naszego Przyjaciela. W naszej pamięci pozostaną jednak na zawsze wszystkie dokonania Wiesława Klimczaka, gdyż Jego ogromny dorobek zapisany już został na kartach historii ZSP złotymi zgłoskami!

Wieczna cześć pamięci Wiesława Klimczaka!